

**ROCZNIK
KOSZALINSKI**

1973

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI
Nr 9

KOSZALIN 1973

Redaguje Kolegium:

ANDRZEJ CZARNIK — PRZEWODNICZĄCY, ZBIGNIEW
GŁOWACKI, EDWARD MANIKOWSKI, HIERONIM RYBIC-
KI — SEKRETARZ, WŁODZIMIERZ ŚWIĄTKIEWICZ, EUGE-
NIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI.

Okladkę projektował:

ZBIGNIEW KAJA

Wydawca

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne „RSW „Prasa—Książka—Ruch” w Koszalinie. Oddano do składania w maju, druk ukończono w marcu 1974 r. Obj. 16,25 ark. druk. Nakład 800 egz.
Format B-5. Zam. D-434. L-2

I ARTYKUŁY

ZBIGNIEW GŁOWACKI

DZIAŁALNOŚĆ PUBLICYSTYCZNO-POLITYCZNA ADAMA PRÓCHNIKA W LATACH OKUPACJI

W maju 1972 roku minęło 30 lat od śmierci Adama Próchnika wybitnego działacza polskiej lewicy socjalistycznej znakomitego historyka ruchu robotniczego, publicysty i działacza spółdzielczego. Poniższy materiał (stanowiący fragment większej całości obejmującej dzieje lewicy socjalistycznej w latach okupacji) prezentuje działalność A. Próchnika w latach wojny.

x x x x

Konieczność kapitulacji Warszawy we wrześniu 1939 r stawiała przed centralnymi władzami partii politycznych konieczność określenia dalszych poczynań organizacyjnych i zadań w nowej sytuacji, jaką stwarzała okupacja hitlerowska. Wobec takiego problemu stanęło także kierownictwo PPS. Istnieje wiele dowodów, że liczyło się ono już przed wybuchem wojny z koniecznością pracy konspiracyjno-dywersyjnej, jeżeli nie na całym, to przynajmniej na części terytorium Polski. Świadczy o tym fakt powołania już w czerwcu 1939 roku w Zagłębiu Dąbrowskim przygotowanej do konspiracyjnych działań organizacji „Okrzeja — Odra”. Zakładał ją stary działacz socjalistyczny Aleksy Bień, a jej członków w tajniki pracy dywersyjnej wprowadzał doświadczony bojowiec PPS — Józef Dzięgielewski.¹

Potwierdzeniem zamierzeń kierownictwa PPS przejścia na wypadek okupacji na stopę nielegalną, było zwrócenie się 4.09.1939 roku prof. Szturm de Sztrema do prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego z prośbą o wydanie blankietów paszportów i pieczęci, które służyć miały dla zakonspirowania działaczy partyjnych.²

W dniach oblężenia Warszawy wzrosła baza społeczna PPS. Jako organizatorowi Batalionów Robotniczych Obrony Warszawy skłonne były podporządkować się partii, szerokie warstwy społeczne i wraz z nią

przejsć do tajnej działalności. Sprzyjającą podjęciu takiej decyzji okolicznością, było także nawiązanie jeszcze przed kapitulacją Warszawy, kontaktu z władzami PPS, powstającej wojskowej organizacji podziemnej — Służba Zwycięstwa Polski, kierowanej przez gen. Karasiewicza Tokarzewskiego. Dla potrzeb PPS i SZP 28.09. prezydent Starzyński wydał Szturm de Szturmowi blankiety dokumentów i pieczęcie potrzebne dla organizacji biura legalizacyjnego, które miało zaopatrywać w „lewe” dokumenty działaczy podziemia.³

Przy tak sprzyjających warunkach przejścia do działania konspiracyjnego pozornie niezrozumiałym staje się fakt podjęcia 26.09. przez Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS decyzji o rozwiązaniu partii. Uchwałę tą, jeszcze przed wkroczeniem Niemców do Warszawy, udało się wydrukować i rozplakatować w mieście. Był to akt nielegalny. Władze OKR nie miały prawa podjęcia takiej decyzji. Dlatego jej inicjator, Z. Zaremba, przeforsował akceptację tej decyzji na posiedzeniu kadłubowego, bo tylko w obecności trzech osób odbytego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS w dniu 2.X.⁴ Zaremba w swych pamiętnikach motywuje swój krok chęcią ochrony działaczy i członków partii przed represjami ze strony okupanta. Dalsze jednak poczynania dwójki K. Pużak, Z. Zaremba wskazują, że rozwiązanie miało na celu usunąć od wpływu na linię polityczną partii, działaczy orientacji lewicowej a nawet centrowców niechętnych zawarciu aliansu ze sferami wojskowymi i lewicą sanacyjną. W efekcie prawica PPS Pużak — Zaremba, w połowie października powołała organizację Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Polski — Wolność, Równieść, Niepodległość (skrót WRN), poza którą znaleźli się lewicowcy: Norbert, Barlicki, Stanisław Dubojs i Adam Próchnik oraz centrowcy Kazimierz Czapinski, Dorota Kłurzyńska, Wincenty i Jadwiga Markowscy a nawet -przewodniczący Rady Naczelnej PPS — Zygmunt Żuławski.⁵

Faktycznym powodem zainicjowania przez działaczy prawicowych rozbitcia ruchu socjalistycznego było dążenie do nadania mu charakteru nurtu ogólnopatriotycznego, wypreparowanego z postulatów i haseł socjalistycznych. Ten element wraz z patologiczną nienawiścią do ZSRR, którą przepojone były programy i wydawnictwa wuenerowskie, miały uczynić z tej partii pożądanego sprzymierzeńca konspiracji wojskowej, w której zaczęły zyskiwać duże wpływy środowiska niechętne polityce rządu gen. Sikorskiego.⁶

WRN błędnie upatrywało w konspiracji wojskowej swe ramię zbrojne, popełniało powtórnie błąd majowy z 1926 roku. Jednak — niechęć do rządu Sikorskiego, koncepcja dwu wrogów i programowo negatywny stosunek do ruchu rewolucyjnego pozbawiało innej alternatywy. Stanowiska WRN nie akceptowali działacze lewicowi PPS. Potępiali roz-

wiązanie partii, antyradzieckość, nieszczerłość wobec rządu emigracyjnego, wyrzeczenie się haseł socjalistycznych oraz kapitulacyjną koncepcją wobec obsadzonego przez sanację podziemnego wojska. Pozostając poza ramami WRN byli pozbawieni możliwości oddziaływania na jej linię programową oraz praktykę polityczną.

To zdecydowało, że przystąpili do tworzenia grup lewicy socjalistycznej w oparciu o stałe kontakty, na terenie związków zawodowych i młodzieżowych. Środowiska te już przed wojną nastawione radykalnie, o silnych tendencjach jednolito-frontowych uznały za swych kierowników odsuniętych przez WRN działaczy i wokół nich skupiały się. Tak powstały zręby organizacyjne lewicowego ruchu socjalistycznego dla którego autorytetem moralnym, politycznym i intelektualnym był Adam Próchnik. Jak wielu innych lewych socjalistów rozpoczął on we wrześniu marsz na wschód na spotkanie Armii Czerwonej. Zamiaru tego nie udało mu się zrealizować. Po uciążliwej wędrówce powrócił do Warszawy i ponownie zamieszkał na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której był członkiem Rady Nadzorczej. Przeżył głęboko i nigdy nie zaakceptował faktu rozwiązania partii. Odsunięty od działalności WRN za swe przekonania polityczne, postanowił pozostać wierny tym przekonaniom. Energię, zapał i olbrzymią wiedzę postanowił zużytkować w pracy z żoliborską młodzieżą. Wytłumaczyć jej przyczyny wrześniowej klęski, dać busole na trudne okupacyjne dni i lata.

Już pod koniec 1939 roku prowadził w osiedlach Żoliborskiej WSM wykłady na temat najnowszych dziejów państwa polskiego oraz kółko dyskusyjne o historii walk rewolucyjnych, zasadach socjalizmu i ideologicznych problemach socjalistycznej lewicy. Był jednym z organizatorów i najczynniejszych wykładawców tajnego nauczania. Swoistej kontynuacji tradycji gimnazjum RTPD im. B. Limanowskiego. Z inicjatywy A. Próchnika podjęto wiosną 1940 roku pracę kulturalno oświatową oraz zajęcia z zakresu wychowania fizycznego dla byłych wychowanków gimnazjum B. Limanowskiego, J. Piłsudskiego i J. Poniańskiego. 50 osobowa grupa młodzieży zbierała się początkowo w świetlicy I. WSM, a później w starych fortach prochowych na ul. Krasińskiego. Odbywały się tam wykłady o sztuce, wieczory autorskie i poetyckie. W pracy tej zaangażowani byli aktorzy tej miary co Ładosz, Jaracz i Małynicz. Na kortach przy ul. Wyspiańskiego dawny działacz Robotniczego Klubu Sportowego „Skra” — Jan Mulak, prowadził zajęcia sportowe. Próchnik i skupiona wokół niego grupa działaczy — społeczników starali się dać młodzieży to, czego pozbawiła ich wojna i okupacja. Uczestnicząca w tych zajęciach młodzież reprezentowała szeroki wachlarz związków organizacyjnych z różnymi nurtami podziemia. Byli wśród nich członkowie

„Barykady Wolności”, „Gwardii”, „WRN”, a przedstawicielem środowiska młodzieży komunistycznej byli Jerzy Duracz i Mieczysław Ferszt⁷.

W oparciu o skupioną wokół niego grupę młodzieży przystąpił A. Próchnik do montowania nielegalnej organizacji obejmującej młodzież o radykalnych poglądach. Organizacja powstała na Żoliborzu, jej członkowie tworzyli piątki. Ideowym przywódcą był Próchnik, ale prace organizacyjne prowadził działacz rewolucyjny, późniejszy członek PPR — Mieczysław Ferszt. W jego rękach spoczywał kolportaż wydanego przez Próchnika „Biuletynu Informacyjnego”. „Biuletyn” wydawany od listopada 1939 r. w owym czasie był jednym z nielicznych pism konspiracyjnych. Redagował go osobiście Próchnik. W artykułach dokonywał autor przeglądu sytuacji politycznej, zamieszczał uwagi jaką postawę winno zajmować społeczeństwo wobec okupanta, ostrzegał przed akcjami, które prowadzone w sposób nieprzemyślany mogą przynieść zbędne, a rozliczne ofiary. Szczególną funkcję pełniły artykuły dające ocenę przyczyn klęski wrześniowej. Łączyły one w sobie oprócz elementów krytyki systemu wrześniowego, głębokie przekonanie o ostatecznym zwycięstwie oraz wizję „Trzeciej Rzeczypospolitej”. Państwa, w którym zostaną dokonane reformy społeczne o charakterze socjalistycznym. „Biuletyn” zamieszczał bogaty jak na ówczesne możliwości serwis informacyjny. Z Próchnikiem, przy wydaniu „BJ” współpracowała działaczka spółdzielcza Janina Święcicka, która przygotowane przez niego teksty przepisywała na maszynie. Za jej też pośrednictwem otrzymywał wiadomości z nasłuchu radiowego. Dla potrzeb „BJ” dokonywały go Irena Górczyńska — graficzka zamieszkała wraz z matką — dziennikarką na tzw. Żoliborzu Dziennikarskim. Pismo odbijane było przez T. Kosycarza na powielaczu stanowiącym własność WSM, w której Kosycarz zatrudniony był jako goniec. Wydawanie pisma przerwane zostało „wsypą” ze stycznia 1940 r. Jej autorem był współpracownik gestapo, który poprzez swego krewnego zatrudnionego w WSM, otrzymał od Kosycarza pierwszy numer „BJ” a następnie nocując w lokalu WSM, podrzucił go na biurko J. Święcickiej. 10.I.1940 r. J. Święcicka, T. Kosycarz, H. Szczutka i M. Nowicki zostali aresztowani przez gestapo. T. Kosycarz przyznał się do kolportażu pisma ale odsunął podejrzenia od reszty oskarżonych, wskazując na M. Ferszta jako a tego, od którego pismo otrzymał. Nazwiska Próchnika nikt z aresztowanych nie wymienił, a Ferszt uprzedzony ukrył się. Szczęśliwym dla zatrzymanych zbiegiem okoliczności w ręce gestapo dostał się numer „BJ”, który nie był pisany na maszynie z biura WSM. Stanowiła ona prywatną własność mjr. Bolesława Studzińskiego — komendanta „Komendy Obrońców Polski” (KOP). W tej sytuacji aresztowani zostali zwolnieni z braku dowodów winy i tylko T. Kosycarz został wysłany do Oranienburga gdzie wkrótce zmarł.⁸

Kontynuacją Biuletynu Informacyjnego, były wydawane przez Próchnika we współpracy z J. Hochfeldem, A. Jareckim, E. Hryniewiczem i M. Fersztem — „Uwagi Polityczne”. Miały one ten sam krąg odbiorców co „BJ” oraz docierały do młodzieżowej grupy z której później wyłonił się Zespół „Płomienie”. „Uwagi Polityczne” stanowiły dla Próchnika trybunę wykładu swych poglądów, z której korzystał nawet po wejściu w skład kierownictwa Polskich Socjalistów. Prezentował w nich własne koncepcje, często odrębne od zawartych w „Barykadzie Wolności” oficjalnym organie PS.

Równoległe Próchnik w 1940 r współpracował z organem Komendy Obrońców Polski „Polska Żyje” starając się poprzez swe artykuły i wpływ na Zespół Redakcyjny nadać mu charakter lewicowy. Ta intencja zadecydowała także o objęciu działu historycznego pisma młodzieżowego KOP „Orlęta”.⁹ Próchnik nie zarzucił także działalności naukowej. Właśnie w owych latach pisał prace o polskim ruchu ludowym którą z manuskryptu podał do druku Cz. Madajczyk. Zainicjował także badania nad dziejami okupacji obejmując jesienią 1940 r. funkcję kierownika działu „Kroniki Okupacji” w Wojskowym Biurze Historycznym ZWZ.¹⁰ W pierwszych miesiącach po powstaniu WRN, usunięci poza jej nawias działacze socjalistyczni, przystąpili do budowy zrębów lewicowej organizacji. Początkowo działali oni w grupach nie tworzących jednolitej konstrukcji partyjnej. Różniły ich koncepcje programowe, zasady taktyczne czasem wręcz osobiste niechęci wyniesione jeszcze sprzed 1939 r. Łączącym ich spoiwem było nie uznawanie decyzji o rozwiązaniu partii i brak deklaracji socjalistycznej WRN.

Powoli przebiegał proces jednoczenia tych grup, wypracowania wspólnego programu, a jednocześnie pozyskiwania zwolenników spośród działaczy centrowych pozostających w opozycji wobec WRN. Szczególnie ważnym było pozyskanie dla przedsięwzięć lewicy poparcia Przewodniczącego Rady Naczelnej PPS, Zygmunta Żuławskiego. Nie uznawał on faktu likwidacji partii i traktował kierownictwo WRN jako organ uzurpatowski. Tak lewica socjalistyczna w kraju jak i na emigracji przywiązywała dużą wagę do opinii Żuławskiego, słusznie upatrując w nim działacza cieszącego się dużym autorytetem osobistym. Roli utwierdzenia Żuławskiego w jego niechętnych do WRN stosunkach podjął się na prośbę Stanisława Dubois — Adam Próchnik. Przedstawił on Żuławskiemu powstanie WRN jako trzeci zamach na PPS, swoistą kontynuację prób podjętych uprzednio przez J. Piłsudskiego i R. Jaworskiego.¹¹

Próchnik, w początkach 1940 r stał poza zorganizowanymi grupami lewicy socjalistycznej, utrzymywał jednak kontakt z ich przywódcami i służył im swą bogatą wiedzą i doświadczeniem. Był jednak gorącym rzecznikiem jedności ruchu socjalistycznego, wierzył, że uda się znaleźć pomost między lewicą a WRN. Formułę jedności, która poprzez wejście

radykalnych działaczy do WRN nada tej ostatniej wyraźną treść klasową. W miarę postępującego procesu organizacyjnej konsolidacji lewicy: przy jednoczesnym schodzeniu WRN na wyraźnie prawicowe pozycje, szczególnie w aspekcie ich stosunku do ZSRR, zmienia swoje stanowisko. Po aresztowaniach w 1940 r. Barlickiego i Duboisa, włącza się czynnie do prac organizacyjnych i programowych prowadzonych przez środowiska lewicowe. Związał się z najbardziej w owym okresie radykalną grupą „Barykady Wolności” kierowaną przez Stanisława Chudobę. Skupił swe wysiłki nad konstrukcją programu, który mógłby stać się platformą zjednoczenia organizacji socjalistycznej lewicy. Spod jego pióra wyszły artykuły stanowiące cykl zatytułowany „Rozważania Programowe Barykady”. Ich autor dokonywał analizy kapitalizmu przed wybuchem II wojny światowej, charakterystyki faszystów oraz dawał zapowiedź rewolucyjnego zakończenia wojny w krajach Europy Zachodniej i utworzenia w jej wyniku Stanów Zjednoczonych Europy. Była to koncepcja błędna, ale panująca w kręgach socjalistycznych nie tylko w Polsce. Rodowód swój wywodziła ona z doświadczeń I wojny światowej oraz mistycznej wręcz wiary w rewolucyjne możliwości i tendencje niemieckiej klasy robotniczej. Innej alternatywy socjalistycznych przekształceń Europy Próchnik nie dostrzegał. Pozostające w stanie wojny z Niemcami państwa nie mogły być nosicielami rewolucji, ZSRR zachowywał wówczas jeszcze neutralność, więc jedynym wyjściem był rewolucyjny zryw Europy. Ta wiara w rewolucję, mimo braku przesłanek do niej, dzieliła właśnie Próchnika od reformistów, którzy traktowali rewolucję jako przejaw społecznej patologii a nie jako obiektywny czynnik rozwojowy. Brak ekstremizmu w poglądach i formułowanym przy jego udziale programie, był czynnikiem ułatwiającym zbliżanie pozostałych grup socjalistycznej lewicy do założeń ideowych i propozycji taktycznych „Barykady Wolności”.¹²

Wzrastającą rolą Próchnika i jego udział w organizacyjnym krzepnięciu radykalnego odłamu nurtu socjalistycznego dostrzegało i doceniało płynącą stąd dla nich groźbę kierownictwa WRN. Podjęto próbę pozyskania go do pracy dla WRN ale na odcinku, który pozbawiałby go warunków oddziaływania na linię polityczną partii. Zdawano sobie sprawę, że oferowane stanowisko Kier. Wydziału Oświatowego nie usatysfakcjonuje Próchnika. Liczono jednak, że jego przywiązanie do tradycji PPS oraz niechęć do rozłamów, przewyciężą poczucie „niedoceniań” i skłonią go do przyjęcia oferty. W efekcie da to zneutralizowanie jego osoby a lewicę pozbawi uznanego przywódcy. Próchnik, przedłożoną mu w imieniu kierownictwa WRN przez Zarembe, propozycję odrzucił.¹³ Propozycja WRN, w swojej istocie ubliżająca dla Próchnika zbiegła się w czasie z osobistym nieszczęściem, które stało się jego udziałem. Śmiercią

córki. To zrodziło w nim poczucie bankructwa politycznego i osobistego. Drogą wyjścia z tego stanu było zaproszenie go przez Chudobę do współpracy z „Barykadą Wolności”. Doznał tam pełnej satysfakcji osobistej, a jednocześnie wnosił istotny wkład w powołanie organizacji „Polscy Socjaliści”, która na swym konstytucyjnym zjeździe z 1. IX. 1941 r. powierzyła mu stanowisko Przewodniczącego KC. O roli Próchnika w powołaniu PS, kierowaniu ich pracą świadczy list sekretarza KC PS Stanisława Chudoby. W końcu 1941 r. pisał on do swego brata Franciszka (również działacza PPS) przebywającego w obozie jenieckim. Fragment dotyczący Próchnika brzmiał „Norbert nie żyje. Stasiak był razem z nim. Ja razem z Adamem i Henrykiem opiekujemy się jego rodziną. Wujowie Kazimierz i Zygmunt patrzą z tego powodu na nas krzywo”¹⁴. Uderza w tym liście, że jego autor — faktyczny twórca i przywódca PS stawia, Próchnika wkładem pracy w („opieka nad rodziną”) życie organizacyjne na równi z sobą i kier. organizacyjnym PS Henrykiem Wachowiczem. Wspomina także o niechęci, którą darzą ich za to kierownicy WRN nazwani w liście „wujowie Kazimierz (Pużak) i Zygmunt (Zaremba), dawni jeszcze antagoniści Chudoby. Świadcstwo to jest tym bardziej godne uwagi, że Chudoba, młody, niespełna trzydziestoletni działacz był bardzo ambityny, a z Próchnikiem w wielu kwestiach reprezentowali odmienne poglądy. Funkcja Próchnika we władzach PS nie miała charakteru formalnego. Spoczywały na nim konkretne obowiązki wewnątrzpartyjne. Jednocześnie z ramienia PS wchodził on w skład, Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, stanowiącego reprezentację krajową stronnictw politycznych rządu londyńskiego. Odgrywał Próchnik w PKP istotną rolę. Był rzecznikiem centrolewicowego układu sił w politycznym podziemiu.

Próchnik był w PKP reprezentantem tych sił socjalistycznych, które zaakceptowały układ zawarty przez Sikorskiego z ZSRR. Zajął on w PKP miejsce przedstawiciela WRN — Kazimierza Pużaka, który demonstracyjnie w imieniu swej partii odmówił udziału w pracach Politycznego Komitetu Porozumiewawczego. Było to wyrazem negatywnego stanowiska WRN wobec dążeń Sikorskiego do unormowania stosunków z państwem radzieckim¹⁵. Do udziału w Politycznym Komitecie Porozumiewawczym, Polscy Socjaliści i ich przedstawiciel A. Próchnik, zostali wprowadzeni z incjatywy przedstawiciela SL Józefa Grudzińskiego. Ich wejście potraktowane zostało nie jako wprowadzenie nowej partii, lecz tylko zmianę w PKP reprezentacji „Koła”. Incjatorzy wprowadzenia PS do PKP wykorzystali fakt negocjowania przez poważną grupę działaczy pepesowskich praw WRN wyłączności reprezentowania nurtu socjalistycznego. Sprzyjającym warunkiem, było udzielenie poparcia PS — przez przewodniczącego Rady Naczelnej PPS — Zygmunta Żuławskiego.¹⁶

Wprowadzenie Próchnika jako reprezentanta ruchu socjalistycznego do PKP, pozwoliło zachować czwórporozumienie jako polityczną bazę Delegatury i odpowiednik koalicji stronnictw na emigracji. W Polskich Socjalistach rząd znajdował gorących rzeczników zbliżenia ze Związkiem Radzieckim. Jeszcze przed zawarciem układów, organ lewicy socjalistycznej „Barykady Wolności” nawoływał do wspólnej z ZSRR walki z Niemcami. Widział w państwie radzieckim walczącego sojusznika. Dokonując charakterystyki nastrojów społecznych „BW”, na której linię programową silnie oddziaływał Próchnik, wskazywała, że tylko prawica pragnie klęski ZSRR bojąc się rewolucji społecznej. W artykule „Obowiązki walczącego frontu” St. Chudoba wzywał do zwalczania hitlerowskiej propagandy głoszącej krucjatę przeciwko ZSRR i podjęcia ryzyka czynnej walki. Jednocześnie BW — zwalczała teorię dwu wrogów, którą utrwałać i kolportować bez względu na zaszle zmiany, zaczął m.in. organ K.G. AK „Biuletyn Informacyjny”. W artykule „Beck — contra Sikorski” — „BW” przeprowadziła ostrą krytykę artykułu zamieszczonego w Biuletynie Informacyjnym z 3 lipca 1941 r., który pisał „Polacy winni wystrzegać się okazywania pomocy jednej ze stron, a nadal mają obowiązek zwalczania obydwu wrogów... Nie starajmy się martwić sowieckimi niepowodzeniami, z dwójga złego korzystniejsza jest przegrana sowietów niż ich szybkie zwycięstwo”¹⁷.

Opowiedzenie się po stronie ZSRR bezpośrednio po hitlerowskiej napaści na to państwo, trafne prognozy linii politycznej rządu Sikorskiego, dały Polskim Socjalistom oręż w walce propagandowej ze środowiskami będącymi nosicielami tendencji antyradzieckiej. Mimo, krytycyzmu do stalinowskich metod sprawowania władzy, które często zaciemniały obraz przemian i charakteru państwa radzieckiego, błędnego przekonania o decydującym dla losów wojny rewolucyjnym zrywie mas, oraz wizji federacyjnej struktury powojennej Europy, Polscy Socjaliści byli jednym stronnictwem londyńskiego obozu, dla którego sojusz ze Związkiem Radzieckim nie był kwestią taktyki, lecz trwałym składnikiem ich politycznego programu¹⁸.

Wejście Próchnika do PKP, po demonstracyjnym wycofaniu się Pużaka, spowodowało pewną dezorientację w rządzie londyńskim. Posiadał on co prawda ogólną informację o sytuacji w ruchu socjalistycznym, zaistniałej po powstaniu WRN i odsunięciu przez Pużaka działaczy o lewicowych poglądach od działalności partyjnej. Nie wystarczała ona jednak do wyrobienia sądu o zaszłych w kraju wydarzeniach i układzie sił w PKP. Rząd wystosował w grudniu 1941 r. depezę do Polskich Socjalistów z propozycją określenia ich platformy politycznej, uzasadnień prawa reprezentowania nurtu socjalistycznego, oraz stosunku do PKP.

W imieniu PS — odpowiedzi udzielił A. Próchnik. Zawarł w niej historię oraz przyczyny organizacyjnego wyodrębnienia się lewicy socjalistycznej. Wskazywał, na dwukrotne odrzucenie przez Pużaka wysuniętych najpierw przez Z. Żuławskiego, a po powstaniu Polskich Socjalistów, przez kierownictwo tej partii, propozycji zjednoczeniowych. Zadeklarował poparcie dla układu polsko-radzieckiego, współpracę z PKP. Szczególnie podkreślił dobre stosunki łączące ich ze Stronnictwem Ludowym. Ponadto poinformował rząd o platformie programowej, którą stanowiły uchwały Kongresu Radomskiego PPS, oraz zasięgu terytorialnym partii¹⁹.

Mimo negatywnego stosunku do linii programowej WRN i jego kierownictwa, szczególnie K. Pużaka, Próchnik był zwolennikiem jedności ruchu socjalistycznego. Wierzył w możliwość połączenia PS z WRN i widział w tym drogę oddziaływania na masy członkowskie byłej PPS, pozostające pod wpływami WRN. Utwierdzał go w tych dążeniach emisariusz rządu londyńskiego Wiktor Strzelecki dążący poprzez zjednoczenie ruchu socjalistycznego do wzmocnienia bazy politycznej rządu Sikorskiego. Z inicjatywy KC PS, zgodnie z uchwałą ich I Zjazdu, pertraktacje zmierzające do odbudowy jedności partii przez połączenie WRN i PS zostały podjęte w końcu 1941 r. Mediatorem między obu grupami był Z. Żuławski.

Wśród Polskich Socjalistów zwolennikami zjednoczenia byli A. Próchnik, Leszek Raabe, Wincenty Markowski. Jan i Stanisław Rosieńscy byli kurierami utrzymującymi łączność z Z. Żuławskim w Krakowie, informującymi go o przebiegu rozmów, w których uczestniczyli A. Próchnik i S. Chudoba, WRN reprezentował Zygmunt Zaremba²⁰.

Polscy Socjaliści wsparci opinią, oraz stanowiskiem Z. Żuławskiego zaproponowali platformę zjednoczenia która obejmowała:

- 1) uznanie programu socjalistycznego za podstawę przyszłego zjednoczenia partii;
- 2) rozszerzenie kierownictwa partii o przedstawicieli wszystkich ugrupowań socjalistycznych;
- 3) akceptację polityki gen. Sikorskiego w stosunku do ZSRR zapoczątkowanej układem z 30 lipca 1941 r.²¹

Żuławski, w rozmowach zjednoczeniowych wysunął koncepcję ukształtowania władz zjednoczonej partii przez „powrót do przedwojennych mandatów”. Mimo kompromisowej postawy A. Próchnika zdecydowanego zwolennika jedności i wysiłków Żuławskiego, WRN odrzucała ideowo-polityczną platformę zjednoczenia, godząc się tylko na pewną korektę we władzach oraz mechaniczne połączenie, przy uznaniu za organizacyjną bazę własnej partii. Szczególny upór i niechęć dla poczynań mogących przynieść jedność ideowo-polityczną ruchu socjalistycznego przejawiał

K. Pużak. Nie uczestnicząc bezpośrednio w rozmowach „usztyniał” jednak stanowisko Z. Zaremby.²²

W tej sytuacji pierwsza faza rozmów nie przyniosła efektów. Ponownie podjęte zostały w 1942 r. po kwietniowej Naradzie Politycznej Polskich Socjalistów. Przedmiotem jej obrad było ustosunkowanie się do propozycji SL, utworzenia podziemnej administracji złożonej z socjalistów, ludowców i członków Stronnictwa Pracy oraz Stronnictwa Demokratycznego. Propozycje ludowców obejmowały także rozgraniczenie sfery wpływów na miasto i wieś oraz powołanie wspólnej milicji. Program narady obejmował również określenie, stosunku do zmian zaszłych w konspiracyjnym nurcie komunistycznym, (powstanie PPR) i wypracowanie formuły zjednoczenia ruchu socjalistycznego.

W efekcie narady, zlecono A. Próchnikowi ponowienie próby zjednoczenia PS z WRN. Wydaje się, że inicjatywa w tym przedmiocie wychodziła od emisariusza londyńskiego W. Strzeleckiego. A. Próchnik, jak wynika to z listu skierowanego przez niego w dniu 16 maja 1942 r. do Jana Szczyrka w Londynie, był sceptycznie nastawiony do szans zjednoczenia z uwagi na postawę „zamachowców” z WRN.²³

Platforma zjednoczenia wysunięta przez A. Próchnika obejmowała:

- ułożenie poprawnych stosunków z ZSRR;
- powołanie reprezentacji podziemnej z wyłączeniem sanacji i endecji;
- poddanie komendy ZWZ kontroli demokratycznego czynnika społecznego;
- uznanie niezbędności przeprowadzenia po wojnie reformy rolnej bez wykupu oraz unarodowienia przemysłu.

Do spotkania przedstawicieli PS i WRN oraz obecności na nim Z. Żuławskiego doprowadził „Karol” — W. Strzelecki.

Wobec nieustępliwości przedstawicieli WRN, przy jednoczesnych silnych tendencjach konsolidacyjnych Próchnika, W. Strzeleckiego i L. Raabe oraz pod wpływem nacisku organizacji terenowych, opracowano kompromisową formułę. Nie zjednoczenia, lecz współpracy i zaniechania w okresie wojny wzajemnych ataków.

Formuła ta przewidywała:

- 1) przekazanie konfliktu pierwszemu po wojnie zjazdowi Partii;
- 2) utrzymywanie do tego czasu organizacyjnej odrębności PS i WRN;
- 3) powołanie wspólnej egzekutywy w skład której wejdzie także przedstawiciel związków zawodowych;
- 4) wydelegowanie przez powołaną egzekutywę wspólnego reprezentanta do PKP.²⁴

Wypracowana z wielkim trudem formuła współpracy, której jednym z głównych autorów był A. Próchnik, nie znalazła praktycznego zastoso-

wania. Budziła ona opory u części kierownictwa PS, które obawiało się zmajoryzowania lewicy przez WRN. Było to nawet powodem ostrych ataków na Próchnika wychodzących z szeregów własnej partii. Nieporównanie ostrzej napadali na niego przedstawiciele WRN, dla których formalne uznanie odrębności organizacyjnej PS i WRN, równało się wyrzeczeniu uzurpowanego sobie prawa do wyłączności reprezentowania tradycji i praw PPS. W owym okresie stan zdrowia Próchnika budził obawy jego przyjaciół. Jak się okazało, były one niestety w pełni uzasadnione. 21 maja 1942 r. w cukierni Dakowskiego na Bagateli odbywała się kolejna konsultacja między przedstawicielami WRN i PS. W jej trakcie A. Próchnik uległ zawałowi serca. Zebrani nie orientowali się w rodzaju schorzenia, względy konspiracyjne uniemożliwiały pozostawienie go na miejscu spotkania. Dorożką odwiózł go St. Chudoba do domu gdzie nazajutrz zmarł.

Pogrzeb jego, wbrew elementarnym zasadom konspiracji, przekształcił się w manifestację. Lekceważąc własne bezpieczeństwo przybyli towarzysze walki i jego uczniowie. Był to akt hołdu, a zarazem świadectwo pozycji jaką zajmował w ruchu socjalistycznym. Swoistym testamentem zmarłego był artykuł, ostatni jaki napisał, o symptomatycznym tytule „O jedności ruchu robotniczego”. Ukazał się on w teoretycznym organie PS „Zagadnienia” z lipca 1942 r. a więc już po jego śmierci.²⁵

Przypisy

¹ W. Sulewski. *Zołnierze trzech strzał*. W-wa 1972 r. s. 5-6

² M. Drozdowski. *Alarm dla Warszawy*. W-wa ... s. 169.

³ Z. Zaremba. *Wojna i konspiracja*. Londyn 1957 r. s. 82, M. Drozdowski op. cit. s. 209.

⁴ J. C. Szemley Ketling. *Notatki konspiratora*. Centralne Archiwum KC PZPR (dalej CA. KC PZPR) s. 1 i 14-15. Z. Zaremba. op. cit. s. 11.

Jan Mulak. *Lewica socjalistyczna w Warszawie* (październik 1939 wrzesień 1941) w: Warszawa lat wojny i okupacji. W-wa 1971 s. 254.

⁵ J. C. Szemley Ketling. op. cit. s. 52.

E. Osóbka Morawski. *Materiały do historii RPPS*. CA. KC PZPR s. 18-39.

M. Turlejska. *Prawdy i fikcje lat 1939-1941*. W-wa 1966 s. 249.

Z. Zaremba w cytowanym pamiętniku podejmuje prośbę uzasadnienia nie włączenia tych działaczy do czynnej pracy, względami konspiracji określając, że „z tych czy innych względów nie budziły całkowitego zaufania”.

Szemley Ketling w swym opracowaniu podejmuje próbę rozszyfrowania owych podstaw braku zaufania i predyspozycji do pracy nielegalnej. Miały nimi w wykładni kierownictwa WRN w odniesieniu do poszczególnych osób być: „Próchnik miał zły

wygląd. Arciszewski był za stary. Dubois alkoholik. Czapiński zbyt rzucający się w oczy. Kluszyńska ze względu na pochodzenie" (s. 52).

⁶ Z. Zaremba. *Sześćdziesiąt lat walki i pracy PPS*. Londyn 1952 r. s. 33. „Informator” nr 1 z listopada 1939 r. Deklaracja polityczna CKRMPP — „WRN” J. Mulak. op. cit. s. 256-257.

„Różni działacze sanacyjni tworzą rozmaite organizacje paramilitarne... Różnymi drogami i ścieżkami pchają się do wojska, sadowią się (im wyżej tym chętniej) w ZWZ ... Różne te grupki szwendają się koło WRN, uśmiechając się pod 1905 r. — kiedyśmy to jacy tacy”.

Jest to fragment listu Komendy Socjalistycznej Organizacji Bojowej — związanej z WRN, która jednak dostrzegała związek swej macierzystej organizacji z grupkami sanacyjnymi. List ten pochodzi z grudnia 1943 r. a zamieszczony został w „Pokolenia” nr 3/1966 r. s. 136.

⁷ Z. Rytel. Relacja. „Pokolenia” nr 26 z 1969 r. s. 89.

Z. Marciniak. Adam Felkis Próchnik i jego działalność publicystyczna, w. A. Próchnik. Publicystyka W-wa 1971 r. LIX—LIX. O współpracy byłych członków KZMP i PPS oraz ich związkach z grupą oświatową Próchnika wiele cennych uwag zawiera wspomnienie Z. Pankowskiego pt. KZMP i okres okupacji — zawarte w materiałach sesji poświęconej historii Żoliborza. „Żolibórz” 1970. s. 224—229.

⁸ Janina Świącicka. *Moje wspomnienia (1939-1944)*. Rocznik Spółdzielczego Instytutu Badawczego z. 2-1963 r. s. 74-77.

E. Osóbka Morawski. *Moje wspomnienia o współpracy ze S. Chudobą*. CA. KC PZPR. t. 946 s. 2—4.

Z. Marciniak. A. F. Próchnik op. cit. s. 213.

⁹ Jak wyżej.

¹⁰ Cz. Madajczyk A. *Próchnik o polskim ruchu ludowym. Najnowsze dzieje Polski*. Materiały i studia z okresu 1914-1939. t. IV 1961 r. s. 135-155.

Jan Rzepecki. *Wspomnienia i przyczynki historyczne* s. 222.

¹¹ Depesza Artura (A. Próchnika -Z.G.) do Jana Szczyrka (lewicowego działacza socjalistycznego ze Lwowa, przebywającego wówczas w Londynie -Z. G) z 16.V.1942 r. AC KC PZPR 202/I-6. Jan Mulak. *Lewica socjalistyczna* op. cit. s. 295.

¹² E. Osóbka Morawski. op. cit. s. 17.

¹³ Zygmunt Zaremba następująco opisuje przebieg tej rozmowy., *Przejawilo się tu usprawiedliwione może wyczucie pewnego niedoceniaania przez partię wszystkich możliwości jakie się w nim kryły. Na początku 1941 r., zanim jeszcze ukonstytuowała się grupa „Socjalistów Polskich”, spotkałem się z Próchnikiem w Księgarni Nauczycielskiej na Świętokrzyskiej, by z polecenia kierownictwa partii zaproponować mu objęcie przewodnictwa Wydziału Oświatowego ... W toku przeprowadzonej rozmowy odczułem, że innej spodziewał się propozycji. Myślał, że przychodzę zaprosić go do centralnego kierownictwa partii. Projekt, który mu przedłożyłem wydał mu się za wąski w stosunku do jego pragnień. Odmówił i podkreślając wierność dla programu PPS oświadczył mi, że pole swej pracy będzie organizował samodzielnie.*

Z. Zaremba. *Wojna* op. cit. s. 153-154.

¹⁴ List Stanisława Chudoby do Franciszka Chudoby z końca 1941 r. AC KC PZPR t. 946.

* Norbert — Barlicki zmarł w Oświęcimiu 27.IX.1941 r.

** Stasiek — Dubois rozstrzelany w Oświęcimiu

*** Adam — Próchnik.

**** Henryk — Wachowicz były sekretarz OKR PPS — Łódź w okresie pisania listu kier. Wyd. Org. KC PS.

¹⁵ Z. Zaremba. *Sześćdziesiąt lat walki i pracy PPS*. Londyn 1952 str. 30. „WRN” nr 29.III zawiera oświadczenie kierownictwa tej partii z 2 sierpnia 1941 r. „Wszelkie próby tworzenia prądów moskalofilskich i słowianofilskich, które zawsze były pretekstem dla zaborczości rosyjskiej, muszą być jak najsilniej zwalczane”. „WRN” nr z 20.IX.1941 r. zawiera sprawozdanie z Nadzwyczajnej Konferencji WRN, która potępiła prowadzoną przez rząd akcją popularyzującą umowę z ZSRR.

¹⁶ M. Turlejska. *Prawdy i fikcje*. s. 582.

„Polscy socjaliści zaproszeni przez ludowców podejmują decyzję warunkowego wstąpienia do PKP, gdyż uważają, że należy poprzeć rząd Sikorskiego w jego polityce międzynarodowej, mającej na celu normalizację stosunków ze wschodnim sąsiadem Polski”.

J. Mulać. *Stanisław Chudoba* — „Pokolenia” nr 3/1969 r. s. 127.

¹⁷ „Utworzyć front zażartej walki z hitleryzmem, sam bierny sabotaż nie wystarczy. Musimy walczyć wszelkimi dostępnymi środkami nie uchylając się przed ryzykiem walki”.

¹⁷ „Utworzyć front walki z hitleryzmem, sam bierny sabotaż nie wystarczy. Mu- „BW” nr 55 z 13.VII.1941 r.

¹⁸ Artykuły: „Nastroje i polityka”, „Kwiaty dla WRN — szubienica dla „Barykady” z nr 56 „BW” z dnia 20 lipca oraz „Sojusz z Rosją i Armią Polską w ZSRR” z nr 59 „BW” z 11.VIII.1941 r. stanowiły nie tylko polemikę z antyradzieckimi i antysikorszczykowskimi tendencjami ale także wykładnię programu „PS” i ich stosunku do ZSRR.

¹⁹ W depeszy do rządu londyńskiego, Próchnik pisał

„W 1939 roku ogłoszono rozwiązanie Partii. Po pewnym czasie Bazyle (K. Pużak sek. generalny CKW PPS — Z. G) i Marcin (Tomasz Arciszewski przewodniczący CKW PPS — Z. G) rozpoczęli tworzenie nowej organizacji pomijając szereg wybitnych działaczy przedwojennej PPS i wszystkie powstałe w międzyczasie inicjatywy. Skutkiem tego wytworzyło się szereg grup działających samodzielnie. Inicjatywa Prezesa Rady Naczelnej (Z. Żuławskiego — Z. G) w kierunku zjednoczenia została przez grupę „Bazylego” odrzucona. W sierpniu 1941 r. wszystkie grupy z wyjątkiem grupy „Bazylego” zjednoczyły się i stworzyły organizację Polscy Socjaliści. Ponowna propozycja zjednoczenia została przez „Bazylego” odrzucona. „Polscy Socjaliści” wyznają zasady programu radomskiego (XXIV Kongres PPS — Z. G), należą do PKP, ustosunkowują się pozytywnie do paktu polsko-sowieckiego, przy zachowaniu krytycznego stanowiska wobec systemu radzieckiego (autor ma na myśli polityczne praktyki stalinizmu Z. G), przeciwstawiają się intrygom sanacyjnym w kraju i trzymają ścisły kontakt z ludowcami. „PS” obejmują swoją działalnością GG, tereny przyłączone do Reichu, a w szczególności Łódź i świeżo zajęte przez Niemców tereny, w szczególności Lwów. Twórcami grup, które tworzą dziś organizację „Polscy Socjaliści” byli: Barlicki i jego młody przyjaciel z Brześcia (St. Dubois Z. G), były prezes kolejarzy (S. Rongens — Z. G) w Łodzi były sch. OKR — (H. Wachowicz — Z. G) we

Lwowie była postanka ze Lwowa (J. Markowska — Z. G)”.
 AC. KC PZPR. 202/I-30. Odpowiedź Artura na zapytania z depeszy nr 61.

²⁰ A. Przygoński: *Polityka i działalność lewicy socjalistycznej w latach 1939-1944 r.* Z najnowszych dziejów Polski, Warszawa 1961 s. 164-165.

J. Mulak: *St. Chudoba* op. cit. s. 128.

List Komendy SOB — op. cit. s. 130.

²¹ A. Przygoński: *Polityka i działalność* op. cit. s. 164.

B. Hildebrandt. *Młodzieżowe grupy socjalistyczne w okresie okupacji hitlerowskiej*. „Pokolenia” nr 3/19680 s. 53. Jan Mulak w cytowanym materiale o St. Chudobie podaje wersję platformy zjednoczeniowej akceptowaną przez Chudobę. 1) rewolucyjny program społeczny, 2) dobrosąsiedzkie stosunki z ZSRR, 3) niezależność roboty wojskowej. Była to platforma „Barykadowców”, nie Próchnika, ani „Gwardii” — L. Raabe.

²² Postawę K. Pużaka wobec rozmów zjednoczeniowych charakteryzuje list Kom. SOB, „*ale zrywających się dzięki afrontom i uporowi Kazia, rozmowach do niczego nie dochodziło*” s-130. Natomiast w liście do brata z lipca 1942 r. S. Chudoba, określając ze względów konspiracyjnych rozmowy „*grą w brydża*” pisał „*Pana Kazimierza (Pużaka — Z. G) krew zalewa bo jego zapraszają*”.

²³ List Artura A. Próchnika do Jana Szczyrka w Londynie z 16.V.1942 r. Zawarta jest w nim także opinia Z. Żuławskiego o WRN jako grupie powstałej w wyniku zamachu „*Partia nasza stała zawsze na stanowisku, że spełniać może tylko swe zadania kierując się wolą większości i szanując jej uchwały. Tę zasadę przekreślił swego czasu Piłsudski, potem Jaworowski, a obecnie Bazyl i jego grupa, który przez samowolne rozwiązanie Partii i usunięcie wybranych jej reprezentantów chciał zorganizować władzę przy pomocy nowego zamachu. W tej chwili, kiedy wola większości całej partii nie może się ujawnić przez wybór nowej, wspólnej reprezentacji, jako dotychczasowy prezes Rady Naczelnej. Witam was i widzę w Waszej Konferencji (jest to fragment z listu skierowanego przez Z. Żuławskiego do Narady Politycznej PS) wspólny wyraz potępienia zamachu i gotowość przywrócenia tego stanu, w którym by o losach Partii i jej walce decydowała większość*” CA KC PZPR 202/I-6.

²⁴ Raport sytuacyjny Dep. Spraw Wew. Del. Rządu za okres od 13.XI. 1941 do 15.VI.1942 r.

²⁵ Przedstawiając przyczyny i okoliczności, w których uległ atakowi serca A. Próchnik autorzy różnią się w pewnym stopniu.

D. Wąsowicz we wspomnieniu o grupie „Płomień” pisze: „*Dnia 22 maja 1942 r. zmarł nagle na udar serca Adam Próchnik wskutek zdenerwowania po jednej z konferencji mającej na celu doprowadzenie do połączenia rozbitego ruchu socjalistycznego*”. W „Pokolenia” nr 6 1962 r. s. 155.

Podobnie pisze tenże autor w „*Leszek Raabe, a grupa Płomienie*” wspomnieniu zamieszczonym w tomie — Leszek Raabe op. cit. s. 239—240. A. Przygoński w cyt. artykule *Polityka i działalność lewicy socjalistycznej* pisze „*Rozmowy zjednoczeniowe ... zostały zerwane z chwilą śmierci Adama Próchnika, który przygotowywał się do kolejnej rozmowy z przedstawicielami WRN* — s. 166.

List St. Chudoby z lipca 1942 r. do brata, fragmentem *Pan Adam — historyk zmarł na apopleksję. To nastąpiło podczas brydża z tamtą trójką. On był czwarty*” świadczy, że atak serca nastąpił w czasie konferencji z przedstawicielami WRN i zgodny jest z opisem zawartym w cyt. artykule biograficznym o Chudobie s. 128.

ROLA ZAKŁADU PRACY W ADAPTACJI I INTEGRACJI SPOŁECZNO-KULTUROWEJ ZAŁOGI

Ważną społecznie instytucją jest zakład pracy. Między innymi ze względu na różnorodność, wielkość i regularność dokonujących się tam styczności, stosunków i procesów społecznych, na liczebność osób w procesy te uwikłanych (w każdej rodzinie pracuje najmniej jedna, a najczęściej po kilka osób), wreszcie — na znaczną część czasu spędzaną przez każdego z pracowników w zakładzie (1/3 część doby, a 1/2 dnia). Jest terenem ścierania się i kształtowania postaw, ale i zarazem uzewnętrzniania cech i postaw oraz form reakcji ukształtowanych poza zakładem pracy, na gruncie grup i zbiorowości, których pracownik jest uczestnikiem. To też społeczne konsekwencje tych zjawisk są szczególnie dalekosiężne i różnorodne. Tym bardziej, że funkcja kręgu pracy w kształtowaniu osobowości ludzkiej w naszej rzeczywistości społeczno-ustrojowej — zwłaszcza przy równoczesnym zmniejszaniu się roli rodziny — staje się coraz to większa.

Jaka jest rola zakładu pracy w adaptacji i integracji społeczno-kulturowej załogi, a zwłaszcza załogi wywodzącej się ze zróżnicowanych kulturowo środowisk? — oto problem, który stawiamy sobie w niniejszym artykule.

Adaptację najogólniej można określić jako stan lub proces przystosowania się jednostki lub zbiorowości społecznej wraz z jej dziedzictwem kulturowym do zmiany zaistniałej na skutek znalezienia się w odmiennym środowisku, a więc w odmiennych warunkach życia. Przy adaptacji następuje zazwyczaj zanikanie jednych elementów, rozszerzanie się innych oraz zachodzą wzajemne zapożyczenia. Procesowi temu towarzyszy z reguły pozytywne lub negatywne wartościowanie.

Przez pojęcie integracji społecznej rozumiemy stan lub proces tworzenia się z heterogenicznych grup i jednostek zorganizowanej i zharmonizowanej zbiorowości, charakteryzującej się przystosowaniem poszczególnych elementów, zanikaniem barier międzygrupowych oraz narasta-

niem więzi i stosunków pozbawionych antagonistycznych postaw. Tak pojęta integracja wytwarza wspólne wzory działania, wspólne wartości, cele i poglądy, prowadząc do utożsamienia się jednostki z grupą. Nie musi jednak prowadzić do zaniku indywidualności. Nie musi również oznaczać dużego stopnia sformalizowania, czego przykładem są pozbawione niemal sformalizowanych instytucji, a silnie zintegrowane społeczeństwa pierwotne.¹

Rozważania nasze i wnioski oparte zostały na empirycznych badaniach zakładów pracy zlokalizowanych w jednym z miasteczek położonym na pograniczu Wielkopolski, liczącym niespełna 3 tys. mieszkańców.

Analizie poddano lata 1945-1968. Tak znaczna przestrzeń czasowa była szczególnie wdzięczną dla dokonania konfrontacji pomiędzy różnymi systemami kulturowych wartości. Konfrontację tę w niemniejszym stopniu ułatwiał celowo dobrany teren obserwowanych zjawisk. Miasteczko nasze reprezentowane było w sposób szczególnie bogaty przez bardzo różnorodne kulturowo zbiorowości społeczne, zwłaszcza w pierwszych latach powojennych. Należy podkreślić, iż w tych właśnie latach ekstremalne cechy różniące ludzi były przede wszystkim zauważane, podkreślane i przejawiane przez reprezentantów różnych regionów i decydowały o stosunkach intergrupowych.

Posługiwano się różnorodnymi metodami i technikami badawczymi. Stosowano obserwację zewnętrzną sprowadzającą się niekiedy do uczestniczącej, bezpośrednią i pośrednią, wywiady nieformalne, dalej jawne z zapisem oraz z kwestionariuszem pomocniczym, różnicowanym w zależności od sytuacji i instytucji, na terenie których były przeprowadzane. Zarówno w wywiadach jak i obserwacjach kierowano się doбором osób o różnym pochodzeniu społecznym, ekologicznym i regionalnym. Nie pominięto żadnej kategorii społecznej ani żadnej hierarchii stanowisk, zachowując odpowiednie proporcje.

Ponadto korzystano z różnego rodzaju dokumentów, sprawozdań, protokołów i akt personalnych zakładów pracy i innych instytucji lokalnych, powiatowych i wojewódzkich, tajnych akt Prezydium MRN oraz miejscowych kronik: szkolnej, kościelnej, pocztowej. Znaczną ilość korektur do oficjalnych danych wniosła wyczerpująca ankieta, obejmująca wszystkich mieszkańców miejscowości.

CHARAKTERYSTYKA ŚRODOWISKA

Badana miejscowość posiada charakter przemysłowo-rolniczy. O ile krótko po wojnie, w 1948 roku w zawodach pozarolniczych zatrudnionych

było zaledwie 35⁰/₀, to już w 1959 roku pracowało tu 71,7⁰/₀, w tym na czoło wysuwa się zatrudnienie w przemyśle, w którym łącznie z rzemiosłem znajduje zatrudnienie 38,0⁰/₀ zawodowo czynnych mieszkańców miasteczka.² W następnych latach odsetek utrzymujących się z rolnictwa wykazuje w dalszym ciągu tendencję spadkową i pod koniec 1964 roku wynosi 19,2⁰/₀.

O randze rolniczej miasteczka decydują przede wszystkim indywidualne gospodarstwa rolne. W 1965 roku mamy ich aż 173 o przewadze gospodarstw małorolnych, nie stanowiących głównego źródła utrzymania.³ Dość znaczna liczba robotników rolnych znajduje zatrudnienie w miejscowym Państwowym Gospodarstwie Rolnym.⁴

Głównym czynnikiem wzrostu zatrudnienia w przemyśle na przestrzeni okresu powojennego jest w pierwszym rzędzie Fabryka, należąca do gałęzi przemysłu spożywczego oraz Zakłady Młynarskie. Pierwsza zatrudniała przed 1949 rokiem, to jest przed momentem jej upaństwowienia, zaledwie 30 osób, ale już w 1951 roku — 214 osób, zaś w 1967 roku — 472 osoby,⁵ stanowiąc największy zakład przemysłowy powiatu. W zakładach Młynarskich przed 1949 rokiem pracowało kilkanaście osób, zaś w 1967 roku — 142 osoby.⁵ W dalszej kolejności z ważniejszych zakładów wymienić należy Państwowy Ośrodek Maszynowy, Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”, Zakład Przerobu Odpadów Drzewnych oraz Przetwórstwo Odpadów Drzewnych, dalej gazownię, rzeźnię, kilkanaście warsztatów rzemieślniczych oraz sklepów spółdzielczych, wreszcie instytucje administracyjne.

We wszystkich działach gospodarki przeważają zdecydowanie mężczyźni, stanowiąc 66,3% zatrudnionych. Jedynie w dziale „Oświata” usługi kulturalne i socjalne, lecznictwo” widoczna jest dominacja kobiet oraz równorzędny udział płci w budownictwie.

Okolo 1/5 pracujących mieszkańców znajdowała zatrudnienie poza miasteczkiem. Z kolei ponad 200 osób dojeżdżało do miasteczka.

Zasadniczym terenem obserwacji — tutaj z konieczności tylko fragmentarycznie omawianym — były główne zakłady pracy miasteczka: Zakłady Młynarskie, Państwowy Ośrodek Maszynowy i Fabryka. Najliczniejszych i najcenniejszych obserwacji dokonano jednak siłą faktu w największym i najważniejszym zakładzie osiedla — w Fabryce.

Reprezentatywność zakładu tego dla miasteczka wyraża się między innymi w cyfrach zatrudnionych w nim członków poszczególnych grup regionalnych. W latach, kiedy problem różnic regionalnych był jeszcze aktualny, odsetek grup tych w Fabryce i miasteczku był niemal identyczny. Fabryka zatrudniała ludzi o następującym pochodzeniu regional-

nym: 18,7% ludności rodzimej, 37,4% osadników z Poznańskiego, 14,2% osadników z dawnych centralnych, 9,8 repatriantów z województw północno-zachodnich, 15,8% repatriantów z terenów południowo-zachodnich Związku Radzieckiego oraz 4,1% reemigrantów.⁷

W tymże czasie kategorię pracowników do 39 lat reprezentowało 73,2% załogi. Na przełomie lat 1966 i 1967 do 35 lat było 36,4% załogi, w kategorii wieku 36—45 lat — 45,1%, wreszcie ponad 45 lat — 18,5%. W latach pięćdziesiątych struktura zatrudnienia charakteryzowała się zdecydowaną przewagą odsetka kobiet, który zresztą ulegał wahaniam. Odsetek ten w 1957 roku wynosił 69,0% personelu, w 1965 roku zmalał do zaledwie 42,3%, by w 1967 roku wzrósł do 61,2%.⁸

„HUMAN RELATIONS” W ZAKŁADZIE PRACY

W początkowych latach, przy znacznej w tym okresie ruchliwości przestrzennej oraz międzyregionalnej nieufności spora liczba osób stykała się na terenie miasteczka i znała raczej tylko przelotnie (zaś dojeżdżający do pracy z zewnątrz wchodzili w zupełnie obce sobie środowisko) i dopiero w zakładach pracy kontakty ich nabierały bardziej bezpośredniego i permanentnego charakteru. Tutaj spotykano się z różnymi nawykami, ujawniała się różna kultura — nie tylko pracy, ale i w szerszym znaczeniu tego wyrazu. Ujawniał się człowiek wraz z całą swą złożoną osobowością, ukształtowaną — poza bio- i psychogennymi czynnikami — — rodzajem dotychczasowej pracy zawodowej, warunkami środowiska społeczno-kulturowego i geofizycznego. Ludzie znaleźli się w bezpośrednim ze sobą kontakcie i pod naciskiem strukturalnych i funkcjonalnych norm obowiązujących w instytucji pracy, włączeni zostali w system współdziałania, co było ważnym czynnikiem umożliwiającym wzajemne poznanie się.

Oczywiście poznanie to — zwłaszcza w początkowej fazie — nie posiadało obiektywnego charakteru. Współwyznaczały je uproszczone schematy myślowe i stereotypy społeczne wobec pewnych kategorii ludzi, urobione nieraz już wcześniej, poza zakładem pracy.

Pewne cechy wyolbrzymiano, innych nie zauważano. Można było spotrzeć również (parafrazując słowa Jana Szczepańskiego⁹), iż drogą do zdobywania uznania prowadziła poprzez pewien sposób zachowania się, jeżeli w opinii grup, do których pracownik należał, dany sposób zachowania był oceniany pozytywnie. I vice versa.

Niewątpliwie istniały różnice norm i wzorów ludzkiego zachowania, uwarunkowane pochodzeniem terytorialnym pracowników. Między innymi kultura pracy pracowników fizycznych — repatriantów obciążona była negatywnymi ocenami i opiniami osób o odmiennej proveniencji regionalnej; rzutowała ona w dużym stopniu na odczucia i postawy wobec całej tej populacji, wreszcie pewne cechy wyróżniały ją poważnie wśród reszty załogi. Podobnie każda z innych zbiorowości regionalnych była w jakiś sposób oceniana i wartościowana przez członków pozostałych zbiorowości.

Najbardziej negatywnie ustosunkowani wobec repatriantów byli autochtoni. W ich oczach byli to ludzie stroniący od pracy i zarozumiali. Nie-solidarni jako towarzysze pracy, pilnowali swej pracy jedynie na stanowiskach samodzielnych, opuszczając ją natomiast w pracy zespołowej. Pracę swą traktowali jako tymczasową, do której nie warto przykładać większej wagi. Autochtoni, pracując z nimi w jednym zespole, mieli do nich pretensje, że psują dobrą opinię całego zespołu. Przeciwwstawiali im swoją pracowitość, brak absencji, punktualność, dokładność itp.

Oceny te były oczywiście tendencyjne, a w każdym razie subiektywne. Wiele zjawisk przedstawiały w formie przesadzonej, wyostrozzonej i (jak każda tendencja) — zniekształconej.

Pamiętać przy tym należy, że robotnicy-repatrianci, to ludzie o tradycjach przede wszystkim rolniczych — w przeciwieństwie do robotniczych i rzemieślniczych na zachodzie; że kultura techniczna i przemysł na tych terenach znajdowały się znacznie poniżej poziomu pozostałych dzielnic lub prawie nie istniały. Uprawiano tam glebę urodzajną, nie wymagającą wielkiego wkładu pracy, a równocześnie nie wymagającą takiego zdyscyplinowania, jak praca w fabryce czy rzemiośle. Charakter pracy i mentalność repatrianta sprawiły, że znaleźli się w zakładzie przemysłowym, gdzie wszystkie czynności są odgórnie i ściśle określone oraz wzajemnie od siebie uzależnione — pracownicy ci nie mogli nie przejawiać swego indywidualistycznego podejścia do pracy o zupełnie odmiennym, niż dotychczasowy, charakterze. Stąd mogli się wydać ludziom z terenów zachodnich „stroniącymi od pracy” itp.

Ludzie ci, o specyficznym sposobie zachowań i właściwej sobie psychice, spotykający się z negatywną oceną ze strony przedstawicieli ludności rodzimej oraz osadników z dawnych województw zachodnich, a nawet centralnych — zamknęli się w sobie, odizolowali od tamtych, solidaryzowali się natomiast ze „swoimi”. Nie oznacza to jednak, aby z reguły przejawiali niesolidarność w pracy wobec innych. A zwłaszcza młodsze pokolenie.

Dystanse społeczne niekiedy widoczne były nawet dla zewnętrznego

obserwatora. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych pracownicy pochodzący z wspólnych sobie dzielnic Polski stanowili oddzielne grupy izolujące się wzajemnie. Najmniejszy dystans dzielił autochtonów i Wielkopolan. Na terenie wspomnianego zakładu zjawisko to występowało m. in. w czasie spożywania posiłków, przy których repatrianci stanowili oddzielną grupę, siadając obok „swoich”, zaś pracownicy z Poznańskiego zajmowali miejsca bliżej autochtonów. Podobne zachowania można było spostrzec podczas przerw w pracy spowodowanych awarią, brakiem dopływu prądu itp.

Jednym z niebłahych elementów dzielących załogę na grupy były różnice językowe. Język bowiem jest jednym z nieodzownych i najważniejszych kryteriów przynależności do grupy społecznej oraz odrębności grupowej. „Jest tym medium działania i oddziaływania, bez którego żadna sytuacja społeczna nie byłaby do pomyślenia. Zdolność osobnika do współbywania społecznego czy towarzyskiego mierzy się jego zdolnością językową. Swoi są ci, którzy umieją wziąć udział w grze stereotypowych zwrotów i konwencjonalnych formuł, którzy reagują na słowa rozmówcy według zwyczajowego kodeksu komentarzy i wykrzykników, którzy używają tych samych przekleństw i amitiés, posługują się tą samą techniką żartów, których język wreszcie, niezależnie od różnic lokalnych — jest eufoniczny, to znaczy brzmiący zgodnie z systemem właściwym rozmówcy, nie wywołujący śmiesznych asocjacji, nie następczący nieporozumień i zahamowań w reakcji słuchacza. Cudzy — to ci, którzy tych warunków nie spełniają.¹⁰

Nie spełniali ich w pierwszym rzędzie repatrianci wobec ludności miejscowej i na odwrót.

Język polski przed 1945 rokiem był przez Niemców systematycznie wypierany z życia publicznego miasteczka i terenów zamieszkiwanych przez ludność polską. Czyniono to poprzez szkołę, urzędy, zakłady pracy, koncesje i inne środki nacisku. Toteż część ludności pochodzenia polskiego kaleczyła język ojczysty. Dodać należy, że również nie władała zbyt poprawnie językiem niemieckim. Z wyjątkiem Wielkopolan język ten był z reguły nieznanym w środowisku migrantów. I vice versa, niezrozumiałym i zupełnie obcym dla ludności rodzimej był język repatriantów, który nota bene nieraz bardzo silnie zatracił gwara ukraińską lub białoruską.

Różnice językowe (akcent, fonetyka, wpływy języka ruskiego) występowały również pomiędzy Wilnianami i repatriantami z terenów południowo-wschodnich, nie mówiąc już o odmianach i naleciałościach poleskich lub przyniesionych z dawnego województwa białostockiego.

Najbardziej jednak przybyłych po wojnie na te tereny drażnił język

niemiecki względnie językowe germanizmy. Z tego tytułu nie znosili nie tylko autochtonów, lecz również Wielkopolan i uważali ich za Niemców, „bo po niemiecku mówią”. Z kolei autochtonów i Wielkopolan denerwował akcent wschodni, nie różnicowany zresztą przez nich (podobnie jak i przez imigrantów z wielu innych dzielnic Polski) na cechy językowe wileńskie, poleskie czy lwowskie. Zjawiska te bardzo wyraźnie występowały na terenie zakładu pracy i dawały na każdym kroku o sobie znać.

Nowa, realna rzeczywistość społeczna — trwałych, częstych i różnorodnych styczności — wniosła szereg korektur do wzajemnych wyobrażeń pracowników o sobie. Dokonywała się ona w oparciu o rosnące z dnia na dzień wzajemne doświadczenia i obserwacje. Korekturze podlegały również kryteria „dobrego” czy „złego” pracownika grupy „swojej”.

Na grupy obce patrzeć poczęto poprzez pryzmat nowych doświadczeń na terenie zakładu. Zakład pracy był czynnikiem zmuszającym do wzajemnej obserwacji na podstawie kontaktów o charakterze rzeczowym, stanowił płaszczyznę, na której oceny wystawiane były bardziej obiektywnie, niż z oddalenia i izolacji, sprzyjającej mitotwórczym deformacjom rzeczywistości. Był wreszcie terenem, na którym dochodziło do wymiany pewnych przekonań, przejmowania pewnych sposobów zachowań itd. Przy czym nie zawsze aktom tym towarzyszyła świadomość ludzi w nich uczestniczących.

Stopniowo malała jaskrawość różnic, tak powszechna w pierwszych latach i zmniejszała się tendencja do wyodrębniania się grup o różnym pochodzeniu regionalnym, a nawet izolowania się od reszty załogi.

Niemniej jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych solidarność w pracy, koleżeńskość i przyjaźń spotykana była częściej wśród osobników regionalnie homogenicznych. W latach następnych regionalizm był już zjawiskiem wyraźnie zanikającym, rzadko już stanowiąc wyznacznik stosunków międzyludzkich.¹¹

Przede wszystkim jednak nastąpiło w znacznym stopniu wyrównanie wielu wzorów kultury pracy. Wyrównanie to przybrało kierunek wzorów najbardziej w zakładzie pracy cenionych, a więc reprezentowanych przez autochtonów i Wielkopolan. Receptorem kat'egzochen byli repatrianci. Wielu z nich — jak wiemy — nie pracowało nigdy w przemyśle i stykało się po raz pierwszy z maszynami oraz tkwiło w tradycyjnych wzorach organizacji i wykonywania pracy, obowiązujących w specyficznych, wiejskich warunkach kresowych — siłą więc faktu znaleźć się musiały na przeciwległym krańcu wzorów ludności rodzimej i poznańskiej. Oczywiście nie oznacza to, iż przystosowanie było tylko jednokierunkowe.

W procesach adaptacji na terenie zakładu pracy działał cały szereg czynników. Wymieńmy kilka. Jednym z nich był system sankcji jakimi

dysponuje zakład pracy i to sankcji różnego autoramentu, zarówno czysto formalnych, ustalonych i wyznaczonych systemem organizacji zakładu, jak i nieformalnych. Pierwsze wypływały z oficjalnie obowiązujących zasad współdziałania ludzi, wyznaczających i regulujących mniej lub bardziej ściśle zakres obowiązków pracownika i spcsób, w jaki winno się je respektować. Źródłem drugich były niemniej obowiązujące, chociaż formalnie nieskodyfikowane zasady postępowania.

Pragnąc zachować zarobki na pożądanym poziomie, pragnąc utrzymać się na odpowiednim stanowisku, repatrianci przystosowywali się stopniowo do nowych warunków. Zachowanie się ich ulegało zmianie także pod wpływem oddziaływania tzw. grup nieformalnych, gdzie spotykali się z bezpośrednimi reakcjami współtowarzyszy pracy, w kręgu których obowiązywały określone wzory postępowania. Wpływ grup tych częstokroć silniejszy był od innych czynników. Tutaj stykali się z nowymi ludźmi, w nowych rolach społecznych, nowych sytuacjach i stosunkach współzależności, dających możliwość konfrontowania dotychczasowych postaw i prowadzących niejednokrotnie w czasie trwania wspólnej pracy do ich modyfikacji. Nie było to rzeczą łatwą, skoro się zważy, iż repatriantów cechowało duże poczucie własnej wartości. Wymagało więc dokonania pewnych przynajmniej przewartościowań. Zarazem nowa sytuacja sprzyjała stymulacji pewnych ambicji oraz chęci dorównania grupom produkującym. Niemalym czynnikiem psychospołecznym była obawa przed ośmieszeniem własnych kwalifikacji i możliwości. Czynnik ten grał również (i gra nadal) niemalą rolę wśród wszystkich pracowników podejmujących pracę po raz pierwszy.

Wpływy bywały jednak obustronne i niekiedy sprawiały, że naśladowano wzory dla dobra zakładu pracy niepożądane.

Wzajemne oddziaływanie ludzi o tak różnym dziedzictwie kulturowym wykraczało daleko poza krąg spraw czysto zawodowych. Mniej lub bardziej świadomie przejmowano szereg wzorów zachowań. Wspólna praca i rozliczne związane z nią kontakty na terenie zakładu pracy wpływały na zmianę sposobu bycia, nawyków związanych z kulturą osobistą, higieną.¹²

O stopniu niwelacji różnic świadczą coraz częstsze fakty ich niezauważania przez współkolegów czy współkoleżanki. Dopiero gdy jakaś przypadkowa sytuacja lub dokumenty ujawniały pochodzenie regionalne pracownika — konstatowano, że „on jest też z za Buga”.¹³ O ile do początku lat sześćdziesiątych wypadki tego rodzaju były zjawiskiem dość sporadycznym, o tyle do 1968 roku problem regionalności zmalał wyraźnie, przede wszystkim w wyniku liczebnego wzrostu młodej kadry. U osób w średnim i młodym wieku różnice całkowicie się zatarły. Wśród starszej

generacji zmiany nie były jednak zbyt dalekosiężne. Utrwalone od dawna odruchy warunkowe i przyzwyczajenia nie pozwalały na prędkie wyzbycie się ich mimo działania wielu nowych wzorów, których nieprzyjęcie groziło na każdym kroku dezaprobatą otoczenia.

Łatwiej i szybciej natomiast postępowała adaptacja w ubiorach, strojach. Szczególnie tam, gdzie większość załogi stanowiły kobiety, jak na przykład w Fabryce.

Mówiliśmy już, jak bardzo przesądzały o inadekwatności kulturowej — rzeczywistej czy domniemanej — regionalne różnice językowe i jak wielki stwarzały przedział pomiędzy mieszkańcami osiedla i pracownikami przedsiębiorstw. Zakład pracy był instytucją w sposób szczególny sprzyjający niwelacji tych właśnie różnic. Pracownicy różnego typu zakładów i różnych stanowisk mieli częstą okazję do prowadzenia rozmów ze swymi zwierzchnikami, a przede wszystkim z kolegami i nie rezygnowali z niej. Jedynie przy zautomatyzowanych aparatach pewnego typu, wymagających większego skupienia uwagi i powodujących dość znaczną hałaśliwość, rozmowy były utrudnione i mniej częste. Pozostawały jednak regulaminowe przerwy i pewne okoliczności (np. przestoje, awarie itp.) sprzyjające rozmowom.

Jedna z młodych robotnic, autochtonek, rozpoczynając naukę w szkole nie знаła zupełnie języka polskiego (w domu posługiwano się wyłącznie językiem niemieckim). Nawet po ukończeniu szkoły podstawowej niezrędko krępowała się zwracać do kogokolwiek, ponieważ zdawała sobie sprawę z niezbyt dobrej znajomości języka polskiego (w szkole była z tego powodu zaleźniczna i małcmówna). Ale już po roku pracy na różnych stanowiskach roboczych w Fabryce mówiła znacznie lepiej i pewniej po polsku dzięki rozmowom prowadzonym z koleżankami i kolegami, pochodzącymi z różnych terenów dawnej Polski.¹⁴

W przejmowaniu norm i wzorów kulturowych poważną i bodaj zasadniczą rolę odegrały małe zespoły pracownicze, czyli tzw. grupy małe,¹⁵ często pokrywające się z wspomnianymi wyżej grupami nieformalnymi. Większość pracowników stwierdza, iż w grupach tego typu pracuje się lepiej niż w dużych. Tutaj z łatwością wytwarzają się stosunki o więzi osobistej, przeważając nad rzeczowymi, a wraz z nimi — skłonność do akceptowania cech osobników o różnym pochodzeniu regionalnym. Skłonność ta w naszym wypadku w pierwszym rzędzie przyczyniała się do wzajemnej adaptacji wzorów obcych, takich jak sposób bycia, jedzenia, wyrażania się, ubierania, wykonywania czynności służbowych, wreszcie kryteriów wartościowania ludzi, rzeczy i sytuacji. Toteż harmonia i koleżeńskość w zakładach miasteczka wykształcały się w znacznej mierze dzięki małym zespołom pracowniczym.

Skład tych zespołów nie był oczywiście stały. Trudno byłoby znaleźć robotnika pracującego przez kilka lat w Fabryce bez zmiany stanowiska, a nawet działu pracy. Przesunięcia wewnątrz zakładu były dość często stosowane. I tak na przykład w ciągu trzech lat jedna z dziewczyn, mająca w chwili przyjęcia 17 lat, pracowała w zawijalni ręcznej (przez dwa pierwsze miesiące), w zawijalni maszynowej (kilka tygodni), w pakowni (pół roku) i w hali maszyn formujących (dwa lata). Owe przetasowania dawały możliwość obserwowania tych samych pracowników na różnych stanowiskach, przy różnych funkcjach i co ciekawsze dla socjologa — wśród innego składu ludzi, różniącego się nieraz krańcowo pod względem wielu cech psychospołecznych i kulturowych. Miały również miejsce przesunięcia z kategorii pracowników fizycznych do umysłowych — rzadziej odwrotnie. Bywały też przesunięcia spowodowane przewinieniami członków załogi lub brakiem subordynacji. Ponadto uwzględniano się, w miarę możliwości, życzenia samego pracownika, jeśli ten z jakichś względów (nie odpowiadającej mu pracy czy niedobrania się współtowarzyszy) prosił o przeniesienie go na inne stanowisko pracy. Dawało to obopólne korzyści — dla pracownika i dla Fabryki. Stwierdzono bowiem, że zadowolenie z wykonywanej pracy przyczyniało się do bardziej aktywnych postaw wobec zadań roboczych oraz wzmagало wydajność pracy, a zarazem było jednym z elementów wiążących pracownika z przedsiębiorstwem.

Przede wszystkim jednak przy naszych rozważaniach na podkreślenie zasługuje fakt, iż ruchliwość wewnątrzzakładowa była czynnikiem wybitnie sprzyjającym zawiązywaniu się bliższych znajomości nie tylko z węższym kręgiem pracowników danych stanowisk czy działów, lecz także z szerszą społecznością fabryczną, przyczyniając się tym samym do ekstensyfikacji procesów adaptacyjnych ułatwiających scalanie się personelu zakładowego.¹⁶

Stereotyp pozytywnych cech pracowniczych autochtonów i Poznaniaków aktualny jeszcze na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, oddziaływał tak silnie, iż przełożeni w zakładach pracy spośród nich właśnie dobierali sobie pracowników niezależnie od własnego pochodzenia regionalnego. Wskazywało to zarazem na przełamywanie czy zanikanie stereotypów dzielnicowych powstałych na płaszczyźnie bardziej irracjonalnej i ustępowanie uprzedzeń pod wpływem motywacji rzeczowych. Jak dalece rzeczowych, świadczy o tym fakt, iż w 1966 roku obserwowano już inne zjawisko: istniała wprawdzie nadal wśród przełożonych tendencja dobierania sobie personelu według kryteriów pochodzenia regionalnego, ale już tylko wśród starszych wiekiem, gdzie jeszcze pokutowały stare nawyki (choć i tu wiele się zmieniło i częściowo przynajmniej uległo procesom niwelacyjnym). Natomiast w stosunku do ludzi młodych nie stosowano powyższych zasad doboru pracowników, po pro-

sta dlatego, iż nie zauważono tutaj różnic zdeterminowanych pochodzeniem regionalnym.

W ogóle grupy regionalne w znaczeniu, w jakim można było mówić o nich w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, stały się kategoriami historycznymi, tzn. w tamtej postaci przestały istnieć. Można by ewentualnie próbować określić mianem zbiorowości regionalnych generacje starsze, reprezentujące poszczególne, różne regiony Polski, ale i to już nie zawsze. Zapewne można by obecnie prędzej dokonać podziału według kategorii wieku lub generacji, pomiędzy którymi znaleźlibyśmy głębsze różnice, niż pomiędzy poszczególnymi grupami regionalnymi, czyli zbiorowościami uszeregowanymi według pochodzenia terytorialnego.

Powazną funkcję w procesach adaptacji społecznej i kulturowej w zakładzie pracy spełniały związki małżeńskie zawierane pomiędzy pracownikami. W ciągu niewielkiego odcinka czasu, bo od stycznia 1958 roku do trzeciego kwartału 1961 roku małżeństw takich zawarto w Fabryce 7, w tym 5 tzw. mieszanych, czyli zawartych pomiędzy pracownikami o różnym pochodzeniu regionalnym. Małżeństw pracowników fabrycznych zawartych z osobnikami spoza Fabryki było w tym czasie 26, w tym aż 22 „mieszane”.

Mówiąc o stosunkach międzyludzkich w zakładzie pracy nie można pominąć problemu repatriantów, przybyłych do kraju w okresie późniejszym, po 1955 roku. Repatrianci ci mieli pierwszeństwo zarówno w uzyskiwaniu mieszkań jak i w pierwszej kolejności przyjmowani byli do pracy. Spośród osób tych przybyłych do miasteczka¹⁷ wielu znalazło pracę w Fabryce, stanowiąc aż 33,8% repatriantów tam zatrudnionych. Stanowili pewnego rodzaju sensację dla pozostałych pracowników wzbudzając ciekawość, w jakim stopniu znają język polski, który zresztą kaleczyli, jak żyli w kraju, z którego przybywali, jakie panowały tam stosunki itp.

Serdecznie zostali przyjęci przez dawnych osadników ze wschodu, nierzadko ich krewnych, z nimi też najbliższe zawiązały się stosunki. Nowi przybysze byli przez nich często odwiedzani. Ożywione pogawędki toczyły się również w języku rosyjskim.

Obserwacje odnośnie tych osób są dość charakterystyczne. O ile repatrianci z 1945 roku „wrosli” już w tutejsze stosunki, zagospodarowali się i w znacznym stopniu zaadaptowali — nowi imigranci byli początkowo bardzo nieśmiali, a nadto jakby zażenowani. Byli inaczej ubrani i słabo mówili po polsku. Ludzie ci przybyli przeważnie ze wsi, gdzie pracowali w kołchozach i pierwsze zetknięcie się ze środowiskiem robotniczo-fabrycznym wprawiło ich w niepewność i zamieszanie, które

trwało jednak niedługo. Nie posiadali fachowego i zawodowego przygotowania, zajęli zresztą stanowiska podrzędne, np. trzech z nich objęło stanowiska portierów-dozorców, o niskim stosunkowo wynagrodzeniu.

W pierwszym okresie pracy spotkali się z pewną dozą nieufności oraz żartobliwych pokpiwań ze strony pracowników, pochodzących głównie z dzielnic zachodnich.

Opinia o tych pracownikach była zdecydowanie negatywna. Przedstawiali się — przede wszystkim zbiorowościom repatriantów (ale nie wyłącznie) — jako kategoria pracowników, odznaczających się niezdyscyplinowaniem, brakiem solidności, a równocześnie „uważających, że wszędzie mają pierwszeństwo”. Podobne opinie posiadali również w innych zakładach, np. w młynie.

Zestawiając powyższe opinie o repatriantach przybyłych po 1955 roku z bardzo pozytywnymi ich ocenami jako ludzi pracy w artykule K. Żygulskiego pt. „Repatrianci jako pracownicy przemysłowi”,¹⁸ omawiającym inną miejscowość na terenach zachodnich — można dojść do następujących wniosków:

1. Środowisko tamtejsze dalekie było jeszcze od ustabilizowanego życia, a załogę zakładu pracy stanowili osadnicy o podejrzanym najczęściej przeszłości. W wymienionym artykule czytamy: „Absencja jest duża, dyscyplina słaba, plan nie zawsze wykonany w terminie”, a 70% załogi otrzymało nagany. „Ludność tu (...) jest bardzo zdemoralizowana”.¹⁹

2. Fabryka w naszym miasteczku posiadała od dawna unormowany i zdyscyplinowany charakter pracy, a miejscowego środowiska w żadnym wypadku nie można było nazwać „zdemoralizowanym”.

Różnice w ocenach repatrianta przybyłego po 1955 roku wynikały więc z różnych środowisk, w których się znalazł. Ponadto do miasta omawianego przez K. Żygulskiego przybył element repatriancki różniący się prawdopodobnie pewnymi cechami od omawianego przez nas. Natomiast badania w jednym z miast opolskich wskazują na — pewne przynajmniej — podobieństwo ocen tej grupy repatriantów ze spotykanymi w naszym osiedlu.²⁰

Nowo przybyli repatrianci stanowili na tle pozostałych zbiorowości odrębną grupę, daleką jeszcze od konsekwencji kilkunastoletnich styczności ludzi tutaj zastanych, którzy mimo dzielących ich jeszcze wielu różnic, ulegli już w znacznym stopniu procesom adaptacyjnym.

Trwało to jednak niedługo. Nowi repatrianci przystosowali się do nowego środowiska daleko prędzej, niż ich dawni ziomkowie z pierwszej fali repatriacyjnej. Ponieważ w znacznym odsetku sprowadzeni zostali na teren miasteczka przez swoich najbliższych lub dalszych krewnych, względnie znajomych, szybko zorientowani zostali w nowej sytuacji i w krótkim czasie nastąpiła przemiana. Zarazem druga fala repatriacyjna

— częściowo przynajmniej — pogłębiła wśród repatriantów z lat wcześniejszych poczucie stabilizacji i jeszcze silniej związała ich z tutejszym terenem.

STABILIZACJA ZAWODOWA A PROCESY ADAPTACJI

Jednym z najważniejszych w zakładzie pracy jest problem stabilizacji zawodowej. Toteż nie bez przyczyny stał się on przedmiotem zainteresowania wielu badaczy. Stwierdzono, iż dobro przedsiębiorstwa wymaga, aby pracownik zrosł się jak najsilniej ze swoją pracą oraz związał z zakładem i współtowarzyszami pracy.²¹ Bowiem tylko poczucie stabilizacji sytuacji życiowej daje wartościową siłę roboczą,²² zaś dla bardzo dużej liczby pracowników stabilizacja jest bardziej pożądana od perspektywy awansu i lepszych zarobków.²³ Podkreślano także znaczenie długiego stażu dla przywiązania się robotników do ich zawodu.²⁴ Wreszcie stwierdzano ścisłą zależność procesów integracji pracowników od stabilizacji załogi²⁵ oraz widziano w tej ostatniej „podstawowy warunek stabilizacji całokształtu stosunków społecznych” danej miejscowości.²⁶

Jak problem ten wyglądał w naszej Fabryce? W 5,5-letnim okresie, od 1 I 1956 do 1 VI 1961 roku na podstawie szczegółowej analizy szeregu wskaźników liczebnie wymiernych oraz innych danych²⁷ stwierdzono, iż załoga jej jest w znacznym stopniu ustabilizowana, przy czym wśród członków załogi wydzielonych ze względu na niektóre ich cechy, jak charakter wykonywanej pracy, pochodzenie ekologiczne, regionalne, wiek itp. zaobserwowano pewne zależności, które tutaj podajemy w największym skrócie, nie wchodząc w szczegóły i przyczyny stopnia stabilności pracowników²⁸ (jako że odciągnęłyby nas zbyt daleko od głównego zagadnienia). Na tym miejscu chodzi nam bowiem tylko o ukazanie tendencji występujących wśród pracowników różnych kategorii oraz stwierdzenie, czy i o ile mogą one być jednym ze wskaźników stabilizacji.

Badania wykazały, iż stopień stabilności wzrasta wraz z kwalifikacjami członków załogi, stąd — generalnie rzecz biorąc — wyższe kwalifikacje pracowników korelują z dłuższym stażem pracy oraz niższym stopniem płynności.²⁹ Zjawisko to w zdecydowanej większości wypadków idzie w parze z pozytywną postawą wobec wykonywanej pracy, a zainteresowanie nią wzrasta w miarę wzrostu kwalifikacji.

Jeśli na podstawie doświadczeń wielu zakładów przyjmiemy, że za stałego, tj. takiego, który najprawdopodobniej zakładu już nie opuści, należy uważać pracownika, który przepracował więcej niż 10 lat,³⁰ to na

końcu wspomnianego okresu w zakładzie naszym personelu tego typu było 24,6%. Według powyżej przyjętej zasady niemal połowa pracowników inżynieryjno-technicznych (47,3%), a 1/3 wszystkich pracowników umysłowych (35,9%) oraz nieco mniej, niż 1/4 pracowników fizycznych (22,1%) — to kadra, co do której można przypuszczać, że na stałe związała się z Fabryką i nie ma zamiaru jej opuszczać.

Istnieje duża zależność pomiędzy kategorią wieku a stabilizacją zawodową. Długość stażu w Fabryce jest wprost proporcjonalna, a współczynnik odpływu odwrotnie proporcjonalny do wieku pracowników. Przy czym najbardziej ustabilizowanymi okazują się mężczyźni żonaci i kobiety owdowiałe, najmniej natomiast kawalerowie i mężatki.

Jednym z czynników różnicujących stopień stabilności załogi jest również pochodzenie ekologiczne. O ile większa płynność cechuje osoby pochodzenia wiejskiego, to w sumie, uwzględniając szereg wskaźników, jak długość i średnie lat stażu zarówno zatrudnionych jak i zwolnionych pracowników oraz współczynniki odpływu — przy trychotomicznym podziale typów miejscowości³¹ — największą stabilnością wyróżniają się pracownicy urodzeni w miastach ponad 10-cio tysięcznych, następnie zaś pochodzący ze wsi, przy czym wskaźniki ostatnich najbardziej zbliżone są do reprezentowanych przez miasta małe, nie przekraczające 10 tys. mieszkańców.

Jak należało oczekiwać, pracownicy dojeżdżający do Fabryki spoza miasteczka legitymują się niższym stopniem stabilizacji niż mieszkający na miejscu, najniższym zaś dojeżdżający z miast.

Istnieje również zależność stopnia stabilności od uczestnictwa w określonych zbiorowościach regionalnych. Najwyższym wykazują się kolejno ludność rodzima i reemigranci, a następnie przedstawiciele województw centralnych i Wielkopolskie. Na ostatnim miejscu znajdują się repatrianci z byłych województw północno-wschodnich. Zaś najliczniejszą „ustabilizowaną grupę regionalną o stażu ponad 6-letnim stanowią Wielkopolanie, a następnie autochtoni.

Reasumując stwierdzić należy, że w zachowaniach członków załogi, poddanych obserwacji w ciągu wymienionych lat i rozpatrywanych w różnych aspektach czy kategoriach społecznych, spostrzec można powtarzającą się stałą, ogólną tendencję: stopniowego zmniejszania się ekstremalnych wskaźników i zacierania różnic pomiędzy ich skrajnymi wartościami, stabilizowania się nawet najmniej stabilnych członków załogi oraz częściowej przynajmniej homogenizacji zachowań różnych kategorii społecznych i — czego w związku z tym należy się spodziewać — pewnych cech osobowości. Fakt ten zawiera ważną implikację społeczną,

zważywszy, że dotyczy członków społeczności lokalnej, którzy zaledwie parę lat wcześniej stanowili wielce zróżnicowaną i luźną zbiorowość.

Wskaźniki fluktuacji załogi są stosunkowo niskie. W wymienionym okresie odeszło z zakładu 234 robotników czyli zwolniono ich tylu, ilu mniej więcej przeciętnie zatrudniał zakład pracowników w ostatnich analizowanych przez nas latach (por. tab. 1). Wystarczy przyjrzeć się zamieszczonej tabeli oraz porównać ją z danymi GUS-u o ruchu zatrudnionych pracowników grupy przemysłowej w przemyśle państwowym, aby przekonać się, że współczynnik odpływu w Zakładzie jest daleko niższy od ogólnokrajowego. Różnica pomiędzy najniższymi współczynnikami tu i tam wynosi 12,0, a pomiędzy najwyższymi — 3,1, zaś w jednym z lat (w 1959 r.) dochodzi do 21,3. Analogicznie kształtuje się współczynnik przyływu nowych robotników do Zakładu.

Niski stopień płynności załogi widoczny jest szczególnie w zestawieniu z fluktuacją najbliższej położonego zakładu, lokalnego Państwowego Ośrodka Maszynowego, gdzie w okresie 5 lat (od 1954 do 1958 r.) nastąpiła trzykrotna wymiana załogi.

Jeszcze niższe współczynniki odpływu obserwujemy w latach następnym (por. tab. 1 B)³². Wyjątek stanowi tutaj rok 1965, podobnie jak i rok 1960, obydwie są jednak nietypowe, a wzmożony odpływ w pierwszym wypadku spowodowany był przede wszystkim zmniejszeniem popytu na produkowany towar w skali krajowej oraz pewnymi trudnościami samego zakładu, w drugim (1960 roku) — wzrostem mechanizacji zakładu oraz brakiem surowców w wyniku nieurodzaju.

W porównaniu z poprzednimi latami (od lipca 1959 do czerwca 1961 roku) datuje się poważny wzrost stabilizacji pracowników (wszystkich kategorii) o stażu dłuższym niż jeden rok, a stopień stabilizacji wzrasta w miarę wzrostu lat stażu (por. tab. 2)³³. Jest to zjawisko niewątpliwie korzystne dla zakładu. Odchodzi bowiem przede wszystkim element mniej kwalifikowany, a rzadziej — ludzie zaadaptowani zawodowo i społecznie.³⁴

Badania nasze wykazały również występowanie pewnych prawidłowości w odpływie takiej, a nie innej, określonej socjologicznie i demograficznie kategorii osobników. Znajdują one swój wyraz między innymi w różnych danych liczbowych, odzwierciedlających pewne zależności związane z kategoriami wieku, płci, stanu cywilnego, z pochodzeniem regionalnym czy warunkami ekologicznymi itp. Zależności te — rzecz oczywista — mają ważność zasadniczo w obrębie badanego zakładu pracy, środowiska społecznego i okresu czasu objętego badaniami. Nie wyklucza to jednak w dość częstych przypadkach ich równoczesnego występowania w skali szerszej, ponadlokalnej społeczności.

Tabela 1

FLUKTUACJA ZAŁOGI W LATACH 1956—1967^a

A

| L a t a | Robotnicy Fabryki ^b | | | | Robotnicy w Polsce ^b | |
|-------------------|--------------------------------|------------|---------------------------|-----------|---------------------------------|-----------|
| | Liczba | | Współczynnik ^c | | Współczynnik ^d | |
| | zwolnio- nych | przyjętych | zwolnie- nia | przyjęcia | zwolnie- nia | przyjęcia |
| 1956 | 43 | 42 | 19,6 | 19,2 | 35,6 | 41,7 |
| 1957 | 36 | 37 | 17,2 | 18,2 | 34,1 | 37,8 |
| 1958 | 47 | 55 | 22,7 | 26,6 | 38,4 | 38,3 |
| 1959 | 34 | 29 | 16,6 | 14,1 | 37,9 | 36,9 |
| 1960 | 59 | 23 | 35,3 | 13,8 | 29,7 | 34,3 |
| 1961 ^e | 15 | 4 | 9,1 | 2,4 | 28,6 | 30,9 |
| Razem | 234 | 190 | × | × | × | × |

B

| Lata | Pracownicy Fabryki | | Robotnicy w Polsce |
|-------------------|--------------------|-------------------|-----------------------|
| | Liczba | Współczyn- nik | Współczyn- nik |
| | zwolnionych | zwolnienia | zwolnienia |
| 1964 | 50 | 12,4 | 25,9 |
| 1965 | 114 | 28,3 | 24,2 |
| 1966 | 37 | 9,5 | 25,2 |
| 1967 ^e | 28 | 7,1 | 24,8 |
| Razem | 229 | × | × |

^a Dane dotyczące Fabryki według Biura Personalnego Fabryki oraz Powiatowego Inspektoratu Statystycznego w Sulechowie.

^b Grupy przemysłowej przemysłu państwowego. — W Polsce według Rocznika Statystycznego 1962, s. 119.

^c Współczynnik zwolnienia i przyjęcia oznacza liczbę osób zwolnionych i przyjętych na 100 zatrudnionych w danym okresie. Obliczono w stosunku do przeciętnej liczby zatrudnionych w danym roku.

^d Obliczono w stosunku do stanu zatrudnienia w ostatnim dniu roku poprzedniego.

^e W Fabryce w 1961 r. — do 1 V, w 1967 r. — do 30 VI; w Polsce w obydwu wymienionych latach — do końca roku.

^f Rocznik Statystyczny 1968, s. 139. Współczynnik w Polsce i w Fabryce w części tabeli B obliczono w stosunku do stanu zatrudnienia w ostatnim dniu roku poprzedniego.

Tabela 2

DŁUGOŚĆ STAZU PRACY OSÓB ZWOLNIONYCH W FABRYCE
W LATACH 1964—1966*

| S t a ż | 1964 r. | 1965 r. | 1966 | Razem |
|--------------|------------|-------------|------------|-------------|
| Do 1 roku | 68,0 | 42,2 | 62,1 | 53,7 |
| 1— 3 lat | 24,0 | 31,1 | 18,9 | 26,6 |
| 3—10 lat | 8,0 | 17,8 | 5,4 | 12,4 |
| Ponad 10 lat | — | 8,9 | 13,6 | 7,3 |
| Razem | 100,0 (50) | 100,0 (114) | 100,0 (37) | 100,0 (177) |

* Tabela obejmuje wszystkie kategorie pracownicze. Źródło: Biuro Personalne Fabryki.

W wyniku badań nad zagadnieniem fluktuacji załogi Fabryki należy stwierdzić, iż znaczny stopień stabilizacji personelu spełniał niewątpliwie jedną z funkcji stabilizacji mieszkańców miasteczka, przynajmniej w sensie geograficznym.

Z drugiej strony nie bez znaczenia jest fakt, że zakłady miasteczka położone były w środowisku małym i względnie ustabilizowanym, co stanowiło ważny czynnik stabilizacji załóg, a zarazem sprzyjało umacnianiu więzi wewnątrzzakładowej i scalaniu się różnych kulturowo zbiorowości.³⁵ W ten sposób zachodziła zależność obustronna.

SCALAJĄCA FUNKCJA ZAKŁADU PRACY

Scalająca funkcja zakładu pracy wynika z jednej z podstawowych cech tego typu instytucji: integrowania dążeń, działań i stosunków społecznych oraz stwarzanie warunków dla wytwarzania się wewnętrznej spójności członków załogi.

Istotnym czynnikiem przyspieszającym powyższe procesy w Fabryce jest niewątpliwie ustrój socjalistyczny, między innymi ze względu na brak sprzeczności interesów pracownika z celami przedsiębiorstwa. Współzarządzanie zakładem, które G. Friedmann określa, jako „wyższy etap rozwoju stosunków przemysłowych”,³⁶ stwarza szczególnie korzystne szanse dla adaptowania i integrowania się załogi. Niestety w samej Fabryce do 1963 roku z powodu autokratycznego charakteru zarządzania przedsiębiorstwem szanse te nie mogły prowadzić do pozytywnych

wyników. Ówczesny dyrektor³⁷ bowiem skupiał zasadniczo wszystkie decyzje w swojej gestii i to zarówno na polu działalności administracyjnej, jak i partyjnej oraz Konferencji Samorządu Robotniczego. Ogólnie narzekano również na działalność Rady Zakładowej. Faktycznie więc współzarządzanie zakładem było do tego okresu fikcją i stało się realne dopiero po zmianie dyrektora w 1963 roku.

W innych zakładach pracy miasteczka współpraca w zarządzaniu miała korzystne warunki rozwoju już wcześniej.

Rola zakładu pracy w adaptacji kulturowej i integracji społecznej miasteczka była niemała. W pierwszym rzędzie przyczyniała się do procesów przystosowawczych i integracyjnych wśród samych jego pracowników. Fakt wykonywanej przez nich wspólnie pracy miał doniosłe w procesach tych znaczenie. Przebywanie zespołów przez szereg godzin dziennie w obrębie zakładu, zazębiające się czynności techniczne, konieczność współpracy wymagającej w zasadzie zintegrowanego kolektywu — wytwarzało poczucie wspólnoty. Jednym ze zjawisk wspomagających wymienione procesy w Fabryce była wysoka ranga oraz prestiż tego przedsiębiorstwa jako miejsca pracy w opinii miasteczka i jego okolicy. Pomagało to nierzadko wykształceniu się wśród członków załogi poczucia swego rodzaju dumy z przynależności do grupy osób tam zatrudnionych. Pożądana przez pracowników dobra wydajność pracy (pociągająca za sobą odpowiednie wynagrodzenie) oraz szereg innych poruszanych przez nas różnorodnych momentów — przyczyniał się do wytwarzania więzi zawodowej i solidarności poszczególnych grup pracowniczych, tylko wówczas mogących wypełnić swoje zadania robocze. Grupy te rywalizowały wprawdzie niekiedy między sobą, a w stosunkach międzyludzkich nie zawsze obywało się bez sytuacji konfliktowych. Jednakże wzajemne codzienne styczności i obserwacje, zbliżały do siebie grupy i przyczyniały się do przejmowania norm postępowania, wzorów etyki zawodowej, do wyrównywania się różnic dzielnicowych i klasowych oraz ścierania ostrza starzejących się stopniowo stereotypów i uprzedzeń. Ludzie obcy sobie początkowo mentalnością, nawykami, osobowością społeczną, stosunkiem do pracy i techniki — tracili swą dawną odrębność, ujednolicali się.

Przeciętnie co 3,2 statystyczny mieszkaniec miasteczka pracował w 1959 roku w różnych instytucjach (poza rolnictwem indywidualnym),³⁸ a co 12-ty (lub co 3,3 zawodowo czynny) mieszkaniec — w samej Fabryce,³⁹ zaś na przełomie lat 1965/1966 — co 7-my mieszkaniec.⁴⁰ Liczba pracujących w Fabryce znacznie wzrosła, jeśli uwzględnimy tych wszystkich, którzy na przestrzeni ponad 20 ostatnich lat byli tutaj zatrudnieni. Tym bardziej, że fluktuacja załogi w niektórych latach była dość znaczna i stale w pewnym stopniu istnieje. W sumie niewiele jest rodzin w mia-

ścieczku, których członkowie nie pracowaliby w tym zakładzie w przeszłości czy też obecnie i nie byli z nim w jakiś sposób powiązani.

Owa więź rodzinna oraz zatrudnianie osób spokrewnionych ze sobą były dodatkowym czynnikiem umacniającym więź osobistą pracowników.⁴¹

Zmiany zachodzące w postawach i wyobrażeniach członków załogi w trakcie ich pracy w przedsiębiorstwie spełniały tym samym niemałą rolę w przeobrażeniach społecznych środowiska miasteczka.

Do innych form zbliżających członków załogi należały teatralne przedstawienia amatorskie pracowników zakładu, organizowane w miasteczku, a nawet poza nim. W przedstawienia te pracownicy wkładali zawsze dużo serca i zapału, zaś w miasteczku cieszyły się one wielkim powodzeniem. Ponadto Fabryka posiadała w pięćdziesiątych latach własną świetlicę, gdzie poza gramami towarzyskimi odbywały się różne uroczystości i spotkania, jak np. „choinka” dla dzieci oraz wieczorki taneczne dla pracowników i gości spoza zakładu. Wreszcie była organizatorem wydzieczek krajoznawczych i innych o charakterze kulturalno-rozrywkowym oraz inicjatorem zabaw i balów maskowych, mających tutaj już swoją tradycję i zbliżających towarzysko obywateli całego miasteczka.

Poprzez organizowanie spędzania wolnego czasu, oddziaływanie rozmaitymi jego formami na ludzi spoza Fabryki, spełniała ona tym samym funkcję kulturalną oraz rolę unifikującą miejscową społeczność.

Przypisy

¹ Powyższa definicja integracji jest częściowo zmodyfikowaną postacią definicji Jana Szczepańskiego. Założenia i ogólna koncepcja planu badań nad rozwojem klasy robotniczej w Polsce Ludowej, w: *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, cz. I. Łódź — Warszawa 1961, s. 11.

² Według ankiety obejmującej wszystkich mieszkańców miejscowości. Ogółem zawodowo czynnych było wówczas 881 mieszkańców.

³ To jest gospodarstw, z których dochody ogółem są wyższe od innych. 83 gospodarstwa posiadały powierzchnię od 0,5—2 ha, 56 gospodarstw — od 2—5 ha, 29 — od 5—10 ha i 5 gospodarstw — 10 ha i więcej.

⁴ Ogółem zatrudniano w 1967 roku 96 osób.

⁵ Z uczniami.

⁶ Instytucje te zatrudniały w 1967 roku — pierwsza 97 osób, druga 68 osób.

⁷ Według badań ankietowych z 1959 roku oraz ewidencji załogi Fabryki z tegoż okresu. Należy stwierdzić, iż ludność naszego miasteczka nie wykazuje dużej ruchliwości przestrzennej i szczególnie od wyżej wymienionego czasu nie nastąpiły jakiegokolwiek znaczących przetasowań mieszkańców.

⁸ Bez uczniów, których stan wynosił wówczas 81 osób, wyłącznie płci żeńskiej.

⁹ Jan Szczepański, *Spoleczne czynniki wydajności pracy*, „Przegląd Techniczny”, listopad 1959 (numer specjalny), s. 13.

¹⁰ Józef Obrębski, *Problem etniczny Polesia* w: „Sprawy Narodowościowe”, 1936, nr 1—2, s. 4—5.

¹¹ Niemniej na początku lat 60-tych spotykało się jeszcze wypowiedzi robotnic, że „*lepiej pracuje się z ludźmi ze swoich stron*” (wypowiedź 23-letniej mężatki z Łódzkiego). „*Są i zli wśród repatriantów i dobrzy wśród tutejszych, ale jakos różnie wśród swoich*” (wypowiedź 33-letniej repatriantki z b. Białostockiego).

¹² Między innymi regularne obserwacje przy wspólnych posiłkach (w Fabryce odbywały się one w przeznaczonych na ten cel salach jadalnych) doprowadziły w konsekwencji do zmiany w sposobie opakowywania śniadań przynoszonych do pracy. Uległo również zmianie ich „menu” śniadaniowe.

¹³ Słowa autochtonki, robotnicy lat 20, w roku 1961.

¹⁴ Na przełomie lat sześćdziesiątych pracowało ich w Fabryce około 80%.

¹⁵ Tj. grupy, w których przeważają styczności bezpośrednie, osobiste, powodujące, że „*wzajemne oddziaływania, nawet zinstytucjonalizowane, nie są nigdy zupełnie odpersonalizowane, co występuje w wielkich grupach, gdzie oddziałują na siebie ludzie zupełnie anonimowi. Stąd w małych grupach wytwarza się specjalny rodzaj więzi, bliskości między członkami, stwarzający większą możliwość pełnej identyfikacji członka z grupą, niż w grupach wielkich*”. — Jan Szczepański, „*Elementarne pojęcia socjologii*”, Warszawa 1963, s. 114.

Jedna z robotnic Fabryki, autochtonka lat 20, tak charakteryzuje różnicę pomiędzy małym i większym z. społem pracowniczym: „*...wszystko jest takie już zwane, bliżej żyte, a we większych (zespołach) jeden drugiego bliżej nie zna, grunt, że „on”, reszta „go” nie obchodzi*”.

¹⁶ Por.: Janusz Tomaszewski, „*Socjologiczne aspekty fluktuacji zatrudnienia i stabilizacji zawodowej*”, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1966 z. 2, s. 254.

¹⁷ Większość stanowili repatrianci z dawnych kresów północno-wschodnich.

¹⁸ „*Kultura i Społeczeństwo*” 1958 nr 1. Opierając się na powyższym artykule Irena Turnau w *Studiach nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań 1960, s. 76 pisze: „*...Lepszymi robotnikami byli na ogół repatrianci, którzy wrócili ze Związku Radzieckiego w latach 1956/57...*”

¹⁹ K. Tygułski, w: „*Kultura i Społeczeństwo*” 1958, nr 1, s. 157. Por. także tegoż autora *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1962, s. 151 i nast.

²⁰ Por.: S. Nowakowski, *Narodziny miasta*, Warszawa 1967, s. 112.

²¹ A. Matejko, *Więź społeczna w przedsiębiorstwie*, „*Kultura i Społeczeństwo*” 1960, nr 1—2, s. 98.

²² Wł. Markiewicz, *Spoleczne procesy uprzemysłowienia*, Poznań 1962, s. 86.

²³ M. S. Viteles, *Motivation and Morale in Industry*, New York 1953, s. 331 i nast.

²⁴ R. Dahrendorf, *Industrie und Betriebssoziologie*, Berlin 1956; F. Adamski, *Z badań nad stosunkiem hutników do pracy i przywiązaniem do zawodu*, „*Studia Socjologiczne*” 1964 nr 3, s. 213.

²⁵ S. Kowalewska, *Psychospoleczne warunki pracy w przedsiębiorstwie przemysłowym*, Wrocław 1962, s. 157.

²⁶ Wł. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960, s. 216.

²⁷ Rozpatrywano szereg czynników, z których każdy miał za zadanie w odmiennym aspekcie naświetlić zagadnienie i stopień stabilności członków załogi. Obok badania postaw i dążeń ludzkich posługiwano się równoległe kilkoma wskaźnikami, jak długość stażu aktualnie zatrudnionych pracowników, średnie lat przepracowanych przez zwolnionych pracowników, tzw. współczynniki odpływu, współczynniki ekstensywności stabilności, wreszcie struktury rangowe powyższych wskaźników oraz współczynniki korelacji rang Spearmana. Współczynnik ekstensywności stabilności wyraża odsetek danej kategorii zatrudnionych w stosunku do całej załogi, przekraczającej swym stażem w Fabryce okres 6-letni. Mówią nam one o ilościowym udziale danej kategorii osób w procesie stabilizacji zawodowej omawionego zakładu, mierzonej tutaj określonym, dłuższym stażem pracy. — Problemy te omawiane są w publikacjach: Janusz Tomaszewski: Socjologiczne aspekty fluktuacji załogi..., op. cit., oraz Janusz Tomaszewski, Fluktuacja pracowników fabrycznych jako czynnik stabilności, w: Socjologiczne aspekty kształtowania się socjalistycznego przedsiębiorstwa, Warszawa 1967.

²⁸ Uwzględniamy je szczególnie w pierwszej z wyżej wymienionych publikacji.

²⁹ Analogiczną zależność obserwujemy także w innych zakładach; por. S. Szostkiewicz, *Struktura społeczna pracowników Fabryki Samochodów osobowych na Żeraniu*, w: *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, cz. I, Łódź — Warszawa 1961, s. 174; Z. Szapajtis, *Załoga Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu*, w: *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, cz. II, Łódź — Warszawa 1962, s. 55; F. Adamski, *Z badań nad stosunkiem hutników do pracy i przywiązaniem do zawodu* op. cit. s. 214—215. W literaturze anglosaskiej zob. m. innymi D. Katz, *Satisfactions and Deprivation in Industrial Life*, w: *Industrial Conflict*, New York 1954.

³⁰ Opinię taką w olbrzymiej większości wyraziły zakłady łódzkie. Zob. A. Sarapata i K. Doktor, *Elementy socjologii przemysłu*, Warszawa 1962, s. 283.

³¹ Wsie, miasta poniżej i ponad 10 tys. mieszkańców.

³² Nadmienić należy, iż uwzględniają one również pracowników umysłowych, których ruchliwość jest na ogół mniejsza niż robotników — nie na tyle jednak, aby wyrównać istniejące różnice — oraz że kategoria pracowników umysłowych, jako znacznie mniej liczna, nie wpływa w poważnym stopniu na obniżenie się współczynnika.

³³ Stosunkowo wysoki procent pracowników zatrudnionych ponad 10 lat odchodzących w 1965 roku spowodowany był faktem przejścia większości z nich na emeryturę.

³⁴ Przyczyny dużej płynności osób młodych stażem są różne, jak zamążpójście, służba wojskowa, przejście do innych zakładów itp.

³⁵ Na czynnik ten nie przypadkowo kładzie akcent J. A. C. Brown, *Społeczna psychologia przemysłu*, Warszawa 1962, s. 143.

³⁶ Georges Friedmann, *Maszyna i człowiek*, Warszawa 1960, s. 340.

³⁷ Zresztą bardzo oddany sprawie rozwoju zakładu.

³⁸ Zaś biorąc pod uwagę tylko mieszkańców w wieku produkcyjnym (od 18—65 lat) — co 1,7 mieszkańiec.

³⁹ Według danych ankietowych z 1959 roku.

⁴⁰ Stan w dniu 31 XII 1965 r. — Obliczono na podstawie danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Zielonej Górze, Powiatowego Inspektoratu Statystycznego w Sulechowie i Biura Personalnego Fabryki.

41 Czyli więź polegająca na bezpośrednim, osobistym stosunku interpersonalnym, o zabarwieniu emocjonalnym. Zwana jest niekiedy więzią „nieformalną” w przeciwieństwie do „formalnej”, bezosobowej, rzeczowej, polegającej na stosunku do roli lub pozycji jednostek w ramach określonej organizacji formalnej, bez względu na reprezentowane cechy osobiste osobników, którzy tę pozycję aktualnie zajmują. — Por. A. Kłoskowska, *Małe grupy i społeczeństwo masowe. Narodziny koncepcji socjologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1959 nr 3, s. 57 i nast.; A. Matejko, *Socjologia zakładu pracy*, Warszawa 1961, s. 76. Warto dodać, że „rodzinne” zatrudnienie robotników traktowane jest w wielu dobrze zorganizowanych fabrykach świata jako ważny czynnik więzi załogi z zakładem. Zob. J. Piotrowski, *Charakterystyka badań i wnioski ogólne*, w pracy zbiorowej pt. *Struktura robotniczej załogi w jednej z fabryk warszawskich*. Warszawa 1961, s. 15.

42 W stosunku do 1948 roku.

43 W stosunku do 1949 roku.

II. M A T E R I A Ł Y

BARBARA ZABEL

WARZELNICTWO SOLI W KOŁOBRZEGU DO ROKU 1858

Warzelnictwo soli, jako jedno z najstarszych i głównych zajęć ludności Kołobrzegu, miało duży wpływ na rozwój miasta, stanowiło o bogactwie jego mieszkańców, wykazywało także silne powiązania z życiem gospodarczym Polski. Uwarunkowania te, jak również problemy związane z techniką i organizacją produkcji soli stanowią treść artykułu.

W celu uściślenia tematu należy wyjaśnić, że bliżej nieokreślony początek działalności solewarskiej w Kołobrzegu zmusza do podania tylko daty końcowej zakresu chronologicznego artykułu (tj. do zaprzestania eksploatacji salin). Jeżeli chodzi o zasięg terytorialny, to omówione zostaną zagadnienia związane z produkcją soli na Wyspie Solnej i na prawym brzegu rzeki Parsęty, terenami ściśle związanymi zarówno z grodem kołobrzesckim jak i późniejszym miastem lokacyjnym.

Źródłem do poznania losów warzelnicy kołobrzesckich są dokumenty opracowane przez archiwistę państwowego dr Erika Sandowa, wydane w Halle (Saale) 1940 roku. p.t. „Das Kolberger Kotbuch von 1473”. Dokumenty wydano w latach 1935—1939 na łamach gazety „Ekkenhard” w 18 odcinkach. Na życzenie czytelników zostały one zebrane i wydane w formie książki.

Wiele wiadomości o salinach dostarczały prace: H. Cramer, „Zur Geschichte der Saline zu Colberg”, Halle 1892, H. Riemann, „Geschichte der Stadt Kolberg”, Kołobrzeg 1924, R. Stoewer „Geschichte der Stadt Kolberg”, Kołobrzeg 1927. Obie prace o Kołobrzegu poświęcają po jednym rozdziale warzelnictwu soli, z tym, że pierwsza z nich stanowiła wzór do napisania drugiej, która jest pod względem treści skromniejsza.

Wśród polskich badaczy zagadnieniami nas interesującymi zajmowało się wielu autorów.

Najpełniejsze opracowanie saliny kołobrzesckiej zawiera praca A. Wielopolskiego „Z przeszłości kołobrzesckiej saliny”, czasopismo „Szczecin”

r. 1960 Nr 1—2, oraz rozdziały książki pod redakcją H. Lesińskiego „Dzieje Kołobrzegu”, Poznań 1965, t. 14 z serii Biblioteka Słupska.

Z innych opracowań, omawiających saliny przed lokacją miasta, należy wymienić:

K o w a l e n k o Wł.,

Najdawniejszy Kołobrzeg (VIII—XIII w.), Przegląd Zachodni, Rok 1951 z. 7/8,

Ł ę g a Wł.,

O stosunkach gospodarczych na Pomorzu XII—XIII w., Jantar, R. VI z. 3, Bydgoszcz 1946 r.

S k i b i ń s k i F.,

Eksploatacja soli i gospodarka solna we wczesnym średniowieczu polskim, Przegląd Historyczny T. XXIX, Warszawa 1930/31 r.

S k i b i ń s k i F.,

Handel solny we wczesnym średniowieczu polskim, Księga Pamiątkowa Profesora M. Handelsmanna, Warszawa 1929 r.

O regale solnym w Kołobrzegu traktuje J. W a l a c h o w i c z, *Monopole księżęce w skarbowości wczesnofeudalnej Pomorza Zachodniego*, Poznań 1963 r.

Natomiast niewiele wiadomości dostarczyło czasopismo *Baltische Studien* poświęcone sprawom regionu.

SALINY W CZASACH SŁOWIAŃSKICH

Kołobrzeg z warzelnictwem soli związany był od najdawniejszych czasów i trudno ustalić początki tej działalności.¹ Plany wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu z VIII wieku obok osady na terenie późniejszego grodu (dziś wieś Budzistowo), umieszczają dość duże skupiska osadnicze w północnej części tzw. Wyspy Solnej, położonej w widłach Kanału Drzewnego i Parsęty. Osada ta powstała w ciągu VII—VIII wieku i była najprawdopodobniej związana z eksploatacją źródeł słonych. W innym miejscu czytamy, że w grupie salin powstałych w epoce pokańskińskiej znajdowała się także kołobrzaska.² Dokumentem stwierdzającym zaś, znaczenie jakie dla Kołobrzegu posiadała sól, jest zapis w Kronice Thietmara biskupa merseburskiego († 1018). On pierwszy podaje wzmiankę o Kołobrzegu nazywając pierwszego biskupa Reinberna „Salsae Cholobergiensis ecclesie episcopus” — używa określenia najbardziej znamiennego dla grodu. Najbogatsze w źródła solankowe były tereny położone w odległości ok. 1 km od ujścia rzeki Parsęty do morza, po obu jej stronach. Po lewej stronie okolona Kanałem Drzewnym znajduje się Wyspa Solna, określana jako

„Salzberg”. Leżące nieco poniżej, miejsca zasolone na prawym brzegu, określano jako „Zillenberg”. Przez całe średniowiecze eksploatowano solankę zarówno na Wyspie Solnej jak i na Zillenbergu. Źródła te miały charakter samowypływowy. Ujmowano je cembrowiną z belek i gliny.⁴

Późniejsze badania niemieckie prowadzone w XVIII—XIX wieku, potwierdzają istnienie trzech studni na Zillenbergu (z tym, że jedna z nich dostarczała wody słodkiej), na Salzbergu była tzw. „Wielka Studnia”.⁵

Sól produkowano w Kołobrzegu metodą odparowywania solanki. Cały proces odbywał się w warzelniach, które stawiano w bezpośrednim sąsiedztwie źródeł. Budowano tam z gilny i desek, kryte strzechą, szopy zwane kotami.⁶ Kota miała dwa otwory dymne w tylnej ścianie, brakowało przewodów kominowych i okien. Centralnym punktem w kocie było palenisko zrobione z gliny, kamieni i ziemi. Nad paleniskiem, na hakach, wisiało naczynie w którym gotowano (warzono) solankę — panew, określaną czere-nem, kotłem do warzenia lub patelnią.⁷ Panwie wyrabiano z blachy żelaznej i miały bliżej nieokreślone wymiary, przy czym rozróżniano panew małą i dużą. Solankę czerpano naczyniami (wiadrami) wprost ze źródła, nalewano do panwi i odparowywano. Gotowy produkt przesuszano i zsy-pywano do specjalnych koszy, które były zarazem miernikiem produkcji. W kocie znajdowało się zazwyczaj cztery małe lub dwie duże panwie. Właścicielem warzelni jak i terenów solankowych był książę.

Warzelnictwo — podobnie jak większa część działalności gospodarczej w okresie średniowiecza — objęte było regale solnym. Panujący jako właściciel, miał monopolistyczne uprawnienia w tej dziedzinie i prowadził gospodarkę solną z wyłączeniem osób trzecich. Ten typ regale utrzymał się w Kołobrzegu do początków XII w. Produkcja odbywała się pod nadzorem urzędników książęcych. Solnicy byli ludźmi wolnymi, a poszczególne warzelnie płaciły daninę i świadczyły inne (bliżej nieokreślone) usługi na rzecz księcia. Daniny pobierano w naturze w zależności od ilości wyprodukowanej soli. Trudno ustalić jakie one były pod względem formy czy treści. Niektórzy badacze (Kowalenko, Śląski, Walachowicz) skłonni są uważać, że starosłowińska danina soli kryje się w wyrazie „precep” (użytym w jednym z dokumentów). Precep mógł pobierać mincerz, stosując się do wzorów polskich.⁸

Od połowy XII wieku zmienia się forma regale solnego w salinach kołobrzeskich. Książę poprzez nadania dopuszcza do działalności solewarskiej osoby trzecie. Chociaż samo regale w zasadzie zostaje nienaruszone, ogranicza się zakres korzystania z niego. Oddając warzelnie licznym klasztorom — nie tylko z Pomorza Zachodniego — książę, zastrzegł sobie prawo pobierania daniny.⁹ W wypadku rezygnacji z daniny spotykamy się z li-

kwidacją uprawnień panującego. Według przytoczonych przez badaczy wykazów, właścicielami warzelni kołobrzeskich po nadaniach byli: ¹⁰

| | | |
|--------------------------------|--|----------------------|
| Biskup kamiński | 1 warzelnia | nadana przed 1140 r. |
| Klasztor w Draguniu | 2 warzelnie (2 panwie) | nadane przed 1173 r. |
| Klasztor w Grobi | 2 warzelnie 8 (panwi) | „ „ 1177 r. |
| Klasztor w Białymbuku | 1 warzelnia (6 panwi) | „ „ 1180 r. |
| Klasztor w Słupie nad Pianą | 1 warzelnia (4 panwie) | „ „ 1183 r. |
| Klasztor w Trzebnicy | 1 warzelnia | „ „ 1218 r. |
| Klasztor w Trzebiatowie | 2 warzelnie (8 panwi) | „ „ 1224 r. |
| Klasztor w Żukowie | 2 warzelnie | „ „ 1229 r. |
| Klasztor w Kołbaczu | 1 warzelnia | „ „ 1240 r. |
| Klasztor w Bukowie | 1 warzelnia (4 panwie) | „ „ 1264 r. |
| Kapituła Kołobrzeska | 8 warzelnii w tym 2 kanoników Günthe- ra i Gerarda | „ „ 1276 r. |
| Klasztor w Mogilnie | 1 warzelnia | „ „ 1281 r. |
| Klasztor w Oliwie | 1 warzelnia | „ „ 1291 r. |

Zwolnione od płacenia daniny zostały klasztory: w Białymbuku (1180), Trzebnicy (1214), Żukowie (1229), warzelnie kanoników Günthera i Gerarda (1249, 1251), klasztor w Draguniu (1252), Grobi (1257) i Bukowie (1265). Z zestawień wynika, że w połowie XIII wieku czynne były w Kołobrzegu 24 warzelnie z czego tylko w 15 swój udział miał książę. Trudno określić wielkość produkcji tych warzelnii.¹¹ Musiała ona kształtować się na dość wysokim poziomie, skoro na podstawie przedstawianych stosunków handlowych z innymi krajami można stwierdzić, że sól kołobrzeska docierała do wysp duńskich i brzegów Skandynawii. Zaopatrywały się też w nią ludy pruskie — pozbawione salin. O kontaktach handlowych Śląska z Kołobrzegiem w pierwszej połowie XIII wieku, dowiadujemy się z dwóch dokumentów. Pierwszy — mówi o nadaniu przez Henryka Brodatego klasztorowi lubiążskiemu przywileju zezwalającego na wysyłanie raz w roku okrętów na Pomorze po sól (1211 r.). Zamiast okrętów mogli mnisi wysyłać 40 wozów, jeśliby zaś taką ilością wozów jednorazowo nie dysponowali, to zezwolono im jeździć kilkakrotnie. W 1222 roku książę potwierdził ten przywilej i pozwolił na przywóz

soli i śledzi bez cła. Z drugiego dokumentu dowiadujemy się o podobnym uprzywilejowaniu klasztoru trzebnickiego, który od 1214 roku by właścicielem warzelnii w Kołobrzegu. Klasztor otrzymał prawo wysyłania corocznie jednego okrętu, wolnego od cła, po sól i śledzie.¹² Statki klasztorne swobodnie żeglowały szlakiem odrzańsko — bałtyckim docierając do Kołobrzegu. Poważnym hamulcem dla wolnej żeglugi na Odrze było otrzymanie przez Frankfurt nad Odrą prawa składu (1252 r.). Kupcy tego miasta zaczęli handlować, konkurencyjną dla kołobrzesckiej, solą lünnenburską, która w drugiej połowie XIII wieku zaczęła odgrywać poważną rolę w zaopatrzeniu Śląska.

Ubogie w sól były także Wielkopolska i Kujawy, gdzie docierały dostawy pochodzące z produkcji kołobrzesckiej. Klasztor z Mogilna koło Gniezna, wzorem Śląskich, będąc właścicielem warzelnii w Kołobrzegu, przywoził sól bez cła.

ROZWOJ WARZELNICTWA SOLI W OKRESIE ŚREDNIOWIECZA

W połowie XIII wieku zaszły poważne zmiany polityczne w dziejach grodu kołobrzesckiego. 23 maja 1255 roku książę dymiński Warcisław III i biskup kamieński Herman von Gleichen lokują miasto na prawie lubeckim. Powstało ono na terenie już istniejących osad zamieszkałych przez rybaków i pracowników solnych na prawym brzegu rzeki Parsęty. Dokument lokacyjny, prócz licznych nadań ziemskich, przyznawał miastu pas lasu ciągnący się na przestrzeni 35 km, brzegiem morza aż do Uniest. Uposażenie to miało wielkie znaczenie dla zaopatrzenia w drewno miejscowych warzelnii. Uporządkowana została także sprawa czynszu solnego, który ustalono na 4 beczki soli rocznie od małej panwi i 8 beczek od dużej.¹³ Czynsz płacono w okresie od św. Jana (24.VI.) do św. Jakuba (25.VII.).

Wkrótce po lokacji rozpoczął się nowy proces w gospodarowaniu saliną kołobrzescką. Władze miejskie i mieszczaństwo zamierzali przejąć warzelnictwo w swoje ręce. Duchowieństwo zaś, chętnie pozbywało się warzelnii. Nie chcąc prowadzić samodzielnej gospodarki zapewniali sobie mnisi czynsz dzierżawny. Umowy miały charakter dziedziczny. Sporządzane za aprobatą rady miejskiej. Dzierżawca zobowiązywał siebie i swoich spadkobierców do utrzymywania warzelnii w stanie zdolnym do produkcji oraz naprawiania wszelkich szkód i zniszczeń (np. po pożarze, które w kotach były bardzo często ze względu na brak w nich jakiegokolwiek zabezpieczenia). Pierwszą znaną tego typu umową była zawarta w 1257 roku między kanonikiem Güntherem i Wedelindem, który otrzy-

mał warzelnię za roczny czynsz 50 beczek soli. Kanonik Gerard odstąpił warzelnię Hermanowi z Werben za czynsz 80 beczek soli rocznie. Najwcześniej pozbyła się warzelni kapituła kołobrzeska.¹⁴

Zdarzały się wypadki zrywania umów dzierżawnych. Np. wspomniany tu kanonik Günther w 1266 roku wydzierżawił ponownie swoją warzelnię Wojciechowi z Wolnia, zamieszkałemu w Kołobrzegu. Być może, że poprzedni dzierżawca nie dopełnił warunków umowy.

Od połowy XIII wieku możemy mówić też o zaniku uprawnień książęcych do salin kołobrzeskich. Fakt ten był oczywisty nie tyle po odstąpieniu przez Warcisława III na łożu śmierci ostatniej z posiadanych warzelnii klasztorowi bukowskiemu (1264 r.), co po utracie praw do ziemi kołobrzeskiej na korzyść biskupów kamieńskich. Miało to miejsce w latach 1276—1277.¹⁵ Dla miasta rozpoczął się etap rozwoju pod zwierzchnictwem biskupów kamieńskich.

Ludność słowiańska w nowym Kołobrzegu była nieliczna i najuboższa. Zamieszkiwała ona przedmieście Ujście, przekształcone z dawnego osiedla. Robotnicy zatrudnieni przy warzeniu soli zamieszkiwali osiedle Panewniki, znajdujące się za Bramą Solną. Ludność tego osiedla to kowale panwiowi (od których pochodzi nazwa), bednarze, koszykarze, furmani. Rządzili się własnymi prawami, nie należeli do cechów co przypominało bardzo ustrój panujący w słowiańskich wikach istniejących obok miast lokacyjnych (np. w Szczecinie istniały dwa wiki). Ograniczeni pod względem prawnym, nie odgrywali większej roli w mieście i tylko nieliczne jednostki weszły w skład patrycjatu miejskiego.

Trudniący się handlem możni słowiańscy ze starego Kołobrzegu przegrywali walkę konkurencyjną z doświadczonymi kupcami niemieckimi, przynosili się do swoich posiadłości wiejskich tworząc warstwę rycerską.

Nie tylko handel został opanowany przez kolonistów z zachodu, którzy cieszyli się wielkim poparciem ze strony biskupa Hermana. Warzelnie kołobrzeskie stały się również własnością przybyłych rodzin osadniczych. Około 1300 roku właściciele warzelnii utworzyli gildię solną. 23 czerwca 1302 roku (w wigilię św. Jana i kolejną rocznicę lokacji miasta) gildia otrzymała statut od władz miejskich. Statuty regulowały sprawy członkostwa, czasu produkcji w określonych sytuacjach i regulowały sprawy gospodarowania drewnem.¹⁶

— Każdy kto chciał należeć do gildii, musiał wpłacić w określonym czasie 15 grzywien, posiadać własny majątek (samodzielne gospodarstwo) przynoszące dochód 100 grzywien.

— Członek gildii musiał odznaczać się określonymi cechami fizycznymi „... osoba ta powinna być zdrowa, aby mogła zastąpić męża, stać, chodzić, jeździć i czynić inne rzeczy, które mąż może czynić”. Przepis

ten skierowany był najprawdopodobniej przeciwko mnichom, którzy nie byli wyćwiczeni w rycerskim rzemiośle. Członkami gildii nie mogli być ludzie spoza Kołobrzegu.

— Jeśli członek gildii opuści miasto wraz ze swoją żoną, i jeżeli wróci, nie może warzyć, chyba, że zostanie na nowo przyjęty (do gildii). Jeżeli ojciec rodziny był członkiem gildii, nie oznaczało to wcale, że jego synowie mogli zajmować się solewarstwem. Statuty bardzo wyraźnie określały te sprawy mówiąc, że syn i wszyscy inni krewni muszą mieć swoją wydzieloną własność. Również po śmierci głowy rodu, pozostali mogli produkować sól tylko przez określony czas i tak:

-- jeżeli członek gildii zmarł przed okresem warzelnianym (przed dniem św. Jakuba), to rodzina mogła warzyć tylko jeden sezon (jedno lato),

— jeżeli natomiast zmarł w okresie warzelniczym (po dniu św. Jakuba), to rodzina mogła warzyć ten sezon i następny (aby mogli wywiązać się wobec swoich wierzycieli). Przepisy te uniemożliwiały przypadkowe przejęcie warzelni przez pozostałych członków rodziny i jak określał jeden z punktów, spadkobierca musiał okazać się majątkiem i wpłacić „wpisowe”. Statuty gildii ujednolicały rozmiary panwi — winny one mieć 6 stóp długości, 5 szerokości i 1 stopę głębokości. W kocie mogły być panwie tylko o ustalonych rozmiarach. Za nieprzestrzeganie tego przepisu groziła kara 10 grzywien. Cała działalność związana z produkcją musiała odbywać się w ciągu dnia. Kolejny punkt statutów: „nikt po zamknięciu miasta (bram miejskich) i przed jego otwarciem nie będzie soli warzył, drzewa woził, a jeżeli to uczyni, uważany będzie za człowieka niegodziwego (niesprawiedliwego)”. Bramy miejskie zamykano wraz z nastaniem zmierzchu i wydaje się, że chodziło o zabezpieczenie miasta przed ewentualnymi pożarami w nocy. Statuty gildii regulowały też sprawy gospodarki drewnem. Zakazywano zakupywania większej ilości drewna i składowania go do przyszłego roku. Za niestosowanie się do wymogu groziła kara konfiskaty zapasu na dobro miasta. Nie wolno było kupować drewna pochodzącego z kradzieży i wyrzucanego przez rzeki. Zabroniono wycinania drzewa w mieście i na Wyspie Solnej. (Władzom miejskim chodziło o zabezpieczenie miasta od strony morza). Statuty przewidywały kary dla sprzedających i kupujących sól pochodzącą z kradzieży. Określały nawet za pomocą jakich przedmiotów wyciągano sól z koszy. Sezon warzelniany, według statutów, trwał tylko przez wiosnę i lato. W pozostałych porach roku solanka spływała do Parsęty i nie wolno było z niej korzystać.

Produkcję nadzorowali dwaj starsi, wyznaczeni przez radę miejską i gildię. Byli to członkowie cechu pracowników solnych i chociaż ich sta-

tuty spisano dopiero w XVII wieku, wiadomym jest, że organizacja taka istniała dużo wcześniej.

Wesołe zwyczaje cechowe ujawniały się podczas wesela u pana solnego (tak określano właścicieli warzelni) lub przy okazji rozpoczęcia czy zakończenia pracy przy panwiach.

Wiek XIII—XV to okres rozwoju warzelni kołobrzeskich. W tym czasie dokonywały się przemiany w handlu solą, zaszły korzystne zmiany w administrowaniu solankami. Na wiek XIII przypada ukształtowanie się tzw. szlaku solnego łączącego Kołobrzeg z Wielkopolską. Miał on początek w Kołobrzegu prowadził przez Karlino do Białogardu. Stąd miał szereg odgałęzień, obejmując swym zasięgiem ziemię szczecinecką, złotowską i wałecką. Drogi te nie wykluczały się wzajemnie. Często w zależności od warunków politycznych czy nawet atmosferycznych musiano zboczyć ze szlaku, by dalej posuwać się już innym. W późniejszym czasie sieć dróg na tym terenie uległa dalszemu rozwojowi.

Celem zabezpieczenia swobody handlu lądowego, kupcy kołobrzescy walczyli o uzyskanie jak największej liczby przywilejów od władców pomorskich. W 1298 roku książę pomorski Bogusław IV i Wisław rugijski udzielili mieszczanom kołobrzeskim prawa prowadzenia swobodnego handlu we wszystkich swoich posiadłościach. Te same uprawnienia uzyskał Kołobrzeg na ziemiach kasztelanii sławieńskiej i darłowskiej. Wiódł tu szlak prowadzący z Darłowa przez Sławno-Polanów-Bobolice-Szczecinek-Okonek do Wielkopolski. Z Bobolic mógł prowadzić przez Biały Bór-Człuchów łącząc się w Człuchowie ze szlakiem Nowa Marchia-państwo krzyżackie biegnącym przez posiadłości biskupów kamińskich, na których to ziemiach handlowali solą kołobrzeżanie.¹⁸ Pewnemu zahamowaniu uległy stosunki z Polską po zajęciu przez Brandenburgię ziem nadnoteckich.

O udogodnienia w żegludze na Bałtyku starał się Kołobrzeg przy boku Hanzy, której członkiem był już w początkach XIV wieku. Wielkie uprawnienia hanzeatów w handlu śledziami, nie pozostawały bez wpływu na popyt na sól kołobrzeską, potrzebną do konserwacji ryb. Pod względem przydatności do solenia, warzelniana sól kołobrzeska ustępowała soli bajskiej z Hiszpanii, odznaczającej się szczególnymi własnościami konserwacyjnymi.

Produkcja soli od 1444 roku przeniosła się na wyspę solną, gdzie były bardziej wydajne źródła.

Monopol na produkcję soli zagwarantował zaś kołobrzegowi biskup kamiński, zabraniający tworzenia na terenie księstwa kamińskiego nowych warzelni.¹⁹

Sława i powodzenie warzelni kołobrzeskich, dopingowały gildię i radę

miejską do uporządkowania spraw formalnych. W 1450 roku ustalono liczbę i nazwy kot. Prócz kilku kot stanowiących własność miasta czynnych było 36 warzeln, w każdej po 6 panwi tzn. ogółem było 216 panwi.²⁰ Nazwy warzeln urobione były od nazwisk sławnych rodów kołobrzeskich, których członkowie pełnili pewne funkcje w mieście. A oto wykaz niektórych nazw warzeln przytoczony za Riemannem²¹: Bade,²² Barwald,²³ Bulgrin,²⁴ Strippow,²⁵ Hartmod,²⁶ Ambrosius,²⁷ Holk,²⁸ Plate,²⁹ Stubbe,³⁰ Damitz,³¹ Westral³².

Do gildii należało prócz wyżej wymienionych jeszcze kilkunastu innych członków, tak że w stanie liczebnym gildii można było się doliczyć około 60 sławnych rodów kołobrzeskich. Niestety, w liczbie tej brak ludności rodzimej. Od roku 1473 zaczęto prowadzić „Kotbuch” — Księgę kot. Obowiązek ten spoczywał na pisarzu solnym.

Rozwój miasta krępowały uprawnienia biskupów kamieńskich, ciążyło ich zwierzchnictwo nad miastem. Hamulce te zlikwidowano w końcu XV wieku. Biskup kamieński, powodowany potrzebami finansowymi odsprzedał miastu swoje dochody z czynszu solnego w 1420 roku.³³ W walce zbrojnej zaś, w latach 1461-1462, Kołobrzeg pokonał wojska biskupie, stawiając następny krok w uzyskiwaniu samodzielności gospodarczej i politycznej. Fakt ten miał duże znaczenie w dziele zjednoczenia Pomorza Zachodniego pod rządami Bogusława X.

Zjednoczenie Pomorza Zachodniego, nawiązanie ścisłych kontaktów przez księcia z Polską ożywiły z powrotem stosunki handlowe. Korzystali z tej koniunktury kupcy kołobrzescy, mając poparcie gildii solnej. Gildia, której polityka szła w kierunku uzyskania jak największych zysków, przy zwiększonym popycie, utrzymując wysokie ceny, przeznaczała na eksport coraz większe ilości soli.

Z drugiej strony za zapotrzebowaniem nie nadążała produkcja. Zdarzały się wypadki, że soli brakowało w samym Kołobrzegu. Praktyki takie powodowały niezadowolenie wśród ludności. W 1524 roku przeciwko radzie miejskiej, wystąpiły cechy zarzucając jej niesprawiedliwą politykę gospodarczą. Między innymi domagano się aby sól wyprodukowana przy użyciu drewna pochodzącego z lasu miejskiego pozostawała na rynku lokalnym. Na rynek wewnętrzny miano przeznaczać taką samą ilość soli jak na eksport. Wystąpienie to — znane pod nazwą powstania Adebara — zakończyło się klęską cechów. Gildia na znak zwycięstwa, po stłumieniu powstania, umieściła w herbie miasta panew i haki — symbol warzeln.

Zamieszki w mieście miały też inne podłoże; do Kołobrzegu docierała już nauka Lutra. Reformację przyjęły stany pomorskie na sejmie w Trzebiatowie w 1534 roku. Fakt ten zakończył okres panowania biskupiego nad miastem. Kołobrzeg od tej pory podlegał bezpośrednio książętom

szczecińskim. Władze miejskie, które z wielkim wysiłkiem osiągnęły samodzielność Kołobrzegu, nie chciały dopuścić do utraty tego stanowiska w nowych warunkach politycznych. Postarano się aby Kołobrzeg był bezpośrednio podległy cesarzowi, co miało uniemożliwić księżętom zachodniopomorskim ingerencję w sprawy miasta.³⁴ Zabiegi te okazały się nietrwałe, gdyż w kilka lat później rada miejska musiała pogodzić się z faktem kontrolowania przez księżęta gospodarki miejskiej.³⁵

W drugiej połowie XVI wieku miasto borykało się z szeregiem trudności gospodarczych, spowodowanych między innymi upadkiem Hanzy. Monopolistyczne uprawnienia hanzeatów były już przeszłością. Kupcy angielscy i holenderscy docierali na Pomorze przywożąc ze sobą towary bardziej atrakcyjne a przede wszystkim tańsze. Sytuacja taka podkopywała byt warzelniom kołobrzeskim. Na pomorski rynek docierały sól lü-nenburska, halska i bajska, znajdując wielu nabywców. Odbiciem tych wydarzeń była polityka gildii, dążąca do wprowadzenia stałych cen na swoje wyroby i zachowania uprzywilejowanego stanowiska w handlu. W ślad za tym w 1590 roku wydano szereg przepisów dotyczących warzelni-ków, ograniczono także liczbę członków gildii.³⁶

Jak łatwo wyliczyć z zestawień podanych przez H. Lesińskiego, jedna warzelnia w połowie XVII wieku produkowała dziennie około 5-6 beczek soli, z czego 1/3 stanowiła sól bydłęca.³⁷

Dopełnieniem zastoju gospodarczego miasta były kolejne rozruchy w mieście (1614 i 1618) a następnie ciężary i konsekwencje związane z utrzymaniem wojsk cesarskich i szwedzkich stacjonujących w Kołobrzegu w okresie wojny 30-letniej.

SALINY POD RZĄDAMI PRUSKIMI

Zakończenie wojny 30-letniej (1648 r.) przyniosło podział Pomorza Zachodniego między Szwedów i Brandenburczyków.

Kołobrzeg od 1653 roku wszedł w granice państwa brandenbursko-pruskiego. Elektor brandenburski, jako zwierzchnik miasta upatrywał możliwości osiągnięcia korzyści z saliny. Jednak wysokie koszty produkcji, przestarzałe urządzenia, stały na przeszkodzie w uzyskiwaniu zysków. Gildia, która nie chciała dopuścić do jakichkolwiek zmian w sposobie produkcji, dopatrywała się zastoju w salinach w zmniejszonym popycie na sól kołobrzeską. Swoim stanowiskiem hamowała wprowadzenie usprawnień technologicznych. Dopiero w XVII wieku zmechanizowano dopływ solanki do kot. Dużym postępem w produkcji było wybudowanie tężni.

Pierwszą z nich, za radą lipskiego kupca Nikolausa Zehe, pobudowano na koszt państwa w 1710 roku. W 1718 roku przybyła jeszcze jedna tężnia, do roku 1780 były w sumie cztery. Zlokalizowano je na Wyspie Solnej, każda z nich miała 900 stóp długości. W tężniach pokładano wielkie nadzieje. Stężenie solanki, po przepuszczeniu jej przez tężnię, miało wzrosnąć z 5,3⁰/₀ do 14-15⁰/₀ zawartości soli kuchennej.³⁸ Usprawnienia te niestety nie zdołały przywrócić warzłom ich świetności. W 1700 roku było jeszcze 25 warzeln, a w niespełna 30 lat później tylko 18.³⁹ Produkcja wykazywała tendencje spadkowe. Skurczył się także zbyt soli w latach 1666-1764/65. W tym czasie przywieziono do Kołobrzegu drogą morską więcej soli, niż wywieziono własnej, o czym świadczy poniższe zestawienie:⁴⁰

| lata | 1666 | 1705 | 1735 | 1764/65 |
|-----------------------------|------|------|------|---------|
| wywieziono beczek soli | 92 | 150 | — | 341 |
| przywieziono beczek soli | 240 | 3216 | 1452 | 1920 |

Prowadzona przez Prusy polityka dążąca do ograniczenia importu z innych krajów, ograniczyła wymianę z Polską, która jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku kształtowała się na dość wysokim poziomie.⁴¹

Sól kołobrzewska znajdowała jeszcze zbyt na terenach księstwa kamieńskiego a także w miastach Golczewo, Maszewo i Nowogard. W tej sytuacji na wniosek ministra górnictwa 14 czerwca 1793 roku przybył na inspekcję warzeln kołobrzeskich młody uczony Aleksander von Humboldt, który prace swe zakończył 28 lipca 1794 roku. Wyniki badań były na tyle pomyślne, że rząd pruski zdecydował się wykupić uprawnienia gildii do saliny. Gildia właściwie nie znała wartości swego majątku, bo kiedy wcześniej Fryderyk Wilhelm I chciał kupić warzelnie za 20 tysięcy talarów, gildia nie chciała ich sprzedać nawet za 100 tysięcy talarów. 9 stycznia 1801 roku doszło do podpisania układu dotyczącego zakupu salin. Rząd pruski reprezentował przy zawieraniu transakcji Nöldechen — komisarz do spraw handlu morskiego — który miał już w tej dziedzinie doświadczenie. On to pośredniczył także przy zakupieniu przez państwo salin w Strassfurcie (1797) i Gross-Salze (1797-1801).⁴³

Za solanki zapłacono bardzo wysoką cenę — 784 tysiące talarów. Rozliczenie tej sumy wygląda następująco:

| | |
|------------------------------------|-------------------|
| za 17 kot po 40 000 talarów | = 680 000 talarów |
| za 8 kot pustych po 10 000 talarów | = 80 000 talarów |

| | |
|---|----------------|
| za 225 stanowisk panewnych po 100 talarów = | 22 500 talarów |
| długi | 100 talarów |

784 000 talarów

Tak więc po 500 latach istnienia gildia solna w Kołobrzegu przestała istnieć. Otrzymaną kwotę podzielono pomiędzy znane kołobrzeskie rody. Lwią część otrzymali Braunschweigowie i Schlieffenowie.

Rząd pruski po przejęciu salin rozpoczął politykę zmierzającą do zmonopolizowania produkcji soli. 17 małych warzelní połączono z innymi dużymi przedsiębiorstwami tego typu.

Zaczęto też unowocześniać pracę w warzelniach, budując tężnię, której koszty budowy wynosiły 452000 talarów, pobudowano drogi dojazdowe, zbiorniki na solankę. Zakupiono dwie maszyny parowe. Wszystkie te usprawnienia miały podnieść produkcję na poziom dotychczas nie osiąganý — 6 tysięcy łasztów. Nigdy jednak nie osiągnięto tak dużej produkcji; uzyskano jedynie 1400 łasztów. Warzelnie były deficytowe. Kiedy w 1844 roku zestawiono koszty związane z warzelniami kołobrzeskimi okazało się, że zainwestowano 1 milion 600 000 talarów, które nie zwróciły się. Wyniki te zadecydowały, że rząd pruski 23 maja 1858 roku wydał rozporządzenie kładące kres warzelnictwu soli w Kołobrzegu.

Ostatnimi urzędnikami byli: dyrektor — Ribbentrop, radca prawny — Götsch, skarbnik — Müller, sekretarz urzędu solnego — Momm.⁴⁴ Po pracach demontażowych urząd solny zlikwidował swoją działalność w 1861 roku.

Podsumowując dzieje warzelnictwa soli w Kołobrzegu nasuwają się następujące wnioski:

Produkcja soli w Kołobrzegu, mająca wielkie tradycje krępowana była przez sztywną politykę gildii solnej nie zdolnej do jakichkolwiek innowacji w produkcji. Było to też główną przyczyną przegrywania w walkach konkurencyjnych z importem soli z Lünenburga i Halle. Przyczyną likwidacji warzelní upatrywać należy także w coraz trudniejszych warunkach wydobywania solanki, która zalegała na dość dużych głębokościach, a stąd wynikały olbrzymie koszty własne producentów.

Mimo upadku warzelnictwa, historia saliny kołobrzeskiej trwała nadal. Już w połowie XIX wieku zaczęto wykorzystywać salinę w celach leczniczych i do dziś przysparza sławę miastu jako uzdrowisko.

Przypisy

¹ Z odkryciem źródeł słonych w Kołobrzegu wiąże się szereg legend, niektóre z nich zawierają prace:

A. Wielopolski, *Z przeszłości kołobrzesckiej saliny*, „Szczecin”,

R. 1960 z. 1-2, str. 39.

E. Sandow, *Das Kolberger Kotbuch von 1473*, Halle 1940, str. 1.

² Saliny w Behtesgaden, Schwäbisch-Hall, Saltzhammerdorft, Saltzgitter, Kołobrzegu rozwinęły się w epoce pokarolińskiej, Skibiński Fr. — *Eksploatacja soli i gospodarka solna we wczesnym średniowieczu polskim*, Przegląd Historyczny, tom XXIX, Warszawa 1930/31.

³ E. Sandow, *Das Kolberger Kotbuch...* str. 1.

⁴ Siła, z jaką solanka wypływała, była tak duża że stała się treścią legendy. Przytacza ją A. Wielopolski, *Z przeszłości kołobrzesckiej saliny*, str. 51.

⁵ Z 1794 roku pochodzi ekspertyza A. Humboldta dotycząca badań na prawym brzegu rzeki Parsęty. Badania H. Berghansa z roku 1864 mówią o istnieniu ujęć na Wyspie Solnej dokonanych w latach 1260—1265. Dowgiał J., — *Solanki Pomorza Zachodniego*, Szczecin 1965, str. 46.

⁶ Szopy te w języku niemieckim miały nazwy „Kothen”, po pomorsku zwano je prawdopodobnie checzami, K. Ślaski. *Dzieje ziemi kołobrzesckiej do czasów jej germanizacji*, str. 22, w: Rocznik Towarzystwa Nankowego w Toruniu, Rok 91, z. 1.

⁷ Wł. Kowalenko, *Najdawniejszy Kołobrzeg VIII—XIII w.*, Przegląd Zachodni, R. 1951, z. 7/8 str. 553.

⁸ Mincerz w Polsce zajmował się sprzedażą soli (przy czym czas sprzedaży był ściśle określony), występował jako rzekoznawca w sprawach opłat rynkowych za sól. Dopiero w drugiej połowie XIII wieku w związku z reformami przeprowadzonymi przez Bolesława Wstydliwego — zarząd produkcją i kierownictwo sprzedaży soli powierzono specjalnemu urzędnikowi — żupnikowi. Mincerze byli stopniowo odsuwani od swych czynności. Skibiński Fr., — *Handel solny we wczesnym średniowieczu polskim*. Księga Pamiątkowa Profesora M. Handelsmanna, Warszawa 1929, str 455 i nast.

⁹ Podobne praktyki stosowano w salinach lünenburskich — książęta w wypadku nadania warzelni zastrzegali sobie pewną część dochodu. Początkowo 1/3 a później 1/5 część produkcji. Skibiński Fr. *Eksploatacja soli ...* str. 311.

¹⁰ Zobacz J. Walachowicz, *Monopole książęce w skarbowości wczesnofeudalnej Pomorza Zachodniego*, str. 219 i nast.

¹¹ Nie wydają się słuszne przeliczenia przytaczane przez Wł. Kowalenkę za St. Ciszewskim aby z jednej panwi można było otrzymywać 16 beczek soli dziennie (Kowalenko Wł., *Najdawniejszy Kołobrzeg*, str. 553)

Produkcja musiałaby kształtować się na bardzo wysokim poziomie co w porównaniu z udokumentowanymi danymi z lat późniejszych, kiedy była większa liczba warzelni nie wytrzymuje krytyki.

¹² Fr. Skibiński, *Handel solny...* str. 459.

¹³ H. Rieman, *Geschichte der Stadt Kolberg*”, Kołobrzeg 1924 s. 121 rozdział: *Geschichte der Kolberger Saline bis zu ihrem Eingenen*.

¹⁴ Zobacz J. Walachowicz, *Monopole książęce ...* str. 236, gdzie sprawy umów dzierżawnych są szczegółowo omówione.

¹⁵ Już w roku 1248 Barnim I., książę szczeciński oddał biskupowi Wilhelmowi wschodnią część ziemi kołobrzeskiej w zamian za otrzymaną w lenno ziemię starogardzką nad Iną. Biskup przy lokacji występował jako współwładca. W latach 1276—77 zachodnia część ziemi kołobrzeskiej przeszła na własność biskupów kamieńskich dążących do utworzenia odrębnego księstwa. Z utratą praw do warzelni spotykamy się też w Lünenburgu, gdzie książęta stracili swe prawa zwierzchnie w XIII w.

¹⁶ Tekst statutów przytacza w języku łacińskim R i e m a n „*Belagen zu der Geschichte der Stadt Kolberg*” s. 11

¹⁷ A. P i s k o z u b, *Geografia historyczna ziemi szczecińskiej*, w: Rocznik Kosszaliński R. 1965, str. 21.

¹⁸ Tamże str. 20.

¹⁹ Sprawy te omawia R. M a r c i n i a k w: *Dzieje Kołobrzegu*, rozdział Miasto biskupie (12255-1534) str.31.

²⁰ H. R i e m a n podaje, że w 1450 roku było 224 panwie.

Być może, że było w tym 8 panwii męskich.

²¹ H. R e i m a n, *Geschichte der Stadt ...*, rozdział: *Geschichte der Kolberger Saline* str 133

²² Ród, który wydał kilku burmistrzów Kołobrzegu. Z nazwiskiem Bode łączy się także fundacja na rzecz kolegiaty kołobrzeskiej w XV wieku. Bode — taką nazwę miała jedna z naw kościoła. — H i n c P., *Der Kolberger Don und seine Bildwerke*. Szczecin 1936 r.

²³ Jeden z Bärwaldów był w 1940 roku burmistrzem, Za jego kadencji założone w Kołobrzegu bractwo strzeleckie. — R. S t o e w e r, *Geschichte der Stadt Kolberg* str. 38.

²⁴ Johan von Bulgrin był w 1599 roku burmistrzem. Tamże.

²⁵ Stoewer wymienia nazwisko Strippow wśród członków kamery miejskiej (ciało do spraw fiskalnych, str. 69.

²⁶ Urząd burmistrza w Kołobrzegu powstał w 1297 roku. Hartmod wymieniony jest jako jeden z dwu pierwszych burmistrzów, tamże str. 27.

²⁷ Ród ten należał do rodzin radzieckich, tamże str. 15.

²⁸ Jedna z pierwszych rodzin osadniczych w Kołobrzegu, swoje posiadłości miała w dzielnicy Stubenhagen, które dzierżawiła w XIV wieku, tamże str. 14.

²⁹ Potomkowie tego rodu występują w Kołobrzegu w okresie wojny 7-letniej. Stoewer str. 59.

³⁰ Ród Stubenów osiedlił się na obecnej ulicy Pstrowskiego w Kołobrzegu. Od ich nazwiska wzięło nazwę całe przedmieście Stubenhagen (dziś Zielenin).

³¹ Nazwisko wywodzące się ze słowiańskiej szlachty (podobnie jak Stolp, Bellow). Nazwisko to było licznie rozpowszechnione na terenie Nowej Marchii i Pomorza. Tamże str. 14.

³² Dolnosaskie nazwisko pierwszych osiedleńców.

³³ R. M a r c i n i a k, *Miasto biskupie* — W: *Dzieje Kołobrzegu*, s. 45.

³⁴ W 1548 roku przedstawiciele miast złożyli hołd Karolowi V., H. L e s i ń s k i, w: *Dzieje Kołobrzegu*, rozdział — Pod przewagą feudalnego państwa zachodnio-pomorskiego (1534-1653) str. 73.

³⁵ Rada miejska zawarła z księciem Kazimierzem układ w 1587 roku na niekorzystnych dla siebie warunkach. Tamże str. 73.

³⁶ Pociągnięcie gildii w tych kwestiach dokładnie omawia H. L e s i ń s k i, Tamże str. 57 i nast.

³⁷ W 1633 roku było 40 warzelników, każdy mógł wyprodukować około 48 łasztów soli tj. 576 beczek. Tamże str. 57.

W ciągu 8 miesięcznego sezonu warzelniczego produkcja miesięczna wynosić mogła 72 beczki tj. dziennie 6 beczek. Z tego tylko część była jadalna.

³⁸ Dane te podaje E. S a n d o w, *Das Kolberger Kotbuch ...* str. 6.

³⁹ Tamże str. 6

⁴⁰ *Dzieje Kołobrzegu* str. 89 i 91.

⁴¹ Sprawy handlu z Polską omawia H. L e s i ń s k i w: *Dzieje Kołobrzegu* str. 57 i nast.

⁴² E. S a n d o w, *Das Kolberg Kotbuch* s. 6.

⁴³ Tamże str. 7. Rząd pruski chciał znacjonalizować warzelnictwo soli, stąd wykupywanie salin.

⁴⁴ Tamże str. 7.

KIERUNKI ROZWOJU KSZTAŁCENIA ŻEGLARZY W EUROPIE.

Najwcześniej problem kształcenia nawigacyjnego wystąpił w Europie Południowej. Już w XIII i XIV wieku dalmatyńskie statuty miejskie omawiały warunki uprawiania żeglugi na Adriatyku, ustalając kto ma prawo przewożenia ładunków statkiem. Nakazywały także zaprawiać młodzież w sztuce żeglowania w celu zapewnienia dopływu dalszych żeglarzy. Powstawały tam szkółki żeglarskie w Splicie, Trieście, Peraście i innych miejscowościach położonych nad Adriatykiem, w których uczyli sztuki żeglarskiej doświadczeni kapitanowie.¹

Okolo 1460 roku wytwarzano już w Dubrowniku instrumenty nawigacyjne. Ivan Gazoljic wykonywał przyrządy służące do orientacji w podróży morskiej na podstawie gwiazd a kartograf Vincencius Corculenius (Vinko Paletin) w oparciu o dzieło Hiszpana Pedro de Modyny — „Larte de navegar” — dwa globusy. Obok szkoły w Peraście za najstarszą szkołę prywatną uważa się szkołkę w Boki Katorskiej. Źródła z wieku XVI informują, że uczył w niej wykształcony u prywatnych nauczycieli w Peraście kapitan Peter Stjepković Marković, a później Vico Mazarović i Ivo Bronza. Szkoła w Peraście realizowała w XVII wieku nowoczesny program. Przyjmowano tam na naukę chłopców już po ukończeniu 12 roku życia do klasy wstępnej, realizującej przedmioty ogólnokształcące, podstawowe, a następnie kontynuowano naukę na dwuletnim kursie zawodowym o kierunku nautycznym.²

Powstawały w rejonie Morza Śródziemnego również szkoły morskie we Włoszech, Hiszpanii i Francji. W Trieście istniała w XVI wieku publiczna szkoła morska prowadzona przez zakon św. Mikołaja zwana „Piazza della Squero Veccha”. Rada miejska Wenecji przekazała w 1688 roku uczniom tamtejszej Akademii Morskiej dwa żaglowce „Giove Pulminate” i „Constanca Cuerriera” dla celów szkoleniowych.³ We Francji do najstarszych szkół morskich leżących nad Morzem Śródziemnym należała prowadzona przez jezuitów szkoła morska w Marsylii. W roku 1728 uczył tam nautyki jezuita O. Perenos, który wydał podręcznik do nau-

tyki — najpierw w Paryżu, a później w roku 1733 i 1734 w Marsylii pt. „*Elements de Pilotage*” oraz jego wznowienie pod innym tytułem „*Pratique de Pilotage* (1741). W swych pracach podpisywał się on „królewski profesor hydrografii”.

W XVII wieku zainteresowanie kształceniem morskim znacznie wzrosło. Prócz szkoły w Marsylii powstawały nowe, a dotychczas istniejące były doskonałe. Znakomity organizator gospodarki Francji Colbert zakładał szkoły budownictwa okrętowego, a w 1663 założono Akademię nauk matematyczno-przyrodniczych, gdzie budownictwo statków znalazło opracowanie naukowe. W roku 1697 zreorganizowano szkołę morską w Tuluonie przekształcając ją na oficerską szkołę francuskiej marynarki wojennej. Uczył tam zakonnik Paulo Hoste, autor podręcznika nawigacji — „*Traite des evolutions navales*”.⁴

Według wspomnień żyjącego wówczas kapitana Boky z Perasty powstały w tym czasie na wybrzeżu dalmatyńskim szkoły morskie w Kotrze (1637), Pracaniu (1739), a także w Hercegowinie w Topolu (1690). Obok doświadczonych kapitanów uczyli tam zakonnicy Św. Ducha i Św. Mikołaja. W Peraście (1679) szkołę morską założył i utrzymywał ród Mazorowiczów, a wpływy jej sięgały Rosji z okresu władzy Piotra Wielkiego. Wówczas to na zalecenie Piotra Wielkiego kierowali do tej szkoły swoich synów bojarowie ruscy. W latach 1698-1711 nauczał tam kapitan Marko Martinović. Realizowany przez niego program nauczania przewidywał również naukę praktyczną na statku, którym Martinović wraz ze swymi zagranicznymi uczniami odbywał podróże szkoleniowe po Adriatyku i Morzu Śródziemnym.⁵

Za czasów niepodległej republiki słowiańskiej działała również szkoła morska w Dubrowniku, gdzie uczniowie przechodzili praktyczną naukę żeglugi, odbywając kajami podróże morskie do Aleksandrii i Syrii. Na koję brano po 10 młodzieńców zamierzających zostać żeglarzami. W roku 1793 senat miasta nadaje zakonnikowi Adrianowi prawo do nauczania wiedzy nautycznej. Uczyli tam również dominikanie Rajmund Ley i Urban Apenidini.⁶

Również na Malcie powstała w XVIII w. (1750) szkoła morska. W muzeum morskim w Splicie znajduje się jeden egzemplarz wydanej w Wenecji książki napisanej przez profesora hydrografii Jana Pagniniego, wykładającego w szkole morskiej na Malcie. Książka nosi tytuł „*Trattato della Sfera et introduzione alla navigazione per uso de'piloti*”⁷

W Hiszpani i Portugalii oparto organizację kształcenia nawigacyjnego na wzorach dalmatyńskich z XV wieku. Były tam zapewne również dawne wpływy arabskie, szczególnie w dziedzinie astronomii. W szkole morskiej w Sewilii wykładał przez pewien czas znany podróżnik Amerigo Vespucci. Na zainteresowanie się sprawami żeglugi i kształcenia nawigacyjnego

władców tych państw wpłynęła żądza bogacenia się skłaniając do organizowania dalekich wypraw oceanicznych do nieznanych wówczas krajów.⁸

Wraz z rozwojem żeglugi następuje szybki rozwój wiedzy geograficznej, nautycznej i handlowej. W programach szkół nawigacyjnych obok przedmiotów związanych z zawodem żeglarza występują języki nowożytnie jako środek porozumiewania się z innymi narodami, prawo morskie a także nauka prowadzenia ksiąg handlowych. Programy przewidywały również praktykę morską jako ważny czynnik zdobywania umiejętności żeglarskich.

Istniejące w wieku XVI i XVII szkoły morskie przechodziły różne koleje w swym rozwoju. Jedne upadały by po pewnym czasie powstać na nowo, inne ulegały przeobrażeniom i unowocześnieniu, przystosowując się do nowych czasów charakteryzujących się rozwojem nauk przyrodniczych a w związku z tym również wzrostem wynalazczości w dziedzinie instrumentów nawigacyjnych. W miejscu dawnej szkoły morskiej w Trieście tworzy Maria Teresa w 1753 roku publiczną szkołę nautyczną pod nazwą „Scuola di Idrografia”. Szkołą kierował Saveiro Orlando rodem z Rijeki. Uczyło się w niej przeciętnie 12 uczniów; początkowo więcej bo w 1754 roku 21 uczniów, a w roku 1755 — 17 uczniów. Po kilkunastu latach szkoła upadła a Orlando przeniósł się do Rijeki, gdzie w 1774 roku otworzył szkołę morską. W szkole morskiej w Rijece uczył Vjekoslav Capuano, który w 1783 roku przeniósł się do Triestu, by na nowo ożywić upadłą szkołę morską. Od 1817 roku szkoła ta podniesiona została do rangi akademii i przyjęła nazwę: „Accademia Reale di Commercio e di Navigazione”.⁹

W krajach Europy północnej, gdzie przez dłuższy okres czasu żegluga ograniczała się do wód lokalnych, kształcenie nawigacyjne miało charakter prywatny. Kładziono nacisk przede wszystkim na wyrabianie umiejętności praktycznych. Nawet w okresie wprowadzenia do żeglugi instrumentów nawigacyjnych i wiedzy astronomiczno-matematycznej nieufnie odnoszono się do wszelkich nowości, wierząc przede wszystkim praktyce. Zróżnicowane też były wymogi stawiane żeglarzom kierującym statkami.

W XVI wieku królowa angielska Elżbieta I wydała akt prawny regulujący sprawy nawigacji żeglarzy brytyjskich. Z czasem sprawą kształcenia żeglarzy zaczynają zajmować się zrzeszenia kapitanów morskich, powołując do tego specjalnych nauczycieli spośród doświadczonych i wysłużonych kapitanów.¹⁰

Pierwszym nauczycielem nawigacji w Anglii był J. Dee a propagatorem kształcenia technicznego i żeglarskiego J. Milton. W początkach XVIII wieku, w 1723 roku uchwalono ustawę regulującą sprawę kształcenia żeglarzy zaczynającą się od słów: „For the better regulation and goverment of seamen...” Naukę młodych adeptów sztuki żeglarskiej oparto

na 4 letniej praktyce u kapitana, przygotowującej do pierwszego stopnia żeglarskiego — sternika. Po odbyciu dalszej służby morskiej zdobywano następny stopień — „first mate”, a najwyższe stopnie — „master” i „extra master” dopiero po wieloletniej praktyce morskiej. Zdobywanie stopni żeglarskich nadzorowało Kolegium Admiralicji organizując egzaminy w Londynie i Liverpoolu.¹¹ Sprzyjało to rozwijaniu zorganizowanych form kształcenia nawigacyjnego. W Anglii wykłady nawigacji wprowadzano do nowo powstałych szkół matematycznych „Mathematical School” w Rochester (1701) w Londynie (1715). Znacznie później bo dopiero w 1811 otwarto szkołę kształcącą budowniczych okrętów — Wyższą Szkołę Architektury Morskiej.¹²

Holandia słynęła w tym czasie z budownictwa statków, skąd Piotr Wielki czerpał wzory do rozbudowy własnej floty. Kształcenie nawigacyjne szło tam w parze z wiedzą skutniczą potrzebną w tym czasie również żeglarzom.

W 1619 roku Jovis Karolus zorganizował w Amsterdamie szkołę, w której nauczał matematyki i sztuki nawigacyjnej. Drugiej szkole prywatnej działającej w Roterdamie nadano w 1701 roku uprawnienia państwowe. W przeważającej mierze rozwijała się jednak forma kształcenia prywatnego, która uzyskiwała społeczną akceptację przez nadawanie nauczycielom prywatnym uprawnień nauczyciela publicznego. W drugiej połowie XVIII wieku powstały szkoły morskie również w Lejdzie Groningen i innych miastach portowych. Programy szkół obejmowały szeroki zakres kształcenia zawodowego w dziedzinie gospodarki morskiej, uwzględniając także budownictwo okrętowe.¹³

Belgijskie szkolnictwo morskie nawiązywało do bogatych tradycji sztuki rzemieślniczej Flandrii. Kształcenie nawigacyjne opierało się tam jednak podobnie jak w Holandii i przede wszystkim na praktyce morskiej i przyuczeniu młodzieży u boku kapitana statku. Szkoły morskie powstawały tam dopiero w początkach XIX wieku — w Antwerpii w latach 1805-1812, w Ostendzie w 1836-1849.¹⁴

Podobne drogi rozwojowe kształcenia żeglarzy obserwujemy w Danii. Rozbudowana w XVII i XVIII wieku flota duńska potrzebowała liczne kadry kwalifikowanych nawigatorów. Toteż już w połowie XVII wieku kilku kapitanów założyło w Kopenhadze prywatną szkołę morską. O prawidłowe kształcenie żeglarzy dbała Admiralicja, która wyznaczała dla kierowania sprawami żeglugi i kształcenia żeglarzy dyrektora nawigacji. Szczególnie rozwijało się kształcenie oficerów marynarki wojennej w powołanej do życia w Kopenhadze Akademii Morskiej. Wyszło z niej wielu znanych nawigatorów, którzy po klęsce w wojnie z Anglią i upadku floty duńskiej zaciągali się w służbę na obcych statkach.¹⁵

W Szwecji sprawami kształcenia kwalifikowanych żeglarzy zajmowało

się również Kolegium Admiralicji. Sztuki nawigacyjnej uczyli nauczyciele prywatni, wśród których znany był pod koniec XVII wieku Daniel Bohm. W latach 1711-1720 powstała w Sztokholmie szkoła sterników „Styrmans Skola”. W drugiej połowie XVIII wieku powstawały dalsze szkoły morskie; w 1753 w Visby, w 1754 w Goteburgu, w 1794 w Karlskronie.¹⁶

Wpływy holenderskie widoczne były szczególnie w sąsiadujących z Holandią portowych miastach niemieckich. Nauczycielami organizującymi kształcenie morskie byli tam początkowo Holendrzy. Jest rzeczą oczywistą, że tam gdzie wcześniej uprawiano żeglugę i handel widziano konieczność gruntowniejszego wykształcenia żeglarzy i zastosowania w żegludze instrumentów nawigacyjnych, niż w ośrodkach które ograniczały ruch swoich statków do Bałtyku i Morza Północnego. W czasie podróży przez Atlantyk załogi statków natrafiały bowiem na zupełnie inne problemy nawigacyjne związane z wielkimi odległościami i dłuższym okresem żeglowania. Prócz tego wiele małych statków — szczególnie na Bałtyku musiało w okresie zimy zrezygnować ze względów klimatycznych z wyjścia w morze co dawało okazję do podjęcia w tym czasie nauki. Kształcenie nawigacyjne było wówczas różnorodne i miało zasięg lokalny, ograniczony do miasta portowego i jego okolic. Przebiegało początkowo w sposób naturalny wynikający z udziału młodzieży w pracy na morzu u boku mistrza kapitana, by z czasem przyjąć formy instytucjonalne, organizowane przez zrzeszenia kapitanów. Nauczycielami byli najczęściej doświadczeni żeglarze, którzy na skutek podeszłego wieku czy kalectwa zrezygnowali z czynnej służby na morzu i szukali nowego zajęcia na lądzie. Organizowali oni naukę prywatną we własnym mieszkaniu, a z czasem powoływani byli przez zrzeszenia żeglarzy czy lokalne władze na nauczycieli publicznych, uzyskując dla swych czynności nauczających formalne uprawnienia. Rzadko zdarzali się tacy, którzy obok doświadczenia posiadali również odpowiednie wykształcenie naukowe. Podobnie jak w dziedzinie kształcenia zróżnicowane były wymagania kwalifikacyjne stawiane żeglarzom przez ich zrzeszenia i lokalne władze. Zmierzano do jak najszybszego zdobycia niezbędnych umiejętności żeglarskich, uprawniających do pełnienia po pewnym okresie stażu funkcji sternika a potem szypra. Wiedzę zdobywano w sposób mechaniczny ograniczając się do spraw najbardziej koniecznych¹⁷. Była to suma doświadczeń na temat prądów morskich, mielizn, linii brzegowej, odpływów i przyptyków morza, utrwalana głęboko w pamięci i w całej świadomości żeglarza przemierzającego wielokrotnie tę samą drogę morską. Nie było natomiast w programach nauczania prawie wcale właściwej nauki teoretycznej żeglowania zwanej nawigacją. Nie znali jej bowiem lub znali bardzo mało nawet wybitni kapitanowie, a zdobyć ją było można tylko na drodze

kształcenia szkolnego przy dobrych nauczycielach i podręcznikach szkolnych. Tymczasem brak było w ogóle dobrych podręczników a w języku niemieckim nie było ich prawie wcale. Korzystano więc z podręczników holenderskich i angielskich, a także francuskich.

Pierwszy hamburski podręcznik Hansa Tangermanna z 1655 roku pt.: „Leefhebber der Mathemat ook Schriff unde Reken Mester in Homborg — Wechwyser tho de Kunst der Seevaert” nie był szczytem nowoczesności.¹⁸ Daje on obraz ówczesnego kształcenia nawigacyjnego na tym obszarze. Treść jego zawiera najpierw omówienie tzw. „złotej liczby” i jej zastosowanie, następnie opisy portów i sposoby określania czasu. Jako metodę astronomiczną określania szerokości geograficznej stosuje mierzenie po południu, podobnie jak to znacznie wcześniej czynili żeglarze śródziemnomorscy. Odchylenia w stosunku do najwyższego położenia Słońca obliczano przy użyciu kwadrantu żeglarskiego, wykonując wszelkie czynności w sposób mechaniczny, bez matematycznego dowodzenia. Choć więcej miejsca poświęcił autor kompasowi, to zastrzegał się, że trzeba będzie te wiadomości wyłożyć ustnie, gdyż wielu żeglarzy z powodu analfabetyzmu nie będzie mogło z tego skorzystać. Uwagi autora wskazują więc na to, że miał to być przede wszystkim podręcznik dla nauczyciela a nie dla uczniów.

Autor innego podręcznika kapitan C.G.D. Müller ze Stade, pełniący przez pewien czas funkcję nauczyciela szkoły morskiej bardzo krytycznie ocenił stan kształcenia nawigacyjnego w Niemczech, a nawet w Holandii i większości krajów nordyckich.¹⁹ Uważał on, że dotychczasowa droga kształcenia nawigacyjnego nie sprzyjała rozwijaniu nowoczesnych form żeglowania. Zaczynała się ona od trwającego nieraz kilka lat stanowiska chłopca okrętowego, potem mistrz wtajemniczał go w sztukę sterowania, co polegało jedynie na poszukaniu jakiejś liczby z tablicy astronomicznej i zapisaniu jej. W trakcie nauczania z trudem a równocześnie bez wysiłku umysłowego przyswoił on sobie podstawowe czynności potrzebne w praktyce żeglarskiej a ustalenie szerokości geograficznej na podstawie położenia Słońca w zenicie stanowiło szczyt jego wiedzy i umiejętności. Jak widzimy, niewiele zdobywał przeciętny żeglarz wiedzy nautycznej. Przeważał wówczas pogląd, że dla bezpieczeństwa żeglugi największe znaczenie ma praktyka i nie kwapiono się z wydatkowaniem pieniędzy na organizowanie kształcenia teoretycznego.

Spośród miast portowych niemieckiego wybrzeża, mających stare tradycje morskie z czasów Hanzy Hamburg otworzył pierwszą na tym terenie szkołę morską.²⁰ W roku 1719 burmistrz Hamburga zaproponował zatrudnić na koszt Admiralicji publicznego nauczyciela sztuki sterniczej. Powołana w tym celu komisja działająca przy udziale profesora matema-

tyki miejscowego gimnazjum akademickiego wybrała nauczycielem kształcącym żeglarzy, sprowadzonego z Amsterdamu Holendra Gerlofa Hiddingę. Otrzymywał on za swą pracę 400 marek kurantowych rocznej pensji i objął nauczaniem 12 chłopców w wieku 12-22 lat. Nauka odbywała się w jego prywatnym mieszkaniu i obejmowała rachunki, geometrię, astronomię i podstawy nawigacji w wymiarze 12 godzin tygodniowo. Hiddinga udzielał lekcji w języku holenderskim, który w owym czasie był w Hamburgu dość powszechnie znany, a w środowisku żeglarzy był lepiej znany niż niemiecki. Dożywszy sędziwego wieku 82 lat Hiddinga przekazał w roku 1764 funkcję nauczyciela swojemu wychowankowi — również Holendrowi, Janowi Juriaanowi Fürchtenicht, trudniącemu się w Hamburgu naprawianiem i handlem instrumentami nawigacyjnymi. Hiddinga miał teoretyczne wykształcenie matematyczne, nie organizował jednak nauki na wysokim poziomie, przystosowując się do słabego przygotowania podstawowego uczniów. Fürchtenicht natomiast był żeglarzem praktykiem i wydał w roku 1775 podręcznik do nawigacji pt.: „De kleine Zeemans Wegwyzer of the Kunst der Stuurlieden”, a w 1790 — „Vorbelden en Regeln”. Podobnie jak Hiddinga uczył w języku holenderskim i ograniczał naukę do mechanicznego powtarzania treści przewidzianych w wymienionych poprzednio przedmiotach nauczania. Poziom nauczania wzrósł od 1785 roku, gdy wprowadzono egzamin wstępny z rachunków i pisanja.

Widząc niski poziom wykształcenia żeglarzy, działające w Hamburgu Towarzystwo Patriotyczne postanowiło na zebraniu odbytym z okazji 20 lecia swego istnienia organizować wykłady z nawigacji. Było bowiem bardzo zaniepokojone zacofaniem i dużym opóźnieniem poziomu wiedzy miejscowych żeglarzy w porównaniu do żeglarzy innych krajów a szczególnie angielskich. Zaostrzyło ono wymagania wobec uczniów, wprowadzając po raz pierwszy w roku 1788 obowiązkowe egzaminy. Jednak z braku kandydatów wykłady zostały w roku 1797 zawieszane.

Zrozumienie konieczności szkolnego kształcenia nawigacyjnego nie było tam powszechne, a z czasem upadła również szkoła morską i dopiero w roku 1816 Reinhardt Woltman zorganizował ją na nowo pod patronatem deputacji do spraw portu i żeglugi (Schiffahrts —und Hafen Deputation). Wydał on niemiecki podręcznik do nawigacji i od tej chwili wykłady prowadzono już w tym języku.²¹

Gorzej przedstawiała się sprawa kształcenia nawigacyjnego w Emden, gdzie założona w 1782 roku miejska szkoła sterników nie mogła zwerbować odpowiedniej liczby uczniów. Również i tutaj nauczycielem był osiedlony w Emden a zajmujący się poprzednio nauczaniem w Amsterdamie Holender Boorn. Aby zapobiec uchylaniu się czynnych żeglarzy od nauki miejscowe zrzeszenie kupiectwa w porozumieniu z Towarzystwem Ase-

kuracyjnym podjęły w roku 1793 odpowiednią uchwałę. Przewidywała ona możliwość pozbawienia kwalifikacji zawodowych sternika, a nawet szybra tych wszystkich żeglarzy, którzy w przeciągu dwóch lat od ogłoszenia uchwały nie podjęli nauki u nauczyciela Boorna. Decyzja ta przyczyniła się do znacznego podniesienia liczby uczniów. Program nauczania realizowany przez Boorna miał także charakter praktyczny, a lekcje organizowano w mieszkaniu prywatnym nauczyciela.

W okresie wojen napoleońskich nastąpiła stagnacja żeglugi i odpływ żeglarzy za granicę. W następnych latach szkoła miała coraz mniej uczniów aż wreszcie w 1820 roku przestała istnieć. Dopiero za czasów Królestwa Brytyjsko Hanowerskiego powołano ponownie do życia szkołę morską, która znacznie rozwinęła swoją działalność.²²

Podobnie jak w innych miastach portowych Niemiec również i w Bremie kształcenie nawigacyjne miało przez długi okres czasu charakter prywatny. Pod koniec XVIII wieku prowadził tam lekcje dla sterników prywatny nauczyciel Braubach. Widząc, że znacznie wzrasta zapotrzebowanie na kwalifikowanych sterników, zwrócił się w 1789 roku do senatu miasta z prośbą o finansowanie jego szkoły przez miasto.²³ Senat miasta przychylił się do jego wniosku i następnego roku nauczyciel Braubach otrzymywał rocznie 50 złotych talarów pełniąc funkcję publicznego nauczyciela nawigacji. Nie miał jednak dużo kandydatów do nauki bo konkurowali z nim nauczyciele prywatni, udzielający lekcji na bardzo niskim poziomie. Dopiero w 1798 roku otwarto miejską szkołę morską o rocznym programie nauczania, kształcąca sterników. Wykłady prowadzono w języku francuskim i niemieckim. Obejmowały one geometrię, arytmetykę, trygonometrię, nautykę lądową i morską, mechanikę i elementy astronomii. Po zakończeniu nauki organizowano publiczne egzaminy połączone z wręczeniem nagród dla najlepszych uczniów. Gdy w 1809 roku miasto zaprzestało udzielać pomocy finansowej szkoła upadła. W sprawie jej ponownego otwarcia i opracowania programu nauczania zwrócono się w 1821 roku do wspomnianego nauczyciela szkoły morskiej w Hamburgu R. Woltmana, autora znanego podręcznika nawigacji „Handbuch der Schiffahrtskunde”.

W pozostałych miastach portowych południowo-zachodniego wybrzeża Bałtyku szkoły morskie powstawały dopiero w XIX wieku. W Jutlandii podlegającej władzom króla duńskiego nauka sztuki żeglarskiej miała również charakter prywatny. Podlegała ona jednak kontroli centralnej władzy nawigacyjnej w Kopenhadze. Dopiero w roku 1796 kapitan żeglugi duńskiej H. Brarens otrzymał od rządu Królewskiego w Kopenhadze koncesję na urządzenie szkoły nawigacyjnej w miejscowości Wyk, leżącej w okręgu Führ. Szkoła różniła się od istniejących tam szkółek prywatnych tym, że przeprowadzała państwowy egzamin przed publiczną

komisją i wystawiała świadectwa dające uprawnienia sterników. Egzaminy te nie były jednak obowiązkowe. Później w roku 1799 przeniesiono szkołę do Tünning, gdzie dobrze się rozwinęła i uzyskała rozgłos.

W roku 1802 wyszedł edykt Królewski wprowadzający dla wszystkich sterników w Danii i w Szlezwiku — Holsztynie obowiązkowy egzamin. Na egzaminie otrzymywano dwie noty — „beqvem” i „ei ubeqvem”. Sternicy którzy otrzymali pierwszą notę zdobywali uprawnienia do pełnienia tej funkcji w marynarce wojennej, natomiast druga nota dawała uprawnienia sternika i kapitana w żegludze handlowej.²⁴ Wymagania stawiane w marynarce wojennej były więc wyższe niż w handlowej. Po śmierci Brarena miejscowi sternicy musieli zdawać egzamin kwalifikacyjny przed dyrektorem nawigacji duńskiej w Kopenhadze, którym był wyższy oficer marynarki wojennej. Po pewnym czasie w 1833 roku władze duńskie powołały dla obszaru Szlezwiku — Holsztynu państwowego egzaminatora nawigacji w osobie kapitana porucznika żeglugi Middelboe. Instrukcja egzaminacyjna przewidywała wówczas dwa rodzaje egzaminów, a mianowicie — dotychczasowy egzamin obligatoryjny dla wszystkich sterników tzw. egzamin szerokości geograficznej i egzamin długości geograficznej. Warunki zdawania pierwszego były znacznie łatwiejsze i ograniczały wymagania wiedzy nawigacyjnej do umiejętności obliczania szerokości geograficznej, natomiast wymagania drugiego zawierały również umiejętności wyznaczania długości geograficznej, co wiązało się z koniecznością opanowania szerszej wiedzy astronomicznej i obsługi instrumentów nawigacyjnych.

Znacznie później powstała szkoła morska w Lubece. O jej utworzenie zabiegało towarzystwo rozwoju działalności publicznej pod nazwą „Gesellschaft zur Beförderung der gemeinnütziger Tätigkeit”, zbierając w roku 1808 na ten cel odpowiednie fundusze. Dzięki wysiłkom towarzystwa powstała początkowo szkoła sterników, która po okresie skromnej lokalnej działalności została przekształcona w roku 1825 w państwowy instytut kształcenia nawigacyjnego. W roku 1827 wprowadzono tam obowiązkowy egzamin, co wpłynęło na znaczne ożywienie działalności szkoły. Szkoły morskie w Meklemburgii powstały dopiero w połowie XIX wieku (Wustrow 1847, Rostok 1854).²⁵

Wysiłki Rosji zmierzające do zdobycia znaczenia jako państwo morskie datują się od czasu objęcia tronu przez Piotra Wielkiego: Kształcił on trzon floty — sterników i kapitanów — nie jak w krajach Europy Północno-Zachodniej, spośród rybaków i niższych warstw społecznych, ale spośród bogatej szlachty — bojarów. W 1617 roku wysłał młodzież szlachecką do Holandii na naukę budownictwa okrętowego i nad Adriatyk na naukę sztuki nawigacyjnej do sławnej szkoły w Peraście. W 1701 roku założył w Moskwie pierwszą szkołę nawigacyjną o trzech stopniach nau-

czania. Starsze klasy tej szkoły przeniesiono do Petersburga, gdzie stały się zaczątkiem Petersburskiej Akademii. Z czasem wyodrębniono z niej Morski Korpus Kadetów kształcący awangardę rodzimych nawigatorów. Powstała na bazie Korpusu Petersburska Szkoła Morska odegrała poważną rolę w rozwoju rosyjskiej żeglugi morskiej. Później powstawały dalsze szkoły morskie — w Irkucku (1753), Chełmogorsku (1781), Rydze (1805) a w latach 1898-99 w Odessie.²⁷

Równoległe z rozwojem teorii i praktyki na polu żeglugi i kształcenia nawigatorów w Europie Północnej i Zachodniej rozwija się polska myśl morska i pierwsze poczynania praktyczne w dziedzinie kształcenia żeglarzy. Występują również wysiłki utworzenia własnej floty. Nie mając odpowiednich funduszy na budowę własnych statków sięgano do szybkiego sposobu tworzenia floty przez powołanie floty kaperskiej. Pierwszą flotą kaperską w imieniu Króla Kazimierza Jagiellończyka tworzyli Gdańszczanie w okresie wojny przeciw flocie Krzyżackiej.²⁸ Podobnie czyniono za czasów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, który powołał do życia pierwszy w dziejach Polski organ władzy nadzorującej sprawę żeglugi — Komisję Morską. Komisja opracowała i wydała pod nazwą „Ordynacji” przepisy regulujące życie na okrętach, określając prawa i obowiązki załóg i dowódców. Zawód kapitana okrętu podniesiono do godności szlachectwa, podkreślając jego ważność i znaczenie społeczne.²⁹ Rozwijana przez króla Zygmunta Augusta i światłych obywateli Rzeczypospolitej Jana Kostkę, Stanisława Karnkowskiego i wielu innych wybitnych jednostek życia politycznego kraju, myśl morska oraz prace wprowadzające w życie śmiałe plany budowy własnej floty morskiej i utworzenia handlu morskiego nie zostały zrealizowane na skutek prywaty, zacofania szlachty i możnowładców.³⁰ Nie poparli oni finansowo dalekosiężnych planów króla i po 3 letnim owocnym działaniu Komisja upadła a w następnym stuleciu wygasły zainteresowania sprawami morza.³¹

Sprawa kształcenia żeglarzy znalazła swoje odbicie dopiero w XVIII wieku, gdy książę Karol Radziwiłł przystąpił do organizowania w Nieświeżu szkoły morskiej zwanej Szkołą Majtków.³² Czynił to z rozmachem zapewniając odpowiednie pomieszczenia, sprzęt i jednostki pływające; zadbał o odpowiednich nauczycieli, angażując obok oficerów armii polskiej również oficerów szwedzkiej i duńskiej floty. Przewidziano dość szeroki program nauki obejmujący 5 letni okres kształcenia. Obok przedmiotów zawodowych — nautycznych i skutnictwa uczono również języków obcych do wyboru: francuskiego, angielskiego, włoskiego, niemieckiego i dodatkowych tureckiego i greckiego oraz innych przedmiotów ogólnokształcących. Szeroki program kształcenia ogólnego obejmował także naukę ojczystego języka i historii, geologii, geografii, inżynierii, rysunku, matematyki a także retoryki i muzyki oraz języka łacińskiego,

odbiegał więc od powszechnie stosowanych programów europejskiego szkolnictwa morskiego. Działalnością szkoły zainteresował się Król Stanisław August wizytując ją w 1785 roku.³³ Podniosło to wartość poczynań Radziwiłła w oczach szlachty, kierując jej uwagę na problemy wychowania morskiego. Po śmierci Karola Radziwiłła w 1790 roku nastąpił stopniowy upadek szkoły a po trzecim rozbiorze uległa ona zupełnej likwidacji.³⁴

W tragicznych dla narodu latach chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej, utworzenie i działalność szkoły morskiej w Nieświeżu jest wyrazem odradzającej się Oświaty w Polsce II połowy XVIII wieku a także sygnałem potrzeby wychowania morskiego ówczesnego społeczeństwa polskiego.

Koncepcje kształcenia nawigatorów i ich praktyczne rozwiązania na Pomorzu realizowane były w nowej formie w okresie pruskiego zaboru, pozbawiającego ludność polską praw do korzystania z wiedzy nautycznej w języku ojczystym. Powstała wówczas w Gdańsku (1817) Szkoła Nawigacyjna, która wzory organizacyjno-programowe czerpała z Danii.

Przedstawiony w zarysie przegląd rozwoju kształcenia nawigacyjnego w Europie pozwoli lepiej widzieć genezę tego zjawiska. Dotychczasowe wyniki badań naukowców jugosłowiańskich każą wysunąć twierdzenie, że początki procesu kształcenia nawigacyjnego w Europie miały miejsce nad Adriatykiem, w miastach zamieszkiwanych przez Słowian południowych. Liczne nazwiska słowiańskie serbochorwackie kapitanów i nauczycieli nawigacji wskazują na to, że niezależnie od tego, czy proces kształcenia nawigacyjnego organizowany był tam w niezależnych państwach Słowiańskich, czy też pod obcą władzą, byli oni najliczniej reprezentowani w żegludze i szkołach morskich.

Obok wybrzeża dalmatyńskiego we wszystkich krajach europejskich leżących nad Morzem Śródziemnym organizowano na przełomie XV i XVI wieku szkolne kształcenie nawigacyjne, wyprzedzając w tym względzie znacznie kraje Europy północnej, a szczególnie kraje położone nad Bałtykiem.

Wiek XIX charakteryzujący się intensywnym rozwojem żeglugi i handlu oraz wyrastająca z niego potrzeba szkolnego kształcenia nawigacyjnego opartego na zdobyczach nauk przyrodniczych, astronomii i fizyki stanowi nowy etap w dziejach kształcenia żeglarzy. Procesowi temu sprzyjały coraz szersze kontakty żeglarzy z różnych krajów i kontynentów, prowadzące do wymiany doświadczeń i wyrównania opóźnień

istniejących w niektórych krajach europejskich. Opóźnienia te widoczne były w krajach niemieckich, a szczególnie w Prusach, które kształcenie nawigacyjne oparły na wzorach krajów Europy północno-zachodniej, a szczególnie Holandii, Anglii i Danii.

Mimo postępu w organizacji i programach kształcenia nawigacyjnego w krajach europejskich w drugiej połowie XVIII wieku i pierwszej połowie XIX wieku, praktyka nawigacyjna nie podążała za rozwijającą się teorią.³⁵ Nie znalazły szybkiego zastosowania teoretyczne prace wybitnych uczonych L. Eulera, autora pracy „*Seientia Navalis*” (1749) i D. Bernoulliego — autora pracy „*Essay d'une nouvelle theorie de la manœuvre des vaisseaux*” i innych. Wynalezienie chronometru i sekstantu, którego zasady konstrukcyjne opracował wielki uczyony Izaak Newton nie od razu znalazło zastosowanie na wszystkich statkach w żegludze europejskiej. Kosztowne i delikatnej konstrukcji instrumenty nawigacyjne wymagały wiedzy astronomicznej i umiejętnej obsługi. Nawet jeśli znajdowały się na pokładzie statku rezygnowano niejednokrotnie z ich stosowania z braku wiedzy teoretycznej i nieufności do nowych metod żeglowania. Poznanie teoretycznych podstaw wiedzy nawigacyjnej wymagało bowiem systematycznej nauki a możliwości jej zdobycia dla wielu żeglarzy nie były wówczas dostępne. Nie zawsze też wymagano jej od sterników na statku. W praktyce najczęściej kapitan nie chciał widzieć w osobie sternika wykształconego nawigatora, a przede wszystkim silnego marynarza umiejącego utrzymywać na statku porządek i dyscyplinę. Armator natomiast znał osobę kapitana tylko w czasie jego pracy przy wyposażeniu statku oraz załadunku i wyładunku towaru i nic nie wiedział o jego kwalifikacjach zawodowych jako nawigatora. W ten sposób zarówno armator jak i kapitan, będący dowódcą statku, utrudniali w praktyce nowoczesne kształcenie nawigatorów, gdyż wymagania ich miały inny charakter niż szkolne programy kształcenia nautycznego.

Dowodem panowania niechęci wśród kapitanów do wszystkiego co wiązało się z nowoczesną nawigacją były podjęte w początkach XIX wieku w tej sprawie decyzje ministerstw marynarki francuskiej i duńskiej. Dla przełamania negatywnej postawy kapitanów wydały one dowódcom okrętów wojennych nakaz obowiązkowego prowadzenia obserwacji nautycznych i odpowiednich przeliczeń oraz ich protokółowania.

Jakże daleko gorzej wyglądała sytuacja w marynarce handlowej, gdzie młodzi absolwenci szkół morskich pozbawieni możliwości stosowania w praktyce zdobytej wiedzy nautycznej, nie chcąc narażać się na niechęć kapitanów i drwiny załogi, rezygnowali z wprowadzania do żeglugi nowych zasad nawigacji.³⁶

Mimo tych oporów ze strony panującej w żegludze tradycji i rutyny,

nowoczesna wiedza nautyczna zdobywała sobie z czasem coraz więcej miejsca w praktyce żeglarskiej, znajdując poparcie w odpowiednich aktach prawnych władz administracji lokalnej i państwowej, ustalającej obowiązkowe egzaminy dla otrzymania patentu sternika i kapitana. Zakres tych egzaminów w coraz większej mierze uwzględniał bowiem zdobycze nauki, wprowadzając do zadań egzaminacyjnych osiągnięcia nowoczesnej nawigacji.

Przypisy

¹ O. Fije, *Prilozi poznavaniju pomorskogo skolstva na nasej obali u XIX stulecia*, Zagreb 1960 s. 9; K. Kubik., *Szkolnictwo morskie w Polsce w XV wieku* (W:) *Materiały z sesji Komisji Morskiej*, Warszawa 1969, s. 22-23.

² O. Fije op. cit. s. 10 *Pomorska Encyklopedia* t. I 1960, s. 35; O. Traung, *Navigations Skolarnas Historio*, Goteborg 1941, s. 16; W XVI wieku nauczyciel szkoły morskiej w Dubrowniku Nikola Sagria wydał w Wenecji w 1574 r. podręcznik pt. „Regionamenti Sopra la varieta dei flussi re riflussi del maro Oceano Occidentale”.

³ K. Kubik, op. cit. s. 23 O. Fije, op. cit. s. 15;

⁴ L. Pietrusiński, *Podróże, przejażdżki i przechadzki po Europie*, Warszawa 1843, t. I s. 389-390; B. Kozłowski, op. cit. s. 234

⁵ O. Fije, op. cit. s. 82.

⁶ V. Brajkovic, *Etude historique sur le Droit Maritime Prive du Litteral Jugoslave*, Marseille 1933, s. 272; O. Fije, op. cit. s. 9.

⁷ O. Fije, op. cit. s. 20, 50, 82.

⁸ A. Kóster, *Das antike Seewesen*, Berlin 1923, s. 190-192;

⁹ L. Pietrusiński, op. cit. s. 390; O. Fije, op. cit. s. 15-16.

¹⁰ *The Columbia Eencyklopedia* edditet by W. Brigwater and E. J. Sherwood, Second Edition 1959, s. 1367; D. Waters, *The Art of Navigation in England in Elisabethian and Early Stuart Times*, London 1958, s. 3. 521.

¹¹ S. Gierszewski. op. cit. s. 295; *The Sea in Education*. Nr 44, s. 6; J. S. Krúnitz, op. cit. s. 275;

¹² S. Gierszewski, op. cit. s. 296.

¹³ J. Ungewiter, *Geschichte des Handels, der Industrie und der Schifahrt*, Leipzig 1932; *Meyers Grosses Konwersationslexikon*, t. 14, s. 475; O. Traung, op. cit s. 26.

¹⁴ O. Traung, op. cit. s. 27.

¹⁵ O. Traung, op. cit. s. 26, 56-60;

¹⁶ A. Carell, *Navigations skolen tendents unveding i Svirige*, Stockholm 1920; O. Traung tamże; A. Ciołkowska, *Tradycje wychowania morskiego w różnych krajach Europy*, „Oświata Dorosłych” nr 6, 1966. s. 320-323.

¹⁷ F. Bolte, *Die Entwicklung des nautischen Unterichte in Deutschland*, *Nautisches Jahrbuch*, Jahrgang 4, Berlin 1902, s. 304.

¹⁸ C. Schilling, H. Meldau, *Der Matematische Unterricht in den deutschen Navigationsschulen*, Leipzig und Berlin 1911, s. 1-2; F. Bolte, op. cit. s. 305.

¹⁹ C. G. D. Müller *Vorschlag zu einem vollständigen Unterricht in der Schifahrt*, Stade 1785.

²⁰ Zagadnienie to omawiam w opraciu o pracę monograficzną „Festschrift zum 150 jährigen Bestehen der Hamburgischen Navigationsschule, Herausgegeben von der Deputation für Handel und Schiffahrt, Hamburg 1899”.

²¹ R. Woltman, *Handbuch der Schiffahrtskunde, Hamburgische Gesellschaft zu Verbreitung der Mathematischen Kenntnisse*, Hamburg 1819.

²² Deutsches Zentralarchiv, Historische Abteilung II Merseburg Ministerium für Handel und Gewerbe (Skrót DZA Merseburg) Rep. 120, C. XVII 3, Nr 5 Bd. 3. f. 127-131; F. Bolte, op. cit. s. 312-313.

²³ Szczegóły patrz: O. Fulst, *Gründung und Entwicklung der Seefartsschule in Bremen* „Bremer Jahrbuch” Band 19, Bremen 1898.

²⁴F. Bolte op. cit. s. 319-320.

²⁵ F. Bolte, op. cit. s. 323-324.

²⁶ R. Guizburg, *Starejszaja szkoła moriechodow*, „Wodnyj Transport” Nr 36, 1956, s. 16; Bolszaja Sowjetskaja Encyklopedia, t. 29, s. 420 ; N. W. Nienajew, *K 200 letu pierwych ukazow Pietra I o szkołach*, „Sowjetskaja Piedagogika” Nr 6, 1951; E. Kägi, *Navigationsskolarnas i Estland*, „Unda Maris” R. 4, 1945, s. 69 cyt. za S. Gierszewskim, op. cit. s. 310.

²⁷ St. Bodnik, *Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona*, Kórnik 1946, s.6; także W. Czapliński, K. Kubik, M. Boczar, E. Kaczorowski, *Materiały z sesji Komisji Morskiej*, Warszawa 1969, s. 8—10.

²⁸ W. Czapliński, K. Kubik, M. Boczar, E. Kaczorowski, *Materiały* s. 14, 32, 50.

²⁹ S. Gierszewski, *Myśl morską w Polsce XVI-XVIII wieku* (W:) Komunikaty Instytutu Bałtyckiego R VII, 1970, z 12, Gdańsk, s. 8-9; W. Czapliński, 400 *lecie Komisji Morskiej* (W:) *Materiały z sesji* s. 15.

³⁰ S. Gierszewski, *Myśl morską*, s. 16-18.

³¹ B. Taurogiński, *Z dziejów Nieświeża*, Warszawa 1937, s. 91.

³² W. Alenksadrowcz *Szkoła Majtków*, „Morze” Nr 4 (413), 1965; J. Bernoulli, *Reisen durch Brandenburg, Pommern, Preussen, Curland, Russland und Polen in dem Jahre 1777 und 1778*, Leipzig 1779/80, t. III s. 175; K. Kubik *Szkolnictwo morską w Polsce w XVI-XVIII wieku* (W:) *Materiały z sesji* s. 32; K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Warszawa — Kraków s. 157.

³³ K. Kubik, *Szkolnictwo morską* op. cit. s. 33.

³⁴ M. P. von Bille, *Zustand der Navigation*, Danzig 1833, s. 5-12, DZA Merseburg, Rep. 120, C XVII 3, Nr 32, Bd, 1, f. 20-21 — Poglądy nauczyciela szkoły nawigacyjnej Fryderyka Domke z 1836 roku.

³⁵ M. P. von Bille, op. cit. s. 10-12.

JÓZEF LINDMAJER

ROLNICTWO KOSZALIŃSKIE W LATACH 1850 — 1914 (W ŚWIETLE STATYSTYKI)

Poniższy artykuł prezentuje z szerokiego wachlarza spraw rolnictwa trzy zasadnicze problemy. W kolejności są to: gospodarcze użytkowanie ziemi, wzrost plonów oraz kierunki rozwoju hodowli. Rozbudowa statystycznej formy przekazu umożliwiła ujednoczyć i skoncentrować więcej istotnego materiału (dla każdego powiatu), dając możliwość indywidualnej analizy każdemu — kto interesuje się dniem wczorajszym gospodarki rolnej naszego regionu.

Starano się nie zgłębiać specjalistycznej problematyki rozwoju sił wytwórczych w rolnictwie. Zagadnienie to jest bardzo złożone i specyficzne zwłaszcza dla Pomorza Zachodniego, z uwagi na dość istotną, jeszcze w trzecim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia, różnicę w poziomie rozwoju sił wytwórczych w majątkach obszarowych (junkierskich) i gospodarstwach chłopskich. Ponadto ta specyficzna — z czasem zredukowana poważnie, jeśli chodzi o wskaźniki produkcyjne — dwutorowość społecznych stosunków wytwarzania w rolnictwie Pomorza Zachodniego, doczekała się fachowego omówienia w pracach A. Wielopolskiego, cytowanych w niniejszym artykule.

Za podstawę materiałową przyjęto, w większości, drukowane źródła statystyczne, wydawane przez centralne biura Rzeszy i Prus,¹ a także publikacje statystyczno-opisowe stopnia prowincji,² rejencji³ i powiatów⁴. Dla uzupełnienia wykazów tabelarycznych i obliczeń szczegółowych, wykorzystano niektóre niemieckie opracowania merytoryczne i nieliczne prace oraz przyczynki autorów polskich (wykazane w przypisach). Posłużyły one dla konstruowania wniosków, dokonywania uogólnień w niezbędnych wymiarach, podyktowanych założeniami i układem metodycznym artykułu, jak też jego ograniczoną objętością.

W drugiej połowie XIX wieku Pomorze Zachodnie pozostało z dala od nurtu uprzemysłowienia, ożywającego gospodarkę Niemiec. Prowincja zachodniopomorska, ze swoją zacofaną strukturą agrarną, stała wobec zadań zwiększenia produkcji rolno-hodowlanej dla zaspokojenia

wzrastających wciąż potrzeb konsumpcyjnych rozwijających się intensywnie przemysłowo zachodnich dzielnic państwa.

Nowego znaczenia nabrała sprawa właściwego i najkorzystniejszego eksploatowania ziemi i innymi terenami rolno-leśnymi.

Wzrastała cena ziemi. Uwidocznimy to na przykładzie wioski Świeszyno (pow. koszaliński), skąd mamy najpełniejsze dane. W trakcie realizowania reformy uwłaszczeniowej średnia cena 1 ha ziemi wynosiła ok. 120 marek w roku 1820, w latach 1835 — 1855 średnio już 308 marek. Tempo wzrostu cen ziemi spotęgowało się przy końcu XIX wieku, po przewyciężeniu długotrwałego kryzysu rolnego. W roku 1898 cena 1 ha ziemi w Świeszynie wynosiła średnio 1472 marki. Obciążenia hipoteczne sumę tą jeszcze powiększały. Za ziemię orną przeciętnej klasy płacono do 1740 marek, wyższej klasy do 2200 marek. Ceny 1 ha łąk kształtowały się w granicach 1000 — 2400 marek.⁵

Najwyższe ceny osiągnano za parcele w obrębie miast, zwłaszcza największych, które już w latach sześćdziesiątych dochodziły do 1560 marek (520 talarów) za 1 ha, najniższe zaś w południowo-wschodnich rejonach powiatów bytowskiego i miastecckiego, gdzie zdarzały się wypadki sprzedaży dużych obszarów ziemi, średnio nawet i po 30 marek za 1 ha.⁷

Podobne zjawisko obserwowano przy nabywaniu praw dzierżawnych. Średnia wysokość czynszu dzierżawnego z 1 ha ziemi rolniczo użytkowanej w całej rejencji wzrosła od 10 marek w roku 1849 do 17,8 marek w roku 1867, i była niższa od podobnego świadczenia uiszczanego przez dzierżawców w sąsiedniej rejencji szczecińskiej (w tych samych latach o 29 i 21,6%).⁷

W posiadłościach skarbowych (państwowych) np. średnia odpłatność w postaci renty dzierżawnej z 1 ha wzrosła z 15,3 marki w roku 1864 do 21,3 marki w roku 1909 i 30,3 marki w roku 1914. Ceny za dzierżawę wzrastały szybko w latach 1908—1909, 1913—1914.⁸ Przede wszystkim obiektem dzierżawy były majątki o powierzchni ponad 100 ha: w roku 1882 — 72%, w roku 1895 — 56% ogółu ziemi w dzierżawie.⁹

Areał gruntów orných lepszych klas pozyskiwano stopniowo kilkoma sposobami. Już w pierwszej połowie XIX wieku likwidowano ugory, dzięki zdecydowanemu wypieraniu trójpolowego systemu uprawy.¹⁰ W roku 1843 wyszła ustawa o prywatnej gospodarce wodnej (Privatflussgesetz). W trzy lata później pod zarządem władz rejencyjnych powstał fundusz melioracyjny.¹¹ Umożliwiło to tworzenie spółek dla osuszania terenów bagiennych oraz regulacji rzek i sypania wałów ochronnych (Deichverbandes oder der Meliorations-Genossenschaft). Po wydaniu ustawy w latach 1852 — 1866 powstało w rejencji koszalińskiej 15 spółek wodnych i melioracyjnych, zajmujących się początkowo, w większości przypadków,

obniżaniem poziomu wód jezior.¹² Jedną z pierwszych i o tym profilu zadań była spółka wodna w pow. szczecineckim, pracująca przy obniżaniu wód jezior: Drawsko, Rzepowskie i Żerdno. Założono ją 20 lutego 1856 roku.¹³ W ciągu dwu lat działalności wygospodarowano 2234 morgi terenów uprawowych i użytków zielonych.¹⁴ Równocześnie zbliżone, choć na mniejszą skalę prace realizowali własnymi siłami wielcy właściciele ziemscy.¹⁵ W przedłużającym się okresie zaniedbania pozostawały zwłaszcza podmokłe doliny rzek i tzw. strefa leśna, ciągnąca się od Połczyna po Miastko i Lębork.¹⁶ W latach 1848 — 1867 melioracje, drenowanie i inne zabiegi przysporzyły rejencji blisko 53 tys. mórg nowych, uszlachetnionych terenów pod użytkowanie rolnicze.¹⁷ Największe nasilenie prac melioracyjnych przypadło na ostatnie ćwierćwiecze dziewiętnastego stulecia.¹⁸

Likwidowano znaczne obszary pastwisk. Spadek opłacalności eksportu wełny,¹⁹ zanik miejscowego przemysłu i rzemiosła sukienniczego, pracującego w oparciu o surowiec wełniany,²⁰ stały się przyczyną gwałtownego obniżenia pogłowia owiec. Zbędne pastwiska zaorywano i przeznaczano pod wysiew i rośliny okopowe (ziemniaki). Szybsze tempo likwidacji owiec i zmniejszanie się obszarów przeznaczanych dawniej do wypasu tych zwierząt notowano w okolicach o większej przewadze gospodarki chłopskiej (powiaty bytowski, kołobrzeski, koszaliński i sławieński). W znanej już nam gromadzie Świeszyno, gdzie przeciętna wielkość gospodarstwa chłopskiego wynosiła w roku 1900 6 ha,²¹ tereny pastwiskowe w okresie 1864 — 1900 zmniejszyły się z 408 do 87 ha, czyli 470%. Zachodzące zmiany w proporcji i strukturze użytkowania ziemi, na jednostkowym przykładzie gminy Świeszyno w latach 1864 — 1900, przedstawiono w tabeli 1.

Gospodarstwa chłopskie — średnie i pełnorolne — samowystarczalne pod względem siły roboczej, przodowały w produkcji trzody chlewnej. Na dobrym poziomie stała hodowla bydła mlecznego i mięsnego. Stąd zwiększający się areal bazy paszowej dla tych zwierząt. Uszlachetniano i powiększano tereny łąkarskie, coraz więcej ziemi przeznaczano pod zasiew i uprawę roślin pastewnych, takich jak koniczyna i brukiew.²²

Tendencja do przeznaczania coraz więcej ziemi pod uprawę przyśpieszona została również dzięki ostatnim reformom agrarnym w połowie XIX wieku. Tylko w latach 1852 — 1858 powierzchnia ziemi ornej w rejencji wzrosła o 190.863 mórg (ok. 47.700 ha),²³ podczas gdy tylko w latach 1855 — 1858 areal pastwisk zmniejszył się o blisko 83.000 mórg (ok. 20.750 ha).²⁴

Z ogółu powierzchni najwięcej, bo 64,5% w roku 1912 (tabela 2), przypadało na ziemię uprawną w powiecie kołobrzeskim i świdwińskim. Oba

Tabela 1

UŻYTKOWANIE ZIEMIĄ W GMINIE ŚWIESZYNO
(POWIAT KOSZALIŃSKI) W LATACH 1864—1900

| Rodzaj terenu | Rok 1864 ha | Rok 1893 ha | Rok 1900 ha |
|-------------------------|----------------|----------------|----------------|
| Ziemia uprawna | 768 | 796 | 798 |
| Łąki | 223 | 227 | 250 |
| Pastwiska | 408 | 100 | 37 |
| Lasy i tereny zalesione | 63 | 64 | 124 |
| Pustkowia i nieużytki | ? | 306 | 237 |
| Drogi i wody | ? | 66 | 66 |
| Tereny zabudowane | ? | 23 | 23 |
| Ogółem | ? | 1582 | 1585 |

Zródło: W. Rubow, *Die hinterpommersche Landgemeinde Schwessin, die Lage ihrer Landwirte und ihr Interesse an den Getreidezöllen*, „Volkswirtschaftliche Zeitfragen”, Heft 195/156, Berlin, 1903, s. 8.

te powiaty posiadały najmniejszy i ustabilizowany wskaźnik zalesienia,²⁵ niewielką powierzchnię jeziorną i maksymalnie wykorzystane pustkowia oraz nieużytki (podobnie powiaty białogardzki i drawski).

Biorąc pod uwagę okres 1871 — 1912 procent wykorzystywanej rolniczo ziemi (grunty orne, ogrody, łąki i pastwiska) do powierzchni ogólnej zmniejszył się o ok. 2,7%. (71% w roku 1871 i 67,3% w roku 1912).²⁶

Wspomniano już, że początek lat siedemdziesiątych XIX wieku to na Pomorzu Zachodnim szczytowy okres hodowli owiec. W latach następnych ten dział gospodarki hodowlanej zaczął tracić na znaczeniu. W majątkach obszarowych, bo właśnie w nich skupiała się przeważająca większość pogłowa owiec, pastwiska zaorywano. Największy ubytek pastwisk w latach 1871—1912 notowały powiaty: bytowski (13,2%),²⁷ szczeciński (4,8%), świdwiński (4,8%), białogardzki (4,3%) i słupski (4,3%). Dane w tabeli 2. Gorsze, a użytkowane dotychczas tereny, podobnie jak nieużytki, zalesiano. W powiecie miasteczkim przyrost terenów zalesionych wyniósł w latach 1871—1912 3,2% (średnia dla rejencji 1,2%),²⁸ przy jednoczesnym zmniejszeniu się ziemi uprawnej w tym powiecie o 2,8%.

Wynikiem prac komisji parcelacyjno-osadniczych, w ramach tzw. kolonizacji wewnętrznej,²⁹ dokonano w latach 1875 — 1912 podziału 166 majątków obszarowych. W ręce indywidualnie gospodarujących chłopów przeszło blisko 100 tys. ha.³⁰ Na dotychczasowych zwartych obszarach

zamienionych w szachownicę pól chłopskich, naturalną koniecznością było przeznaczenie pewnego procentu ziemi pod wytyczenie dodatkowych gospodarskich dróg dojazdowych. Parcele chłopskie przedzieliły liczne miedze.

Nieunikniony procent straty ziemi przypadł także na lądowe drogi bite budowane i modernizowane intensywnie w drugiej połowie XIX wieku i na początku wieku XX, pod budownictwo kolei żelaznych, na wszelkie inne inwestycje komunalne i przemysłowe.

W tabeli 3 zebrano dane obrazujące wielkość zajętego obszaru pod wysiew i uprawę podstawowych płodów rolnych w latach 1879 — 1914. Decydujące znaczenie miała uprawa żyta, owsa i ziemniaków. Areał, na którym uprawiano żyto ozime zwiększono, w przykładowych latach, o 47.889 ha (26%), ziemniaków o 38.871 ha (50,5%), owsa (latach 1890—1914) o 35.220 ha (30,7%). Niewielkich rozmiarów uprawa pszenicy (w całej rejencji w 1914 roku 11.582 ha) skoncentrowana była w powiatach nadmorskich, o lepszych glebach — koszalińskim, kołobrzesckim, sławieńskim, słupskim oraz szczecineckim. W tych samych powiatach najwięcej ziemi przeznaczano także pod zasiew jęczmienia (por. dane w tabeli 4).

Tabela 2

PROCENT ZIEMI ORNEJ, ŁĄK I PASTWISK W STOSUNKU DO OGÓLNEJ
POWIERZCHNI POWIATÓW W LATACH 1871—1912

| P o w i a t | Ziemia uprawna | | Ł a k i | | P a s t w i s k a | |
|-------------|----------------|-------------|-------------|-------------|-------------------|-------------|
| | Rok 1871 | Rok 1912 | Rok 1871 | Rok 1912 | Rok 1871 | Rok 1912 |
| Białogard | 56,1 | 57,9 | 7,7 | 7,9 | 11,3 | 7,0 |
| Bytów | 42,5 | 49,0 | 5,3 | 6,0 | 19,6 | 6,4 |
| Bobolice | | 46,7 | | 5,4 | | 6,2 |
| Kołobrzeg | 55,9 | 64,5 | 9,0 | 10,7 | 10,5 | 6,7 |
| Koszalin | | 52,4 | | 11,2 | | 7,1 |
| Drawsko | 52,0 | 50,8 | 4,7 | 5,0 | 9,6 | 5,9 |
| Lębork | 44,8 | 44,8 | 7,9 | 8,4 | 13,9 | 10,4 |
| Miastko | 47,3 | 44,5 | 5,0 | 5,1 | 8,9 | 5,5 |
| Sławno | 49,6 | 50,8 | 9,6 | 9,6 | 10,2 | 8,6 |
| Słupsk | 50,7 | 50,5 | 7,4 | 8,3 | 11,3 | 7,0 |
| Szczecinek | 56,7 | 57,2 | 6,7 | 6,4 | 12,5 | 7,7 |
| Swidwin | 63,9 | 64,5 | 5,3 | 6,1 | 11,5 | 6,7 |

Źródło: G. Neumann, *Das deutsche Reich in geographischer statistischer und topographischer Beziehung*, Berlin 1874, Bd. 2, s. 124; *Die pommersche Landwirtschaft*. 36 Tafeln mit graphischen Darstellung (bm i rw), Tafel 23.

Tabela 3

POWIERZCHNIA ZASIEWÓW I UPRAW (W ha) W LATACH 1879—1914

| | 1879 | 80 | 1895 | 1900 | 1905 | 1910 | 1914 |
|-------------------|-------------------|----------|----------|----------|---------|--------|--------|
| Pszenica | ozim ^a | 9345,4 | 11243,1 | 10299,4 | 11710 | 9270 | 10561 |
| | jara | 227,4 | | 1317,4 | 503 | 468 | 1021 |
| Żyto | ozime | 182775,3 | 194380,4 | 184278,7 | 199812 | 206486 | 230664 |
| | jare | 10164,2 | | 8236,1 | 5746 | 5925 | 3307 |
| Jęczmień | oziry | 506,1 | | 204,4 | — | — | — |
| | jary | 13907 | 14482,6 | 15834 | 13415 | 14265 | 13821 |
| O w i e s | ? | 114924 | 122424,8 | 122554 | 127035 | 133277 | 150144 |
| Z i e m n i a k i | 76978,7 | 83179,9 | 88452,4 | 98874 | 105216 | 105091 | 115850 |
| Buraki | cukrowe | — | — | 3,3 | 111 | ? | 825** |
| | pastewne | 847,7 | 849,3 | 1319,2 | 1380,7* | ? | ? |

Zródło: *Monatshilfe zur Statistik des Deutschen Reichs*, 1880, Oktober — Heft, s. 10—14, 1891, Juli — Heft. s. 6—18; *Vierteljahrshefte zur Statistik des Deutschen Reichs*, 1896, III, s. 36—45; 1899, III, s. 90; 1901, I, s. 68—72; 1906, I, s. 76—80; 1911, I, s. 60—67; 1915, I, s. 220—228; *Die pommersche Landwirtschaft ... Tafel 20.*

U w a g a: * — dane z roku 1898; ** — dane z roku 1912.

Tabela 4

POWIERZCHNIA ZASIEWÓW I UPRAW PODSTAWOWYCH PŁODÓW ROLNYCH
ORAZ STOSUNEK PROC. WYKORZYSTYWANEGO AREALU DO OGÓŁU
ZIEMI ROLNICZO UŻYTKOWANEJ W POSZCZEGÓLNYCH POWIATACH
W ROKU 1912.

| P o w i a t | Pszenica | | Zyto | | Jęczmień | | Owies | | Ziemniaki | | Buraki cukr. | |
|-------------|--------------|-----|--------------|-------|--------------|-----|--------------|-------|--------------|-------|--------------|-------|
| | Pow. w ha | % | Pow. w ha | % | Pow. w ha | % | Pow. w ha | % | Pow. w ha | % | Pow. w ha | % |
| | Białogard | 437 | 0,6 | 20423 | 27,5 | 906 | 1,2 | 12526 | 16,7 | 10087 | 13,6 | 18 |
| Bobolice | 169 | 0,5 | 10639 | 25,8 | 377 | 1,0 | 5459 | 14,6 | 4848 | 13,0 | — | — |
| Bytów | 46 | 0,1 | 8994 | 27,8 | 212 | 0,7 | 5606 | 17,3 | 4612 | 14,2 | — | — |
| Drawsko | 708 | 1,1 | 17297 | 27,6 | 1097 | 1,7 | 8624 | 13,8 | 8467 | 13,5 | 10 | 0,02 |
| Kołobrzeg | 1114 | 1,5 | 17856 | 24,6 | 1231 | 1,7 | 11772 | 16,2 | 7182 | 9,9 | 361 | 0,5 |
| Koszalin | 2339 | 4,8 | 10176 | 20,8 | 1199 | 2,4 | 7384 | 15,1 | 3964 | 8,1 | 23 | 0,05 |
| Lębork | 855 | 1,2 | 15821 | 22,8 | 1036 | 1,5 | 10308 | 15,0 | 8856 | 12,8 | 201 | 0,3 |
| Miastko | 62 | 0,1 | 14440 | 25,1 | 276 | 0,5 | 8247 | 14,3 | 8321 | 14,5 | — | — |
| Stawno | 2280 | 2,4 | 23015 | 23,8 | 1899 | 2,0 | 15843 | 16,4 | 10012 | 10,4 | 71 | 0,07 |
| Słupsk | 1914 | 1,4 | 31594 | 22,3 | 2290 | 1,6 | 24390 | 17,1 | 19438 | 13,8 | 114 | 0,08 |
| Szczecinek | 1598 | 1,2 | 36853 | 28,0 | 1527 | 1,2 | 20687 | 15,8 | 16913 | 12,9 | 26 | 0,02 |
| Świdwin | 38 | 0,1 | 10014 | 27,6 | 337 | 0,9 | 6466 | 17,8 | 3989 | 10,8 | 1 | 0,002 |

Zródło: Die pommersche Landwirtschaft. 36 Tafeln mit graphischer Darstellungen (bm i rw), Tafel: 18, 19, 20.

Po przezwyciężeniu pierwszego uciążliwego kryzysu rolnego w Prusach z lat 1816 — 1827³¹ sytuacja w dziedzinie zbytu produktów rolnych stała się korzystniejsza.

Na Pomorzu Zachodnim technika i organizacja gospodarki rolnej były w pierwszej połowie XIX wieku jeszcze bardzo prymitywne. Nadal stosowano na większości terenów trójpolowy system uprawy, przy którym niemożliwością było podnieść urodzaje ponad określony poziom. Aby zaspokoić w pewnym stopniu zapotrzebowanie eksportowe (wywóz zboża przez Szczecin), a jednocześnie przezwyciężyć pogłębiające się niedobory miejscowej produkcji rolnej dla celów konsumpcji własnej ludności i rozwijającego się przemysłu przetwórstwa rolnego, zwiększano uprawę roślin okopowych, przede wszystkim ziemniaków. Zaprowadzanie nowych upraw zmieniało równoległy system organizacji pracy; w miejsce tradycyjnej i mało wydajnej trójpolówki przyszła wielopolówka, a w następstwie pierwsze próby płodozmianu. Towarzyszyła temu konieczność postępu w mechanicznych sposobach uprawy roli. Nowe rodzaje pługów umożliwiły stosowanie głębszej orki, radła unowocześniły sposób pielęgnacji okopowych. Pojawiły się pierwsze siewniki, żelazne brony, spulchniacze, wały itp.³²

Wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich zwiększał możliwości częstszego i racjonalniejszego zasilania ziemi naturalnymi nawozami. Wcześniej, dla wzmocnienia ziemi uprawnej, stosowano zastępcze środki nawozowe — jak il łąkowy, margiel, a nawet gips i kredę. Już od lat czterdziestych XIX wieku rozpowszechniło się wapnowanie użytków zielonych i gruntów ornych.³³ Przy końcu XIX wieku zaczęto stosować powszechniej nawozy sztuczne, sprowadzane częściowo drogą morską i z krajów skandynawskich (Szwecja).

Średnia wydajność pszenicy jeszcze w początkach lat sześćdziesiątych XIX wieku niezbyt odbiegała na korzyść od zbiorów uzyskiwanych np. przy końcu XVIII stulecia. Wyraźniejszy postęp zanotowano w zbiorach pozostałych zbóż. Plon wynosił dla pszenicy, żyta i jęczmienia 6 ziaren, dla owsa i grochu 4 ziarna w stosunku do zasianej ilości,³⁴ podczas gdy w roku 1798 przeciętna dla całego Pomorza Zachodniego kształtowała się dla pszenicy w wysokości 5 $\frac{2}{3}$ ziarna, żyta i jęczmienia 3 ziarna, owsa 2 ziarna, grochu 3 $\frac{1}{4}$ ziarna.³⁵ W roku 1860 jedynie wskaźnik wydajności pszenicy był niewiele poniżej przeciętnej dla całego państwa pruskiego (mniejszy o 3%). Zbiory trzech pozostałych podstawowych zbóż bardziej odbiegały od średnich krajowych: żyto o 10,8%, jęczmień o 13,2% owies o 12,7%.³⁶

Pierwszą na większą skalę uprawę polową buraka cukrowego, od początku lat sześćdziesiątych XIX wieku, podjęto w obwodzie Grzmiąca

(pow. szczecinecki), gdzie w roku 1862 (?) uzyskano 180 — 200 q z ha, w latach następnych (do 1867) przeciętnie ok. 170 q z ha. Cały surowiec przerabiano w miejscowej cukrowni, jedynej tego rodzaju przetwórni na terenie rejencji.³⁷

Średnie plony podstawowych płodów rolnych w rejencji, w układzie wieloletnich przeciętnych od roku 1865 do pierwszej wojny światowej zawiera tabela 5. Właściwsze odczytanie zawartych w niej danych liczbowych może być umożliwione poprzez zaznajomienie się z zasadniczymi faktami ważącymi w ekonomice gospodarki niemieckiej drugiej połowy XIX stulecia.

Poważny światowy kryzys rolny od początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku wstrząsnął całym państwem niemieckim.³⁸ Symptomy tego zjawiska uwidoczniły się w latach wcześniejszych. Były nimi: stopniowy spadek cen wełny,³⁹ a od roku 1874 regres w zbyciu spirytusu. Zmalało — siłą rzeczy — zainteresowanie dla pomnażania produkcji ziemniaków i stosowania na szerszą skalę nowych sposobów uprawy tej rośliny. Dało się to odczuć w stagnacji wydajności ziemniaków w ciągu 20 lat (1878 — 1897). Podobnie z żytem — najważniejszym produktem

Tabela 5

ŚREDNIE PLONY ZBÓŻ I ROŚLIN OKOPOWYCH W LATACH 1865—1915

| Czasokres | Pszenica | Żyto | Jęczmień | Owies | Ziemniaki | Buraki cukrowe |
|------------|----------|------|----------|-------|-----------|----------------|
| 1865—1870* | 8,0 | 8,0 | 9,2 | 9,2 | ? | ? |
| 1878—1887 | 10,7 | 6,0 | 10,7 | 8,1 | 73,1 | ? |
| 1888—1897 | 11,5 | 16,0 | 9,3 | 8,1 | 84,2 | 165,1** |
| 1899—1903 | 15,9 | 12,6 | 14,6 | 13,5 | 124,6 | 207,3** |
| 1906—1910 | 20,3 | 15,1 | 18,8 | 17,8 | 137,2 | ? |
| 1911—1915 | 21,4 | 16,2 | 19,8 | 18,5 | 148,0 | 291,7 |

Zródło: „Vierteljahrshefte zur Statistik des Deutschen Reichs”, 1899, III, s. 74—90; „Preussisches Handelsarchiv. Wochenschrift für Handel, Gewerbe und Verkehrsanstalten”, Jg., 1865, nr 52, s. 786, Jg. 1869, nr 1 s. 8—9; Jg., 1870, nr 52, s. 602—605: Meissner-Zuckers, *Die Landwirtschaft*, w: Hinterpommern, Stettin 1920, s. 49; Obliczenia własne (dane do czasokresu 1899—1903) na podstawie: Festschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus zur Jahrhundertfeier seines Bestehens. Zweiter Teil. Tabellen — und Übersicht, Berlin, 1905, s. 60.

U w a g a : * — średnia wyliczona na podstawie danych za lata 1865, 1868 i 1870; ** — średnia dla lat 1893—1897; *** — dane z roku 1898.

rolnictwa zachodniopomorskiego. Gwałtowny spadek cen żyta datował się od roku 1883.⁴⁰ Dopiero po roku 1895, do pierwszej wojny światowej, ceny żyta systematycznie pięły się w górę.

Intensywnie rozwijające się ekonomicznie i prężne ludnościowo zachodnie dzielnice Niemiec miały nienasycony rynek zbytu na artykuły pochodzenia rolnego. Ten wzrost zapotrzebowania na żywność, a ponadto ochronna polityka celna rządu opanowanego przez agrariuszy pruskich utrzymywały na rynku wewnątrzniemieckim wysoki poziom cen artykułów rolnych. Tak więc z kieszeni mas robotników fabrycznych i pozostałej ludności wielkich aglomeracji przemysłowych wypłacane były corocznie milionowe subwencje również dla właścicieli majątków junkierskich Pomorza Zachodniego. W ten sposób sztucznie podtrzymywano ekonomicznie nieuzasadniony, skostniały i zacofany system własności rolnej. Z drugiej strony dotacje finansowe, opłacalność zbytu, zrodziły sprzyjający klimat inicjatywie i przedsiębiorczości. Rachunek ekonomiczny wskazywał wyraźnie na opłacalność stosowania, nieraz kosztownych, metod agrotechnicznych.

W majątkach szukano sposobów wygospodarowania coraz wyższych wskaźników nie tylko dla reprodukcji i pomnażania dochodów właścicieli, lecz także dla spłaty zaległych obciążeń kredytu hipotecznego, udzielanego przez własne organizacje finansowe.⁴¹

Znaczny postęp w produkcji rolnej dokonał się w okresie dwudziestu kilku lat, rozdzielających XIX i XX stulecie, począwszy od mniej więcej 1890 roku do wybuchu pierwszej wojny światowej. Wskazują na to m. in. dane o wysokości średnich zbiorów na terenie rejencji ogółem (tabela 5) oraz w zestawieniu powiatowym (tabela 6)). Globalne zbiory czterech podstawowych zbóż w latach 1900 — 1913 wzrosły (w tonach): pszenica ozima z 22.404 do 25.744 (15%), żyto ozime z 283.517 do 383.867 (35,4%), jęczmień z 20.601 do 28.557 (38,5%), owies z 166.948 do 287.380 (78%). Zbiory ziemniaków wzrosły z 1.286857 do 2.015670 (57,4%).

Wygospodarowywane nadwyżki płodów rolnych, zwłaszcza zbóż (z wyjątkiem pszenicy), stanowiły w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej coraz znaczniejszy odsetek np. w bilansie eksportu przez porty koszalińskiego wybrzeża.

Produkcja zwierzęca na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XIX wieku ograniczała się do potrzeb własnego spożycia. We wschodnich powiatach rejencji koszalińskiej jeszcze w latach sześćdziesiątych rozwój hodowli trzody chlewnej warunkowała jedynie konsumpcja własna. Rozwój hodowli był zdeterminowany wieloma przyczynami. Wynikał on z istniejących form społecznej własności ziemi i charakteru stosunków wytwórczych. Majątki obszarnicze zwracały większą uwagę na mniej kapita-

łochłonne inwestycje dla rozszerzenia upraw szczególnie ziemniaka, aby całą nadwyżkę przeznaczyć na opłacalne wówczas przetwórstwo gorzelniane. Gospodarstwa chłopskie, uwłaszczone od niedawna, były za słabe ekonomicznie. Brakowało odpowiedniej bazy paszowej dla skarmiania trzody chlewnej i bydła rogatego. Własność obszarowa utrzymywała bydło rогate niemal wyłącznie dla obornika, lub jako siłę pociągową.⁴² Produkcja trzody chlewnej w połowie XIX wieku, z przeznaczeniem dla rynku, była możliwa w gospodarstwach chłopskich jedynie tam, gdzie istniał dostęp do pastwisk leśnych. Rynek zbytu dla towarowej produkcji, zwłaszcza trzody chlewnej, był niezmiernie zawężony w wyniku wielkich trudności komunikacyjnych. W miarę rozbudowy sieci drogowej i kolejnictwa przeszkody tej natury oczywiście zanikały.

Poprawiać zaczęła się jakość zwierząt. Wypierano rozpowszechnione dotąd drobne bydło pomorskie. Uszlachetniano rasy bydła sprowadzając sztuki zarodowe z Anglii, Holandii, Hannoveru, a także z Prus Wschodnich.⁴³ Wynalazek wirówki do mleka, pod koniec lat siedemdziesiątych, spotęgował zainteresowanie tą stroną hodowli i zbytem gotowych produktów mleczarskich poza granice Pomorza Zachodniego (okręg berliński). Fabrykację i dystrybucję przejmowały w coraz większym stopniu organizacje spółdzielczości mleczarskiej.⁴⁴

Wśród wzrastającego liczebnie do lat siedemdziesiątych pogłowia owiec coraz wyraźniejszy był odsetek z gatunku cienkorunnego (np. w roku 1852 merynosów 32%).⁴⁵

Intensywność i modernizacja sposobów i metod produkcji rolnej uświadomiła nieprzydatność dotychczasowego sprzężaju. Podjęto próby wyhodowania lepszych, silniejszych ras koni. Według danych z roku 1867 stadniny i pierwsze niewielkie ośrodki rasowych ogierów, pod auspicjami państwa, prowadzono w miejscowościach: Kościernica (pow. białogardzki), Żółte (pow. drawski), Mielno i Malnowo (pow. koszaliński), Chynowie i Wicko (pow. lęborski), Damno i Budowo (pow. słupski).⁴⁶

Podstawą paszową hodowli owiec, w szczytowych latach jej powodzenia, poza naturalnymi terenami wypasu, były dawne odłogi i tak zwane wieloletnie pola żyta, przekształcane na użytki zielone, obsiewane głównie białą koniczynę z domieszką innych traw.⁴⁷ Fakt spadku pogłowia owiec nie zwolnił tempa zabiegów i prac zmierzających do powiększenia bazy paszowej. Uprawy okopowych roślin paszowych (buraki pastewne, brukiew), strączkowych, poplony — przeznaczane były dla innych, zaniedbanych dotychczas gałęzi hodowlanych.⁴⁸

Istotne, a nie podnoszone dotąd w opracowaniach, znaczenie dla ogólnego dodatniego bilansu w gospodarce hodowlanej miały również zmiany zachodzące w strukturze społecznej własności ziemi, tj. przechodzenie czę-

ści ziemi w ręce gospodarzy indywidualnych (kolonizacja wewnętrzna). Gospodarstwa chłopskie przodowały bowiem w hodowli przede wszystkim trzody chlewnej.⁴⁹ W gromadzie Świeszyno w latach 1883—1902 przyrost pogłowia trzody chlewnej wyniósł 110,2%.⁵⁰ Była to wieś o starych zasiedziałych gospodarzach, którzy otrzymali swoje nadziały już w pierwszej połowie XIX wieku, z chwilą realizacji reformy uwłaszczeniowej. Średnia powierzchnia gospodarstwa — jak wyżej zaznaczono — wynosiła w Świeszynie 6 ha. Na tory specjalizacji hodowlanej przechodziły zdecydowanie nowe gospodarstwa chłopskie w granicach arealu 15 — 25 ha, wydzielane z włości obszarniczych na przełomie XIX — XX wieku, czyli w okresie sprzyjającej koniunktury w handlu artykułami pochodzenia rolniczego. Przykłady o tym procesie, zamieszczone w tabeli 7, mówią same za siebie.

Tabela 7

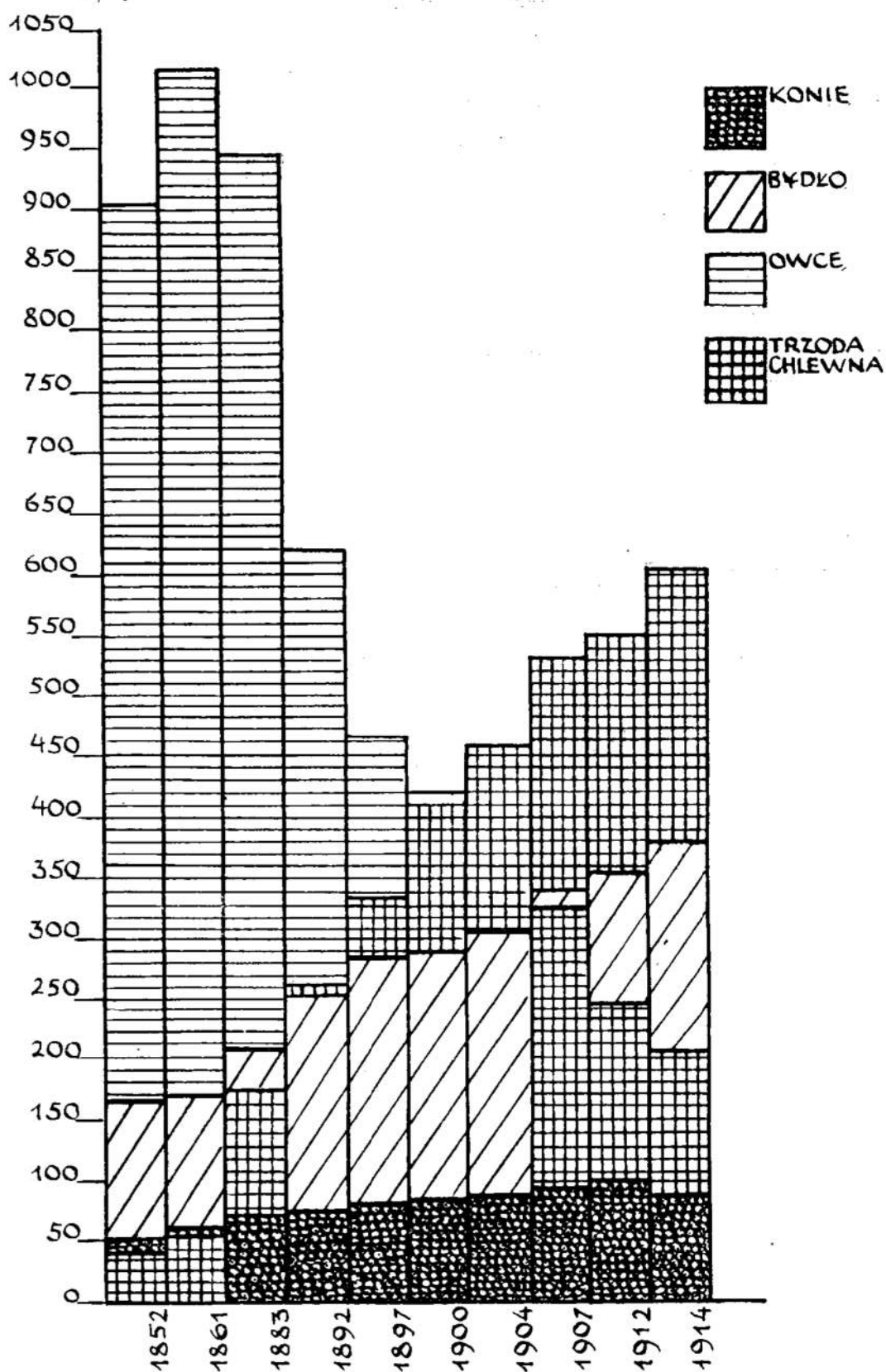
WZROST POGŁOWIA TRZODY CHLEWNEJ I ROGACIZNY
NA OBSZARZE CZTERECH MAJĄTKÓW ROZPARCELOWANYCH
W LATACH 1891—1905

| Miejscowość gdzie rozparcelowano majątek i powierzchnia ogólna w ha | Średnia wielkość utworzonych gospodarstw chłopskich (osadniczych) w ha | Trzoda chlewna | | Bydło rogate | |
|---|--|---------------------------------|-----|---------------------------------|-----|
| | | Przed | Po | Przed | Po |
| | | podziale majątku (liczba sztuk) | | podziale majątku (liczba sztuk) | |
| Górawino 203 ha (pow. Kołobrzeg) | 10 | 100 | 351 | 75 | 165 |
| Kluczkowo 737 ha (pow. Świdwin) | 21 | 100 | 420 | 80 | 183 |
| Borne 747 ha (pow. Drawsko) | 18 | 81 | 372 | 75 | 323 |
| Silnowo 791 ha (pow. Szczecinek) | 24 | 94 | 445 | 98 | 238 |

Zródło: Opracowano na podstawie F. Pagenkopf, *Die innere Kolonisation ihr Ziel und ihr gegenwärtiger Stand*, Berlin, 1909, s. 19.

Dane o liczebności pogłowia zwierząt inwentarskich w niektórych latach, między rokiem 1852 a 1914, posłużyły na sporządzenie diagramu, objaśniającego bardziej plastycznie skalę oraz charakter zmian strukturalnych w gospodarce hodowlanej rejencji koszalińskiej. O ile stan pogłowia w roku 1852 przyjmujemy za 100, to w roku 1914 wynosił on dla koni 163, dla bydła 230, dla trzody chlewnej aż 1457, z kolei dla owiec tylko

W TYS. SZTUK



ZMIANY W STRUKTURZE I WIELKOŚCI POGŁOWIA ZWIERZĄT INWENTARSKICH NA TERENIE REJENCJI W LATACH 1852-1914

Tabela 8

STAN IŁOŚCIOWY POGŁOWIA ZWIERZĄT INWENTARSKICH
W POWIATACH REJENCJI W ROKU 1867 i 1911

| P o w i a t | K o n i e | | B y d ł o r o g a t e | | T r z o d a c h l e w n a | | O w c e | | | | |
|-------------|----------------|-------------|---|---|---------------------------|-------------|---|-------------|-------------|---|---------|
| | Ilość zwierząt | | Ilość zwierząt | | Ilość zwierząt | | Ilość zwierząt | | | | |
| | rok 1867 | rok 1911 | zmi- ana w latach 1867- 1911 | zmi- ana w latach 1867- 1911 | rok 1867 | rok 1911 | zmi- ana w latach 1867- 1911 | rok 1867 | rok 1911 | zmi- ana w latach 1867- 1911 | |
| Białogard | 6204 | 8391 | +2187 | 29391 | +15909 | 10586 | 50266 | +39680 | 149973 | 34357 | +115616 |
| Bobolice | | 3628 | | 13174 | | | 25580 | | | 11548 | |
| Kołobrzeg | 13831 | 9236 | +5863 | 34135 | -40404 | 20934 | 70647 | +121763 | 259164 | 19525 | -215728 |
| Koszalin | | 6830 | | 25157 | | | 46470 | | | 12363 | |
| Bytów | 2582 | 3593 | +1011 | 6624 | -5289 | 2186 | 19779 | +17593 | 37054 | 3494 | -33560 |
| Drawsko | 4390 | 5466 | +1076 | 9681 | +9727 | 8823 | 34845 | +26022 | 110475 | 34578 | -75897 |
| Lebork | 4869 | 7866 | +2997 | 14615 | -14236 | 6238 | 46876 | +40638 | 111035 | 14484 | -96351 |
| Miastko | 3606 | 5239 | +1633 | 9547 | +9935 | 3789 | 30273 | +26484 | 89149 | 14265 | -74884 |
| Stawno | 10640 | 12929 | +2289 | 25464 | -21244 | 14696 | 93288 | +78592 | 136490 | 20383 | -116107 |
| Stupsk | 11337 | 16077 | +4740 | 26168 | -29359 | 12728 | 82147 | +69419 | 228123 | 33177 | -194946 |
| Szczecinek | 8079 | 12749 | +4670 | 22219 | -24509 | 15835 | 85895 | +70060 | 195938 | 46629 | -149309 |
| Swidwin | 2488 | 3842 | +1354 | 6090 | +8376 | 5512 | 28119 | +22119 | 65475 | 14861 | -50614 |

Źródło: V. Hoyer, Territorial — Geschichte und statistische Beschreibung des
Cösliner Regierungsbezirks, Cöslin, 1868; Die pommersche Landwirtschaft...
Tafel 27, 30. Obliczenia własne.

Tabela 9

POGŁOWIE ZWIERZĄT INWENTARSKICH NA 100 HEKTARÓW
UŻYTKÓW ROLNYCH WEDŁUG STANU NA 1.12.1911 r.

| P o w i a t | Konie | Bydło rogate | Trzoda chlewna | Owce |
|---------------------|-------|-----------------|-------------------|------|
| Białogard | 11,3 | 39,5 | 67,6 | 46,2 |
| Bobolice | 9,7 | 35,3 | 68,5 | 30,9 |
| Bytów | 11,1 | 36,8 | 61,0 | 10,8 |
| Drawsko | 8,7 | 31,1 | 55,6 | 55,2 |
| Kołobrzeg | 12,7 | 49,9 | 97,3 | 26,9 |
| Koszalin | 13,9 | 51,3 | 94,8 | 25,2 |
| Lębork | 11,4 | 41,7 | 67,7 | 20,9 |
| Miastko | 9,1 | 39,1 | 52,7 | 24,8 |
| Sławno | 13,4 | 48,3 | 96,5 | 21,1 |
| Słupsk | 11,6 | 40,1 | 59,3 | 24,0 |
| Szczecinek | 9,7 | 35,6 | 65,4 | 35,5 |
| Świdwin | 10,6 | 39,8 | 77,4 | 40,9 |
| Średnia dla Pomorza | | | | |
| Zachodniego * | 12,0 | 40,9 | 66,1 | 43,4 |

Źródło: opracowano na podstawie — Die pommersche Landwirtschaft 36 Tafeln mit graphischen Darstellungen (bm i rw), Tafel 27, 30; Meissner — Zuckers, Die Landwirtschaft, w: Hinterpommern s. 53.

U w a g a : * — dane z 1912 r.

22,8,⁵¹ pamiętając, że pogłowie tych zwierząt nie osiągnęło jeszcze w roku 1852 największego stanu liczebnego.

Wraz z podnoszeniem się ogólnej kultury rolnej, stosowaniem nowych metod nawożenia, upraw, organizacji pracy, wprowadzaniem ulepszonych narzędzi i maszyn rolniczych — wyraźnie wzrosły plony, poważnie podniósł się stan pogłowia zwierząt hodowlanych. Taki kierunek rozwojowy rolnictwa, dzięki zdecydowanej pomocy państwowej, był istotnie zjawiskiem korzystnym. Coraz większe utowarowienie rolnictwa, zmniejszanie społecznego nakładu pracy, potaniało produkty, podnosząc rentowność i ogólną poprawę warunków bytowania wsi.

Ożywienie gospodarki rolno-hodowlanej przypadło na lata przed I wojną światową. Okres późniejszy, a więc sama wojna,⁵² i jej następstwa — wśród nich jakże istotne, dla dalszego rozwoju ekonomicznego Pomorza Zachodniego, zerwanie terytorialnych i gospodarczych związków z Wielkopolską i ziemią polskimi byłego zaboru rosyjskiego — przyniosły załamanie się koniunktury w rolnictwie pomorskim i gwałtowny spadek produkcji tego działu gospodarki, który też „wkracza w okres wzrastającego zadłużenia i grożącej mu ruiny”.

Przypisy

¹ „Vierteljahrs hefte zur Statistik des Deutschen Reichs”; „Preussische Statistik „Tabellen und amtlichen Nachrichten den Preussischen Staat 1849-1852”, „Jahrbuch für die amtliche Statistik des Preussischen Staats”; „Preussisches Handelsarchiv. Wochenschrift für Handel, Gewerbe und Verkehrsanstalten”; „Zeitschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus”; „Festschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus zur Jahrhundertfeier seines Bestehens”, Berlin 1905.

² Die pommersche Landwirtschaft. 36 Tafeln mit graphischen Darstellung (bm i rw)

³ Die Industrie — und Handelskammer den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp i. Pom. 1900 bis 1925, „Ostpommersche Wirtschaft”, Jg 2, Nr 3, 1925; Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp in Pommern 1900/1901—1913/1914; Obszer-ny opis geograficzno-gospodarczy rejencji w początkach lat sześćdziesiątych: WAP Szczecin, Rep. 65 b, Präsidialabteilung 1371.

⁴ Statistik des Bütower Kreises 1858; Statistik des Stolper Kreises Zusammen-geleitet von dem Königlichen Landrates — Amt zu Stolp 1865; Statistik des Neu-Stettiner Kreises nach amtlichen Quellen zusammengestellt von dem Königlichen Landraths-Amte zu Neu — Stettin, Januar 1863; Statistik des Rummelsburger Krei-ses für das Jahr 1861, zusammengestellt von dem Königlicher Landraths — Amte zu Rummelsburg.

⁵ W. Rubow. Die hinterpommersche Landgemeinde Schwessin, die Lage ihrer Landwirte und ihr Interesse an den Getreidezöllen, „Volkswirtschaftliche Zeit-fragen”, Heft 195/196, Berlin 1903, s. 29-30; o kształtowaniu się cen ziemi w powiecie słupskim w latach 1860-1864 i w powiecie białogardzkim (1863 r.) zob. Statistik des Stolper Kreises, s. 30—31. H. Berg haus, *Landbuch des Herzogthums Pommern...* III Theil, Bd. I, Anklam - Berlin 1867, s. 645.

⁶ Obliczenia wg WAP Szczecin, Rep. 65 b., Präsidialabteilung 1371, s. 88.

⁷ Wyliczenia własne na podstawie A. Meitzen, *Der Boden und die landwirt-schaftlichen Verhältnisse der Preussischen Staates*, Bd. III s. 420 (dalej A. Meit-zen, *Der Boden*).

⁸ *Die Industrie — und Handelskammer*, s. 47; ceny dzierżaw w dobrach rycer-skich (majątkach obszarowych) oraz w domenie państwowej Gołęcino na terenie pow. słupskiego wiosną 1865 roku — Statistik des Stolper Kreises, s. 31

⁹ A. Meitzen, *Der Boden*, Bd. VI, *Anlagen*, s. 386-387

¹⁰ Na początku XIX wieku, z związku ze stosowaniem trójpolówki, istniało w ca-łych Prusach ok. 30% ugorów. Cyfra ta spadła w roku 1883 do 7,05%. Tylko dzięki tym zabiegom powierzchnia uprawna zwiększyła się o ok. 23%. B. Drewniak, *Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim 1890-1918*, Poznań 1959, s. 47, przypis 10

¹¹ „Jahrbuch für die amtliche Statistik...”, 1863 s. 319

¹² Jacoby, *Meliorationswesen, w: Hinterpommern. Wirtschaft und Kulturauf-gaben eines Grenzbezirks*, Stettin 1929, s. 191

¹³ „Jahrbuch für die amtliche Statistik...”, 1863, s. 324. Wykaz pozostałych spółek wodnych V. Hoyer, *Territorial — Geschichte und statistische Beschreibung des Cösliner Regierungsbezirks*, Cöslin 1868, s. 52-53; A. Meitzen, *Der Boden*, Bd. IV, *Anlagen*, s. 508,514

¹⁴ „Preussisches Handelsarchiv”, 1858 nr 48, s. 685

¹⁵ Np. obszarnicy z Rzepczyna i Więclawia (pow. świdwiński) przy końcu lat sześćdziesiątych XIX wieku przedsięwzięli starania o obniżenie luster wodnych w pobliskich jeziorach. *Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Köslin* 1868, nr 42, s. 293

¹⁶ A. Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego 1800-1918*, Szczecin 1959, s. 127

¹⁷ V. Hoyer, *Territorial — Geschichte*, s. 48 (najwięcej w pow. szczecińskim — 11 284 morgi, w bytowskim — 9 841 mórg)

¹⁸ Dla rejencji koszalińskiej utworzono w roku 1898 państwowy urząd melioracyjny (staatliches Meliorationsbauamt) z siedzibą w Koszalinie, następny w Słupsku w roku 1904. Miały one swoje filie w powiatach Sławno, Lębork, Miastko, Bytów i Drawsko, Jacoby, *Das Meliorationswesen*, s. 194

¹⁹ Konkurencja wełny australijskiej i z Afryki Północnej, dzięki rozwojowi nowoczesnych i szybkich środków transportu morskiego, podkopała eksport wełny surowej m. in. z krajów niemieckich, zwłaszcza na rynek angielski. Podczas gdy w bilansie importu wełny Anglia zaspokajała swoje potrzeby dostawami niemieckimi w 1830 r. 81,9%, w 1840 r. 64,5%, to już w 1850 r. ograniczały się one do skali 12,4%, zaś w 1867 r. wyniosły tylko 2,8%, co stanowiło ok. 1670 ton, wobec 56 730 ton wełny australijskiej i ok. 15 400 ton wełny z Afryki Północnej. A. Meitzen, *Der Boden*, Bd. II, s. 515

²⁰ Na ten temat A. Wielopolski, *Sukiennictwo na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, Tom XVII, Poznań 1955

²¹ W. Rubow, *Die hinterpommersche Landgemeinde Schwessin*, s. 9—10

²² Por. na przykładzie wsi Świeszyno w roku 1900. W. Rubow, *ibid.* s. 12

²³ „Jahrbuch für die amtliche Statistik...”, 1863, s. 233

²⁴ Tamże, s. 263 (tab. 87)

²⁵ Np. zalesienie w pow. świdwińskim wzrosło w latach 1871-1912 jedynie z 14,7% do 15%

²⁶ Proporcja między powierzchnią ogólną rejencji a rolniczo użytkowaną, w pierwszych latach XX wieku, nie uległa już zmianie. W roku 1900 powierzchnia rolniczo użytkowana (944 683,7 ha) do całości obszaru rejencji 1 403 072,6 ha) wyrażała się cyfrą 67,33%. Na sadownictwo przeznaczano wówczas tylko 969,4 ha „*Zeitschrift...*” XLVII Jg., 1907, s. 180

²⁷ Na terenie tego powiatu, w badanym okresie, obszary uprawowe powiększyły się o 6,5%. Był to największy procentowy przyrost w rejencji

²⁸ We wsi Świeszyno w latach 1893-1900 zalesiono 60 ha nieużytków. W. Rubow, *Die hinterpommersche Landgemeinde Schwessin*, s. 8

²⁹ Problem ten sygnalizuje artykuł J. Lindmajer, *Zmiany w strukturze posiadania ziemi na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850-1914*, w: *Z dziejów ziemi koszalińskiej w XIX-XX wieku*, „Koszalińskie Studia i Materiały”, Koszalin 1971.

³⁰ K. Bischoff, *Die pommersche Landwirtschaft*. Stettin 1913, s. 21

³¹ A. Wielopolski, *Gospodarka*, s. 32-33 55

³² A. Wielopolski, *Gospodarka* s. 59—60; tenże, *Zagadnienie sił wytwórczych i rozwoju stosunków społecznych w rolnictwie Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XIX wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXI, nr 4, 1954, s. 147—148; A. Meitzen, *Der Boden*, Bd. II; *Statistik des Stolper Kreises* 1865, s. 36 (Stosowanie maszyn dotyczyło majątków obszarniczych)

³³ W pow. świdwińskim eksploatowano znajdujące się w pobliżu Lekowa pokłady kredy, którą okoliczne majątki stosowały dla użyźniania gleby (A. Zechlin, *Die ehemals neumärkischen Kreise Schivelbein, und Dramburg, historisch-topographisch dergestellt*, „Baltische Stsdien”, A. F., XXXVI, 1886, s. 96. Członkowie związku rolniczego w Lęborku już w latach 1840/41 sprowadzali gips drogą morską, w latach późniejszych większe ilości z Francji poprzez port gdański. (E. Kaiser, *Geschichte des Lauenburger Landwirtschaftlichen Verein*, s. 33)

³⁴ Dane te odnoszą się do powiatu słupskiego (Statistik des Stolper Kreises 1865, s. 37)

³⁵ Dla porównania zbiory średniego urodzaju w pow. świdwińskim w latach 1740-1756 wynosiły 3,5 ziarna (A. Zechlin, *Die historische Entwicklung der gutsherrieche — bauerlichen Verhältnisse im Schivelbeiner Kriese*, „Baltische Studien”, A. F., XXXV, 1885, s. 47. Dla roku 1798 według L. W. Bruggemann, *Beiträge zu der astführlichen Beschreibung des Königl. Preussischen Herzogthums Vor — und Hinter — Pommern*, Stettin 1800, s. 399

³⁶ Na podstawie „Jahrbuch für die amtliche Statistik...” 1863, s. 251 i 156 (tab. 83)

³⁷ Statistik des Neu — Stettiner Kreises... Januar 1863, s. 26, 36; V. Hoyer *Territorial — Geschichte*, s. 44; WAP Szczecin, Rep. 65 b., Präsidialabteilung 1371, s. 90. W pierwszej połowie XIX wieku przodował powiat koszaliński. A. Wielopolski, *Zagadnienie sił wytwórczych*, s. 147

³⁸ O przyczynach kryzysu A. Wielopolski, *Gospodarka*, s. 151-152

³⁹ Notowania na giełdzie szczecińskiej i berlińskiej zob. A. Meitzen, *Der Boden*, Bd. II, s. 513

⁴⁰ W roku 1881 za tonę żyta płacono w Niemczech średnio 202 marki, w roku 1887 — 120 marek, w roku 1894 — 118 marek. A. Wielopolski, *Gospodarka*, s. 153. Notowania na giełdzie szczecińskiej podstawowych zbóż w latach 1892—1895: WAP Szczecin, Rep. 60. Acc. 7/31. 1572. vol. 12. f. 202

⁴¹ Instytucja długoterminowego kredytu hipotecznego dla wielkiej własności rolnej (Pommersche Landschaft) istniała od roku 1781. Dopiero w roku 1871 powołano przy niej sekcję, a następnie osobową jednostkę, dla udzielania kredytu długoterminowego gospodarstwom chłopskim (Neue Pommersche Landschaft für den Kleingrundbesitz).

⁴² A. Wielopolski, *Zagadnienie sił wytwórczych*, s. 146

⁴³ A. Meitzen, *Der Boden*, Bd. II, s. 463, 482

⁴⁴ Problem rozwoju spółdzielczości i organizacji rolniczych pomijamy. Stanowi on odrębne zagadnienie. Dla orientacji w tej problematyce patrz. K. Sparr, *Das landwirtschaftliche Genossenschaftswesen in der Provinz Pommern*, Stettin (kolejne wydania) 1907, 1911, 1922

⁴⁵ Wg. „Tabellen...”, 1852, Berlin 1855, s. 57

⁴⁶ V. Hoyer, *Territorial — Geschichte*, s. 38; WAP Szczecin, Rep. 65 b., Präsidialabteilung 1371, s. 79

⁴⁷ A. Wielopolski, *Zagadnienie sił wytwórczych*, s. 147

⁴⁸ W roku 1913 np. na terenie powiatu drawskiego obsiewano koniczyną 3303 ha. W skali całej rejencji zbiory koniczyzny w latach 1900—1913 wzrosły ponad dwukrotnie (z 86 652 do 178 894 ton) *Handelskammer...*, 1913/1914, s. 63

⁴⁹ Por. stan pogłowia zwierząt inwentarskich w latach 1867-1892-1902 w rozbięciu na gminy wiejskie i obszary dworskie „Preussische Statistik”, Bd. XXI, 1871, s. 132-133; Bd. 185, 1906, s. 22—25; „Zeitschrift...”, XXXII Jg., 1893, s. 66—67

⁵⁰ W. Rubow, *Die hinterpommersche Landgemeinde Schwessin*, s. 13

⁵¹ Obliczenia na podstawie „Tabellen...”, 1852, s. 55—57, i „Vierteljahrshefte...”, 1915, III

⁵² Por. ubytek zwierząt gospodarskich w układzie powiatowym i globalnie dla całej rejencji w latach 1912-1919, „Kösliner Volksblatt” 1919, nr 178, Aus Stadt und Land..., Problematyka rolnictwa zachodniopomorskiego przed i po pierwszej wojnie światowej — K. Hünenbein, *Die pommersche Landwirtschaft...*, „Pommern Jahrbuch”, 1926—1927

POLSKIE PISMO „ZA DRUTAMI”

Podjęmowany problem nie znalazł dotychczas w polskich badaniach historyczno-prasoznawczych opracowania. Ukazało się kilka artykułów między innymi o działalności prasowej uchodźstwa i polskich jeńców wojennych na Węgrzech w latach 1939—1944¹ oraz drobne przyczynki dotyczące niektórych gazetek jenieckich w polskich obozach na terenie III Rzeszy.² Sporo informacji na temat prasy w oflagach znajdujemy w pamiętnikach obozowych,³ w szczególności zaś w opracowaniu Marka Sadzewicza,⁴ który był redaktorem naczelnym pisma „Za Drutami”.

Jeśli chodzi o materiały archiwalne, to do interesującego nas zagadnienia znajdujemy sporo danych w aktach Wojskowego Instytutu Historycznego,⁵ a także w zbiorach relacji i wspomnień byłych polskich jeńców wojennych znajdujących się w Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku,⁶ archiwum Instytutu Zachodnio-Pomorskiego⁷ oraz w Archiwum Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w Koszalinie.⁸

Już w okresie pierwszej wojny światowej Polacy, byli żołnierze armii pruskiej i austriackiej znajdujący się w obozach jenieckich na terenie Francji oraz Polacy, byli żołnierze armii rosyjskiej znajdujący się w obozach na terenie Austrii (brak danych z terenu Niemiec) prowadzili bardzo ożywioną działalność kulturalną i patriotyczną, w której pisma obozowe odgrywały ogromną mobilizującą, propagandową rolę. Na przykład na terenie obozu w Le Puy, we Francji ukazywało się w latach 1917—1919 pismo pt. „Jeniec Polak”, wydawane za zezwoleniem komendanta obozu majora Perret'a, a w obozie znajdującym się w miejscowości Celle ukazywał się tygodnik pt. „Jeniec”. Oba czasopisma były drukowane przez miejscowych prywatnych drukarzy i poświęcały wiele miejsca sprawom walki o niepodległość Polski. Posiadały stosunkowo duży margines swobody w zakresie poruszanej tematyki polskiej włącznie z organizacją imprez finansowanych przez Polonię Amerykańską. Tolerancja władz francuskich w zakresie tematyki niepodległościowej Polski była bardzo duża, co wyni-

kało z ogólnej polityki tego mocarstwa oraz Ameryki do sprawy polskiej. Pisma wydawane w obozach pozostających pod władzą austriacką dysponowały także sporym marginesem niezależnych wypowiedzi na tematy niepodległości Polski lecz miały bardziej wyraźny charakter antyrosyjski. Trzeba tu wymienić m. in. tygodnik pt. „Jeniec” ukazujący się w obozie Gerdelegen.

Pisma jenieckie w kilkudziesięciu obozach polskich jeńców wojennych na terenie Niemiec w latach 1939—1945 stanowiły integralną część działalności kulturalnej i patriotycznej prowadzonej przez jeńców. Były to wydawnictwa oficjalne, wydawane za zgodą władz obozowych, cenzurowane oraz publikacje tajne, które rozpowszechniano nielegalnie w pojedynczych lub co najwyżej kilku egzemplarzach.

Spośród najbardziej znanych pism jawnych wydawanych w obozach należy wymienić dwutygodnik „Za Drutami” ukazujący się w Choszczynie (oflag II B Arnswalde) kontynuowany w Kłominie (oflag II D Grossborn) po przeniesieniu tam obozu w 1942 roku.

Dwutygodnik „Za Drutami” zaczął wychodzić z dniem 1 sierpnia 1940 r. w Choszczynie i ukazywał się regularnie do 1 kwietnia 1942 roku. Kilka numerów tego pisma wydanych zostało w Kłominie dokąd jeńcy z Choszczyna zostali przeniesieni. Przed 1 sierpnia 1940 r. w obozie choszczańskim ukazało się kilka numerów pisma pt. „Gazetka obozowa” (pierwszy numer tego pisma wydany został z datą 24 grudnia 1939 r.), które następnie przekształciło się w dwutygodnik pt. „Za Drutami”.

Inicjatywa wydawania w Choszczynie pisma powstała w związku z koniecznością organizacji życia społecznego i kulturalno-oświatowego jako wyjście z trudnej sytuacji psychicznej tysięcy ludzi załamanych klęską militarną, brakiem wiadomości o bliskich oraz perspektywy szybkiego, pomyślnego zakończenia wojny. Inicjatywie tej patronowało kierownictwo kulturalno-oświatowe polskiej komendy obozu oraz polski dowódca obozu płk Rudolf Kaleński jak również przebywający jeszcze wówczas w tym oflagu gen. Olbrycht, który przeniesiony później został do obozu w Murnau.

Stosunek niemieckich władz obozowych zwłaszcza ówczesnego komendanta płk Loebecke do inicjatywy wydawania pisma — jak zresztą do szeregu inicjatyw dotyczących życia kulturalnego — był przychylny. O tyle, o ile działalność ta nie wykraczała poza ramy obowiązujących hitlerowskich regulaminów dotyczących statusu jeńców wojennych — oficerów. W tym względzie władze niemieckie tolerowały przepisy Konwencji Genewskiej, której odpowiedni ustęp formułował możliwość organizacji w obozach jenieckich różnych form życia kulturalnego, oświatowego i naukowego.

Skład redakcji pisma pt. „Gazetka Obozowa” obozu oficerów, jeńców polskich Oflag II B przedstawiał się następująco: komitet redakcyjny — przewodniczący płk dypl. Stefan Iwanowski, członkowie komitetu redakcyjnego — ppor. Stanisław Gostkowski, ppor. Juliusz Pollack, ppor. Konstanty Turowski, redaktor odpowiedzialny — Marek Sadzewicz, kierownik artystyczny i techniczny por. Mieczysław Nesterowicz. Administrator — por. Bronisław Zadrożny. Adres redakcji. Blok I/I piętro sala 325 i administracji — Blok II pokój 312.

Zespół „Za Drutami” pracował w następującym składzie (dane na podstawie 4 numerów pisma): Redakcja: Redaktor naczelny — ppor. Marek Sadzewicz, ppor. Konstanty Turowski, ppor. St. Gostkowski, por. Jan Krasicki, ppor. Juliusz Pollack, ppor. Feliks Pokrzywa, ppor. Jan Bóbr, ppor. Józef A. Izycki, (sekretarz redakcji). Opracowanie graficzne: ppor. Mieczysław Nesterowicz (układ graficzny) ppor. Eugeniusz Wierzbicki (rysunki i winiety), por. Stanisław Niczewski, ppor. Jan Kępiński, ppor. Mieczysław Malski, ppor. Czesław Andrysiak (karykatury). Administracja: por. Bronisław Zadrożny, por. Stanisław Mikulski.

Skład zespołu redakcyjnego i administracyjnego w okresie trzech lat istnienia pisma nie ulegał wielkim zmianom. Funkcję redaktora naczelnego pełnił cały czas Marek Sadzewicz. Z powodu przeniesienia kilku osób do innych obozów następowały tylko uzupełnienia składu redakcji. W czasie istnienia pisma do składu redakcji weszli dodatkowo lub zastąpili osoby przeniesione: por. Zbigniew Wroczyński, ppor. Zygmunt Weiss, który wejściem swoim w skład kolegium redakcyjnego rozpoczął prowadzenie obszernego i ciekawego działu poświęconego wychowaniu fizycznemu i życiu społecznemu w obozie. W pewnym okresie funkcję sekretarza redakcji pełnił Janusz Jeżewski oraz Jan Bóbr.

Przedstawiony skład osobowy redakcji był zatwierdzany przez kolejnych polskich komendantów obozu tj. płk R. Kaleńskiego i płk dypl. Witolda Morawskiego.

Cel pisma został wyraźnie sformułowany w notatce od redakcji (w odniesieniu do „Gazetki Obozowej”), która brzmiała w całości następująco: „Wydajemy Gazetkę obozową. Chcemy by odzwierciedlała nasze obecne życie, żeby przyczyniła się do wytworzenia między nami więzi zespołowej i ukształtowania się stylu życia oraz postawy moralnej polskich oficerów w niewoli wojennej. Wierzymy, że nasze siły i dobra wola w połączeniu z Waszą czynną pomocą Koledzy ,sprawią, iż Gazetka Obozowa spełni należycie swoje zadanie”.

W pierwszym numerze „Za Drutami” w podobnej notatce zatytułowanej „Od redakcji” czytamy: „Za Drutami” jest periodycznym pismem jeńców polskich oflag II B, przyjmuje ideową myśl przewodnią Gazetki

Obozowej, kształtowania stylu życia oraz postawy moralnej oficerów polskich w niewoli wojennej. Nie jest organem jakiegokolwiek instytucji bądź grupy, natomiast jest głosem niezależnej opinii ogółu oficerów. Ma zapewnioną współpracę dziennikarskich, literackich i plastycznych sił fachowych. Zaprasza do współpracy wszystkich kolegów. Porusza śmiało wszystkie interesujące nas i palące zagadnienia, o ile jest to możliwe w warunkach niewoli. Współdziała z wszelkimi pozytywnymi poczynaniami w obozie, tak przez zachętę, jak i przez krytykę. Chce być zwierciadłem życia obozu. Chce wykazać, że naszą zbiorowość obozową stać na pismo wartościowe pod każdym względem”.

Osobliwością godną podkreślenia jest fakt, iż zgodnie z wyżej sformułowanymi zadaniami wymienione pisma spełniały rzeczywiście funkcję niezależnej trybuny skomplikowanego życia jenieckiego będąc w jakimś stopniu — w okresie hitlerowskiej niewoli społeczeństwa polskiego — częścią jego niezależnej myśli. Oczywiście do granic, jakie wytyczała tępą ale drobiazgową cenzura niemiecka. W każdym bądź razie trzeba stwierdzić, że pisma polskie wydawane w obozach, w ojczystym języku stanowiły w jakimś sensie część prawdziwej, niezależnej polskiej opinii społecznej. W tym sensie, że były to pisma wydawane przez Polaków, że kultywowały ojczystą mowę, a były jedynie cenzurowane przez Niemców. To znaczy opinie i poglądy, których ogłaszanie było zabronione przez cenzurę, były przemilczane, nie było natomiast w tych pismach miejsca na głoszenie opinii i poglądów niezgodnych z polską racją stanu. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że nie znajdziemy w tych pismach ani jednego artykułu ani notatki, które wyrażałyby bezpośrednio lub pośrednio intencje polityki niemieckiej wobec Polski. Nad tym czuwał zespół redakcyjny oficjalnie odpowiedzialny za treść pisma, nad tym czuwał pośrednio także sztab polskiego komendanta obozu. Jeśli chodzi o zespół redakcyjny, to wymienione w jego składzie nazwiska mówią same za siebie — renomowani dziennikarze i pisarze. Wielu z nich dotychczas pracuje na stanowiskach redaktorów naczelnych, publicystów lub zajmuje się profesjonalnie literaturą.

Jeszcze jeden przykład dowodzący niezależności oraz unikalności ideowej jenieckiej pracy. Otóż trzeba wiedzieć, że tylko w polskich pismach obozowych w okresie okupacji istniała możliwość publikacji dzieł klasyków polskiej literatury, takich jak M. Konopnicka, E. Orzeszkowa, A. Mickiewicz, H. Sienkiewicz, J. Kochanowski, I. Krasicki, Wł. Reymont i inni. W brukowcach wydawanych w Generalnej Guberni w języku polskim teksty klasyków polskiej literatury nie były drukowane ze zrozumiałych względów. Dlaczego pozwalano je drukować w pismach obozowych? Może dlatego, że krąg oddziaływania był ograniczony, może dlatego, że i tak

liczono się z likwidacją w obozach koncentracyjnych jeńców oficerów polskich? Jest to problem interesujący lecz bez znajomości archiwalów hitlerowskich trudny do wyjaśnienia. Tłumaczenie tolerancji Wehrmachtu wobec polskich jeńców wojennych oficerów znajdujących się w obozach zobowiązaniami niemieckimi wobec Konwencji Genewskiej nie wytrzymuje krytyki, gdyż znamy przecież tyle przykładów łamania przez hitlerowców wszelkich praw międzynarodowych i ludzkich bez najmniejszych skrępułów i oglądania się na opinię międzynarodową.

Dwutygodnik „Za Drutami” ukazywał się w formacie $19,5 \times 28$ cm o objętości 18 kolumn, odbijany na powielaczu w nakładzie od 200 do 500 egz. Na stronie tytułowej w każdym numerze niżej grafiki znajdował się zawsze tytuł pisma, numer kolejny, miesiąc i rok wydania oraz podtytuł: „Dwutygodnik jeńców polskich oflag II B Arnswalde”. Każdy numer dwutygodnika zawierał na stronie tytułowej ilustrację, której wyraz był zwykle symboliczny i łatwy do odczytania. Np. nr 1 — miecz otoczony liśćmi wawrzynu, nr 3 — duże litery „ROK 1940” na tle komety z dużym ogonem szybującej po niebie, nr 4 poświęcony pierwszej rocznicy klęski wrześniowej, w którym znalazła się m. in. pierwsza relacja mjr H. Sucharskiego z walk o Westerplatte przemycona przez cenzurę — okręt na wzburzonych falach a nad nim szybujący gołąbek z listem, nr 8 — szlachcic polski w zbroi (tradycje militarne), nr 2/1941 — typowe polskie wierzby stojące rzędem w głębi chaty wiejskie (tęsknota za ojczyzną), nr 7/1941 — ozdobne litery i duży napis: „3 Maj”, nr 8/1941 r. sylwetka marszałka J. Piłsudskiego (z okazji 12 maja 1935 r. rocznicy śmierci), nr 13/14/1941 r. gwiazdkowy — postacie koledników i gwiazdę. Rękopisy przepisywano na maszynie z czcionkami niemieckimi stosując na matrycach dyskretne znaki diakrytyczne polskiej pisowni.

Łamanie poszczególnych numerów było statyczne z zachowaniem stałych rubryk z winiętami, których forma graficzna często była zmieniana. Typowy układ numeru na przykładzie nr 6 z dnia 15 stycznia 1941 r.: Strona pierwsza. „Wstępniak” pt. „Życzenia noworoczne” płk W. Tuczyńskiego str., 2-3, artykuł problemowy ppor. Bronisława Mieszkowskiego pt. „Rozwój plastyki obozowej”. Wrażenia i wnioski z wystawy. Str. 4 artykuł K. T. pt. „Drugie Święta Bożego Narodzenia w niewoli” oraz na dole informacja pt. „Koleśdy i pastorałki” zawiadamiająca o występach chóru i orkiestry. Str. 5 artykuł pt. „Jak spędziliśmy święta” podpisany „P” grafika: „herody”, informacja o tym, że od następnego numeru dział sportowy pisma prowadzić będzie znany dziennikarz sportowy red. Zygmunt Weiss. Str. 6. Stały felieton „Svartisona” (Stanisława Gostkowskiego) podsumowujący doświadczenia pracy obozowej na polu kulturalno-oświatowym. Str. 7—8 artykuł Józefa Słotwińskiego pt. „Dwa oblicza obozo-

wej literatury”, str. 9 recenzja z Teatru Symbolów Feliksa Przyłubskiego, pt. „Teatr Symbolów zaczyna karnawał”, str. 10 stała rubryka pt. „Wiadomości obozowe” zawierająca komunikaty, informacje, ogłoszenia. W omawianym numerze znajdowały się następujące notatki: „Zmiany w obozie” (Nowy polski i niemiecki komendant), „Z prac kierownictwa kulturalno-oświatowego”, „Sklep komisowy”, „Z kół naukowych”, „Odczyty” oraz podpisy pod sylwetkami karykatur zamieszczonych w numerze i stopka.

Nie podawano w numerze wysokości nakładu pisma. Dla ujawnienia interwencji cenzury i jej skreśleń, które były bardzo częste fakt ten demonstrowano graficznie, mianowicie pozostawiając białą plamę a na niej kreski przedstawiające nożyce. W kilkunastu ostatnich numerach *Abwehra*, która posiadała specjalną komórkę cenzury zabroniła pozostawiania po skreśleniach w tekście białych plam z kreskami przedstawiającymi nożyce. W tej sytuacji czytelnik nie mógł już wiedzieć, jakie partie tekstu zostały usunięte.

Kolportaż pisma odbywał się za pośrednictwem specjalnej sieci obozowych sprzedawców oraz obozowej poczty. Istniała możliwość prenumeraty pisma oraz kupna u sprzedawców w poszczególnych blokach. Nakłady „*Za Drutami*” rozchodziły się bardzo szybko, gdyż jednorazowy nakład — jak wspominaliśmy — wynosił od 200 do 500 egz. (istniały częste trudności z uzyskaniem papieru) na stan obozu, który wynosił od 2,5 tys. osób do 6.000 osób. Redakcja posiadała zwykle zapasowe roczniki oprawione, które wręczano np. przedstawicielom MCK wizytującym obóz.

O poczytności „*Za Drutami*” świadczy fakt, że niektóre egzemplarze tego pisma początkowo były przesyłane do innych obozów, dokąd przeniesiono jeńców z Choszczna. Np. do obozu w Dobiegniewie przechodziło oficjalną pocztą kilka egzemplarzy „prenumerowanych” przez osoby, które tam zostały skierowane. Władze niemieckie, kiedy się zorientowały o tym stanowczo zabroniły przemykania pisma z macierzystego obozu.

Nie jesteśmy w stanie powiedzieć nic o cenie „*Za Drutami*”, gdyż w posiadanych egzemplarzach danych takich nie podawano.

Obok wymienionego zespołu redakcyjnego pismo posiadało liczną grupę około 50 współpracowników — osób reprezentujących różne specjalności od recenzentów teatralnych i muzycznych do psychologów, literatów, inżynierów leśnictwa, chemii, fizyki i lekarzy. Z pismem współpracowali m. in. L. Kruczkowski, Feliks Przyłubski, Adam Rapacki, Marek Sądzewicz, Józef Słotwiński, dr Witold Fang, Andrzej Nowicki, Eryk Zieliński, dr Szczepan Zimmer, ppor. dr Jerzy Lütz, Mieczysław Goździkowski, Andrzej Szulc, Roman Świątek, dr Bolesław Narbutt, H. Hamulko,

Włodzimierz Olszewski, Stefan Fragner, inż. Jan Kruszewski, dr Roman Fettinger, Mieczysław Donaj i inni.

Pod względem form dziennikarskich „Za Drutami” dbało o ich różnorodność. Obok komentarzy, których sporo było w piśmie znajdujemy artykuły publicystyczne na aktualne tematy życia obozowego, wywiady, felietony oraz drobne informacje, których liczba była stosunkowo niewielka. Każdy numer przynosił poezję lub fragmenty prozy powstałej w obozie oraz artykuły fachowe z zagadnień literatury, teatru, bibliotekarstwa, ochrony zdrowia, psychologii, chemii, farmacji, historii, plastyki i innych dziedzin wiedzy. Publikowano dwie powieści w odcinkach oraz cykl humorystycznych opowiadań obrazkowych pt. „Wesołe przygody Siusiu-Kłapki”. Cykl ten nawiązywał do słynnej ucieczki jednego oficera, któremu udało się przedostać do Francji i dalej do Anglii. Warto wspomnieć przynajmniej o kilku przedsięwzięciach redakcji, które świadczą nie tylko o znakomitym opanowaniu rzemiosła dziennikarskiego przez zespół redakcyjny, ale także umiejętności przeciwdziałania hitlerowskiej propagandzie, która systematycznie starała się oddziaływać na jeńców. Dla zrozumienia tego przedsięwzięcia trzeba powiedzieć, że Wydział Polityczny Wehrmachtu (Naczelne Dowództwo Niemieckie) od 1939 r. do 1945 r. wydawał w języku polskim tygodnik pt. „Gazeta Ilustrowana”, który prowadził antypolską propagandę. Redakcja tej gazety, która była kolportowana wśród jeńców ogłosiła konkurs oraz zaczęła publikować materiały wspomnieniowe żołnierzy i oficerów z wojny w 1939 r. Dziwne to były materiały, a główni ich autorzy to albo jacyś volksdeutsche albo preparowane i publikowane pod polskimi fikcyjnymi nazwiskami artykuły, gdyż podawały obraźliwe w stosunku do Wojska Polskiego i narodu fakty. Redakcja „Gazety Ilustrowanej” zapowiadała nawet wydanie tych wspomnień w formie książkowej. W tym samym czasie w „Za Drutami” zaczęły się ukazywać wspomnienia autentyczne, wcale nie „lakierowane” ale obiektywne podpisywane pełnymi nazwiskami osób znajdujących się w obozie. Z licznymi skreśleniami redakcji i autorów udało się publikować tego rodzaju materiały, które pokazywały bohaterstwo polskich żołnierzy i oficerów, udział w walkach ludności cywilnej i ofiary ponoszone przez nią na skutek hitlerowskich bombardowań ludności cywilnej itp. Kapitałnym wyprowadzeniem w pole cenzury było zamieszczenie wspomnień majora H. Sucharskiego, o obronie Westerplatte. Ażeby zmylić czujną cenzurę inicjator tego przedsięwzięcia red. Józef Iżycki, znany przedwojenny dziennikarz „IKC” oddziału w Gdyni zaopatrzył tekst H. Sucharskiego w liczny zestaw literatury niemieckiej a więc artykuły z pism oraz publikacje książkowe, które ukazywały się po najeździe hitlerowskim na Polskę. Wśród tych publikacji było sporo doniesień niemieckich

korespondentów wojennych z walk m. in. o Westerplatte. Umieszczenie na końcu bibliografii materiałów niemieckich zasugerowało cenzorowi rzekomą prawomyślność relacji dowódcy Westerplatte w stosunku do obowiązujących przepisów. W ten sposób ukazała się pierwsza autentyczna relacja H. Sucharskiego opowiadająca o bohaterstwie i patriotyzmie obrońców polskiego wybrzeża.

Przykładów przemycania w „Za Drutami” treści patriotycznych wbrew cenzurze można przytoczyć więcej. Na tym przecież polegała praca redakcji w warunkach niewoli, w tym był sens istnienia tego pisma podobnie jak innych gazetek obozowych. Jaki był więc stopień niezależności „Za Drutami” jako pisma polskiego ale w niewoli. Problem ten wymaga skrupulatnego przestudiowania wszystkich zawartych w nim materiałów. Nie mniej już teraz można z pewnością stwierdzić, że niezależność ta polegała na tym, iż z jednej strony przemycano treść patriotyczną, antyniemiecką a z drugiej strony redakcja posiadała możliwość rezygnacji z tematów, których podnoszenie w interpretacji zgodnej z polską racją stanu było niemożliwe. Fakt, że na łamach „Za Drutami” nie ukazywały się pewne fragmenty dlatego, że były jak np. sprawy wojskowe i aktualnej polityki zakazane a inne dlatego, że niedopuszczalnym było omawianie ich w myśl sugestii wroga, świadczy o pewnym marginesie wyboru. Wybór tylko takiej tematyki, o której można było pisać zgodnie z polskim sumieniem to była broń gazetek jenieckich. O swobodzie wyboru świadczy także przerwanie wydawania „Za Drutami” co nastąpiło na wniosek samej redakcji oraz polskiego komendanta obozu płka W. Morawskiego.

Wspomniana „Gazeta Ilustrowana” przedrukowała artykuł zamieszczony w „Za Drutami” w nr 3 z dn. 15 lutego 1941 r. pt. „Plotka”. Nie trzeba udowadniać, że zjawisko, które kryje się pod pojęciem plotki miało szerokie pole popisu w obozach, gdzie ludzie izolowani od zewnętrznego świata łaknęli wiadomości z zewnątrz szukając w nich przede wszystkim krzepiących faktów. Ale fragmenty artykułu „Za Drutami” opublikowanego w „Gazecie Ilustrowanej” z odpowiednim komentarzem całkowicie zniekształcały intencję pierwodruku. Rzecz naturalna, że komentarz hitlerowski poszedł w kierunku potępienia takiej plotki, która uderzała w niejedną informację aplikowaną jeńcom za pośrednictwem głośników radiowych, oficjalnych rozkazów, a także przez „Gazetę Ilustrowaną”. Kolejny aspekt postępu propagandy hitlerowskiej polegał na tym, że kolportując „gadzinówkę” w innych obozach polskich jeńców, gdzie nie znano prawdziwej treści artykułu zamieszczonego w „Za Drutami” można było odnieść wrażenie, iż w jakimś obozie znajdują się polscy oficerowie, którzy sprzyjają propagandzie hitlerowskiej. Ten fakt i kilka innych spreparowanych wcześniej przez „Gazetę Ilustrowaną” w stosunku do ma-

teriałów zamieszczanych w „Za Drutami” spowodował decyzję natychmiastowego przerwania wydawania pisma, które już więcej nigdy się nie ukazało.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że omawiany dwutygodnik spełnił swoją rolę, o której na początku pisali jego wydawcy. Przyczynił się do konsolidacji rozbitego w pierwszym okresie niewoli środowiska jenieckiego, załamanej klęską wojenną i brakiem wiadomości o bliskich. Pismo stało się inicjatorem życia kulturalno-oświatowego, które potem rozwinęło się w obozie przynosząc korzyść całej społeczności jenieckiej oraz jednostkom, spośród których wiele osób zamiast „iść na druty” podjęło się pracy samokształceniowej a w ramach istniejących kursów zdobyło nowe zawody, tak potrzebne w wolnej Polsce, kiedy brak było specjalistów. W miarę możliwości — jak wskazaliśmy — pismo przeciwdziało propagandzie hitlerowskiej czuwając nad wysokim morale jeńców. Jest także świadectwem żywotności, zdolności i inteligencji tysięcy polskich jeńców, którzy w warunkach niewoli zachowali pełnię wiary, wytrwałości w ciężkiej walce z hitleryzmem. Była to walka prowadzona na płaszczyźnie intelektualnej, z której Polacy wychodzili zwycięsko. Jest to wreszcie fragment dziejów naszego narodu z czasów ostatniej wojny, fragment jak dotychczas bardzo mało znany, dotyczący ponad 30 tys. przedstawicieli polskiej inteligencji, która zachowała godność, przetrwała niewolę stając po wojnie do odbudowy zniszczonego Kraju.

Przypisy

¹ Danuta Jakubiec, *Wydawnictwa periodyczne uchodźców polskich na Węgrzech w latach 1939—1944*, w: *Zeszyty Prasoznawcze* 1971 nr 3/49, s. 31—44.

² Na temat ten pisali: Zygmunt Weiss, *Przerwa w życiorysie*, „Przegląd Sportowy” 1971, nr 62, s. 10. Józef Iżycki, „W Oflagu IIB. Wspomnienia. „Przekrój” 1971, nr 1373, s. 4—5. Józef Bohatkiewicz, *Ocalić od zapomnienia*, „Kierunki” 1967, nr 17, s. 6. T. Gasztold, *Zapiski ze spotkania uczestników Teatru Symbolów*, „Głos Koszaliński” 1971, nr 176, s. 6—7.

³ Marian Brandys, *Wyprawa do oflagu*, Warszawa 1955, Józef Kazimierz Kowalski, *Odratowane miasteczko*, Lublin 1965, Wiktor Ziemiński, *Wrzesień, oflag, Wyzwolenie*, Warszawa 1962. Stefan Majchrowski, *Za drutami Murnau*, Warszawa 1970

⁴ Marek Sadzewicz, *Oflag*, Warszawa 1958.

⁵ Wojskowy Instytut Historyczny. Marek Sadzewicz, *Referat o oflagu*. Maszynopis, sygnatura: II/53/21 oraz m. in. relacje i dokumenty pod następującymi sygnaturami: II/53/3, II/53/5, II/53/25, II/53/42, II/53/41.

⁶ Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku. Wspomnienia byłych jeńców wojennych m. in. J. Słotwiński, Karol Rypień, Bolesław Płotnicki, Stanisław Paprzycki, Roman Halkiewicz i inni.

⁷ Józef Bohatkiewicz, *Dziennik oficera rezerwy 1939—1945*. Maszynopis. Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie.

⁸ Józef Przyłubski. *Teatr Symbolów w oflagach IIB i IID w oczach byłego recenzenta*. Maszynopis. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w Koszalinie.

NIEKTÓRE PROBLEMY OCHRONY ŚRODOWISKA NATURALNEGO

Dynamiczny, potęgujący się rozwój urbanizacji, przemysłu i komunikacji powoduje wzrastającą dewastację środowiska naturalnego. Proces ten dotyczy wielu rejonów naszego kraju. Obejmuje również niektóre tereny województwa koszalińskiego. Dokonywane zniszczenia i naruszanie równowagi ekologicznej środowiska naturalnego są przeważnie destrukcyjne, coraz częściej nieodwracalne i zagrażające egzystencji człowieka.¹

Sygnały o zagrożeniu środowiska naturalnego, początkowo nie budziły powszechnego zaniepokojenia. Jeszcze na początku lat pięćdziesiątych uważano, że zanieczyszczenia nie mają większego znaczenia dla całokształtu warunków naszego życia. Ostrzegawcze głosy były nieliczne i traktowano je z pewnym niedowierzaniem, a nawet z pobłażliwą ironią.

Zadymianie powietrza przez zakłady przemysłowe i zatrucie go spalinami pojazdów mechanicznych, zanieczyszczanie i zatrucie wód ściekami fabrycznymi i kanalizacji miejskiej, narastanie hałd odpadów przemysłowych i śmieci wielkomiejskich, intensywne degradacja krajobrazu, a także wiele problemów, które dotąd zaprzętały uwagę specjalistów, nabrały dzisiaj innych wymiarów i znaczenia. Stały się zagadnieniem skupiającym uwagę polityków i publicystów, niepokoją coraz to szersze kręgi społeczeństwa.

Całkowite zniszczenie środowiska naturalnego, nie jest oczywiście nieuchronnym rezultatem postępu cywilizacyjnego. Współczesne społeczeństwo socjalistyczne, przy aktualnym rozwoju nauki i techniki posiada dostateczne środki przeciwdziałania i odwrócenia nasilającego się trendu dewastacji środowiska.

Dalszy rozwój społeczny i gospodarczy odbywać się może tylko przy racjonalnym już dzisiaj gospodarowaniu zasobami przyrody i zachowaniu jej naturalnych cech. Wszelkie zasoby surowcowe występują bowiem w ograniczonych ilościach i z tego względu nie można tolero-

wać przejawów dewastacji środowiska, mających najczęściej swoje źródło w beztrosce i niewiedzy odnośnie wpływu wszelkich zakłóceń na prawidłowe funkcjonowanie rzeczywistości otaczającej człowieka. W odniesieniu do warunków koszalińskich, trzeba sobie uświadomić, iż przy niedoborze surowców mineralnych, istnienie stosunkowo czystego powietrza i wód wolnych od nadmiernych ładunków ścieków, obfitości flory i fauny w otoczeniu urozniczonego krajobrazu jest szczególnie cenne i może wywrzeć decydujące piętno na przyszły kształt regionu. Wysoka wartość tego bogactwa potęguje się w relacji do krajowego bilansu obszarów, mających spełniać funkcje rekreacyjno-wypoczynkowe. Zapotrzebowanie społeczne na takie obszary gwałtownie wzrasta i wzrastać będzie coraz bardziej. Traktując sprawę w ujęciu perspektywicznym, trzeba problem ochrony walorów środowiska naturalnego w województwie podnieść do rangi priorytetowych czynników dalszego rozwoju.

Działalność gospodarcza w tej sytuacji, musi być oparta o prawidłową kompleksową ocenę i waloryzację środowiska naturalnego, często już przekształconego. Aby skutecznie przeciwdziałać niekorzystnym przemianom w środowisku życia człowieka, konieczna jest rejestracja, poznanie rozmiarów, przyczyn i skutków zaburzeń oraz zniszczeń z uwzględnieniem ich przestrzennego zróżnicowania.

Podstawową sprawą staje się naświetlenie kierunków działania społeczno-gospodarczego w dziedzinie racjonalnej ochrony środowiska. Współcześnie podejmowane w związku z tym przedsięwzięcia winny mieć charakter kreatywny, prewencyjny. W żadnym wypadku nie należy ich rozumieć w tradycyjnym ujęciu ochrony przyrody i sprowadzających się do konserwacji zagrożonych egzemplarzy.

Harmonijny rozwój gospodarczy i społeczny przy równoczesnym zachowaniu nie zniszczonego środowiska naturalnego, może mieć miejsce tylko wówczas, gdy planowanie będzie uwzględniało potrzeby tego środowiska, zaś gospodarowanie istniejącymi zasobami oparte zostanie na przesłankach racjonalnych oraz, gdy równoległe z rozwojem, intensyfikować będziemy walkę z zanieczyszczeniami i zakłóceniami komponentów przyrody.

Aby przeciwdziałanie dewastacji środowiska naturalnego było skuteczne, konieczne jest większe niż dotychczas zaangażowanie organów administracji. Wzbogacić należy treści i formy popularyzacji nowego sposobu myślenia społeczeństwa i aktywnego jego udziału w ochronie środowiska, podjąć szkolenie i doskonalenie kadr zarządzających gospodarką w zakresie ekonomiki i organizacji ochrony środowiska naturalnego. Ochrona środowiska wymaga obok rozwoju nauki o ochronie środowiska naturalnego², doskonalenia jej zastosowania praktycznego, włą-

czenia problemów ochrony do planowania regionalnego i miejscowego oraz do programów nauczania szkolnego i wychowania estetycznego społeczeństwa. Trzeba także kształtować wizję przyszłościową województwa i model jego rozwoju w tym kierunku, który nie byłby naśladowaniem wzorów rozwojowych z ich negatywnymi zjawiskami.

Szczególnego znaczenia nabiera w tej sytuacji celowość zachowania pewnych obszarów ze względu na ich unikalne walory przyrodnicze i przydatność społeczną. Obszary te nie mogą rzecz jasna, być wyłączone z działalności ludzkiej, wręcz przeciwnie — powinny być w sposób najbardziej racjonalny wykorzystane, z wyjątkiem parku narodowego i rezerwatów przyrody, które obok funkcji naukowo-dydaktycznych, winny spełniać zadania terenów udostępnianych wyłącznie turystyce kwalifikowanej.

Zurbanizowany styl życia większości mieszkańców kraju, silny stress miejski wywierający nacisk na stan psychiczny ludności, perspektywa skracania czasu pracy, rozwój motoryzacji — powodują, że odpoczynek i turystyka będą odgrywać coraz większą rolę. Wymaga tego bowiem społeczna racja zachowania psychicznej i fizycznej sprawności ludności. Odpowiednie warunki stwarzają obszary nie zniszczonej jeszcze przyrody. Są to tereny rekreacyjne, dogodne do rozwoju turystyki krajowej i zagranicznej. Wymagają one oczywiście zagospodarowania i przystosowania do przyjmowania wczasowiczów i turystów. Równocześnie należy dbać o ochronę środowiska przyrodniczego, otaczając uzdrowiska i ośrodki rekreacyjno-wczasowe strefą ochronną, w której nie wolno lokalizować uciążliwego przemysłu, ani prowadzić działalności degradującej środowisko. Tereny rekreacyjno-turystyczne wymagają obok właściwego zagospodarowania pełnej ochrony ich walorów krajobrazowych i przyrodniczych.

Dotychczas w problematyce ochrony środowiska wybijano na czoło potrzebę zwalczania skoncentrowanych źródeł zanieczyszczeń. Nie doceniano natomiast masowych, rozproszonych, drobnych „trucicieli” w postaci milionów pojazdów motorowych, małych zakładów, placów składowych, warsztatów, które produkują drobne, ale czasem bardzo toksyczne ścieki, rozpraszają po terenie różnego rodzaju chemikalia zmywane później przez wody deszczowe do potoków i rzek, powodując ich zanieczyszczenie na całej długości.

Z powyższych względów, problem ochrony środowiska naturalnego w województwie koszalińskim, bliżej nie znany jego mieszkańcom, wymaga spopularyzowania, aby zwrócić uwagę na niepokojący trend niszczenia naturalnych walorów, tak już rzadkich we współczesnym cywilizowanym świecie. W walce o zachowanie w stanie naturalnym środo-

wiska człowieka, nie wystarczy sięgać wyłącznie po środki technologiczne i administracyjne. Konieczne jest zastosowanie długofalowych środków oddziaływania społecznego, psychologicznego w celu wywołania potrzeby codziennej troski wszystkich obywateli o czystość całego otoczenia, miejsc pracy, zamieszkania i wypoczynku.

STAN ZAGROŻENIA ŚRODOWISKA NATURALNEGO W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

W Polsce i za granicą podjęto ostatnio zakrojone na szeroką skalę badania stanu zagrożenia środowiska naturalnego. Wyniki tych badań są alarmujące. Wskutek postępujących zanieczyszczeń oceany i morza przestaną być już za 50 lat źródłem wyżywienia. Jeżeli niszczenie przyrody będzie postępowało w dotychczasowym tempie, to za 25 lat wyginie 75% do 80% wszystkich gatunków zwierząt. Ziemia bez czystej wody, zdewastowane lasy i gleby, niebo bez ptaków, wokoło śmietnik — oto apokaliptyczna wizja świata, która przy braku skutecznego przeciwdziałania może stać się rzeczywistością. Współcześnie dewastacji ulegają wszystkie komponenty środowiska naturalnego. Charakter przyczyn tej degradacji jest niezwykle różnorodny.

W województwie koszalińskim deformacje ukształtowania powierzchni nie przyjęły większych rozmiarów. Są one jednak wyraźnie widoczne i mają tendencję postępującą. Najczęstszym elementem zszpecenia krajobrazu są wysypiska i wyrobiska typu glinianek, piaskowni, żwirowni i dołów potorfowych. Do intensywnej dewastacji krajobrazu przyczynia się także nadmierne zagęszczenie obiektów rekreacyjnych i nadmierna koncentracja wypoczywających, która doprowadziła do niemal totalnej degradacji środowiska na wybrzeżu i obrzeżeniu niektórych jezior. Dzieje się tak na skutek przekroczenia naturalnej pojemności rekreacyjnej terenu, w rezultacie czego zmiany w szacie roślinnej (zdeptywanie, wyniatanie, łamanie), pociągają za sobą nieodwracalne przemiany innych komponentów środowiska naturalnego (rozwój procesów deflacji, erozji itp.) prowadzące do zniszczenia całości środowiska i obniżenia jego przydatności dla potrzeb rekreacji. W wyniku przekroczenia naturalnej pojemności rekreacyjnej teren traci zdolność samooczyszczenia przez co gwałtownie pogarszają się warunki sanitarne. Trwałe okaleczenie zasobów przyrody ma miejsce w pasie nadmorskim. Wskutek zlekceważenia zasady kompleksowości i nowoczesnej struktury zagospodarowania prze-

strzennego, zbudowano tutaj dziesiątki obiektów, bez niezbędnego zaplecza sanitarnego. Nie wybudowano np. żadnej oczyszczalni ścieków.

Bardzo silnemu zniekształceniu ulegają gleby, wskutek zatruwania pyłami fabrycznymi, gazami, ściekami i środkami chemicznymi. Szczegółowych badań w tym względzie dotychczas w województwie nie podjęto, ale poprzez analogię do innych terenów, sądzić można, iż proces niszczenia naturalnych właściwości gleb jest i u nas poważnie zaawansowany. Duże straty związane są z erozją gleb, czyli niszczeniem i degradacją spowodowaną erozyjną działalnością wiatru i wody. Szkody wywołane na terenie koszalińskiego przez erozję wietrzną są stosunkowo nieznaczne. Intensywniej działa erozja wodna. Do obszarów szczególnie erodowanych należą pagórkowate tereny Pojezierza Drawskiego i Bytowskiego.³ O skali zjawiska może świadczyć objętość rumowiska unoszonego w rzekach. Transport rzeczny w ciekach płynących ku północy osiąga kilka tysięcy ton rocznie. W latach 1956—65 Parsęta przetransportowała do Bałtyku ponad 10 tys. ton zerodowanego materiału.⁴ Erozja gleb wymaga pilnego przeciwdziałania poprzez odpowiednie zabiegi agrotechniczne, hydrotechniczne oraz tworzenia ochronnych pasów zadrzewienia i zakrzewienia.

W systematycznym zanieczyszczaniu i zatruwaniu powietrza atmosferycznego główną rolę odgrywają zakłady przemysłowe i pojazdy mechaniczne. Obecny stan zanieczyszczenia powietrza w wielu miastach kraju nasuwa myśl, że za 10—15 lat trzeba tam będzie, dla ochrony przed zatruciami, używać specjalnych masek przeciwgazowych. Szczególnie niebezpiecznym dla zdrowia ludzi stają się spaliny samochodowe,⁵ zawierające tlenek węgla, tlenek azotu i tlenek siarki, główny składnik tzw. smogu. Składnik ów w połączeniu z kropelkami mgły przybiera postać kwasu siarkowego i jest wdychany w tej postaci przez ludzi. Skutki tego znamy dokładnie z relacji prasowych. Kolejnym źródłem zanieczyszczeń powietrza są ściery azbestowe z hamulców i gumowe z opon. Perspektywa całkowitego zanieczyszczenia powietrza spalinami, spowodowała podjęcie wielokierunkowych badań zmierzających do zmniejszenia szkodliwości spalin samochodowych.⁶

Podobnie jak dziś, przemysł i energetyka nadal będą w latach następnych zanieczyszczać atmosferę. W ciągu ostatniego stulecia na planecie naszej spalono około 90 miliardów ton węgla. Na powierzchni ziemi pozostały resztki w postaci 18 miliardów ton różnych odpadów. W trakcie tego procesu atmosfera musiała wchłonąć miliardy ton zanieczyszczeń w postaci popiołów, krzemienia, sublimatu, niklu, cynku, kobaltu, cyny i innych metali. Jest rzeczą jasną, że skład powietrza uległ dość poważnej zmianie.⁷ Przewiduje się, iż w najbliższych 30 latach zużycie energii

wzrośnie ponad czterokrotnie. W Polsce zużycie paliw zwiększy się ponad trzykrotnie, a energii elektrycznej ośmiokrotnie. Struktura pokrycia zapotrzebowania na energię będzie następująca: węgiel kamienny 49,9%, węgiel brunatny 4,6%, ropa naftowa oraz gaz ziemny 31,9%, energia jądrowa 12,5%, torf, drewno, woda 1,1%.⁸ Eksploatacja tych surowców wpłynie na przekształcenie krajobrazu naturalnego wielu rejonów kraju, nie ominie również naszego województwa. Ich zużycie w procesie produkcji wywrze piętno na stan czystości środowiska.

Koszalińskie należy do województw, które dysponują powietrzem atmosferycznym stosunkowo słabo zanieczyszczonym. W dzisiejszym świecie jest to niewątpliwe bogactwo. Stwierdzono jednak i tu przekroczenia dopuszczalnych norm zanieczyszczeń. Powoduje je około 1600 zakładów (gazownie, garbarnie, roszarnie, zakłady utylizacyjne i inne), rozproszonych w terenie. Większość źródeł emisji zanieczyszczeń znajduje się pośród terenów zabudowanych. Uniemożliwia to tworzenie stref ochronnych przed szkodliwymi dla zdrowia ludzkiego dymami, pyłami, gazami, hałasem. Garbarnie, zakłady utylizacyjne i fabryki mączki rybnej wydzielają ponadto przykre i uciążliwe zapachy. Pod względem ilości źródeł zanieczyszczeń, Koszalińskie zajmuje piąte miejsce w kraju.⁹

Przeprowadzane badania wykazały, że stan zapylenia powietrza w miastach koszalińskich intensywnie rośnie. Wyniosło ono w Szczecinku 100—250 ton na km² rocznie (największe 490 ton/km²). W Kołobrzegu przekroczenie dopuszczalnych norm zanieczyszczenia powietrza jest 2—3 krotne w dzielnicy mieszkaniowej, przemysłowej i uzdrowskiej. W mieście tym pracuje 120 kotłowni, w większości bez sprawnych urządzeń odpylających.¹⁰ Na mieszkańców Słupska, spada rocznie w różnych postaciach 160 ton zanieczyszczeń na km².

Znaczne jest natężenie hałasu. W centrum Słupska dochodzi on do 57—71 decybeli, w Kołobrzegu osiąga 50—70 decybeli. Hałas w tym natężeniu nie stanowi jeszcze zagrożenia dla zdrowia ludzi, ale ze względu na rekreacyjny charakter wielu miejscowości w województwie, rozszerzenie źródeł nadmiernych hałasów nie jest wskazane.

W sumie, stan zanieczyszczenia atmosfery w województwie koszalińskim daleki jest jeszcze od stanu alarmistycznego, co nie znaczy, że nie potrzebne jest skuteczne przeciwdziałanie emisji szkodliwych zanieczyszczeń do atmosfery, choćby ze względu na zachowanie walorów uzdrowsko-letniskowych terenów nadmorskich i turystycznych rejonów pojeziernych. Tym bardziej, że w konsekwencji osuszania, urbanizacji i zmian systemów ekologicznych, mamy do czynienia ze zjawiskami zmian mikroklimatu i klimatu lokalnego. Skutki tych zmian

nie do końca zostały poznane, w każdym razie dotąd obserwowane przykłady mają z reguły charakter zmian negatywnych.

Woda stanowi w środowisku komponent, który uległ najdalej idącym, niekorzystnym zmianom. Stopień zanieczyszczenia i zatrucia tego cennego i niezbędnego surowca we współczesnym, stale intensywniejszym życiu gospodarczym, jest powszechny i nadmierny. Od kilkunastu lat regularnie rosną zanieczyszczenia wód, powodowane przez ścieki. Mimo budowy w kraju wielu nowych oczyszczalni ścieków i systematycznie wymierzanych kar, straty z tego powodu są ciągle ogromne. Pogarszanie jakości wód następuje również w wyniku wymywania składników mineralnych, organicznych i chemicznych z gleb i skał. Zawartość tych składników w wodzie ulega w pewnych okresach wzrostowi w związku ze wzmożeniem procesów erozyjnych oraz użytkowaniem środków chemicznych w rolnictwie.

Zanieczyszczenie wód stanowi ważne zagadnienie. Także istotne znaczenie ze względów gospodarczych i zdrowotnych mają zmiany stosunków wodnych wywołane działalnością człowieka. Nie zawsze korzystne zmiany ustroju rzek, obserwuje się w następstwie regulacji cieków i budowy wałów przeciw powodziom. Ogromny wpływ na stosunki wodne wywierają zabiegi wchodzące w zakres melioracji szczegółowych.¹¹ Dotyczą one zarówno wód powierzchniowych, jak i płytkich wód podziemnych. Melioracje mają na celu poprawę stosunków wodnych. W praktyce najczęściej polegają na odwodnieniu, które oprócz doraźnych korzyści w rolnictwie, przynoszą też szkody w środowisku przyrodniczym. Przykładem może być obniżenie pierwszego poziomu wód podziemnych. W okresie letnio-jesiennym jest ono co prawda niewielkie, odbija się jednak na procesach biologicznych. Na gruntach piaszczystych prowadzi do zmian florystycznych. Najbardziej niekorzystną zmianą jest zaakcentowanie niżówek — zjawiska, które w wielu rejonach kraju tworzy już dzisiaj zagrożenie dla gospodarki wodnej. Obniżenie pierwszego poziomu wód podziemnych może nastąpić również na skutek nadmiernej eksploatacji wód wgłębnych. Następstwa obniżenia poziomu zwierciadła wód są najczęściej nieodwracalne (np. w torfach).

W problematyce wodnej województwa obserwujemy systematyczny proces degradacji tego podstawowego elementu życia człowieka. W roku 1970 na 33,5 milionów m³ ścieków komunalnych, tylko 18,4% było oczyszczonych. W tymże samym roku na 14,3 milionów m³ ścieków przemysłowych, znacznie groźniejszych od poprzednich, jedynie 60,5% podlegało procesom oczyszczającym. W rezultacie tego, wody czyste, pozbawione skażeń toczą rzeki na 42,5% swej długości. Niszczycielskim

wpływowi ścieków nie oparły się również jeziora. W 7 dużych akwenach jeziornych zanieczyszczenie wód jest tak duże, iż powoduje występowanie okresowych przyduch.¹²

Ochronę wód powierzchniowych i wglębnych, jako ważnego składnika środowiska naturalnego, trzeba rozumieć w sensie zachowania jej zasobów i jakości. Wszelkie zabiegi nie mogą mieć charakteru jednostronnego, ale dotyczyć muszą wszystkich elementów kształtujących bilans wodny. Racjonalne formowanie bilansu wodnego winno szerzej uwzględniać zabiegi zwiększające retencję glebową oraz zmniejszanie i opóźnianie spływu powierzchniowego. W tym celu pracami melioracyjnymi należy objąć w szerszym zakresie tereny wododziałowe, udzielić priorytetu tym zabiegom, które są najkorzystniejsze dla środowiska i chronią jego naturalne wartości.

W problematyce wodnej województwa niezmiernie ważne zagadnienia stwarzają wody Bałtyku, wykazujące na odcinku koszalińskim wzrastający stan zanieczyszczeń. Wiąże się z tym pogarszanie warunków zarybienia, a tym samym obniżają się możliwości połowowe, stawiające koszalińskie rybołówstwo przybrzeżne w krytycznej sytuacji. O wpływie zanieczyszczeń na stan wód morskich w sposób coraz bardziej bolesny przekonują się tysiące urlopowiczów spędzających nad morzem dni wolne od pracy zawodowej.

Główne źródło zagrożenia wód bałtyckich znajduje się na lądzie. Nad brzegami tego morza leży wiele punktów zrzutu ścieków. Jednym z nich są np. Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych. Otóż zakłady te przy produkcji kwasu fosforowego, będącego półproduktem do wyrobu superfosfatu potrójnego, wytwarzają bezwartościowy odpad — toksyczny fosfogips, który lokuje się w strefie przybrzeżnej. Obecność w wodzie morskiej fosfogipsu przyczynia się do gwałtownego wzrostu masy planktonowej do tego stopnia, że wzrost ten może grozić zachwianiem równowagi biologicznej i prowadzić do daleko idących zmian patologicznych w żywych organizmach. Fosfogipsy powodują dynamicznie postępujący proces eutrofizacji, prowadzący w konsekwencji do unicestwienia biocenozy Morza Bałtyckiego. Przytoczony przykład nie jest odosobniony na polskim wybrzeżu. Ostatnio na odcinku wybrzeża koszalińskiego, do morza odprowadza się przy pomocy specjalnego rurociągu znaczne ilości uciążliwych ścieków z Zakładu Płyt Piłśniowych i Wiórowych w Karlinie. Są to ścieki z rodzaju tych, które zniszczyły w sposób absolutny środowisko wód morskich w pobliżu wybrzeży szwedzko-fińskich.

Duże zagrożenie dla morza na środkowym wybrzeżu stanowi masowe stosowanie insektycydów w postaci opylania z samolotów. Znaczne

ilości ścieków odprowadza do morza nadbrzeżny przemysł i gospodarka komunalna. W Kołobrzegu, Ustce i Darłowie ścieki trafiają do morza tylko po częściowym oczyszczeniu. W konsekwencji obciążone zanieczyszczeniami wody, były przyczyną podjęcia przez władze decyzji o zamknięciu plaży w Grzybowie koło Kołobrzegu.

Stałą groźbę zanieczyszczenia wód morskich wywołują zatopione w morzu pojemniki z trującymi gazami bojowymi (iperyt i luizyt). Są to pozostałości z ostatniej wojny.

Czystą wodę morską, w stanie zbliżonym do naturalnego, zachowały niewielkie odcinki wybrzeża w rejonie plaż Ustronia Morskiego, w Łasinie, Gąskach, Sarbinowie, Łazach, Dąbkach, Rowach i Czołpinie.

Nie skażoną zanieczyszczeniami wodą dysponują jeziora przybrzeżne. Jedynie jezioro Jamno jest mocno zanieczyszczone.

Szata roślinna i świat zwierząt, wśród komponentów środowiska przyrodniczego odgrywają specjalną rolę, gdyż dostarczają człowiekowi pożywienia. Wielowiekowa ingerencja ludzi ogromnie przekształciła świat roślinny. W województwie koszalińskim, podobnie jak i w innych regionach kraju, zniekształceniu uległy naturalne zbiorowiska leśne. Trudne do obliczenia straty wynikają ze zniekształcenia pierwotnych drzewostanów na sztuczne, jednogatunkowe,¹³ nie odporne na niszczące czynniki naturalne i wtórne. Wyjątkowe znaczenie gospodarcze, zdrowotne i krajobrazowe, jakie w środowisku naturalnym odgrywają lasy, zobowiązuje do szczególnie ostrożnego ingerowania człowieka w ten składnik biosfery.¹⁴

Postępujący proces niekorzystnych zmian i niszczenia szaty roślinnej czyni palącym zagadnienie jej ochrony. Podstawowe znaczenie w systemie ochrony zbiorowisk florystycznych mają oczywiście powierzchnie leśne, głównie z tego względu, że rola lasu jako źródła surowca, stale maleje w stosunku do rosnącego jego znaczenia, jako regulatora procesów w przyrodzie.

Dużym przemianom uległa roślinność błotna i wodna. Największe zmiany obserwuje się w wyniku przekształcenia stosunków wodnych, zwłaszcza poprzez melioracje, eksploatację torfów oraz zanieczyszczenie wód.

Ważnym zagadnieniem jest ochrona przed unicestwieniem występujących na terenie województwa gatunków roślin, z których wiele ma charakter reliktowy. W strefie pojezierzy notuje się bogatą ilość przedstawicieli flory regionalnej, sięgającą 900 gatunków. Nieco mniej, bo około 500 gatunków różnorodnych roślin spotyka się na Pobrzeżu Słowińskim.¹⁵ Tak znaczne bogactwo gatunków powinno służyć jako jedno z istotnych kryteriów projektowania stref ochrony krajobrazu.

Największe zmiany dotknęły świat zwierząt. Z pierwotnej fauny wiele

gatunków jest na wymarciu lub wyginęło w ostatnich latach. Zachwiana została przez to ich rola jako regulatora w naturalnym układzie sił. Ta niedoceniana dotychczas funkcja zwierząt dziko żyjących stanowi ważne uzasadnienie ich ochrony.

Nowoczesna ochrona fauny polegać musi na pozostawieniu w stanie naturalnym środowisk ich życia. Trzebienie zwierząt (plaga kłusownictwa osiąga niespotykane rozmiary) i zmiany w środowisku przyrodniczym, spowodowały wielką redukcję obszarów z naturalną fauną.

W województwie koszalińskim zachowały się obszary z fauną bagienno-leśną oraz zbiorniki wód z typową dla nich fauną wodną i przybrzeżną. Tereny te uzyskały w większości status rezerwatów przyrody. W Koszalińskim istnieje od 1967 roku Słowiński Park Narodowy, obejmujący 18.069 ha powierzchni. Ponad 1.250 ha obejmuje 18 rezerwatów przyrody i 25 obiektów przewidzianych jako rezerваты. Planuje się utworzenie w najbliższych latach 23 obszarów chronionego krajobrazu. Pieczy państwa poddano również 236 pomników przyrody, a dla dalszych 100 przygotowuje się niezbędną dokumentację.

Dążenie do objęcia ochroną prawną możliwie największych i najcenniejszych obszarów zachowanego w stanie naturalnym środowiska jest ze wszech miar postępowaniem słusznym. Umożliwia ono utrzymanie w tych rejonach równowagi biocenotycznej, co ma w konsekwencji podstawowe znaczenie dla działalności człowieka.

Powyższe obserwacje skłaniają do sformułowania wniosku, iż stopień dewastacji środowiska naturalnego w województwie koszalińskim jest mniej zaawansowany w stosunku do wielu rejonów kraju, lecz stanowczo zbyt wysoki wobec potencjału gospodarczego i gęstości zaludnienia. Warunkiem pozytywnych efektów ochrony środowiska jest zachowanie w stanie nie zniekształconym warunków naturalnych. Można to osiągnąć przez ochronę prawną wszystkich komponentów na znacznych obszarach. Postęp przyrostu powierzchni chronionej w województwie należy uznać za zbyt powolny, jest jej ciągle za mało w stosunku do liczby ludności. Na 1 ha obszarów chronionych przypada u nas 42 mieszkańców, podczas gdy w Rumunii 30, w USA 20, w Szwecji zaledwie kilku obywateli (w Polsce 200 osób).

W planach perspektywicznych przewiduje się ochronę przed niewłaściwym użytkowaniem tereny cechujące się szczególnymi walorami: ze względu na korzystne warunki stosunków wodnych (zlewnia Parsęty, Wieprzy i Łupawy oraz ciągu jeziorowego pomiędzy Drawskiem, Szczecinkiem i Miastkiem), z uwagi na wysoką bonitację gleb (rejon Miłogoszcy, Sycewic, Damnicy, Złotowa) oraz tereny spełniające wymogi dużej chłonności masowego ruchu wypoczynkowo-turystycznego (obszary pomię-

dzy miejscowościami: Drawsko—Połczyn Zdrój—Szczecinek, Koszalin—Polanów — Słupsk — Bytów — Miastko — Bobolice, okolice Człuchowa, Złotowa, Wałcza i Białogardu).

Dalsza deformacja i dewastacja środowiska naturalnego powinna ulec zahamowaniu, a obszary zniszczone rekultywacji. W państwie naszym wzrasta zrozumienie nieodzowności ochrony środowiska życia człowieka. Świadczyć o tym może szeroko zakrojony program inwestycyjny na 1973 rok.¹⁶

Województwo koszalińskie dysponuje wszelkimi warunkami, aby rozwój gospodarczy postępował bezkonfliktowo w stosunku do wszystkich komponentów środowiska naturalnego, przy zachowaniu optymalnych warunków i walorów przyrodniczych. Nieuchronny dynamizm rozwoju naszego regionu musi uwzględniać szeroko pojętą ochronę środowiska naturalnego.

PRZECIWDZIAŁANIE DEWASTACJI ŚRODOWISKA NATURALNEGO

Zagadnienie ochrony środowiska naturalnego jest aktualne nie od dzisiaj, lecz nigdy jeszcze zainteresowanie nim nie było tak wielkie. Jest to bez wątpienia rezultatem wstrząsającego w swej wymowie raportu ONZ z 1969 roku; spowodował on refleksje nad tym, ku czemu zmierza cywilizowany świat.

Zanim U Thant ogłosił raport o zagrożeniu naszej planety przez gospodarkę człowieka, entuzjasci ochrony środowiska naturalnego nie mieli łatwych warunków do działania. Musieli się zastrzegać, że ich walka o czystą wodę, zdrowe powietrze, zieleń lasów i zwalczanie hałasu nie jest rzucaniem kłód na drodze postępu i gospodarczego rozwoju. Dzisiaj, wszechstronny dopływ rzetelnej informacji o skutkach niszczenia zasobów przyrody powoduje, że każdy myślący człowiek zdaje sobie sprawę, iż błędna lokalizacja zakładów przemysłowych powoduje zniszczenie krajobrazu i zatrucie środowiska przyrodniczego, że brak przy tym urządzeń zabezpieczających jest zaniedbaniem, które z całą pewnością poczyni w przyszłości ogromne szkody.

Niewątpliwie, wspomniany raport otworzył drogę do działań oficjalnych. Już nie tylko wąskie grono entuzjastów ochrony przyrody broni praw lasu i ginących gatunków fauny, praw człowieka do czystego powietrza i niskążonych wód. Powstają instytucje naukowe i administracyjne powołane do tego celu, tworzy się komitety, formy prawne ochrony i kontroli.

Liczne narady, konferencje, sympozja i spotkania w skali światowej, europejskiej i krajowej doprowadziły do ustalenia podstawowych wniosków w sprawie konieczności i możliwości ochrony biosfery, środowiska życia człowieka. Wydaje się wysoce prawdopodobne, iż można pogodzić rozwój gospodarczy z ochroną i racjonalnym korzystaniem z bogactw natury.

Harmonijny społeczno-gospodarczy rozwój Polski mieści w sobie sprawę ochrony środowiska, a przez to także zdrowia obecnego i przyszłych pokoleń. Negatywne przykłady niszczenia środowiska w naszym kraju, świadczą o nieumiejętności wykorzystania możliwości, jakie daje nam gospodarka planowa.

Ochrona środowiska naturalnego może być skuteczna tylko w warunkach współpracy międzynarodowej. Optymistyczne meldunki z zadzierzgującej się współpracy międzynarodowej w ochronie środowiska nadchodzą coraz częściej z różnych kontynentów. W 1971 roku w Rzymie zespół wybitnych oceanografów, reprezentujących kilka organizacji międzynarodowych ustalił, że pierwszy etap walki z zanieczyszczeniami mórz obejmie m. in. Morze Bałtyckie.¹⁷ Na II Międzynarodowej konferencji oceanologów, obradującej w Tokio w 1972 roku zwrócono się z apelem o międzynarodową współpracę na rzecz zapobiegania dalszemu zanieczyszczeniu mórz i oceanów.

Problematyce kompleksowej ochronie środowiska naturalnego poświęcono sympozjum Europejskiej Komisji Gospodarczej w Pradze w roku 1971 i konferencję światową ONZ w Sztokholmie w 1972 roku.

Niezależnie od aspektów przyrodniczych, technicznych, ekonomicznych — zagadnienia ochrony naturalnego środowiska człowieka nabrały w naszych czasach zdecydowanej wymowy społecznej i politycznej. Wiele o tych problemach mówiono na międzynarodowym sympozjum z udziałem naukowców — marksistów oraz przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych z 36 krajów. Spotkanie odbyło się w 1972 roku.

Problematyką środowiska człowieka i jego ochroną zajmuje się kilkadziesiąt organizacji międzynarodowych. Organizacja do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) jest czynna zwłaszcza na polu organizowania długofalowego, międzydyscyplinarnego programu badań naukowych nad środowiskiem. Poważną akcją w dziedzinie ochrony wód i powietrza prowadzi Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), między innymi poprzez ustalanie kryteriów i standardów jakości wody i powietrza oraz propagowanie środków zapobiegających zanieczyszczeniom. Organizacja do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) zajmuje się między innymi skutkami stosowania preparatów chemicznych i nawozów sztucznych w rolnictwie i leśnictwie oraz prowadzi badania nad wpływem zanieczyszczeń wód

śródlądowych i morskich na rybołówstwo. Światowa Organizacja Meteorologiczna (WMO) prowadzi badania dotyczące wpływu czynników meteorologicznych na przebieg zanieczyszczenia powietrza. Międzynarodowa Organizacja Doradcza d. s. Morskich (IMCO) zajmuje się między innymi ochroną mórz i brzegów morskich przed zanieczyszczeniem. RWPG podejmuje problematykę ochrony i właściwego wykorzystania zasobów wodnych oraz ochrony przyrody.

W Polsce Ludowej zostały stworzone szerokie możliwości rozwoju różnorodnych form ochrony środowiska. Urzędem kierującym większością spraw zabezpieczenia środowiska naturalnego przed zanieczyszczeniami był do 1972 roku Centralny Urząd Gospodarki Wodnej. W jego kompetencji leżały między innymi: ustalanie norm zanieczyszczeń powietrza i wody, nadzorowanie wykonywania istniejących przepisów, inicjowanie i prowadzenie badań z zakresu gospodarki wodnej i metod walki z zanieczyszczeniem środowiska. W wyniku dokonanej reorganizacji część spraw byłego CUGW przejęło Ministerstwo Rolnictwa oraz Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Naturalnego.

W styczniu 1972 roku wicepremier rządu PRL wystąpił do przewodniczących prezydiów wojewódzkich rad narodowych o powołanie wojewódzkich komitetów do spraw ochrony środowiska człowieka. W województwie koszalińskim komitetu nie utworzono.

Polski Komitet Ochrony Środowiska powołany w roku 1970 jest organem kolegialnym pod przewodnictwem wicepremiera. W skład jego wchodzi przedstawiciele różnych resortów i PAN powołani przez prezesa Rady Ministrów.¹⁸

Prace naukowe i badawcze nad zagadnieniami środowiska koncentrują się w Polskiej Akademii Nauk, która w 1970 roku powołała w tym celu Komitet „Człowiek i Środowisko”. Niektóre zagadnienia zanieczyszczeń środowiska i racjonalnej gospodarki surowcami wchodzi również w zakres prac Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju i Komitetu „Polska 2 000” w PAN. Ponadto, badania i prace z tego zakresu prowadzi także wiele instytutów naukowo-badawczych.

Wzrost zainteresowań problematyką środowiska naturalnego człowieka, znajduje swoje odzwierciedlenie w różnorodnych przedsięwzięciach. W dniach 9—10 listopada 1970 roku Komitet „Człowiek i Środowisko” przy współpracy Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju i Komitetu Ochrony Przyrody i jej zasobów zorganizował w Szczecinie sesję naukową, która poprzedzała konferencję światową poświęconą temu zagadnieniu.

Zagadnieniom ekonomiczno-organizacyjnym ochrony środowiska w Polsce wiele uwagi poświęca Naczelna Organizacja Techniczna. Kształ-

towaniem i ochroną środowiska życia i pracy człowieka interesował się VI Kongres Techników Polskich, obradujący w Poznaniu w dniach 2—4 września 1971 roku.

Inspiracją i organizacją społecznej działalności na rzecz kompleksowo rozumianej ochrony i kształtowania naturalnego środowiska zajmuje się, zgodnie z uchwałą IX Krajowego Zjazdu Liga Ochrony Przyrody. Zjazd obradował w Warszawie w dniach 6—8 października 1972 roku.

Z programem zwiększenia udziału ogniw PTTK w ochronie środowiska wystąpił VIII Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, który obradował w Warszawie w listopadzie 1972 roku. Do cennych inicjatyw Towarzystwa należy włączenie turystyki kwalifikowanej do działalności na rzecz przestrzegania zasad ochrony środowiska w czasie wszystkich imprez turystycznych.

Ogólnopolska konferencja naukowa Polskiego Towarzystwa Geograficznego obradowała nad miejscem problematyki ochrony środowiska w programach nauczania szkolnego i akademickiego. Obrady toczyły się w dniach 29—31 października 1972 roku w Katowicach.

Ochrona środowiska człowieka znajduje żywe zainteresowanie organów samorządu robotniczego w zakładach pracy. Na podstawie uchwały CRZZ z 1968 roku powoływane są zakładowe komisje rad robotniczych ochrony wód i powietrza.

Imprezę precedensową w kraju, tematycznie związaną z problematyką ochrony środowiska, zorganizowali filmowcy. W Katowicach, w dniach 26—28 października 1972 roku odbył się I Ogólnopolski Przegląd Filmów „Człowiek i środowisko”. Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne w Katowicach ogłosiło ogólnopolski konkurs na plakat związany z tą tematyką.

Szerokie możliwości podejmowania zagadnień ochrony środowiska stworzy budowane w Katowicach Centrum Ochrony Środowiska. Głównym jego celem będzie wypracowanie modelu ochrony środowiska w wielkich aglomeracjach przemysłowych. Tu prowadzone będą prace w zakresie ochrony wód, powietrza oraz likwidacji odpadów przemysłowych.

W polskim systemie oświaty problematykę ochrony przyrody uwzględnia się nie tylko w nauczaniu przedmiotów przyrodniczych, lecz także języka polskiego, historii, geografii i innych. Dla potrzeb gospodarki wodnej i ochrony powietrza przed zanieczyszczeniem utworzono w kraju 10 średnich szkół technicznych.¹⁹ Na wyższych uczelniach podejmowane są zajęcia z zakresu ochrony środowiska naturalnego w większości ośrodków akademickich; na terenie województwa koszalińskiego — w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku.

W województwie naszym istnieją szerokie możliwości rozwoju spo-

łecznych form ochrony środowiska życia człowieka. Bogaty dorobek w popularyzacji zagadnień ochrony przyrody i rozwijaniu działalności społecznej posiada Liga Ochrony Przyrody. W Koszalińskim, społecznicy zgrupowani wokół tej organizacji podejmują wiele różnorodnych przedsięwzięć mających na celu ochronę przyrody nieożywionej, flory i fauny. LOP koncentruje pracę wśród młodzieży szkolnej. Prężnością w działaniu wyróżniają się aktywiści LOP w Białogardzie, Człuchowie, Słupsku, Szczecinku i Wałczu.

Problematykę ochrony przyrody podejmuje w swych założeniach programowych PTTK. W związku z tym, na szczeblu okręgu i oddziałów powołano statutowe komisje ochrony przyrody, które współuczestniczą w szkoleniu społecznych opiekunów i strażników ochrony przyrody.

Ochronie naturalnego środowiska człowieka w kontekście potrzeb gospodarki województwa koszalińskiego, sporo uwagi w swej działalności poświęcają stowarzyszenia naukowo-techniczne. W czerwcu 1971 roku OW NOT zorganizował w tym przedmiocie konferencję naukowo-techniczną, w listopadzie 1972 roku powołano przy Oddziale Rejonowym NOT w Słupsku Wojewódzką Komisję Ochrony Naturalnego Środowiska Człowieka.

Interesującą akcją „Opis”, o dużym znaczeniu wychowawczym podjął na wiosnę 1972 roku Związek Młodzieży Socjalistycznej. W wyniku tego przedsięwzięcia młodzież ze szkół koszalińskich dokonała lustracji terenu i rejestracji przypadków zagrażających naturalnemu środowisku człowieka. Przy okazji ewidencjonowano zabytki przyrody. Akcja przyczyniła się do wzbogacenia form i treści wychowania estetycznego oraz procesu nauczania. Zebrane w akcji materiały potwierdziły istnienie dziesiątków źródeł zanieczyszczania środowiska, których często nie obejmuje statystyka administracji państwowej.

W ogólnospołeczny nurt wysiłków w ochronie środowiska przed zniszczeniem włączają się również terenowe ogniwa Związku Harcerstwa Polskiego, Polskiego Związku Wędkarskiego i Polskiego Związku Łowieckiego.

Dotychczas skromny, lecz wydatnie zwiększający się udział w kształtowaniu opinii społecznej pod kątem widzenia właściwego stosunku do przyrody, jej zasobów i ich racjonalnego wykorzystania bez dewastacji komponentów środowiska, wnoszą geografowie skupieni w oddziale koszalińskim Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Zaangażowanie swoje wykazują poprzez popularyzowanie problematyki ochrony pośród uczniów, podejmowanie prac naukowo-badawczych i publikowanie ich wyników w wydawnictwach regionalnych.

Tradycje właściwie rozumianej troski o ochronę przyrody kultywuje

z dobrymi rezultatami Wojewódzki Komitet Ochrony Przyrody, który spełnia funkcje doradcze wobec Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody. Komitet preferuje ochronę zachowawczą flory i fauny.

W województwie koszalińskim front walki o ochronę środowiska naturalnego wzmacnia działalność edytorska Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, który między innymi przygotował ostatnio do publikacji książkę pt. „Problemy ochrony środowiska geograficznego w koszalińskim”. Pracę wykonał zespół miejscowych autorów pod redakcją J. Szukalskiego. Z uznaniem odbiorcy spotkała się praca zbiorowa „Przyroda i krajobraz Ziemi Koszalińskiej” oraz „Nasza przyroda — przewodnik po województwie koszalińskim” S. Kownasa i H. Piszczek. Wiedzę społeczeństwa o przyrodzie, jej zasobach i wszechstronnych walorach krajobrazowych, w poważnym stopniu wzbogacają coraz liczniejsze przewodniki turystyczne.

Sporo uwagi wojewódzkiej problematyce środowiska naturalnego, stanu zanieczyszczeń i ochrony poświęca koszaliński miesięcznik „Pobrzeże”; szereg notatek prasowych i artykułów zamieścił organ KW PZPR „Głos Koszaliński”.

Kończąc rozważania na temat stanu zagrożenia środowiska naturalnego w województwie koszalińskim, na tle występujących w tym względzie procesów w kraju i na świecie, trzeba podkreślić, iż skuteczność wszystkich form działania będzie miała miejsce wówczas, gdy nastąpi zdecydowana koordynacja inicjatyw, integracja środków i sił. Stanowczo większą rolę i zaangażowanie mają do spełnienia kompetentne wojewódzkie organa państwowe i administracji terenowej. Przede wszystkim należy rozszerzyć i wzbogacić zakres badań stanu zniszczeń i przebiegu przeobrażeń środowiska.

W zakresie ochrony środowiska człowieka, potrzebne jest systematyczne uświadamianie społeczeństwa, które weszło dopiero w pierwszą fazę intensywnej urbanizacji i najczęściej nie uświadamia sobie skutków dewastacji komponentów przyrody. Koniecznym staje się kształtowanie kultury społecznej i pobudzanie wrażliwości ludzi na wszelkie przejawy wandalizmu, nonszalancji i beztroski w użytkowaniu elementów środowiska.

Przypisy

1 Całokształt negatywnego w skutkach oddziaływania człowieka na środowisko wywołuje współzależność zwrotną. Deformacja i dewastacja warunków naturalnych wywołuje np. różnorodne schorzenia nerwicowe; organów oddechowych, na-

rzędów kraźnia, przewodów pokarmowych, skóry itp. Są to skutki tych procesów, coraz powszechniej trapiące społeczność.

² W. Goetel zaproponował nazwę sozologia dla określenia nauki o przyczynach, skutkach i zapobieganiu zniszczeń środowiska naturalnego w wyniku społecznej i gospodarczej działalności człowieka.

³ Nazewnictwo wg. układu dziesiętnego regionalizacji fizyczno-geograficznej Polski J. Kondrackiego z 1967 roku.

⁴ J. Brański, *Charakterystyka transportu rumowiska uncszonego w rzekach polskich*. Gospodarka Wodna, 1968, nr 4, s. 415.

⁵ ...tlenek węgla — jego udział w powietrzu w proporcji większej niż 15% stanowi śmiertelną truciznę; tlenek azotu jest tak silną trucizną, że w stężeniu 0.02% jest już śmiertelny. Ponadto, każdy samochód rozsiewa w ciągu roku przeciętnie 1 kg związków ołowiu, równie niebezpiecznych dla organizmów żywych.

⁶ Polska uczestniczy w tych badaniach wspólnie z krajami RWPG.

⁷ Zwiększył się przede wszystkim w atmosferze udział składników szkodliwych dla procesów życiowych. Szybko zanika ozon — składnik ochraniający życie. Zwiększona absorpcja powoduje stratę promieni ultrafioletowych dochodzącą do 50 i więcej procent.

⁸ S. Minorski — *Analiza skutków stosowania określonych nośników energii na środowisko przyrodnicze*. CINTE, WIT, 35/1972, s. 1.

⁹ J. Myszkier, *Wybrane zagadnienia ochrony atmosfery na tle ochrony środowiska naturalnego ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w województwie koszalińskim*. Artykuł na konferencję naukowo-techniczną NOT. Koszalin, 1971, s. 93.

¹⁰ H. Świnicka — *Problem uciążliwości zakładów w województwie koszalińskim*. Referat na konferencję naukowo-techniczną NOT. Koszalin, 1971, s. 110. R. Śpiewakowski — *Wpływ skażenia środowiska przyrodniczego na organizm ludzki*. Referat na konferencję naukowo-techniczną NOT. Koszalin, 1971, s. 11, 17. S. Pełka w pracy „*Problemy ochrony powietrza atmosferycznego*” LOP, 1970, str. 25 podaje, że średni opad pyłu w niektórych punktach Warszawy wynosi 534 ton/km² rocznie, w Łodzi 725, w Świętochłowicach 1 075 ton/km² rocznie. We wszystkich tych miastach opady pyłu przekroczyły wielokrotnie dopuszczalne wartości. Jedna piąta ludności naszego kraju zamieszkuje tereny o dużym zagrożeniu, a jedna trzecia o średnim zagrożeniu.

¹¹ W latach 1960—70 w koszalińskim melioracjom szczegółowym poddano 125 062 ha gruntów ornych, łąk i pastwisk. Stanowi to 6,9% powierzchni województwa, na której w okresie jednego dziesięciolecia zmieniły się istniejące stosunki ekologiczne. Źródło: Rocznik statystyczny województwa koszalińskiego, 1971, s. 220; obliczenia własne autora.

¹² J. Siadak, S. Wesołowski — *Aktualny stan zanieczyszczenia wód powierzchniowych województwa koszalińskiego i kierunki ich ochrony*. Referat na konferencję naukowo-techniczną NOT, Koszalin, 1971, s. 76—80.

¹³ W uprawach leśnych sosna zajmuje blisko 82% całości powierzchni lasów województwa. Dla gospodarki stan ten nie jest korzystny, ze względu na stosunkowo niewielki przyrost masy drzewnej.

¹⁴ Pozytywnym zjawiskiem w naszym województwie jest wzrost w ostatnim dziesięcioleciu powierzchni leśnej o 39 tys. ha. Lesistość z 36% w 1960 roku, zwiększyła się do 37,2% w 1970 roku. Źródło: Rocznik statystyczny województwa koszalińskiego, 1971 s. 223.

¹⁵ S. Kownas, H. Piszczyk — *Nasza przyroda*. Przewodnik po województwie koszalińskim. LOP, 1972, str. 57. Autorzy podają, że na około 2 250 gatunków (należących do 124 rodzin z 722 rodzajami) roślin w Polsce, na Pomorzu rośnie 1 575 gatunków, należących do 111 rodzin z 559 rodzajami. Oznacza to, iż 70% wszystkich roślin naczyniowych w kraju można spotkać na Pomorzu.

¹⁶ Objął on 392 zakłady, co pozwoliło uzyskać spadek emisji pyłów o 30%. Wzrosły natomiast zanieczyszczenia gazowe. Emisje gazów do atmosfery będą się potęgować w tempie, które spowoduje, iż za 30 lat wzrost ten będzie 5-krotny. Inwestycje objęły 35 rejonów kraju, na łączną kwotę 1 370 mln zł, tj o 75% więcej niż w 1972 r. Pamiętajmy jednak, że ogólne straty powodowane zanieczyszczeniami w Polsce ocenia się na około 9 mld zł rocznie. Emisja pyłów do atmosfery obok zniszczeń bezpośrednich w środowisku, powoduje również poważne straty surowcowe w gospodarce. Przyjmując, że średnia wartość emitowanych pyłów wynosi 100 zł za tonę, to ich wartość dla warunków polskich określa kwota 345 mln zł rocznie. Nakłady na budowę oczyszczalni ścieków w 1973 roku wzrosły o 31%.

¹⁷ Decyzja ta została zrealizowana poprzez podpisanie konwencji o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów w Morzu Bałtyckim i cieśninach duńskich, podczas gdańskiej konferencji dyplomatycznej państw bałtyckich w dniach 4—14 września 1973 roku.

¹⁸ Organem wykonawczym był CUGW. Ochrona prawna środowiska naturalnego opiera się w Polsce na ustawie o ochronie wód z 1962 roku i ochronie powietrza z 1966 roku. Ochronie przyrody poświęcona jest, obowiązująca do dziś, ustawa z 1949 roku.

¹⁹ Biuletyn ZG LOP, 4/1972, s. 21.

SZTORMY I POWODZIE NA WYBRZEŻU KOSZALIŃSKIM

Spośród różnorodnych klęsk żywiołowych nawiedzających ludzkość od jej zarania do najgroźniejszych należą klęski powodzi. Występują one na wszystkich lądach kuli ziemskiej. Powodzie związane są bądź ze zmianą pór roku, sztormami bądź pojawiają się niespodziewanie, przynosząc ze sobą zniszczenia i ofiary w ludziach.

Zagadnienie walki z powodzią oraz ochrony morskich brzegów stało się szczególnie ważne z chwilą silnego rozwoju portów i żeglugi. Rozwój produkcji stawia przed nauką i techniką coraz bardziej ważny problem wszechstronnego, kompleksowego wykorzystania samego morza i rzeki, jak i naturalnych zasobów oraz warunków przez liczne gałęzie gospodarki, jak np.: energetykę, zakłady przemysłowe, transport, gospodarkę komunalną, rolnictwo itp. Ze względu na kompleksowość wykorzystywania morza i rzeki niezbędne jest nie tylko rejestrowanie wielkości przepływu wody w rzece oraz wahań odpływu, lecz również rejestrowanie zużycia wody przez gospodarkę, a więc badanie morza i rzeki z punktu widzenia geografii ekonomicznej.

Problem powodzi w Polsce Ludowej został należycie doceniony i rozwiązany przez utworzenie Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego, którego zadaniem jest organizowanie i koordynowanie walki z powodzią. Jednym z ważniejszych elementów tej walki jest przewidywanie i sygnalizacja powodzi, co jest zadaniem Państwowej Służby Hydrologicznej i Meteorologicznej.

PRÓBA OKREŚLENIA HYDROLOGICZNO-METEOROLOGICZNYCH WARUNKÓW WYSTĘPOWANIA SZTORMÓW I POWODZI NA WYBRZEŻU KOSZALIŃSKIM

Szczególnie ważne znaczenie dla stosunków hydrologiczno-meteorologicznych rzek Przymorza, a tym samym i wybrzeża koszalińskiego ma

klimat północno-zachodniej Polski. Pomorze Zachodnie stanowi strefę przejściową między suchym, kontynentalnym klimatem Europy Wschodniej, a wilgotnym, oceanicznym klimatem Europy Zachodniej.

Stany wody Morza Bałtyckiego zależą więc w głównej mierze od rozkładu ciśnienia atmosferycznego i związanych z nim wiatrów. Ogólnie rzecz ujmując stwierdzić należy, że przy wiatrach zachodnich i północnych występuje wzrost stanów, przy południowych i wschodnich — opad. Wiatry z kierunków południowo-zachodnich, zachodnich i południowo-wschodnich posiadają znaczną przewagę. Wiatry z pozostałych kierunków występują rzadziej i są najczęściej krótkotrwałe. Rzadkością są wiatry północno-wschodnie i północne, które odgrywają jednak bardzo ważną rolę w tworzeniu się wysokich stanów wody u południowych wybrzeży Bałtyku (tab. 1).

Tabela 1

ŚREDNIO ROCZNA CZĘSTOTLIWOŚĆ KIERUNKÓW WIATRÓW (W %)

| Stacja | Okres lat | Kierunki wiatru | | | | | | | | Cisza |
|-----------|-----------|-----------------|------|------|------|------|------|------|------|-------|
| | | N | NE | E | SE | S | SN | W | NW | |
| Kołobrzeg | 1950—1960 | 8,9 | 11,1 | 5,6 | 10,0 | 11,0 | 19,3 | 21,8 | 11,0 | 1,3 |
| Koszalin | 1881—1925 | 9,2 | 5,8 | 4,8 | 17,8 | 12,7 | 14,9 | 13,3 | 11,6 | 9,9 |
| Darłowo | 1928—1938 | 8,3 | 10,3 | 11,5 | 12,3 | 13,4 | 15,9 | 13,9 | 7,4 | 7,0 |
| Ustka | 1950—1960 | 9,3 | 12,5 | 5,5 | 9,2 | 11,9 | 15,5 | 22,4 | 12,8 | 0,9 |
| Łeba | 1956—1958 | 4,8 | 6,6 | 7,5 | 10,2 | 3,2 | 29,6 | 25,9 | 12,2 | — |
| Lębork | 1926—1936 | 4,1 | 15,1 | 9,9 | 14,9 | 5,9 | 23,7 | 15,5 | 10,9 | — |

Zródła: K. Prawdź, *Zarys klimatu rolniczego woj. koszalińskiego*. Szczecin 1962, s. 72; D. Piasecki, *Wiatry o maksymalnych prędkościach na obszarze Polski w latach 1928—1938*, Wiadomości Służby Hydrologicznej i Meteorologicznej, Warszawa 1952, s. 74—75. S. Tarnawska, *Występowanie wiatrów na Wybrzeżu*, Wiadomości Służby Hydrologicznej i Meteorologicznej, Warszawa 1957, t. IV, z. i s. 4.

Stosunkowo mały wpływ na częstotliwość wysokich stanów wód u południowych wybrzeży Bałtyku mają wiatry o maksymalnych prędkościach (por. tab. 2).

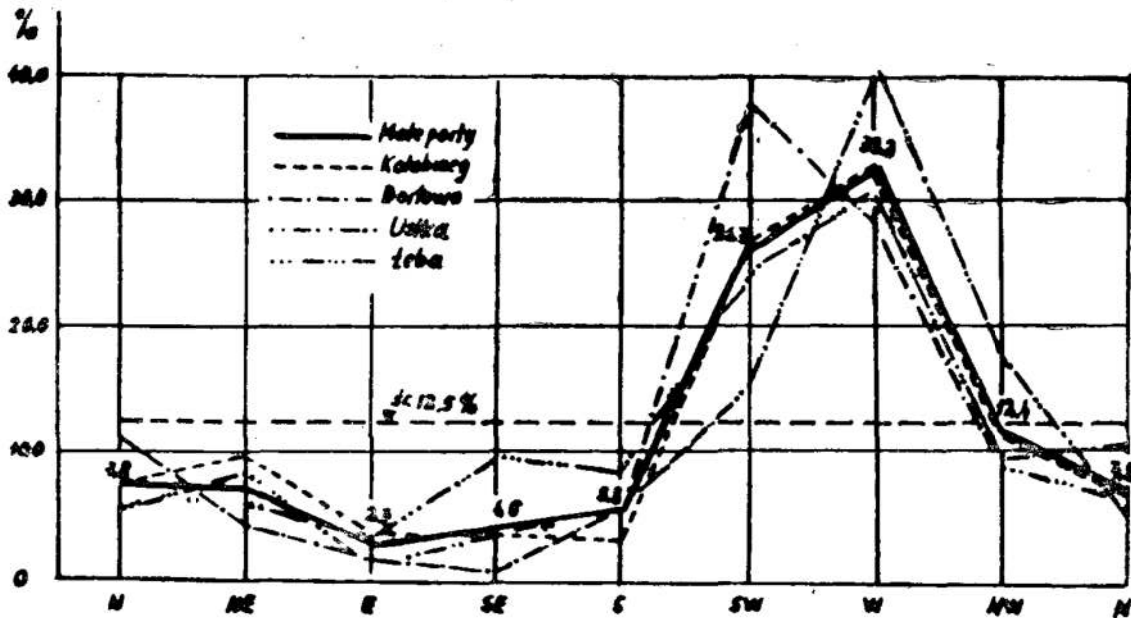
Wiatry silne i bardzo silne występują najczęściej w miesiącach jesienno-zimowych tj. w okresie, który charakteryzuje się największą częstotliwością sztormów (tab. 3, ryc. 1).

Tabela 2

KIERUNKI WIATRÓW O MAKSYMALNYCH PRĘDKOŚCIACH
(WARTOŚCI WIELOLETNIE WYRAŻONE W LICZBACH DNI)

| Nazwa stacji | Ogółem | N | NNE | NE | ENE | E | ESE | SE | SSE | S | SSW | SW | WSW | W | WNW | NW | NNW |
|--------------|--------|---|-----|----|-----|---|-----|----|-----|---|-----|----|-----|----|-----|----|-----|
| Darłowo | 27 | 1 | — | 1 | — | — | — | — | — | 1 | — | 5 | 6 | 12 | — | 1 | — |
| Koszalin | 54 | 1 | — | — | — | — | — | — | — | 1 | — | 13 | — | 34 | — | 5 | — |
| Szczecin | 15 | — | — | — | — | 2 | — | — | — | — | — | 2 | — | 9 | — | 2 | — |

Źródło: D. Piasecki, *Wiatry o maksymalnych prędkościach na obszarze Polski w latach 1928—1938*. Wiadomości Służby Hydrologicznej i Meteorologicznej, Warszawa 1952, t. III, z. 2a, s. 81—82.



RYC. 1. ROZKŁAD CZĘSTOTLIWOŚCI WYSTĘPOWANIA WIATRÓW SZTORMOWYCH Z POSZCZEGÓLNYCH KIERUNKÓW (OKRES 1948-1957).

Na ogólną cyrkulację atmosferyczną znaczny wpływ wywiera Morze Bałtyckie, mimo niewielkiej masy wodnej. Wpływ ten zaznacza się szczególnie w okresie zimy, gdyż cieplejszy stosunkowo Bałtyk stwarza odpowiednie warunki do zwierania się różnych mas atmosferycznych w formie przechodzenia przez ten obszar licznych niżów barometrycznych. Zjawiska te mają bezpośredni wpływ na to, że zimy są tu najczęściej dość łagodne. W okresach kiedy nad Europą Środkową przemieszczają się trwałe masy powietrza polarno-kontynentalnego bądź arktycznego przy jednoczesnym zaśnieżeniu znacznej części Europy, a więc wówczas, kiedy wytworzą się lokalne warunki narastania mas zimnego powietrza, Półwysep Skandynawski łącznie z Bałtykiem reaguje jak jednolity kontynent. Przy powsta-

Tabela 3

ŚREDNIA LICZBA DNI Z WIATRAMI SILNYMI ($V \geq 10$ M/SEK)
I BARDZO SILNYMI ($V \geq 15$ M/SEK) W LATACH 1948—1959

| | | I | II | III | IV | V | VI | VII | VIII | IX | X | XI | XII | Rok | V-VI |
|-----------|---|------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|------|-----|-----|-----|-----|------|------|
| Kolobrzeg | a | 8,7 | 8,8 | 9,3 | 7,3 | 5,4 | 2,8 | 4,0 | 3,4 | 5,5 | 5,3 | 5,5 | 7,8 | 73,8 | 12,2 |
| | b | 3,3 | 2,8 | 2,4 | 1,1 | 1,1 | 0,1 | 0,5 | 0,8 | 1,4 | 1,8 | 1,4 | 2,7 | 19,4 | 1,7 |
| Ustka | a | 8,3 | 6,3 | 5,5 | 3,9 | 2,9 | 2,4 | 3,0 | 3,4 | 3,8 | 4,9 | 4,6 | 7,0 | 56,0 | 8,3 |
| | b | 1,7 | 0,6 | 1,3 | 0,4 | 0,6 | 0,2 | 0,2 | 0,5 | 0,8 | 0,9 | 0,4 | 1,0 | 8,6 | 1,0 |
| Łeba | a | 11,3 | 9,3 | 6,7 | 5,1 | 3,0 | 2,1 | 3,0 | 3,5 | 5,0 | 6,5 | 6,9 | 8,5 | 70,9 | 8,1 |
| | b | 2,5 | 2,1 | 1,0 | 1,0 | 0,5 | 0,3 | 0,4 | 0,2 | 0,6 | 1,8 | 0,9 | 1,8 | 13,1 | 1,2 |
| Słupsk | a | 3,1 | 3,8 | 3,1 | 3,0 | 2,3 | 1,4 | 0,8 | 1,0 | 1,8 | 1,9 | 1,5 | 2,0 | 26,1 | 4,5 |
| | b | 1,1 | 1,3 | 0,6 | 0,7 | 0,8 | 0,0 | 0,3 | 0,3 | 0,5 | 0,8 | 0,8 | 0,8 | 8,0 | 1,1 |
| Koszalin | a | 7,6 | 6,7 | 6,7 | 5,6 | 4,7 | 2,5 | 3,2 | 3,4 | 5,5 | 4,7 | 3,6 | 6,2 | 60,4 | 10,4 |
| | b | 2,8 | 1,9 | 1,6 | 1,4 | 1,1 | 0,5 | 0,3 | 0,8 | 0,7 | 0,6 | 0,9 | 2,1 | 14,7 | 1,9 |

a) wiatry silne, b) wiatry bardzo silne.

Zródło: K. Prawdźic, *Zarys klimatu rolniczego woj. koszalińskiego*. Szczecin 1962, s. 73.

waniu tego rodzaju zjawisk pogody, jak np. w okresach zimowych 1897/98, 1928/29, 1939/40 1946/47, 1961/62 następuje duże zlodzenie Bałtyku, a długotrwałe niskie temperatury sprawiają, że rzeki w strefie wybrzeża są także silnie zlodzone. Przy tego rodzaju układzie meteorologicznym w miesiącach grudniu, styczniu, a nawet lutym występują dość obfite opady śniegu. Szybkie topnienie śniegu na przedwiośniu jest powodem groźnych w swych skutkach powodzi, które powiększają ponadto często pojawiające się zatory, zwłaszcza przy ujściach rzek do morza. Charakterystyczne jest również to, że zlodzenie rzek następuje najczęściej przy dość wysokich stanach wody, które wzrastają w korytach rzecznych już od września (tab. 4).

Na obszarze pobraża Bałtyku okresem, w którym powódzie są zjawiskiem dość częstym, jest późna jesień. Jest ona najczęściej bardzo wietrzna i dżdżysta, obfitująca w mieszane opady i silne wiatry sztormowe, zwłaszcza w strefie pobraża¹. Głównym powodem sztormowych stanów wody morza są przede wszystkim wiatry z kierunków N. i NE (tab. 1).

Zmiany poziomu wód Bałtyku są w głównej mierze wywołane dynamicznym działaniem atmosfery. Z jednej strony poziom ten jest uzależniony od rozkładu ciśnienia atmosferycznego, z drugiej strony ciśnienie wywołane przez wiatr powoduje poziome przesuwanie się wód i wskutek tego podnoszenie się ich poziomu po „zawietrznej” stronie rozpatrywanego obszaru oraz obniżenie się po stronie „nawietrznej”.

Tabela 4

POJAWIENIE SIĘ NAJWYŻSZYCH STANÓW WODY
W POSZCZEGÓLNYCH MIESIĄCACH W OKRESIE 1901—1940.

| Rzeka | Profil wodawskazowy | M i e s i ą c e | | | | | | | | | | | Zima | Lato | |
|---------|------------------------|-----------------|-----|----|----|-----|----|---|----|-----|------|----|------|------|----|
| | | XI | XII | I | II | III | IV | V | VI | VII | VIII | IX | | | X |
| Paręta | Bardy | 1 | 3 | 9 | 8 | 10 | 4 | 0 | 0 | 1 | 1 | 0 | 3 | 35 | 5 |
| Wieprza | Korzybie | 1 | 2 | 7 | 5 | 6 | 2 | 1 | 0 | 2 | 1 | 4 | 2 | 23 | 19 |
| Słupia | Słupsk | 1 | 2 | 9 | 7 | 3 | 3 | 1 | 0 | 4 | 1 | 4 | 5 | 25 | 15 |
| Lupawa | Smołdzino | 0 | 3 | 15 | 8 | 2 | 0 | 0 | 0 | 5 | 1 | 5 | 1 | 28 | 12 |
| Łeba | Łębork | 1 | 4 | 5 | 8 | 8 | 3 | 3 | 0 | 2 | 0 | 2 | 4 | 29 | 11 |

Źródło: H. Król. *Analiza hydrologiczna powodzi na Pomorzu Zachodnim*. Przegląd Meteorologiczny i Hydrologiczny, Warszawa 1954, z. 3—4, s. 118.

W normalnych warunkach efekty te są małe, gdy jednak zjawiska nakładają się, a zwłaszcza gdy występuje na pewnym obszarze zgodność fazy zaburzenia atmosferycznego i zaburzenia występującego na powierzchni morza, podniesienie się poziomu wód morskich może osiągnąć rozmiary katastrofalne w skutkach. Zaburzenia tego rodzaju wiążą się z przechodzeniem głębokich cyklonów o wyraźnie zaznaczonych zatokach niskiego ciśnienia. Wpływ niżów barometrycznych na stan poziomu wód Bałtyku K. Lisowski (6) określa następująco:

- a) największe wezbrania wód w ujściach rzek południowego wybrzeża występują podczas przechodzenia nad Bałtykiem niżów barometrycznych;
- b) przyczyną tych wezbrań jest podniesienie poziomu wód morskich, spowodowane wytworzonymi przez cykloniczny układ wiatrów prądami morskimi i falowaniem oraz zmianami ciśnienia atmosferycznego;
- c) wpływ wiatru na poziom wód w ujściach rzek zaznacza się wyraźnie tylko wtedy, gdy jego kierunek jest prostopadły do linii wybrzeża;
- d) zmiany ciśnienia atmosferycznego podczas przejścia depresji barometrycznej nad morzem w dużym stopniu przyczyniają się do wahaniami poziomu morza, mają przeto dominujący wpływ przy powstawaniu wezbrań; wahania poziomu morza są w tym przypadku odchyleniami dynamicznymi od stanu średniego, zależnymi od prędkości przesuwania się niżu barometrycznego i głębokości morza.

Na obszarze wybrzeża koszalińskiego należy wyróżnić dwie typowe przyczyny wezbrań wód:

1. Spiętrzenie dynamiczne:

- a) związane z zahamowaniem odpływu wód bieżących, np. wskutek tworzenia się zatorów lodowych;
- b) związanych z dynamiką ruchu powietrza, a więc ze spiętrzeniem wód w pewnych częściach zbiornika pod działaniem nacisku powietrza;



2. WzmóŜony dopływ wód:

- a) wskutek wyjątkowo obfitych opadów deszczowych,
- b) wskutek szybkiego tajania śniegu (tab. 5).

Tabela 5

OKRESY POJAWIANIA SIĘ POWODZI RÓŻNYCH TYPÓW NA WYBRZEŻU

| Typ powodzi | Przyczyny | Zasięg i charakter | Pora pojawiania się powodzi | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|-----------------|--|---|-----------------------------|----|-----|----|---|----|-----|------|----|---|----|-----|--|--|--|--|--|--|--|--|
| opadowe | lokalne deszcze nawalne | silne deszcze letnie i jesienne | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| roztopowe | GWALTOWNE topnienie śniegu zasilanie deszczami jednocześnie przy zamrożonej pow. gruntu | szeroki zasięg terytorialny | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| sztormowe | sytuacja baryczna sprzyjająca tym powodziom | wybrzeże morskie | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| zimowe | spiętrzenie wody na zatorze w czasie spływu lodów | lokalne, groźne na rzekach i potokach w miejscach o hamowanym spływie lodów | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Miesiące | | | I | II | III | IV | V | VI | VII | VIII | IX | X | XI | XII | | | | | | | | |

 pora najczęstsze go pojawiania się powodzi
 pora możliwe go pojawiania się powodzi

WIĘKSZE SZTORMY I POWODZIE NA WYBRZEŻU KOSZALIŃKIM

Na obszarze wybrzeża koszalińskiego, jak wynika ze szczegółowych wieloletnich obserwacji, katastrofalne powodzie występują głównie w okresach:

1. wczesnowiosennym (II—III) — dominujące na obszarze Pobrzeża Bałtyckiego, a związane są z gwałtownym topnieniem śniegu i lodu;
2. wiosennym (III—IV), które obejmują dorzecza Drawy i Gwdy;

3. jesiennym (X—XI), występują w pasie przymorskim;
4. zimowym (XII—II), obejmują pas wybrzeża.

Wiadomości o katastrofalnych powodziach sięgają początków naszych dziejów, a znajdujemy je w starych kronikach i archiwach. Pierwsze fragmentaryczne dane podaje Długosz. Począwszy od drugiej połowy XV w. posiadamy znacznie dokładniejsze dane o powodziach, skrzętnie zebrane przez Walawendera i jego współpracowników (18).

Według Długosza „liczne i długotrwałe powodzie” panowały w 988 r. Wylewy miały miejsce dwukrotnie, wiosną i jesienią. Powódź jesienna była groźniejsza, gdyż poza tym, że spadł obfity śnieg, który szybko topniał, wystąpiły również ciągłe opady deszczu; uniemożliwiło to zasiewy ozime, a w konsekwencji spowodowały duży głód. Podobne rozmiary powodzi miały miejsce w 1097 i 1118 roku. W 1118 roku ulewne deszcze i nawałnice trwały od wiosny przez całe lato, co doprowadziło do prawdziwego potopu (13). Duże straty w wyniku wylewu rzek, które spowodowane były długotrwałymi ulewami, miały miejsce od połowy czerwca 1151 do 1152 roku.

Zniszczenia powodziowe w pasie nadmorskim występują najczęściej jesienią i zimą (IX—II), a związane są ze sztormami. Pierwsze wzmianki o sztormach szalejących u południowych, słowiańskich, a więc obecnie polskich wybrzeży Bałtyku, zawierają już skandynawskie sagi (saga o Olafie Trygwasonie) pochodzące z XIII wieku, ale przynoszące szereg wiadomości z początków XI wieku.

W okresie ostatniego tysiąca lat sztormów, jakie obserwujemy obecnie, było co najmniej pięćset. Badacze zadali sobie trud zliczenia największych sztormów. Niektóre z nich występowały z taką siłą, że „przewracała się prawie ziemia, niebo i morze”. Sztormy takie miały miejsce zazwyczaj na jesieni oraz zimą. Obliczono, że w latach 1320—1962 sztormów o sile 6—12^o w skali Beauforta² było 80, w tym 38 o sile huraganów. Z liczby 38 sztormów o sile huraganu, tylko cztery, a mianowicie 15 VII 1497, 14 VII 1619, 15 IX 1623 i 7 IX 1663 r. wystąpiły w okresie letnim, zaś pozostałe w zimowym.³

Jak wielka była siła tych sztormów, tego najlepszym przykładem są opisy, które podają, że zarywały się całe partie lądów, a morze zalewało w przeciągu paru minut wiele osad, niszczyło urządzenia portowe, nabrzeża i magazyny, a nawet zrywało z kotwic znajdujące się w portach statki. Najwięcej tego rodzaju wiadomości pochodzi z miast zachodniej części wybrzeża pomorskiego tj. ze Świnoujścia, Kamienia Pomorskiego, Trzebiatowa i Kołobrzegu. Największe sztormy szalały jednak na Środkowym wybrzeżu. Morze wyrzucało tu niekiedy na znaczne odległości od brzegu płynące statki, o czym informują nas zapiski kronikarskie oraz pieśni.

Zdarzały się przypadki wyrzucania przez morze na ląd wielorybów, jak to miało miejsce m. in. w Rewalu i Dziwnowie w 1624 r. W XV i XVI w. odnotowane były zdarzenia, że na skutek długotrwałych wiatrów z północnego zachodu i północy odnogi ujścia Odry płynęły w odwrotnym kierunku, spiętrzając wody Zalewu Szczecińskiego o 2—3 metrów.

Niszczycielska działalność zimowych i jesiennych huraganów nie ograniczała się oczywiście do morskich i przymorskich części Pomorza. Znane są bowiem również bardzo liczne przypadki przewracania przez huragany wież kościelnych, zrywania dachów, a nawet wymiatania z jezior znacznej części wody wraz z rybami ku górze. Fakty te dały początek licznym opowiadaniom i legendom mówiącym o szybujących rybach lub też o fruujących rkach, które ucinają swymi szczypcami wieże kościołów i zamków.

Pierwsze szczegółowsze nieco wiadomości o katastrofalnych powodziach sztormowych na wybrzeżu Bałtyku sięgają początków XIV wieku. Około 1 XI 1304 r. był tak silny sztorm, „o jakim nie słyszano za ludzkich czasów”. W wyniku tej bardzo silnej burzy i fal sztormowych zalanych i zniszczonych zostało wiele wsi, rozbitych i zatopionych kilkanaście okrętów, powyrywanych z korzeniami drzew oraz pozwalanych wież. W czasie tego sztormu (kierunek wiatru NE) oderwana została od Rugi istniejąca obecnie wyspa Ruden, w wyniku czego powstał nowy przejazd dla statków.⁴

Duże szkody spowodowane falą sztormową na Pobrzeżu Bałtyku, w tym również na wybrzeżu koszalińskim miały miejsce 4 XII 1374 (NE) 17 I 1396 (N—NE),⁵ 14—15 X 1449 (N i NE). W czasie tych sztormów zniszczone zostały prawie wszystkie mosty, wiele domów, rozbitych zostało bardzo dużo okrętów, czółen, łodzi, skut, zginęło wiele osób. W dniu 30 XII 1463 r. (N—NE) woda zalała pola uprawne, zerwała wiele mostów oraz zniszczyła domy i budynki gospodarcze. Natomiast 28 I 1467 (N) wiał tak silny wiatr sztormowy, że nie pozostał prawie żaden cały dom, rozbitych zostało dość dużo okrętów, a woda podniosła się o ponad 2 metry.⁶

W Kołobrzegu, Darłowie, Ustce jak i w innych małych portach pomorskich dał się we znaki bardzo silny sztorm z 15 IX 1497 roku. Dość raptowny huragan (NW), spowodował 2-metrowe spiętrzenie zwierciadła wody w morzu.⁷ W Kołobrzegu woda wdarła się do miasta aż po ulicę Rybacką, zalewając domy, piwnice, co spowodowało zawalenie się nawet szeregu domów rybackich we wsi Ujście. W magazynach rozpuściła się sól uzyskana z solanek, a w porcie zatoneły statki przybyłe z Rewala, Rygi, Lubeki i Wismaru.⁸

W wyniku fal sztormowych wystąpiła z brzegów rzeka Parsęta, zalewając wiele okolicznych wsi, niszcząc jednocześnie mosty na drogach, utopiło się dużo trzody chlewnej, bydła koni. Zniszczeniu uległy także tamy, co powiększyło rozmiary powodzi. Huragan był tak ogromny, że między

Kołobrzegiem a Koszalinem zniszczył wszystkie młyny, wieże kościelne, dzwonnice oraz powyrywał drzewa.⁹ Podobne, a może nawet większe szkody wyrządził sztorm i huragan z 15 IX 1497 roku w Darłowie i Darłótku. W dniu tym na zamku darłowskim bawiła księżna Anna Jagiellonka ze swoim dworem.

W dniu tym huragan przeszedł przez całe Pomorze Zachodnie. Nadmorskie osady zostały zalane przez fale morskie. We wszystkich nadbrzeżnych miastach i wsiach powstały wielkie szkody; rolnicy musieli na nowo stawiać zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Wiatr poprzewracał wiatraki i inne budowle, połamał nawet stare wieloletnie drzewa, zniszczył lasy. W czasie wspomnianego sztormu powstała głębia koło Piławy (tzw. głębia piławska), zniszczeniu uległa Stara Łeba oraz przesunięte zostało ujście rzeki Łeby.

W XVI wieku na wybrzeżu koszalińskim miało miejsce pięć silnych sztormów tj.: w 1524, 1552, 1558, 1568 i 1570 roku.

Podczas sztormów grudniowych w 1524 r. uległo zniszczeniu wiele odcinków nabrzeży, zalanych zostało wiele wsi i pól uprawnych. W okolicy Sarbinowa wyrzucony został na brzeg statek z towarami kołobrzeskimi i duńskimi. Duże straty na wybrzeżu, a szczególnie w Darłowie i okolicznych wsiach spowodowały sztormy z 11—13 stycznia i 8 lutego 1558 roku (NE). W rejonie murów miejskich woda spiętrzyła się prawie o 1 m, zalewając nad Wieprzą magazyny, domy i budynki gospodarcze, a w Darłótku zostało zniszczonych 18 domów. W dniach 11—13 (lub 8 II) 1558 r. dalszemu zniszczeniu uległa Stara Łeba, gdzie sztorm był o nienotowanej sile w historii miasta.¹⁰ Woda zalała wiele obiektów gospodarczych. Lekko pobudowane domy, typu szkieletowego runęły. Potężne dęby i buki wyrwane z korzeniami i unoszone falami, niby maszyny oblężnicze dokonały reszty zniszczenia.

Trwający na wybrzeżu silny sztorm w dniach od 15—17 IX 1568 r. najwięcej szkód wyrządził w rejonie Darłótko, m. in. wyrzucił na brzeg szereg statków duńskiej floty. W historii miasta Łeby dużą rolę odegrał sztorm 1570 r., który dokonał ostatecznego całkowitego zniszczenia Starej Łeby oraz zmiany ujścia rzeki Łeby. W czasie tego sztormu u południowych wybrzeży Bałtyku poziom wody podniósł się o ponad 2 m, co spowodowało zalanie miast, wsi i pól.¹¹

Na podstawie literatury naukowej i materiałów źródłowych od XVII do końca XIX wieku odnotowano 34 większe sztormy i powódzie.

W Uście duże straty spowodował sztorm z 15 I 1666 r., który zniszczył zachodnią głowicę mola, 24 odcinki brzegu morskiego oraz uszkodził część urządzeń portowych. W dniu 1 XII 1960 r. silny sztorm szczególnie dużo szkód wyrządził w okolicy Darłótko, gdzie zburzonych zostało wiele

domów i budynków gospodarczych oraz szereg odcinków umocnień brzegowych. W czasie tego sztormu przerwana została również mierzeja oddzielająca Bałtyk od jez. Jamno (na zachód od wsi Czajcze), gdzie utworzony został obecnie istniejący przesmyk.

Zniszczenia brzegów morskich, urządzeń portowych, domów i budynków gospodarczych w Darłównku, Ustce, Kołobrzegu i innych miejscowościach na wybrzeżu koszalińskim miały miejsce: 26 XI 1693, 1709 (wiosna), 1772 (jesień), 4—5 XII 1823, 1843 (jesień), 12—14 XI 1854, 2—3 I 1855, 22—23 XII 1863, 2—3 IX 1869 r. i w innych latach (tab. 6).

W 1709 roku olbrzymie szkody wyrządziła powódź na obszarze dorzecza Regi i Parsęty. Jej przyczyną było tajanie dużych mas śniegu pozostałych po ostrej i śnieżnej zimie z 1708 na 1709 rok oraz występujące na przedwiośniu obfite opady deszczu. Siętrzone zatorem lodowym wody Regi przerwały most koło Gryfic, zaś wody Parsęty podniosły się do takiego poziomu, że zalały Radzikowskie Przedmieście i Nowe Miasto w Kołobrzegu.¹² W tym samym roku silny sztorm przerwał przesmyk między Bałtykiem a jeziorem Resko, które odtąd przybrało formę zatoczki połączonej z Bałtykiem.¹³ W maju 1740 r. w wyniku opóźnionych wiosennych roztopów wody Parsęty zalały znaczną część miasta Kołobrzegu, powodując wiele strat.

Występowanie powodzi w dolnych odcinkach rzek Wybrzeża, a zwłaszcza u ich ujść, miało miejsce zazwyczaj wówczas, gdy wysoki stan wody był zbieżny z pojawieniem się fal burzowych idących z kierunku północno-zachodniego, a więc przeciwnego w stosunku do kierunku spływu wód rzecznych. Na Parsęcie zjawisko takie miało miejsce m. in. w nocy z 4 na 5 grudnia 1823 roku. Na skutek silnego sztormu z NWN w przeciągu paru godzin woda w ujściu Parsęty podniosła się wówczas o 178 cm powyżej jej średniego stanu wynoszącego w Kołobrzegu 496 cm. Zjawiska takie pojawiały się niejednokrotnie w XIX i XX jak i w poprzednich wiekach.

Największym znanym sztormem w ostatnim stuleciu na Wybrzeżu od Świnoujścia do Kołobrzegu był sztorm z 9—10 II 1874 roku. Zanotowano wówczas najwyższy stan wody Bałtyku w Kołobrzegu, który wyniósł 716 cm czyli 220 cm ponad stan normalny. Spiętrzenie wód Parsęty przy jednoczesnym silnym sztormie z kierunku NE spowodowało wiele szkód. Zniszczone zostały urządzenia portowe, magazyny itp.

Największy zasięg terytorialny miała powódź roztopowa w marcu i kwietniu 1888 r., obejmująca cały nizinny teren Polski. Przy dość wysokim stanie wody (1,0—1,8 m ponad stan średni) podczas spływu wiosennego zniszczeniu uległ most kolejowy na Kanale Drzewnym w Kołobrzegu, urządzenia portowe, rozmyty został nasyp kolejowy, zalane wsie, po-

ła i miast. Prędkości prądów w Parsęcie osiągnęły wówczas wartość 5—6 m/sek.

W XX wieku było 10 większych sztormów.

Spośród wszystkich sztormów na uwagę zasługuje sztorm z 1914 roku. Pod Kołobrzegiem przerwał on potężną tamę kamienną i zalewając łąd zniszczył wiele starych drzew, urządzeń portowych i kąpieliskowych.

Silna fala sztormowa przerwała mierzeje zamykające przybrzeżne jeziora: Jamno, Bukowo i Wicko, zasypując je częściowo piaskami. Między Kołobrzegiem a Ustroniem Morskim rozmyta została wydma 6-metrowej wysokości, której materiał ponownie zakumulowany zapoczątkował tworzenie się szerokiego wału przybrzeżnego.

W ostatnich latach groźne sztormy miały miejsce w 1949, 1955, 1956, 1961 i 1962 roku. Duże straty i zniszczenia spowodowały sztormy z 17 stycznia 1955 r. oraz 12—23 lutego 1962 roku. Poza zniszczeniami linii brzegowej, uszkodzone zostały urządzenia portowe, budynki gospodarcze itp.

Po 1888 roku, do najbardziej katastrofalnych powodzi roztopowych na wybrzeżu koszalińskim należy powódź z marca 1940 r., (Rega, Parsęta) i w marcu 1947 r. (Łeba, Słupia i inne). Powodzie te spowodowały bardzo duże straty, głównie przez zatopienie niżej położonych dzielnic takich miast, jak: Świdwin (Rega), Białogard (Parsęta), Sławno (Wieprza). Duże straty ponoszą również miejscowości położone w ujściach rzek (Kołobrzeg, Darłówek, Ustka), które ponadto cierpią wskutek sztormów morskich.¹⁴

Tabela 6

WAŻNIEJSZE SZTORMY I POWODZIE NA TERENIE WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

| DATA | Kierunek wiatru | Stan podniesienia wody w m | Rozprzestrzenienie i charakterystyka zniszczeń |
|------------------------|-----------------|----------------------------|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| 988 (wiosna jesień) | — | — | Pomorze — zalane pola (P) ¹ |
| 1044 (jesień) | N-NE | * | zalane obszary nadbrzeżne (Sz) ¹ |
| 1118 (wiosna) | — | — | Pomorze — zalane pola, wsie (P) |
| 1151 (czerwiec) | — | — | Pomorze — zalane pola i wsie (P) |
| 1304 (1 X) | NE | 2,2-2,5 | zniszczenia nadbrzeży, zatopione wsie i pola (Sz) |
| 1396 (17 I) | N-NE | 2,0 | Pomorze — zniszczenia portów i nadbrzeży (Sz) |
| 1449 (14—15 X) | N-NE | 2,0 | Pomorze — duże zniszczenia nadbrzeży (Sz) |

| 1 | 2 | 3 | 4 |
|--------------------------|------|---------|--|
| 1467 (28 I) | N | 2,2 | Pomorze (Sz) |
| 1497 (15 IX) | NW | 2,0 | Pomorze — duże zniszczenia w portach, utworzona została głębka k/Piławy, zniszczenie m. Łeby, przesunięcie ujścia rz. Łeby. (Sz) |
| 1524 (XII) | N-NE | * | Wybrzeże — w okolicy Sarbinowa wyrzucony statek z towarami Kolorzeskimi i duńskimi (Sz) |
| 1558 (11—13 I i 8 II) | NE | 1,2 | Wybrzeże — zalane miasto Darłowo i inne porty nadmorskie, magazyny, zniszczonych zostało 18 budynków w Darłowie (Sz) |
| 1568 (15—17 X) | * | * | Wybrzeże — zniszczone domy w Darłowie, szereg statków floty duńskiej wyrzuconych zostało na brzeg (Sz) |
| 1666 (15 I) | NE | * | Wybrzeże — zniszczona w Darłówniku zach. głowica moła i 24 odcinki brzegu, uszkodzony port (Sz) |
| 1690 (1 XII) | NE | 1,0-1,8 | Wybrzeże — w Darłówniku zniszczone domy, utworzony przesmyk na zach. od wsi Czajcze (Sz) |
| 1693 (26 XI) | * | * | Wybrzeże — w Darłówniku zniszczone domy (Sz) |
| 1772 | * | * | zniszczone urządzenia portowe w Darłówniku (Sz) |
| 1759 (wiosna) | * | * | Wybrzeże — rozpadły się stare moła i obudowa brzegów wewnątrz portu w Ustce (Sz) |
| 1823 (1—5 XII) | NW-N | 1,78 | Wybrzeże — duże zniszczenia w Kołobrzegu (Sz) |
| 1843 | NE | * | Wybrzeże — zniszczone nabrzeża w Darłówniku o długości 41,5 m (Sz) |
| 1854 (12—14 XI) | NE | 1,0 | Wybrzeże — zniszczone urządzenia portowe w Darłówniku (Sz) |
| 1855 (2—3 I) | N-NE | * | Wybrzeże — zniszczone urządzenia portowe w Darłówniku (Sz) |
| 1863 (22—23 XII) | NE | 1,72 | Wybrzeże — zniszczone moła w Kołobrzegu (Sz) |
| 1869 (2—3 IX) | NE | 1,34 | Wybrzeże — zniszczone moła w Kołobrzegu (Sz) |
| 1872 (jesień) | * | * | Wybrzeże — całkowite zalanie Sarbinowa (Sz) |
| 1874 (9—10 II) | NE | 2,2 | Wybrzeże — zniszczony Kołobrzeg port (Sz) |
| 1883 (od 3—5 XII) | N | * | Wybrzeże — rozmycie nabrzeży w Darłówniku oraz muru ochronnego dł. 69 m (Sz) |
| 1888 (15 III) | * | 1,0-1,8 | Pomorze — duże zniszczenia, zalane wsie, pola, miasta, magazyny. W Kołobrzegu zniszczony most kolejowy, Dąbie — Kołobrzeg na kanale drzewnym (P) |

| 1 | 2 | 3 | 1 |
|-----------------|------|---------|--|
| 1903 (18—19 IV) | N | 1,51 | Wybrzeże — duże zniszczenia w Kołobrzegu |
| 1914 (9—10 I) | N-NW | 1,2-1,5 | Wybrzeże — zniszczenia — Kołobrzeg, Ustka (Sz) |
| 1922 (styczeń) | NE | * | Wybrzeże — zniszczenie nabrzeża i oba moła oraz urządzenia kąpieliskowe w Ustce (Sz) |
| 1940 (15 III) | | | Pomorze (P) |
| 1947 (26 III) | — | — | Pomorze, zalane pola, wsie (P) |
| 1955 (17 I) | W | 1,50 | Wybrzeże, sztorm silny, gwałtowny (Sz) |
| 1962 (12—23 II) | NE | 1,5-2,0 | Wybrzeże — duże zniszczenia (Sz) |

1) P — powódź, Sz — sztorm

Źródła: M. Czekańska, *Fale burzowe...*, op. cit., s. 68; Z. Tyszką, *Powódzie w Polsce i ochrona przed nimi w zarysie historycznym*, „Gospodarka Wodna”, 1954 z. 4, s. 144; Z. Szopowski, *Małe porty...* op. cit. s. 23, 25, 169, 282 i inne; H. Król, *Straty powodziowe...*, op. cit., s. 162—165; K. Łomniewski, *Sztormy na Południowym Bałtyku* „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku”, r. IV/1962, s. 213—221; R. Reinhold, *Winterschicksale...*, op. cit., s. 10—15; J. Berckmann, *Stralsundische Chronik...*, op. cit., s. 4, 33, 76, 158.

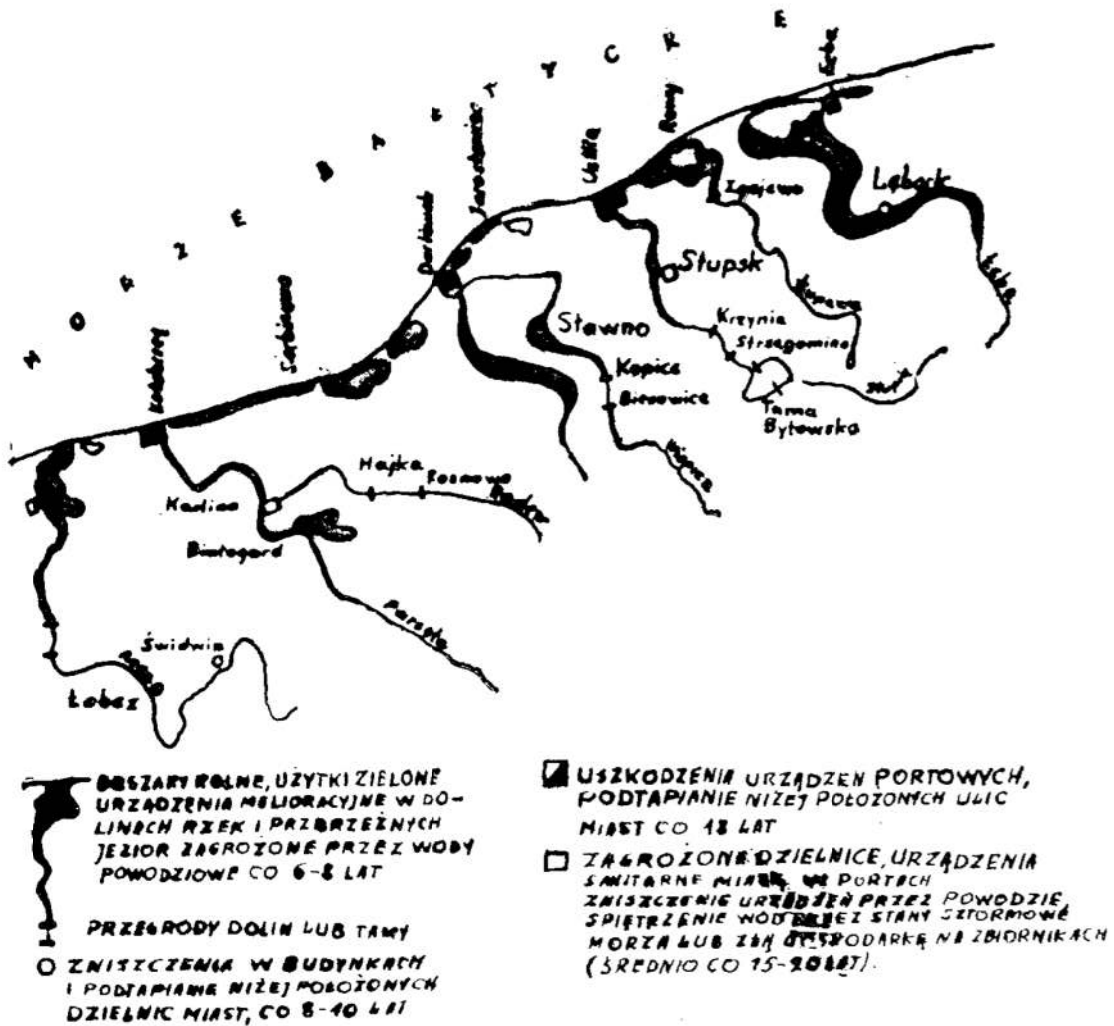
STRATY SPOWODOWANE SZTORMAMI I POWODZIAMI NA WYBRZEŻU KOSZALIŃSKIM

Fala sztormowa czy powódź jest zjawiskiem groźnym, powodującym bardzo duże straty. Bałtyk zaliczony jest do mórz niespokojnych, burzliwych, szczególnie w okresie jesienno-zimowym. Działalność fal sztormowych w strefie brzegowej przejawia się głównie w postaci niszczenia umocnień brzegów, podcinania klifów, zalewania portów, pól, wsi i miast. Powódzie i sztormy na ziemiach polskich, były dla ludności bardzo dotkliwie i wiązały się zwykle z klęską, epidemiami i głodem.

a) Zniszczenie morskich brzegów

Brzegi południowego Bałtyku zostały utworzone i ukształtowane przez ruchy tektoniczne, osady denne zbiorników wodnych, akumulację i erozję lodowcową, transgresję i regresję morza, a w końcowej fazie — głównie przez abrazję morską.

Obecnie na kształtowanie się brzegów wywiera głównie wpływ falowanie morskie, prądy podłużne, krótkookresowe zmiany poziomu wody



RYC. 2 MAPKA MIEJSCOWOŚCI ZAGROŻONYCH OKRESOWO EWENTUALNYMI POWODZIAMI (w/g H. KRÓLA).

oraz działalność eoliczna. Pomijając szereg kryteriów klasyfikacji brzegów, dla omawianego zagadnienia przyjąć należy podział wg Pawłowskiego, który wydzielił trzy zasadnicze typy: a) brzeg płaski, niski (niewydumowy) b) brzeg wydumowy, c) brzeg klifowy.

Na niszczenie brzegu morskiego bardzo silny, bezpośredni wpływ wywierają sztormy, których działalność uwidacznia się przede wszystkim w miejscach występowania brzegów stromych (klifowych). Morskie brzegi klifowe w granicach województwa koszalińskiego wynoszą ogółem 38,3 km długości, co stanowi 24,6% całej linii brzegowej (ryc. 2).

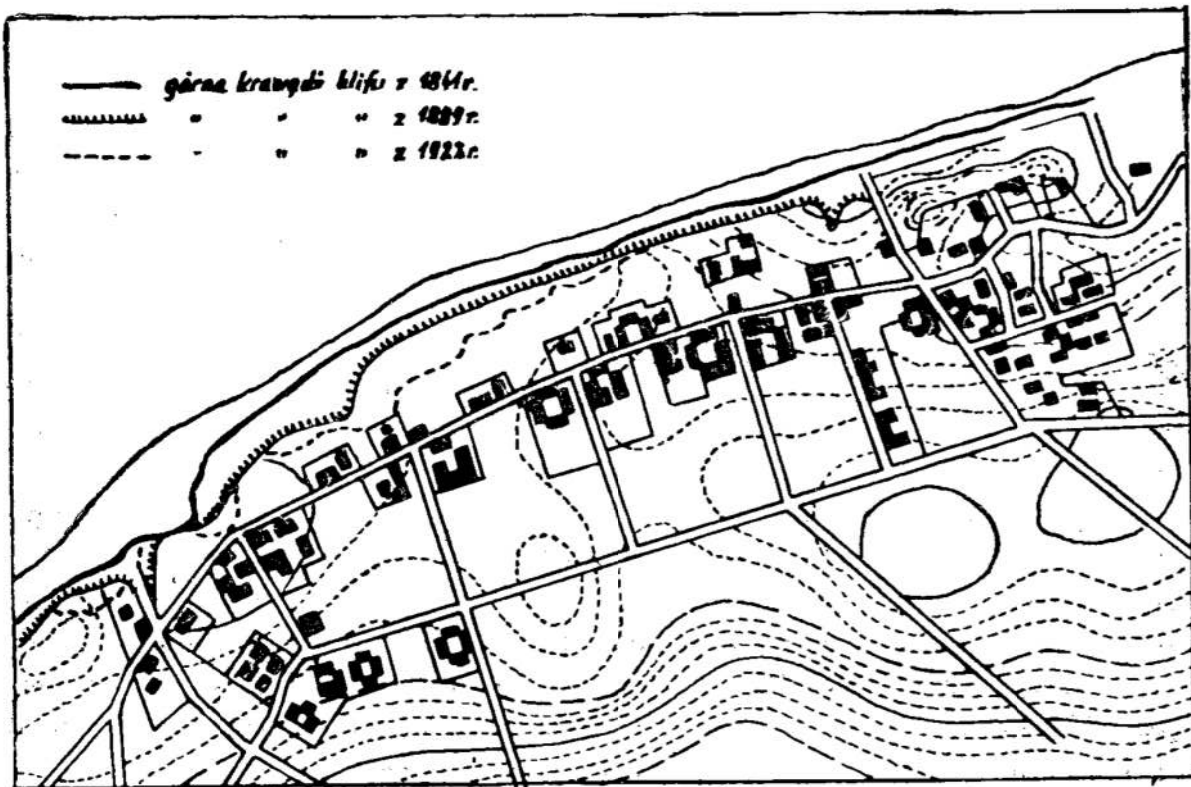
Wybrzeże koszalińskie jak i pozostałe odcinki zbudowane są głównie z najmłodszych osadów czwartorzędowej, tj. glin, piasków i żwirów. Osady te są niezbyt odporne na abrazję. Jeszcze mniej odporne są najmłodsze utwory, wyściełające liczne zakleszczenia nizin nadmorskich.

Przyczyna przesunięcia na południe linii omawianego wybrzeża tkwi

przede wszystkim w małej odporności na abrazję skał, z których zbudowane jest wybrzeże i w braku znaczniejszych ruchów dźwigających ląd. Wybrzeże południowego Bałtyku ogólnie określa się jako ingresyjne, tzn. rozwijające się kosztem cofania lądu.¹⁴

Zniszczenia brzegów na odcinku pomiędzy Kołobrzegiem a Sarbinowem były dość znaczne, zwłaszcza w Gąskach. W okresie od 1783 do 1889 r. brzeg cofnął się o około 100 m, a pomiędzy 1872 i 1924 — o dalsze 60 m, z czego wynika, że średnie roczne cofanie się wynosiło 1,15 m. W Ustroniu Morskim od 1822 r. odnotowano cofnięcie się brzegu o 40—50 m co stanowi około 0,45 m rocznie. Brzeg w Sarbinowie od 1863 do 1900 cofnął się o około 40—50 m, a w latach 1872—1924 o ok. 100 m, przy czym roczne niszczenie na poszczególnych odcinkach wynosiło od 0,7 do 1,9 m. W 1783 roku kościół w Sarbinowie odległy był o 175 m od brzegu, a 1889 r. już tylko o 100 m, co oznacza roczną stratę 0,7 m. Duże zniszczenia odnotowano w rejonie Bagicza. W latach 1785—1934 brzeg cofnął się o 100 do 130 m.

Brzeg morski na wschód od portu w Darłównku oraz na mierzei jezio-



Ryc. 3. PLAN SYTUACYJNY KLIFU W JAROSŁAWCU I ZMIAN OD 1841 DO 1922.
(wg Hartnacka).

ra Kopań podlegał intensywnemu niszczeniu przez morze. Badania wykazały, że w latach 1872—1925 abrazji morskiej uległo około 3 km brzegu, cofając się o 70—100 m, co daje 1,70 m rocznego ubytku. Ostrogi i opaski brzegowe zbudowane w 1826 i 1874 r. dla ochrony brzegu zahamowały nieco cofanie się linii brzegowej, ale w 1874 r. straciły one kontakt swą nasadą z plażą i zaistniała konieczność przedłużenia ich w kierunku lądu. Pomimo systemu umocnień linia brzegowa w rejonie kąpieliska w latach 1864—1882 cofnęła się o 60 m w stronę lądu, co zmusiło władze w latach 1883—1886 do przedłużenia istniejącego wału kamiennego o 178 metrów.

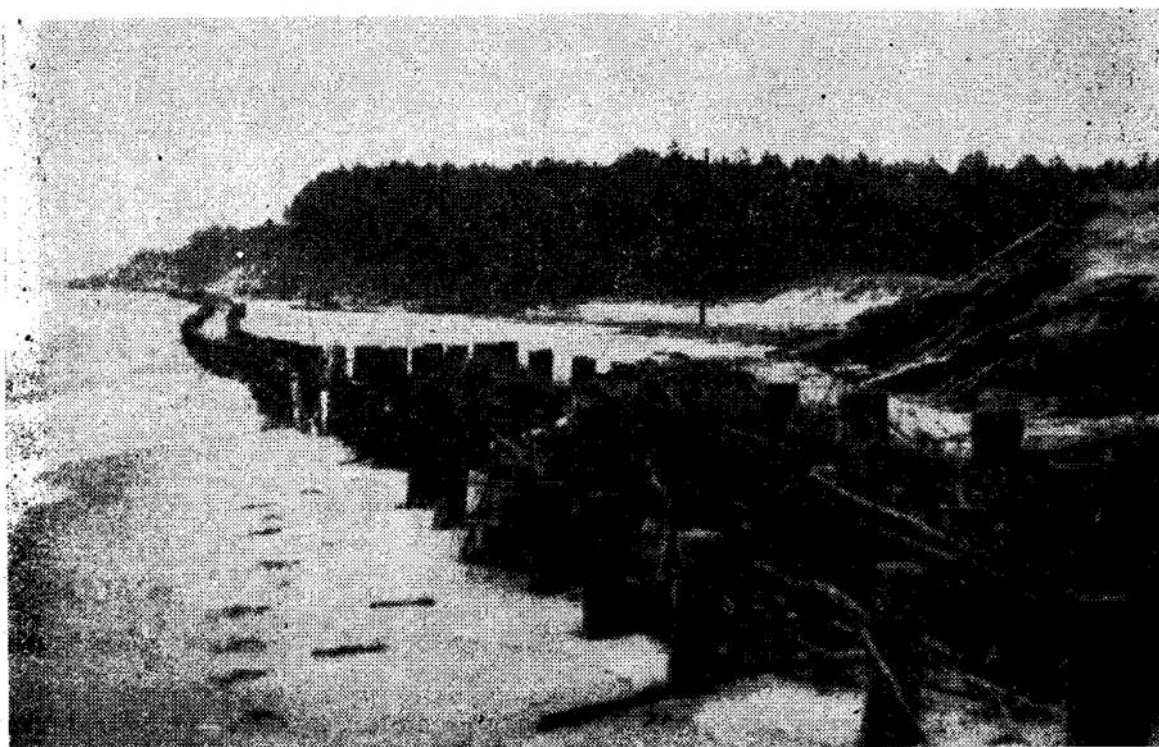
Odcinek brzegu w Jarosławcu, tzw. Kępa Jarosławska jest grupą wzgórz morenowych, zbudowanych z przemieszanych utworów trzeciorzędowych i czwartorzędowych (era kenozoiczna). Ta wyspa dyluwialna tworzy w swym styku z morzem brzeg klifowy. Ściany klifu na całej długości Kępy Jarosławskiej wykazują szereg nisz osuwiskowych i innych zniszczeń zboczy. Górna krawędź do dzisiaj istniejącej niszy (ryc. 3), w 1883 r. odległa była o 17 m od drogi, a w roku 1902 grzbiet już ją osiągnął. Od 1902 r. do chwili obecnej nie zaobserwowano dalszego przesunięcia brzegu, co świadczy, o jego stabilizacji. Średnie roczne cofanie się brzegów w tym rejonie wynosiło w latach 1841—1922 około 0,55 m. Ustabilizowanie się zbocza klifu w rejonie Kępy Jarosławskiej nastąpiło ostatecznie około 1929 r. dzięki zbudowaniu szeregu ostróg.

Zniszczenia zboczy klifu na odcinku brzegowym Ustka—Rowy są dość mało zróżnicowane, lecz mają charakter żywej abrazji, miejscami nawet bardzo intensywnej. Według Heisera odcinek brzegu położony na północny-wschód od Ustki w latach 1862 do 1938 r. (czyli w przeciągu 76 lat) cofnął się o około 150 m, czyli prawie 2,0 m rocznie. Hartnack podaje natomiast, że na niektórych odcinkach w tym rejonie od 1836 do 1889 r. ubytki wynosiły około 150 m, co daje prawie 2,8 m rocznie. W tych samych latach w okolicy Poddąbek stwierdzono cofnięcie się brzegu o około 30 metrów.

Rozbudowa awanportu i wysunięcie falochronów w morze w drugiej połowie XIX w., nie pozostało bez wpływu na zmiany linii brzegowej po obu stronach portu. W rejonie na zachód od Ustki (na pn. od Królewic oraz od jez. Wicko) w latach 1836—1889 zaobserwowano cofnięcie się brzegu od 85 do 270 m, czyli od 1,6 do 5,0 m rocznie. Na odcinku jez. Modła, w tym samym okresie czasu brzeg cofnął się o 30—140 m, co oznacza maksymalne roczne cofanie się o 2,65 m.

Stopień niszczenia brzegu morskiego poza ukształtowaniem pionowym i poziomym, budową geologiczną itp. zależy w dużej mierze od siły sztormu. Przykładem wzmożonej pracy morza, a tym samym dużych strat może być sztorm, który miał miejsce w dniach 12—23 lutego 1962 r. Sztorm ten wszedł do historii ochrony wybrzeża jako okres naj-

większych zniszczeń po II wojnie światowej. Wskutek szybkiego przesuwania się nad środkowym Bałtykiem ośrodków niżowych i powstania silnych wiatrów zachodnich, które w krótkim czasie zmieniły kierunek na północno-wschodni, powstały na naszym wybrzeżu bardzo duże fale. Przy prędkości wiatru dochodzącej w porywach do 26 metrów na sek. (10—11^o w skali Beauforta) wysokość dochodziła do 5 m. Tego rodzaju spiętrzenia sztormowe wywołują na południowym wybrzeżu Bałtyku powodzie, abrazję i kruszenie przeszkód. Uderzenia tych fal są potężne i osiągają na Bałtyku 6T/m². W opisywanym okresie sztormy spowodowały ubytek mas ziemnych w klifach i utrwalonych wydmach oszacowany łącznie na 3.663.887 m³. Sztorm w 1962 r. zniszczył wał wydmy po wschodniej stronie kanału jeziora Bukowo na długości 700 m i szer. 30 m, powodując przelewanie się wód morskich do jeziora. Na odcinku 100 metrów zniknęła całkowicie wydma¹⁵ (fot. 1, tab. 7).



Fot. 1 Zniszczona opaska brzegowa we wschodniej części mierzei Bukowskiej (ubytek wału wydmy za opaską do 30 m).

Fot. Z. Kukielczyński

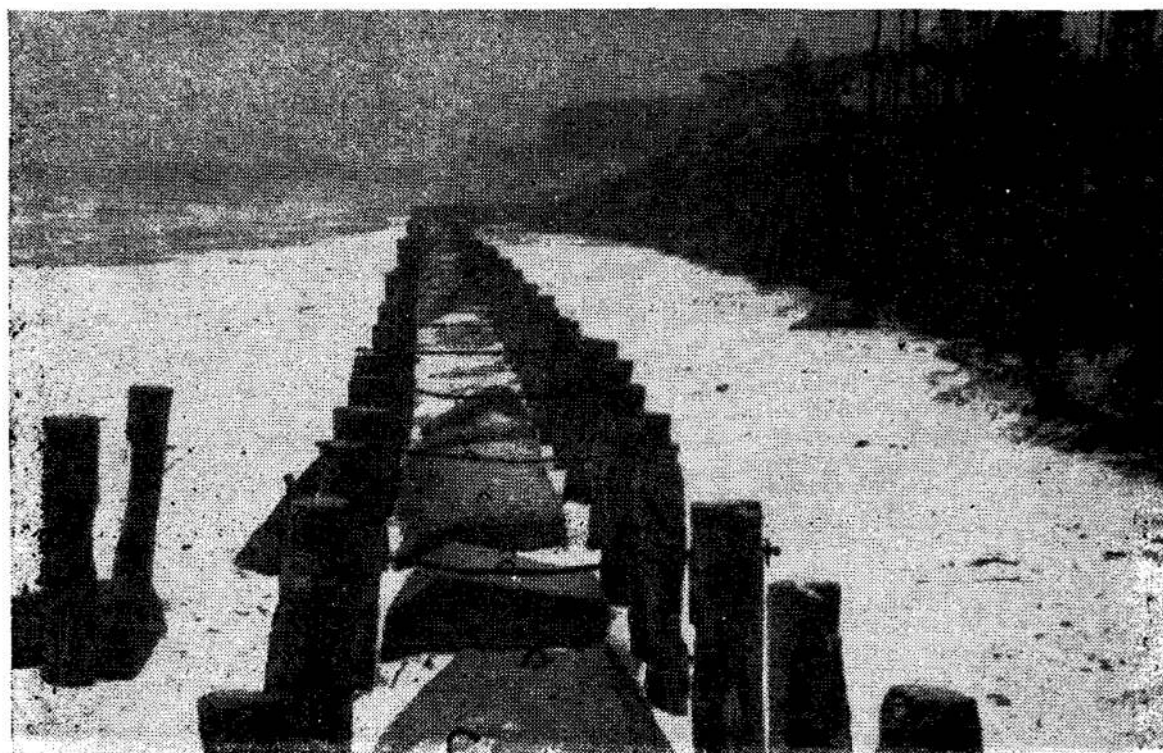
Procesy niszczenia morskich brzegów na wybrzeżu koszalińskim, mimo wielu prac ochronnych i zabezpieczających są częstym zjawiskiem, szczególnie w okresie dużej fali sztormowej (fot. 2).

Tabela 7

ZNISZCZENIA BRZEGU BAŁTYKU NA ODCINKU WOJ. KOSZALIŃSKIEGO
W DNIACH 12—23 LUTEGO 1962 ROKU.

| Miejscowość | Długość odcinka w metrach | Zniszczenia | Zagrożenie |
|-----------------|------------------------------|---------------------------------|-----------------|
| Mielno | — | wydmy | budynki |
| Mierzeja Bukowo | 1000 | ubytek brzegu 11—30 m w głąb | mierzeja |
| Darłówek | 1000 | wydmy | niskie zaplecze |
| Ustka | 300 | klif | — |

Źródło: L. Bohdziewicz, *Brzeg morski*, Warszawa 1970, s. 9



Fot. 2 Częściowe zniszczenie opaski brzegowej na wschodnim odcinku brzegu w Ustce (ubytek brzegu za opaską do 10 m).

Fot. Z. Kukielczyński

b) Straty gospodarcze

Statystyka szkód powodziowych i sztormowych prowadzona jest dopiero od końca XIX w. Wprawdzie materiały źródłowe zawierają dość szczegółowe dane o większości powodziach w ostatnich wiekach, a kroniki Bielskiego, Długosza, Kramera, Wapowskiego oraz Rosicza zawie-

rają wzmianki o powodziach sięgające XI wieku, jednak mają one charakter fragmentaryczny, ilustrujący jedynie przebieg zjawisk oraz ich oddziaływanie na życie społeczne.¹⁶ Dość dokładne straty daje się ustalić od Wyspy Wolin do Kołobrzegu poczynając od XVII wieku. W latach 1695—1696 na zarządzenie okupacyjnych władz szwedzkich został dokonany pomiar dużej części Pomorza Zachodniego dla potrzeb ustalenia podatków gruntowych.

Straty spowodowane przez katastrofalne wezbrania na wybrzeżu koszalińskim według Króla (4) można podzielić na:

- I. straty w terenach rolniczych, w użytkach zielonych, urządzeniach melioracyjnych, położonych w dolinach rzek;
- II. straty w budowlach rzecznych, z tytułu podtopienia dzielnic większych miast i osiedli, uszkodzenia wałów ochronnych;
- III. straty spowodowane przez złą gospodarkę w siłowniach wodnych w okresie spływu wód powodziowych;
- IV. uszkodzenia w portach i na odcinkach ujściowych rzek, jak również w obszarach jezior przybrzeżnych przez stany sztormowe morza Bałtyckiego.

Na obszarze rzek wybrzeża w granicach województwa koszalińskiego, dużym zniszczeniom w wyniku powodzi ulegają pola uprawne i użytki zielone. Wieloletnie obserwacje wykazały, że najczęściej zalewane są obszary w dolinach większych rzek. Obliczono, że w okresie dużych powodzi zalewane są użytki rolne o powierzchni 35.680 ha, z tego: w dolinie rzeki Regi 5830 ha, Parsęty 3550 ha, Wieprzy z Grabową ok. 3000 ha, Słupi ok. 1000 ha, Łupawy ok. 2300 ha i Łeby ok. 20.000 ha. Zamulenie, zniszczenie urządzeń melioracyjnych jest bezpośrednią przyczyną zmniejszania wydajności z 60 q/ha (przy dobrej uprawie) do 20—25 q/ha.

Opisane wyżej katastrofalne powodzie lat 1888, 1940 i 1947 spowodowały w środkowych i dolnych odcinkach dolin rzecznych bardzo duże szkody. Zalane były znaczne obszary użytków rolnych, podtopione niżej położone dzielnice miast: Białogardu, Świdwina, Kołobrzegu, Sławna, Słupska i innych miejscowości, zniszczone domy mieszkalne i budynki gospodarcze.

W 1940 roku na rzece Radwi (Rosnowo i Hajka), w wyniku niewłaściwego nadzoru runęło 3,4 mln. m³ wody. Raptowny spływ wody, zalał Karlino, zniszczył mosty, urządzenia portowe w Kołobrzegu i wiele innych obiektów gospodarczych. W wyniku pęknięcia tam Hajki i Rosnowa, siłownie nieczynne były cztery lata, co spowodowało nie wyprodukowanie 32 mln KWh.

W historii Koszalińskiego Urzędu Morskiego znane z największych szkód sztormowych na wybrzeżu koszalińskim są lata 1955 i 1962.

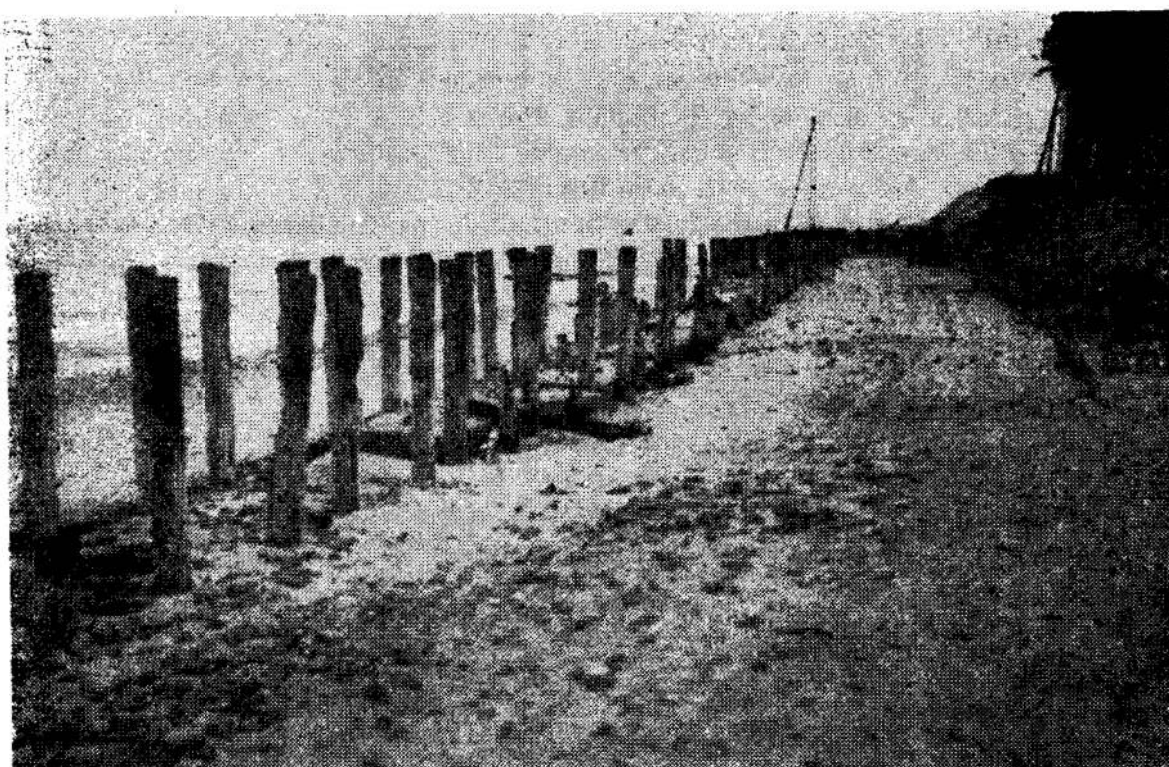
W roku 1962, na odcinku Darłówka w wyniku podniesienia się o 1,5 m ponad przeciętny stan wylały się wody z kanału portowego, zalewając około 100 ha pobliskich łąk. Przyjmując średnie zniszczenia brzegu morskiego sprzed 1945 roku stwierdzić należy, że państwo nasze traci rocznie około 50 ha powierzchni łądu, co w okresie 10 lat daje około 5 km.² Z obliczeń szacunkowych wynika, że na wybrzeżu koszalińskim w latach 1945—1971 szkody spowodowane sztormami i powodzią wyniosły 220 mln. zł, czyli około 8,2 mln. zł rocznie.¹⁷

Zapobieganie nadmiernemu niszczeniu było od dawna przedmiotem troski ludzi związanych z morzem. Budowano więc różnorodne urządzenia, które czasami skutecznie chroniły brzeg morski¹⁸ (tab. 8, fot. 3).

Tabela 8

WYDATKOWANE KWOTY NA UMCNIENIA BRZEGU MORSKIEGO
NA WYBRZEŻU KOSZALIŃSKIM W LATACH 1950—1971.

| Rodzaj prac | Lokalizacja wykonywanych prac | Rok realizacji | Koszt prac w tys. zł. |
|---|--|----------------|-------------------------------|
| Opaska palowo-faszyno- wo-betonowa (670 m) | Mierzeja Bukowska | 1950 | łączny koszt |
| Opaska brzegowa (863 m) | Mierzeja Bukowska | 1953—1954 | 3 899,0 (z czego |
| Ostrogi (6 szt) | Mierzeja Bukowska | 1953—1954 | 2 091,0 przypada |
| Opaska (285 m) | Mierzeja Bukowska — wsch. strona kanału | 1956/1957 | na przeprowa- dzone w roku |
| Opaski (1295 m) | Ustka — wsch. strona portu | 1955/56 | 1962/63 remonty. |
| Ostrogi (9 szt) | Ustka | 1955/56 | 1 520,0 |
| Remont opaski | Ustka | 1962/63 | 734,0 |
| Umocnienia (2046 m) | Darłówko — wsch. odcinek | 1957 | 1 442,0 |
| Opaska (865 m), ostrogi (5 szt) | Mielno | 1956/57 | 2 551,0 |
| Opaska | Mielno | 1963 | 1 826,0 |
| Opaska (320 m) | Ustronie Morskie | 1963 | 734,5 |
| Opaska (3090 m) | Kołobrzeg | 1963 | 743,6 |
| Remont opaski | Kołobrzeg | 1957 | 4 902,0 |
| Ostrogi (3 szt) | Sianożęty | 1962/63 | 4 300,0 |
| Ostrogi (12 szt) | Dzwirzyno | 1962/63 | 762,0 |
| Ostrogi (9 szt) | Mierzeja Bukowska | 1963 | 2 074,0 |
| Ostrogi (10 szt) | Ustka | 1966 | 3 482,0 |
| Opaska palowo-faszyno- wo-kamienna (250 m) | Darłówko | 1966/67 | 2 000,0 |
| Ostrogi (17 szt) | Uniesty | 1970 | 381,0 |
| Badania geologiczne | Jarosławiec — Kliw | 1970 | 4 300,0 |
| Umocnienia brzegu (1,5 km) | Darłówko — wsch. odcinek | 1971 | 481,0 |
| | | | 22 000,0 |



Fot. 3. Opaska zniszczona w Uniestach w czasie sztormu lutowego (12—23 II) 1962 r. (wzrostek za opaską do 8 m).

Fot. Z. Kukuleczyński

Jak wynika z tabeli 8 ogólny koszt ochrony brzegu tj. wyłącznie budowy i remontów opasek brzegowych i ostróg na wybrzeżu koszalińskim w latach 1950—1971 wyniósł 58 132 100 zł, czyli średnio rocznie około 2,8 mln.zł.

Przypisy

¹ Wszystkich przyływów burzowych na jesień wypada 34,3% (45,5% dla znaczniejszych), w okresie zimy 43,6% (48,6% dla znaczniejszych), wiosny 17,4% (silne sztormy listopad — 24,2%, styczeń 21,2%) — A. Król. Straty powodziowe na Przymorzu Zachodnim ze szczególnym uwzględnieniem działania sztormów morskich. „Gospodarka Wodna” 1951, z. 4, s. 164.

² Skala Beauforta ma 12 stopni (0 — cisza, 12 — huragan).

³ R. Reinhold, *Winterschicksale unserer Kustengesteines Unser Pommerland*, 8 Jhg, 1923 s. 10

⁴ T. Kontzow, *Chronik von Pommern in hochdeutscher Mundart* op. G. Gaebel, Szczecin 1897, Bd. II, s. 241.

⁵ H. Król, *Straty powodziowe na Przymorzu Zachodnim ze szczególnym uwzględnieniem sztormów morskich*. „Gospodarka wodna”, 1954, z. 4, s. 164.

- ⁶ R. Baier, *Zwei Stralsundische Chroniken des 15 Jahrhunderts*, Stralsund 1893, s. 39—40.
- ⁷ M. Czekańska, *Fale burzowe na południu w wybrzeżu Bałtyku*, w: *Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią*, Poznań 1948, nr 1, s. 64.
- ⁸ Z. Szopowski, *Małe porty Pomorza Zachodniego w okresie do drugiej wojny światowej*, Warszawa — Poznań 1962, s. 282.
- ⁹ H. A. Riemann, *Geschichte der Stadt Colberg*. Kołobrzeg 1873, s. 260—263.
- ¹⁰ F. Boehmer, *Geschichte der Stadt Rügenwalde bis zur Aufhebung der Alten Stadtverteilung*, Szczecin 1900, s. 90.
- ¹¹ M. Czekańska, *Fale burzowe*, op. cit., s. 64.
- ¹² Strenge Winter, *In Alterzeit Unser Pommerland*, 3 Jhg, 1923, s. 14—15.
- ¹³ M. Czekańska, *Fale burzowe* op. cit., s. 86.
- ¹⁴ Odcinki akumulacyjne obejmują około 80% wybrzeża Bałtyku w granicach Polski, reszta przypada na odcinki klifowe.
- L. Bohdziewicz, *Brzeg morski...*, op. cit., s. 12.
- ¹⁵ J. Pasikowski, *Ochrona brzegu morskiego*, w: *Przyroda i krajobraz Ziemi Koszalińskiej*, Koszalin 1970, s. 141.
- ¹⁶ Szkody powodziowe rozpoczęto rejestrować w byłym zaborze austriackim po pamiętnej powodzi 1884, M a m a k W., T y s z k a Z., *Statystyka szkód powodziowych w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem lat ostatnich*, „Gospodarka Wodna” 1954, XVI, z. 4, s. 142.
- ¹⁷ Przybliżone powojenne straty do 1953 r. łącznie, wyniosły dla całego kraju 512 mln zł (czyli 57 mln rocznie), obecnie roczne straty w Polsce szacuje się na 75—80 mln zł W. M a m a k, Z. T y s z k a, *Statystyka szkód powodziowych w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem lat ostatnich*, „Gospodarka Wodna” 1954, Rok XVI, z. 4, s. 143.
- ¹⁸ Na naszym wybrzeżu pierwsze ostrogi zaczęto budować w 1873 r. w Jerośławcu, a w następnym roku w DarłóWKu, Mielnie i pod Kołobrzegiem, L. Bohdziewicz, *Brzeg morski*, Warszawa 1970, s. 76.

Wybrana literatura

- ¹ Chomicz K., *Przebieg, rozmieszczenie i częstotliwość deszczów nawalnych w Polsce* „Gospodarka Wodna”, 7—8/51.
- ² Czekańska M., *Fale burzowe na południowym wybrzeżu Bałtyku*, w: *Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią*, Poznań 1948, nr 1.
- ³ Król H., *Analiza hydrologiczna powodzi na Przymorzu Zachodnim*. Przegląd Meteorologiczny i Hydrologiczny 1953 z. 3—4.
- ⁴ Król H., *Straty powodziowe na Przymorzu Zachodnim ze szczególnym uwzględnieniem działania sztormów morskich* „Gospodarka Wodna” 1954, XIV, z. 4.
- ⁵ Lambor J., *Klasyfikacja typów powodzi i ich przewidywanie*, „Gospodarka Wodna”, 1954, Rok XIV z. 4.
- ⁶ Lisowski K., *Synoptyczne warunki wezbrań sztormowych w ujściach rzek południowego Bałtyku*. Przegląd Meteorologiczny i Hydrologiczny, 1954, z. 3—4.
- ⁷ M a m a k W., *Zagadnienie strat powodziowych*. Archiwum Hydrotechniki, Warszawa 1955, t. II.

⁸ Mamak W., Tyszka Z., *Statystyka szkód powodziowych w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem lat ostatnich*, „Gospodarka Wodna” 1954, z. 4.

⁹ Mikulski Z., *Charakterystyka powodzi w Polsce*, „Gospodarka Wodna” 1957, Rok XVII, z. 9.

¹⁰ Mikulski Z., *Występowanie niżówek, wezbrań i powodzi w rzekach polskich*, „Wiadomości Służby Hydrograficznej”, Warszawa 1962, z. 49.

¹¹ Namaczyńska S., *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648—1696. I — Zjawiska meteorologiczne i pomory*, „Badania w Dziejach Społecznych i Gospodarczych” nr 23, Lwów 1937.

¹² Piasecki D., *Wiatry o maksymalnych prędkościach na obszarze Polski w latach 1928—1938*, „Wiadomości Służby Hydrologicznej i Meteorologicznej”, Warszawa 1952, t. III, z. 2a.

¹³ Praca zbiorowa pod red. Rajckiego A., *Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych na ziemiach polskich w wiekach od X do XVI*, PIHM, Warszawa 1965.

¹⁴ Prawdzic K., *Zarys klimatu rolniczego woj. koszalińskiego*, Szczecin 1962.

¹⁵ Stoewer R., *Geschichte der Stadt Kolberg*, Kolberg 1927.

¹⁶ Szopowski Z., *Małe porty Pomorza Zachodniego w okresie do drugiej wojny światowej*, Warszawa — Poznań 1962.

¹⁷ Tyszka Z., *Powodzie w Polsce i ochrona przed nimi w zarysie historycznym*, „Gospodarka Wodna”, XIV, 4, 1954.

¹⁸ Walawender A., *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450—1586. I — Zjawiska meteorologiczne i pomory*, „Bad. z Dziejów Społ. i Gosp.”, nr 10, Lwów 1932.

¹⁹ Wercharcki R., *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587—1647, I — Zjawiska meteorologiczne, stan urodzajów i pomory bydła. II — marg.*, „Spraw. T. N.”, XVIII, 3, Lwów 1938.

²⁰ Zubrzycki T., *Powodzie na ziemiach polskich. Pamiętnik I Polskiego Zjazdu Hydrotechnicznego w Warszawie, 1929*. Warszawa 1929.

ZARYS LIMNOLOGI FIZYCZNEJ JEZIORA GARDNO

1. WSTĘP

Jeziro Gardno położone jest na pobrzeżu Pomorza Zachodniego ok. 16,0 km na wschód od Ustki. Należy ono do typowych jezior przybrzeżnych, wypełniających kryptodepresję sięgającą do ok. 2,5 m poniżej poziomu morza. Pod względem wielkości powierzchni zajmuje ósme miejsce w Polsce, a wśród jezior przybrzeżnych drugie po jeziorze Łebsko. Jezioro Gardno jest połączone z Morzem Bałtyckim ujściowym odcinkiem rzeki Łupawy o długości 2,5 km. W okresie sztormów i wysokich stanów wody na Bałtyku, następują napływy wody morskiej do jeziora, które powodują zmiany w składzie chemicznym jego wód. W tych samych okresach następuje również zapiaszczenie ujścia Łupawy. Z procesem tym wiąże się zagadnienie utrzymania żeglugi dla jednostek rybackich w Rowach, jak również zagrożenie powodziowe dla terenów przyległych do jeziora.

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie limnometrii jeziora oraz zmian w zasoleniu jego wód, związanych z napływem wody morskiej. Znajomość szeregu zjawisk przyrodniczych zachodzących w jeziorze i jego otoczeniu jest niezbędna dla potrzeb gospodarki rybnej, melioracji, ochrony przeciwpowodziowej oraz dla ośrodków turystyki i sportów wodnych.

Na temat jeziora Gardno ukazały się dotychczas nieliczne prace. Pierwszym opracowaniem limnologicznym jest praca E. Kunischa z 1912 r. (5), która jeszcze obecnie stanowi materiał porównawczy przy naukowych analizach hydrologicznych jeziora. Kolejne prace K. Figury z 1939 r. (1) i S. Gliewego z 1931 r. (2) nie wnoszą nowych elementów do morfometrii jeziora. Przez okres 45 lat (1912-1957) nie były prowadzone obserwacje i pomiary na jeziorze. W okresie powojennym (w 1957 r.) Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny Oddział w Słupsku założył na jeziorze hydrologiczne posterunki pomiarów stanów wody, temperatury wody i parowania z powierzchni wody. Uzyskane stąd wyniki przyczyniły się do podjęcia nowych opracowań hydrologicznych jeziora. Należy tu wy-

mienić prace Z. Mikulskiego (8, 9), ekspertyzę Politechniki Szczecińskiej dotyczącą możliwości połączenia koszalińskich jezior do celów turystyki oraz pracę Instytutu Morskiego dot. hydrologii jez. Gardno (14).

Dotychczasowe opracowania tego jeziora mają charakter prac przyczynkowych i nie wyczerpują w całości zagadnień limnologicznych. Wypływa stąd konieczność dalszych opracowań, których ostatnim etapem ma być bilans wodny jeziora. Niniejsza praca ma się przyczynić do uzupełnienia wiadomości o jeziorach przybrzeżnych, położonych w strefie brzegowej południowego Bałtyku.

2. LIMNOMETRIA JEZIORA

2.1. Zlewnia jeziora

Zlewnia jez. Gardno wynosi 128,7 km² czyli 13,3% całej powierzchni dorzecza, obejmującego obszar 964,4 km² (rys. 2.1). Najwięcej powierzchni w zlewni jeziora zajmują użytki zielone, głównie na polderach przylegających do jeziora. Pól uprawnych jest stosunkowo niedużo. Znaczną część zlewni zajmują lasy, przy czym większa ich powierzchnia znajduje się w południowo-zachodniej części zlewni.

2.2. Zasilanie jeziora wodami rzecznyymi

Kontrolą pomiarową objętości przepływu wód powierzchniowych dopływających do jeziora Gardno objęta jest jedynie Łupawa w punkcie pomiarowym w Smołdzinie. Charakterystyczne przepływy Łupawy w tym profilu w okresie 1951-1970 przedstawiają się następująco:

Najwyższy przepływ 23,5 m³/sek

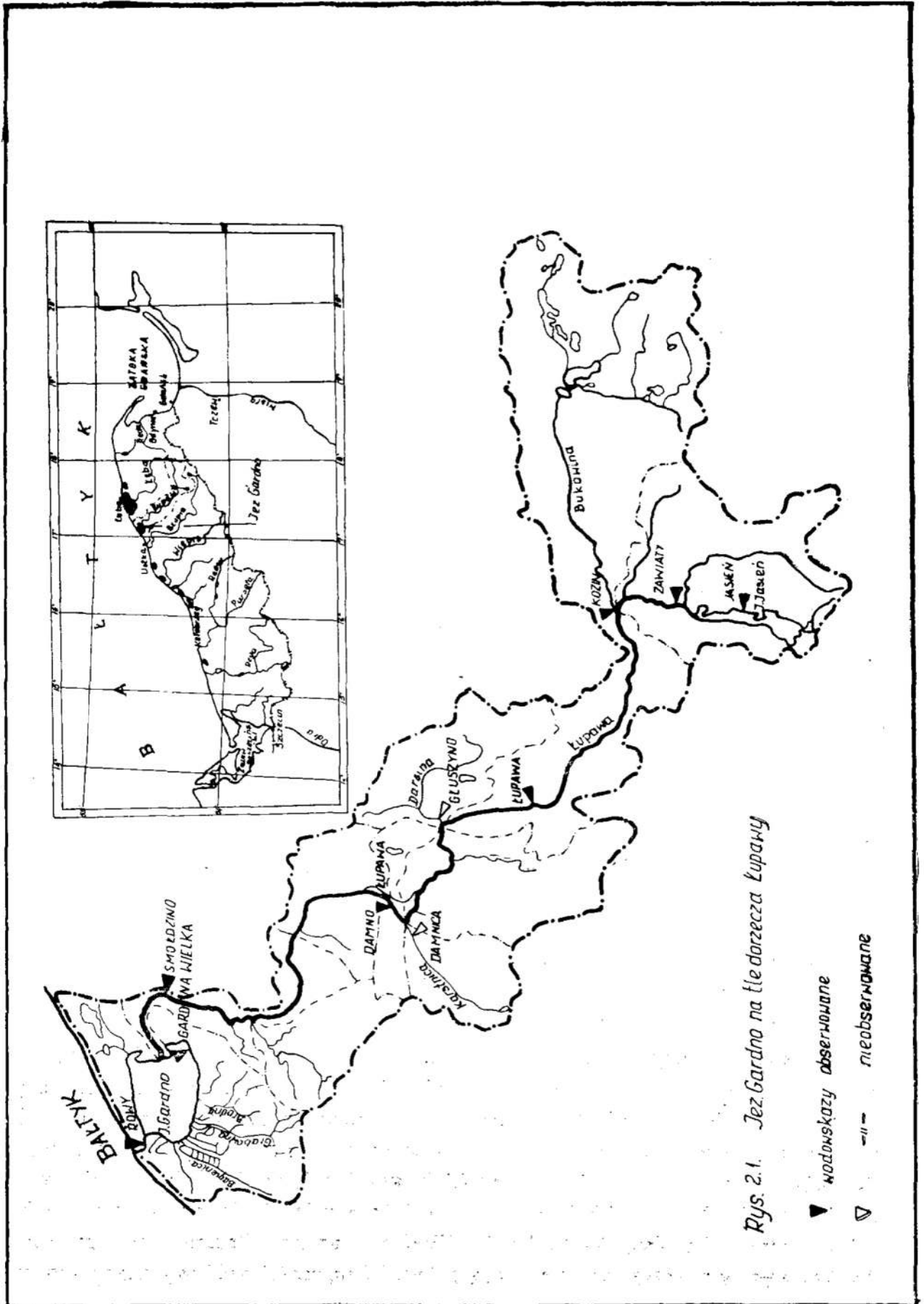
Średni wysoki przepływ 15,0 m³/sek

Średni przepływ 7,79 m³/sek

Średni niski przepływ 4,58 m³/sek

Najniższy przepływ 2,36 m³/sek

Większość naszych jezior przybrzeżnych zasilana jest głównie wodami rzecznyymi. W oparciu o tę właściwość Z. Mikulski (9) podał pierwszą charakterystykę hydrologiczną tego typu jezior (bez uwzględnienia wód morskich). Wskaźnik ten — jako stosunek rocznego dopływu rzeczno do pojemności — waha się w szerokich granicach od 1 (Bukowo, Kopań) do 20 (Liwia Łuża) i 55 (Dąbie). Przeciętnie mieści się on w granicach od 5 (Jamno, Łebsko) do blisko 10 (Resko, Gardno, Druzno), co oznacza, że dopływające wody rzeczne mają potencjalną możliwość wymiany wody



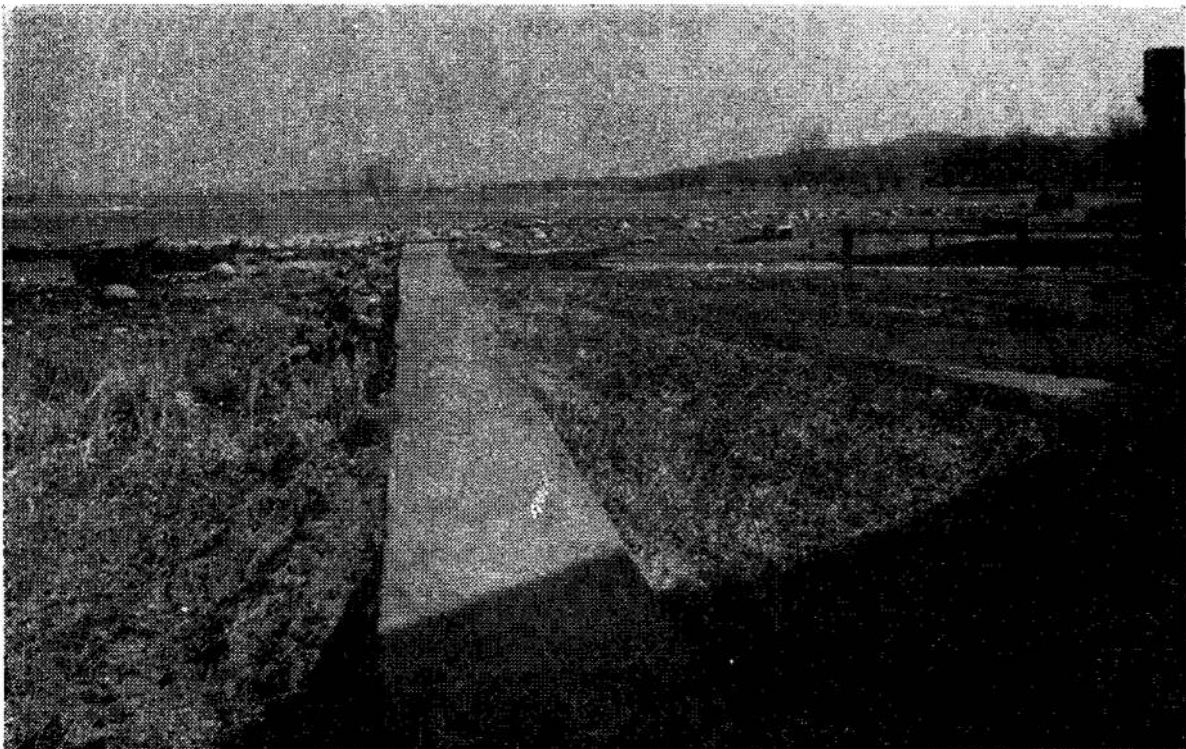
Rys. 2.1. Jez Gardno na tle dorzecza Lupy

▼ wodowskazy obserwowane
 △ ——— nieobserwowane

jezior od 5 do 10 razy w roku. Wskaźnik ten dla jeziora Gardno w zależności od rocznego dopływu wody wahał się w latach 1961-1970 w granicach od 7,4 do 10,6.

2.3. Stany wody

Codziennie obserwacje stanów wody na jeziorze Gardno rozpoczęto dnia 4 września 1957 r. Łata wodowskazowa z podziałem od 420 cm do 660 cm znajduje się w Gardnie Wielkiej i przymocowana jest do mola przystani rybackiej. Punkt zerowy wodowskazu ustalono na wysokości — 5.075 m względem Kronsztadtu. Wahania stanów wody na jeziorze zależą od wielu czynników: opady, dłuższe okresy suszy (silne parowanie) wpływ dopływów ze zlewni głównie Łupawy, stany wód Bałtyku, zapiaszczenie i zamknięcie ujścia Łupawy, wody gruntowe i silne wiatry. Do najważniejszych czynników, mających decydujący wpływ na stany wody należą silne wiatry i zmiany poziomu zwierciadła wody w morzu. Z. Szopowski (16) za silniejsze wiatry uważa takie, których prędkość jest większa od 8,0 m/sek. Wiatry z kierunku północno-zachodniego i północnego, powodują spiętrzenie wody przy południowo-wschodnich brzegach jeziora, natomiast z kierunku południowo-wschodniego wpływają na obniżenie poziomu wody w jeziorze. Z analizy zestawienia charakterystycznych stanów



Rys. 2.2. Odkryte kamieniste dno jeziora naprzeciwko przystani rybackiej w okresie najniższych stanów wody. Fot. E. Hackemer



Rys. 2.3. Molo przystani rybackiej w okresie najniższych stanów wody.

Fot. E. Hackemer

wody jeziora (tab. 2.1) wynika, że najniższe stany wody na jeziorze przypadają głównie na okres od marca do czerwca. Najniższy zaobserwowany stan wody wystąpił dnia 19.04.1960 r. (rys. 2.2,3) i wynosił 477 cm (30,5 cm poniżej Kr.). Najwyższe stany wody mają miejsce najczęściej w okresie od września do grudnia, a rzadziej w styczniu, lutym lub marcu. Dotychczasowy najwyższy stan wody zanotowano w dniu 25.09.1969 r. (rys. 2.5,6). Wyniósł on 596 cm (88,0 cm nad Kr.).

Bezwzględna amplituda wahań zwierciadła wody na jeziorze Gardno wynosi 119 cm, największa roczna — 108 cm (1970 r.), najniższa — 55 cm (1958 r.) i średnia roczna z 14 lat — 76 cm (tab. 2.2). Średni poziom zwierciadła wody w latach 1958-1970 wynosił 520 cm (13 cm nad Kr.), przy czym w półroczu zimowym (XI-IV) był on zaledwie o 3 cm wyższy od średniego poziomu wody jeziora w półroczu letnim (V-X). Z przebiegu średnich miesięcznych stanów wody jeziora Gardno w latach 1958—1970 (rys. 2.4) wynika, że w ciągu roku występują tu dwa maksima stanów wody — pierwsze w grudniu (539 cm) oraz drugie — we wrześniu (546 cm).

Najniższe średnie stany wody przypadają zdecydowanie na maj i czerwiec z minimum w czerwcu (498 cm). Na wzrost stanów wód w jeziorze mają duży wpływ występujące w czasie sztormów silne wiatry z sektora północno-zachodniego i towarzyszące im wysokie stany wód Bałtyku.

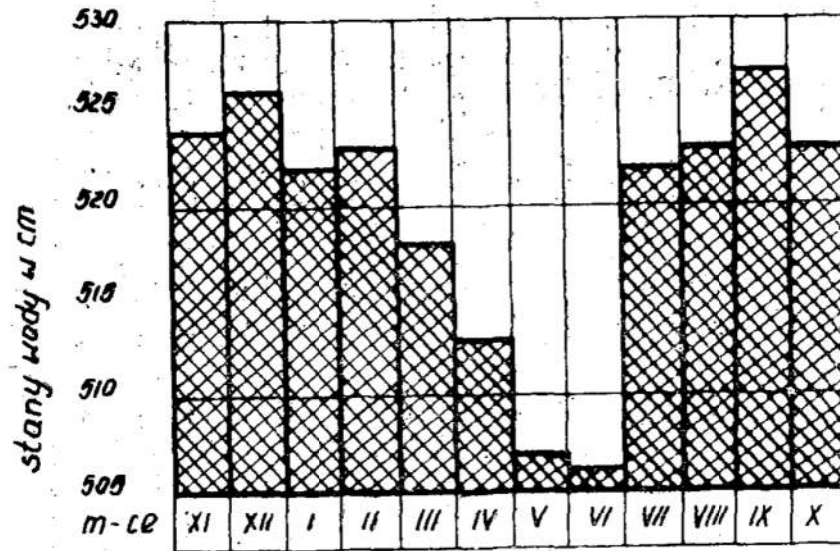
TABLICA 2.1.

ZESTAWIENIE CHARAKTERYSTYCZNYCH STANÓW WODY JEZ. GARDNO

| Rok hydrologiczny | Wartości w roku | | | | | | | | | | | | | | | | |
|-------------------|-----------------|-----|----------|-----|----------------|--------------|-----------|---------------|----------------|-----------|------|----------------|-----|-----------|------|-----------|------|
| | Średnia [SW] | | | | Najwyższa [WN] | | | | Najniższa [NW] | | | | Rok | | | | |
| | zima XI-IV | | lato V-X | | zima XI-X | | lato XI-X | | zima | | lato | | | zima | | lato | |
| | data | rok | data | rok | data | rok | data | rok | cm | data | cm | data | | cm | data | cm | data |
| 1958 | 532 | 520 | 556 | 526 | 552 | 25-26.X | 556 | 41.15.XII, II | 502 | 19.IV | 501 | 18.VI | 501 | 18.VI | 501 | 18.VI | |
| 1959 | 526 | 512 | 569 | 519 | 541 | 29.IX | 569 | 16-17.I | 496 | 1.3.IV | 487 | 20-23.V | 487 | 20-23.V | 487 | 20-23.V | |
| 1960 | 498 | 514 | 535 | 506 | 550 | 8-9.IX | 550 | 8-9.IX | 477 | 19.IV | 488 | 24.V | 477 | 19.IV | 477 | 19.IV | |
| 1961 | 517 | 526 | 576 | 522 | 570 | 31.VIII | 576 | 30.III | 491 | 29.30.I | 489 | 5.V | 489 | 5.V | 489 | 5.V | |
| 1962 | 526 | 524 | 578 | 525 | 554 | 44.IX | 578 | 22.II | 501 | 28.30.III | 504 | 11.12.V | 501 | 28.30.III | 501 | 28.30.III | |
| 1963 | 506 | 509 | 544 | 507 | 552 | 15-16.X | 552 | 15-16.X | 490 | 18.19.IV | 480 | 10.VI | 480 | 10.VI | 480 | 10.VI | |
| 1964 | 521 | 516 | 568 | 518 | 543 | 23-24.IX | 568 | 14-17.II | 487 | 22.III | 495 | 11.12.VI | 487 | 22.III | 487 | 22.III | |
| 1965 | 521 | 517 | 559 | 519 | 542 | 13.14.16.VII | 559 | 26.XI | 493 | 23.IV | 486 | 5.V | 486 | 5.V | 486 | 5.V | |
| 1966 | 530 | 521 | 550 | 525 | 558 | 27.IX | 558 | 27.IX | 510 | 3.III | 499 | 25.29.V | 499 | 25.29.V | 499 | 25.29.V | |
| 1967 | 528 | 525 | 575 | 526 | 551 | 20.22.X | 575 | 24.III | 501 | 11.XII | 508 | 29.VII, 1.VIII | 501 | 11.XII | 501 | 11.XII | |
| 1968 | 544 | 516 | 570 | 530 | 538 | 31.X | 570 | 9.XII | 510 | 30.IV | 500 | 18-20.VI | 500 | 18-20.VI | 500 | 18-20.VI | |
| 1969 | 501 | 514 | 539 | 508 | 542 | 30.X | 542 | 30.X | 483 | 29.III | 484 | 19.20.VI | 483 | 29.III | 483 | 29.III | |
| 1970 | 527 | 523 | 596 | 525 | 562 | 31.X | 596 | 25.XI | 488 | 2.I | 502 | 29.VI | 488 | 2.I | 488 | 2.I | |

| | | |
|-----------------------------------|------|-----------------------|
| Najwyższa obserwowa- -na [NNW] | zima | 596 cm - 25.XI.1969 |
| | lato | 570 cm - 31.VIII.1961 |

| | | |
|----------------------------------|------|---------------------|
| Najniższa obserwowana / [NNW] | zima | 477 cm - 19.IV.1960 |
| | lato | 480 cm - 10.VI.1963 |



Rys.2.4. Przebieg średnich miesięcznych stanów wody jeziora Gardno

Bardzo często obserwuje się w tym czasie częściowe lub całkowite zapiaszczenie ujścia Łupawy. Wody Łupawy mają wówczas utrudniony względnie zupełnie uniemożliwiony odpływ z jeziora. Przy dłuższym trwaniu zjawiska następuje znaczny wzrost stanów wody w jeziorze, skutkiem czego dochodzi do zalewania polderów melioracyjnych, łąk i pól uprawnych

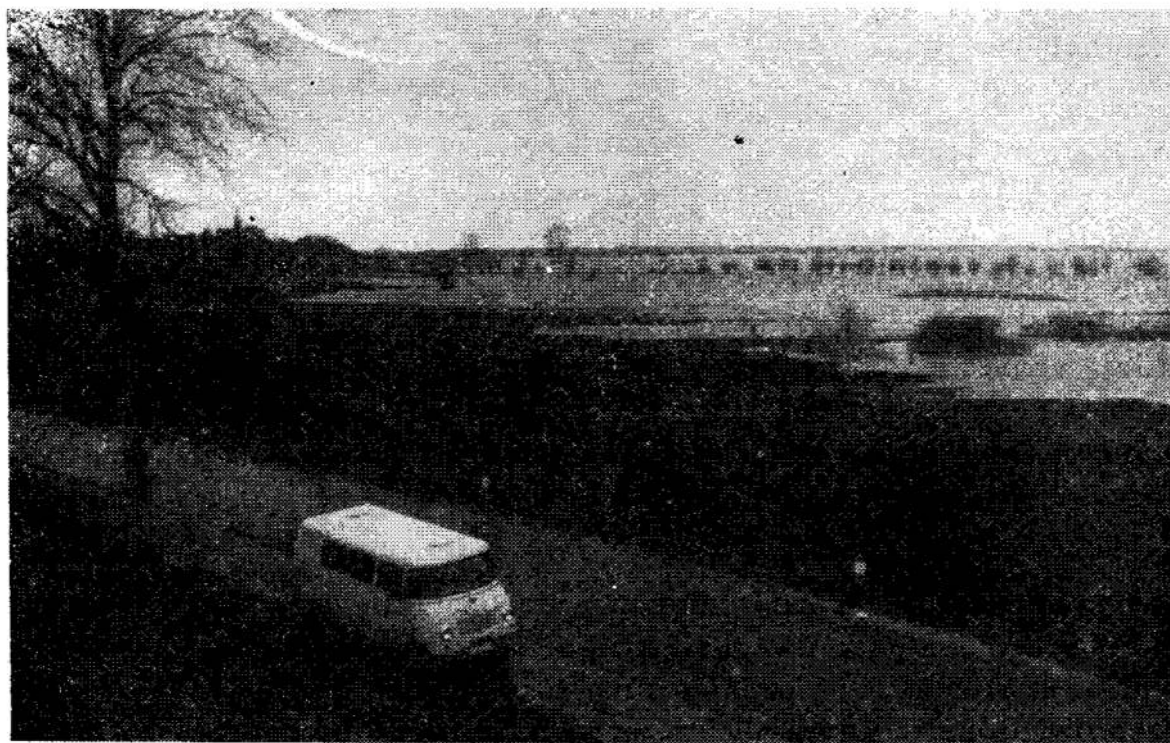
Tablica 2.2.

ROCZNE GŁÓWNE STANY JEZIORA GARDNO I ICH AMPLITUDY
(cm) W LATACH 1958-1971

| Lp. | Rok hydr. | Stan wody | | | Amplituda wahań |
|-----|-----------|-----------|-----|------|-----------------|
| | | min. | śr. | max. | |
| 1 | 1958 | 501 | 526 | 556 | 55 |
| 2 | 1959 | 487 | 519 | 569 | 82 |
| 3 | 1960 | 477 | 506 | 550 | 73 |
| 4 | 1961 | 489 | 522 | 576 | 87 |
| 5 | 1962 | 501 | 525 | 578 | 77 |
| 6 | 1963 | 480 | 507 | 552 | 72 |
| 7 | 1964 | 487 | 517 | 568 | 81 |
| 8 | 1965 | 486 | 519 | 553 | 73 |
| 9 | 1966 | 499 | 525 | 558 | 59 |
| 10 | 1967 | 501 | 526 | 575 | 74 |
| 11 | 1968 | 500 | 530 | 570 | 70 |
| 12 | 1969 | 483 | 508 | 542 | 59 |
| 13 | 1970 | 488 | 525 | 596 | 108 |
| 14 | 1971 | 491 | 528 | 588 | 97 |



Rys. 2.5. Droga dojazdowa do przystani rybackiej w Gardnie Wielkiej w okresie najwyższych stanów wody. Fot. E. Hackemer



Rys. 2.6. Ogólny widok na Jezioro Gardno i zalane łąki od strony wschodniej w okresie najwyższych stanów wody. Fot. E. Hackemer

(rys. 2, 5, 6).

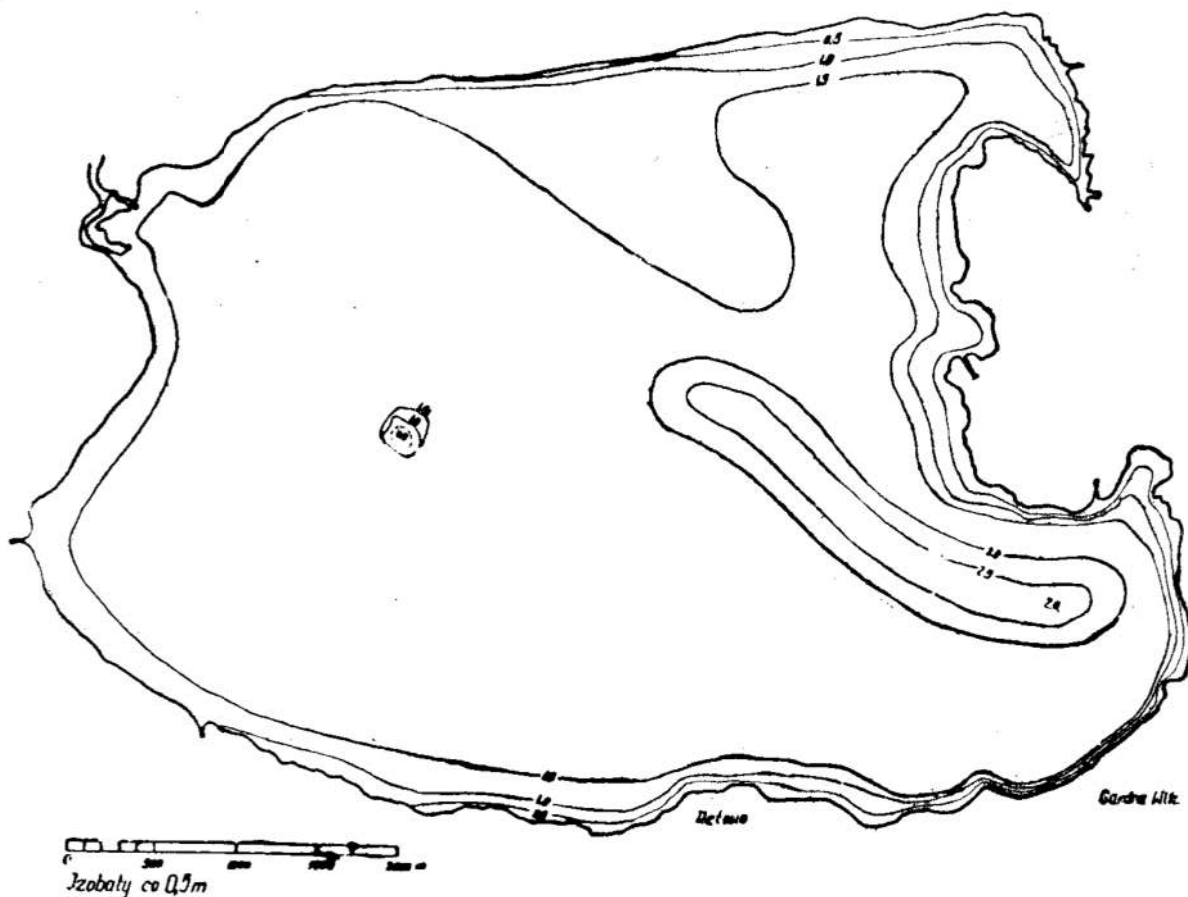
Z materiałów obserwacyjnych E. Kunischa z lat 1900-1909 wynika, że zapiaszczenie ujścia Łupawy miało miejsce w tym okresie 206 razy. Liczba ta byłaby znacznie większa, gdyby nie ingerencja człowieka, związana z uruchomieniem portu rybackiego w Rowach. Częściowe zapiaszczenia nie były notowane. Największa liczba dni z zapiaszczeniem w w/w okresie miała miejsce w lipcu, sierpniu i wrześniu, co w pełni odpowiada najwyższym średnim stanom wody jeziora.

W okresie powojennym, w roku 1964, obserwacje zapiaszczenia ujścia Łupawy były prowadzone przez Bosmanat Portu w Rowach (14). W poszczególnych miesiącach liczba dni z zapiaszczeniem przedstawiała się następująco: od 3-7 maja (5 dni), 15-16 maja (2 dni), 5-8 lipca (4 dni), 24-28 lipca (5 dni), 30 lipca, 2-7 sierpnia (6 dni) i 11-14 września (4 dni). W okresie sztormów na Bałtyku (XI-II), przy silnych wiatrach z sektora północno-zachodniego obserwuje się również zjawisko napływu wód morskich do jeziora Gardno. W wielu wypadkach napływ wód morskich następuje latem w okresach niewielkiego spadku wody w ujściowym odcinku Łupawy. Często się zdarza, że stany wody na Łupawie przy wypływie z jeziora Gardno i na Bałtyku są jednakowe i wtedy obserwuje się szczególnie w miesiącach jesienno-zimowych zjawisko „stojącej” wody. Związane z napływem wody morskiej zagadnienie zwiększonej ilości chlorków i odległości napływu w głąb jeziora jest omówione w części dot. zasolenia wód jeziornych.

2.4. Batymetria

W 1912 r. E. Kunisch przeprowadził sondowanie jeziora Gardno, wykonując ogółem 482 pomiarów (19 na 1 km² — rys. 2.7.). Na ich podstawie określił średnią głębokość jeziora (1,5 m), maksymalną (2,80 m) i pojemność jeziora wynoszącą 37,5 mln m³. Powierzchnia jeziora wg E. Kunischa wynosiła wówczas 2497,5 ha. Autor ten wykonał dodatkowo 345 sondowań do twardego dna, które umożliwiły mu określenie orientacyjnej grubości mułu zalegającego w niecce jeziora. Kubaturę mułu zalegającego w niecce określił na 22,5 mln m³.

Wcześniejsze plany batymetryczne wykonane przez F.W.P. Lehmana (6) i W. Halbfassa (4) z uwagi na małą ilość pomiarów nie odzwierciedlają w pełni morfometrii jeziora. Ostatnie sondowanie jeziora Gardno zostało przeprowadzone w lutym 1959 r. przez Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Pomiarów wykonano z lodu metodą siatki kwadratów 50×50 m przy ilości sondowań 148 na 100 ha (rys. 2.8.).

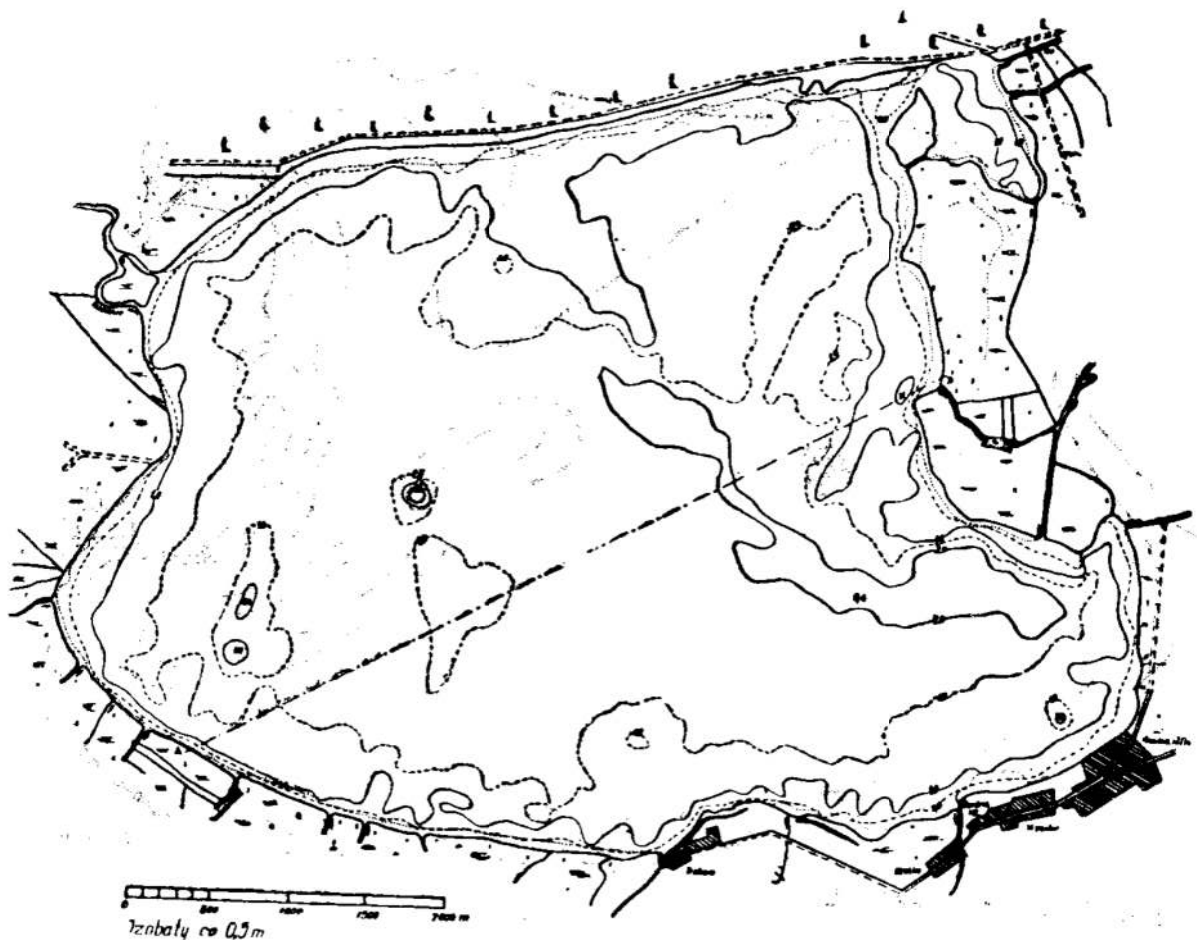


Rys. 2.7. Plan batymetryczny Jeziora Gardno z roku 1912 (wg. E. Kunischa).

2.5. Morfometria

Aktualne elementy morfometryczne jez. Gardno przedstawiają się następująco: powierzchnia 2468,1 ha; powierzchnia wysp 0,6 ha; maksymalna długość, odpowiadająca najmniejszej odległości między dwoma najbardziej oddalonymi od siebie punktami leżącymi wzdłuż linii nie wychodzącej poza powierzchnię jeziora 6850; szerokość maksymalna, czyli największa odległość między przeciwległymi brzegami w kierunku prostopadłym do linii długości 4730 m; wydłużenie jeziora, wyznaczone ze stosunku maksymalnych długości i szerokości 1,47; średnia szerokość 3602 m; długość linii brzegowej 23 000 m, długość linii brzegowej wysp 350 m i rozwój linii brzegowej 9,3 m/ha. Roślinność wodna powierzchniowo zajmuje 99,0 ha, co stanowi 4,01% powierzchni zwierciadła wody. Roślinność ta pokrywa 80,7% długości linii brzegowej.

Elementy subakwalne lub batyelementy obliczone z planów głębokościowych określające podwodną rzeźbę zbiornika: głębokość maksymalna 2,6; średnia głębokość 1,28; wskaźnik głębokościowy 0,49.



Rys. 2.8. Plan batymetryczny Jeziora Gardno z 1959 r. (wg Instytutu Rybactwa Śródlądowego).

pojemność jeziora wynosi 30,95 mln m³. Wymiary niecki jeziora zostały podane w tabelicy 2.3.

Tabela 2.3.

WYMIAR NIECKI JEZIORA GARDNO

| Izobata | Powierzchnia izobat ha | Powierzchnia między izobatami | | Objętość warstw między izobatami | |
|------------------|---------------------------|-------------------------------|------|----------------------------------|-------|
| | | ha | % | tys. m ³ | % |
| 0,0 | 2468,1 | 460,8 | 18,7 | 22.328,3 | 72,2 |
| 1,0 | 2005,6 | 1914,2 | 77,5 | 8.436,0 | 27,2 |
| 2,0 | 93,1 | 93,1 | 3,8 | 186,2 | 0,6 |
| Objętość jeziora | | | | 30.950,5 | 100,0 |

Prawie cała niecka jeziorna pokryta jest różną grubością namulów. Tylko niewielkie powierzchnie dna mają twarde piaszczyste podłoże, głównie w północno-wschodniej części jeziora, w zasięgu izobaty 1,5 m, przy wyspie kamiennej i częściowo u podnóży stromych zboczy. Największe miąższości osadów sięgają do 2,5 m.

Porównanie elementów morfometrycznych jez. Gardno z okresu prawie 50-letniego uwidacznia istotne różnice. I tak np. z analizy powierzchni jeziora należałoby wnioskować, że zmniejszyła się ona o 29,4 ha (ok. 0,62 ha rocznie). Powstałą różnicę należy traktować z pewną dozą ostrożności z uwagi na fakt, że obydwie sondáže były wykonane przy różnych stanach wody. Istniały również zasadnicze różnice w samej technice pomiarów i przyrządów, którymi posługiwano się w czasie poszczególnych pomiarów batymetrycznych. Niemniej widoczny jest postępujący proces eutrofizacji jeziora, szczególnie przy wschodnich brzegach. W części środkowej tego brzegu, wpływające wody Łupawy utworzyły dużą deltę, która stale powiększa swą powierzchnię.

W miarę zamulania brzegów, poszczególne strefy roślinności przesu- wają się ku środkowi jeziora, a brzegi opanowuje roślinność bagienna. W wyniku wypełniania się misy jeziornej osadami i spływania się jeziora, postępuje jego zarastanie przez roślinność wodną. Z przeprowadzonych pomiarów w profilu Smółdzino obliczono, że Łupawa wprowadza do jeziora rocznie średnio ok. 3,73 tysiąca ton materiału unoszonego (średnia roczna z lat 1964-1969).

2.6. Temperatura wody

Warunki termiczne jez. Gardno, podobnie jak i pozostałych jezior przymorskich, kształtują się głównie pod wpływem otaczających mas powietrza. Małe głębokości zbiorników powodują, iż na skutek działalności wiatru wody jeziorne ulegają prawie ciągłemu mieszaniu się od powierzchni do dna i wykazują zupełnie odmienny przebieg od warunków termicznych jezior głębszych. Pozostałe czynniki, jak np. temperatura wód gruntowych i powierzchniowych zasilających jezioro, obecność źródeł, łąk podmokłych, roślinności wodnej i wiele innych należą również do ważnych, lecz nie mających tak decydującego wpływu na ich przebieg. Przeprowadzone pomiary temperatury wody wykazały, że typową cechą termiczną jeziora w całym jego przekroju jest stratyfikacja termiczna wyrównana (homotermia) z wyjątkiem okresu obejmującego występowanie zjawisk lodowych. W czasie pomiarów wiosennych (30.IV) występowała stratyfikacja wyrównana, przy czym najniższą temperaturę powierzchniową zanotowano na stanowisku 7, a mianowicie 8,9 °C, naj-

wyższą $9,4^{\circ}\text{C}$ na stanowisku 5 (rozmieszczenie stanowisk pomiarowych — rys. 2.10).

Okres stagnacji letniej (19.VI) nie przyniósł zmiany w układzie termicznym. Najniższą temperaturę zanotowano na stanowisku 1, zaś maksymalną na stanowisku 8 — $22,0^{\circ}\text{C}$. Nieco wyższe temperatury wody na stanowiskach 7, 8 i 9 należy tłumaczyć rozpiętością czasu w dojazdach na poszczególne stanowiska pomiarowe. Pomiarzy temperatury z sierpnia (27.VIII) wykonane w okresie szczytowej stagnacji letniej wykazują nadal stratyfikację wyrównaną z najniższą temperaturą $14,3^{\circ}\text{C}$ na stanowisku 1, maksymalną $15,2^{\circ}\text{C}$ na stanowisku 9.

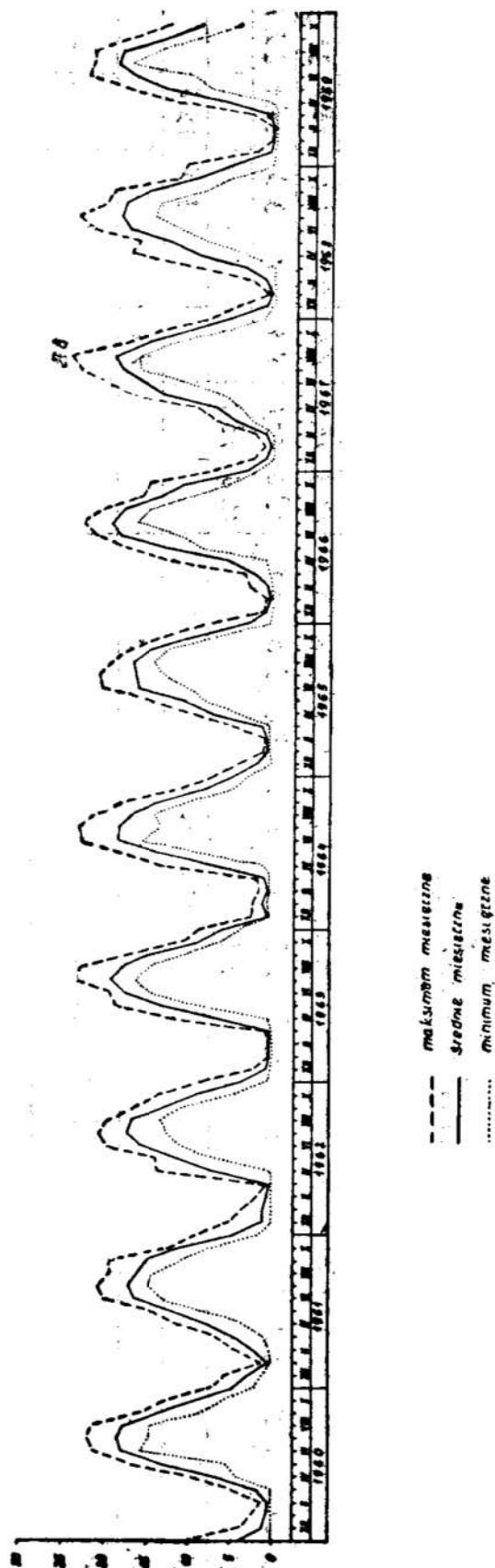
Układów termicznych o stratyfikacji normalnej, jako zjawiska typowego, nie zaobserwowano. Sporadycznie stwierdzono ich powstanie w czasie jednopunktowych pomiarów hydrotermicznych w najgłębszym miejscu jeziora (tabl. 2.4.) w dniach: 20.V., 20.VII.1964; 16.VIII.1965 i 17.V.1966 r. Układy te należy uważać jako krótkotrwałe i mogące wystąpić jedynie w sprzyjających warunkach atmosferycznych i w najgłębszych miejscach jeziora.

Odmienne przedstawiają się warunki termiczne w okresie zimowym. W czasie trwania pokrywy lodowej uniemożliwiona jest działalność wiatru i wówczas powstają wyraźne różnice między temperaturą warstw powierzchniowych i przydennych. W całym tym okresie występowała stratyfikacja termiczna odwrócona. W czasie pomiarów styczniowych (10.I.1963) temperatura warstw powierzchniowych wynosiła $0,1^{\circ}\text{C}$ (za wyjątkiem stanowisk 3 i 8), a w warstwach dennych utrzymywała się w granicach od $0,4^{\circ}\text{C}$ do $3,3^{\circ}\text{C}$. Znacznie mniejsze różnice wystąpiły w 1959 r. (12.XII) w pierwszym okresie całkowitego zlodzenia jeziora. Temperatura powierzchniowa wynosiła wówczas $0,2^{\circ}\text{C}$ (za wyjątkiem stanowiska 1), a przy dnie od $0,5^{\circ}\text{C}$ do $1,1^{\circ}\text{C}$. Wielkość gradientu termicznego zimą uzależniona jest od wielu czynników, jak np. nasilenia i ciągłości zimy, grubości lodu i pokrywy śnieżnej, stopnia zarośnięcia, zamulenia, głębokości i innych. Podobne stosunki termiczne, jak w jez. Gardno zaobserwowała Gromadska (3) na jeziorze Druzno.

Rozkład średnich miesięcznych, maksymalnych i minimalnych temperatur wody na głębokości 40 cm za okres 1960-1969 przedstawiono na rys. 2.9. Temperatura wody jez. Gardna osiąga najwyższe średnie wartości w miesiącu lipcu (21°C), a najniższe w styczniu ($0,3^{\circ}\text{C}$). Najwyższa zaobserwowana temperatura w danym okresie wynosiła $24,3^{\circ}\text{C}$ (2.VII.1967), a najniższa $0,1^{\circ}\text{C}$ (1960, 62, 63, 67 i 69).

TABLICA 2.4.

| Głębokość w metrach | PIONOWY ROZKŁAD TEMPERATUR JEZ. GARDNO (w najgłębszym miejscu) | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---------------------------|--|--------|-------|-------|--------|--------|-------|--------|---------|----------|--------|-------|---------|-------|----------|-------|-------|--------|-------|---------|
| | 1963 | | | | 1964 | | | | 1965 | | | | 1966 | | | | | | | |
| | 9.III. | 25.IV. | 13.V. | 17.I. | 21.II. | 17.IV. | 20.V. | 20.VI. | 20.VII. | 13.VIII. | 14.IX. | 17.X. | 17.XII. | 13.V. | 16.VIII. | 16.X. | 17.I. | 19.II. | 17.V. | 17.VII. |
| 0.01 | 0.2 | 11.3 | 16.6 | 0.2 | 0.2 | 11.7 | 14.2 | 20.5 | 21.6 | 18.6 | 12.6 | 8.8 | 3.1 | 12.4 | 17.1 | 9.4 | 0.1 | 0.1 | 17.5 | 22.4 |
| 0.40 | | 11.2 | 16.3 | 0.2 | 0.2 | 11.7 | 14.1 | 20.5 | 21.6 | 18.6 | 12.6 | 8.8 | 3.1 | 12.4 | 17.1 | 9.4 | 0.2 | 0.4 | 17.3 | 22.4 |
| 1.00 | 1.6 | 11.1 | 16.3 | 1.2 | 0.7 | 11.7 | 13.9 | 20.5 | 21.6 | 18.6 | 12.6 | 8.8 | 3.1 | 12.3 | 16.7 | 9.4 | 0.3 | 1.1 | 16.9 | 22.3 |
| 2.00 | 2.6 | 11.0 | 16.2 | 3.7 | 1.6 | 11.7 | 13.3 | 19.5 | 21.6 | 18.6 | 12.6 | 8.8 | 3.1 | 12.0 | 15.1 | 9.4 | 0.9 | 3.3 | 16.1 | 20.9 |
| 2.20 | | | | | | | 19.3 | | | | | | | 11.8 | 15.1 | | ' | | | |
| 2.30 | | | | | | | 13.1 | | 21.6 | 18.6 | | | | | | | | | 3.5 | 15.6 |
| 2.40 | | | | | | | | | | | 12.6 | | | | | 9.4 | | | | |
| 2.50 | | | | | | | | | | | | | 3.1 | | | | | | | |
| 2.60 | | | | | | | | | | | | 8.9 | | | | | | | | |
| 2.70 | | | | | | | | | | | | | | | | | | 1.3 | | |



Rys. 2.9. Rozkład średnich miesięcznych, maksymalnych i minimalnych temperatur wody na głębokości 0,4 m.

4.4. Parowanie

Pomiary parowania wykonywane były z pływającej tratwy, zakotwiczonej naprzeciwko przystani rybackiej w Gardnie Wielkiej w odległości około 150 m od brzegu. Wyniki z bezpośrednich pomiarów parowania z wolnej powierzchni jeziora były opublikowane począwszy od sierpnia 1958 r. (7). Wielkości parowania w poszczególnych miesiącach z 1958 i 1959 r. ilustruje następujące zestawienie:

Tablica 2.5.

MIESIĘCZNE WARTOŚCI PAROWANIA Z POWIERZCHNI JEZ. GARDNO

| m-c Rok | IV | V | VI | VII | VIII | IX | X | XI | V-X | IV-XI |
|------------|------|------|------|-------|-------|------|------|------|-------|-------|
| | V mm | | | | | | | | | |
| 1958 | — | — | — | — | — | 63,1 | — | 13,2 | — | — |
| 1959 | 36,1 | 97,1 | 72,3 | 119,1 | 115,5 | 61,9 | 33,3 | 18,4 | 499,2 | 553,7 |

Materiały obserwacyjne z roku 1957 i pozostałe z roku 1958 nie nadają się do opracowań.

2.8. Zjawiska lodowe

Na jeziorze Gardno podobnie jak i na pozostałych jeziorach przybrzeżnych panują specyficzne warunki występowania zjawisk lodowych. Mała głębokość zbiornika z szeroką i płytką strefą brzegową, powoduje szybkie wychładzanie się wody, co w dużej mierze przyspiesza powstawanie pokrywy lodowej. Nierzadkie są wypadki całkowitego zlodzenia jeziora w ciągu jednej mroźnej nocy. Typowym tego przykładem jest zlodzenie jeziora w grudniu 1969 r. Początek pojawiania się zjawisk lodowych obserwuje się już w połowie listopada. Całkowite zlodzenie występuje najczęściej w pierwszej połowie grudnia. Zanikanie pokrywy lodowej ma dużą rozpiętość w czasie, ale zasadniczo następuje w pierwszych dniach kwietnia. Wyjątek stanowią ostre i długie okresy zimowe, jak miało to miejsce w 1970 r., kiedy jezioro pokryte było lodem jeszcze 15 kwietnia, a zjawiska lodowe trwały do 20 kwietnia. Wypromieniowanie ciepła z wody powoduje przyrost lodu od dołu. Przyrost lodu odbywa się też z topniejącego i zamarzającego śniegu. Przyrost pokrywy lodowej od dołu maleje ze wzrostem grubości, co jest spowodowane zmniejszaniem się możliwości wypromieniowania ciepła z wody. Czynnikiem hamującym przyrost lodu jest pokrywa śnieżna. Największą grubość pokrywy lodowej, wynoszącą 47 cm, stwierdzono w lutym

i marcu 1970 r. Przebieg zjawisk lodowych jeziora w okresie 1958-1970 przedstawiony został w tablicy 2.6.

3. Chlorki

Charakterystyczną właściwością jez. Gardno jest duża rozpiętość zawartości chlorków w przekroju rocznym. Przeprowadzone pomiary ilustrują zasięg napływu wody morskiej w głąb jeziora, a jednocześnie przedstawiają ogólny stan zasolenia (rys. 2.10,11). Rozkład ten związany jest głównie z procesami wlewów wód morskich do jeziora. Występowanie chlorków w poszczególnych terminach badawczych kształtowało się bardzo różnie. W okresie wiosennym (kwiecień 1962) ilość chlorków wahała się od 77,0—140 mg/l, a na stanowisku 7 aż 640 mg/l. W Łupawie, tuż powyżej wypływu (st. 6), stwierdzono największe nagromadzenie chlorków w ilości 1577 mg/l. W czerwcu na wszystkich stanowiskach pomiarowych wystąpiły nieznaczne wahania od 42,0—51,0 mg/l i 54,0 mg/l na Łupawie (st. 6). W sierpniu ilości chlorków były nieco większe od 70,0—85,0 mg/l i na Łupawie (st. 6) 204 mg/l.

Zimą (10.1.1963) pod pokrywą lodową występowały nadal duże wahania ilości chlorków od 22,0—176 mg/l z wyraźnym zmniejszaniem się w kierunku południowo-wschodnim. Zwiększone ilości chlorków uwydatniają się szczególnie na stanowiskach położonych w północno-zachodniej części jeziora w okresie silnych wiatrów z kierunków NW i N. Powyższy rozkład ilości chlorków w przekroju rocznym jest na ogół zgodny z procesem wlewów wód morskich do jeziora. Najmniejszą ilość chlorków w wodzie jeziornej (18,0 mg/l) — nie uwzględniając wyników E. Kunischa — stwierdzono w lutym 1959 r. na stanowisku znajdującym się na pływającej tratwie naprzeciwko przystani rybackiej.

Dużą ilość chlorków (808 mg/l) stwierdził W. Święch (15) w południowo-wschodniej części jeziora (odpowiada st. 2) w czasie pomiarów 15.II.1960 r. W tej części jeziora występowały na ogół znacznie mniejsze ilości chlorków i stąd tak wielkie miejscami nagromadzenie chlorków jest zjawiskiem raczej nietypowym. Złożonym procesem wlewów wód morskich na pozostałych jeziorach przymorskich, oprócz Z. Mikulskiego zajmowali się Z. Szopowski i K. Szmidt (19). Z. Szopowski przy ocenie wlewów do jez. Łebsko opierał się na współzależności kierunków wiatrów i stanów wodowskazowych. K. Szmidt natomiast w pracy nad jez. Jamno kierował się cyrkulacją atmosferyczną oraz spiętrzeniem zachodzącym u wybrzeży Zatoki Koszalińskiej. Wpływem wód Bałtyku na zasolenie jez. Gardno zajmował się również E. Kunisch. W 1912 r. wykonał on serię pomiarów w miesiącach: kwietniu, maju, czerwcu, sierpniu i wrześniu.

Mimo iż próbki wody pobierane były tylko w czterech punktach, w tym tylko dwa na jeziorze, niemniej dają one w pewnym stopniu możliwości porównawcze z obecnymi wynikami. Próbki wody pobierane były na głębokości 30 cm w następujących punktach pomiarowych:

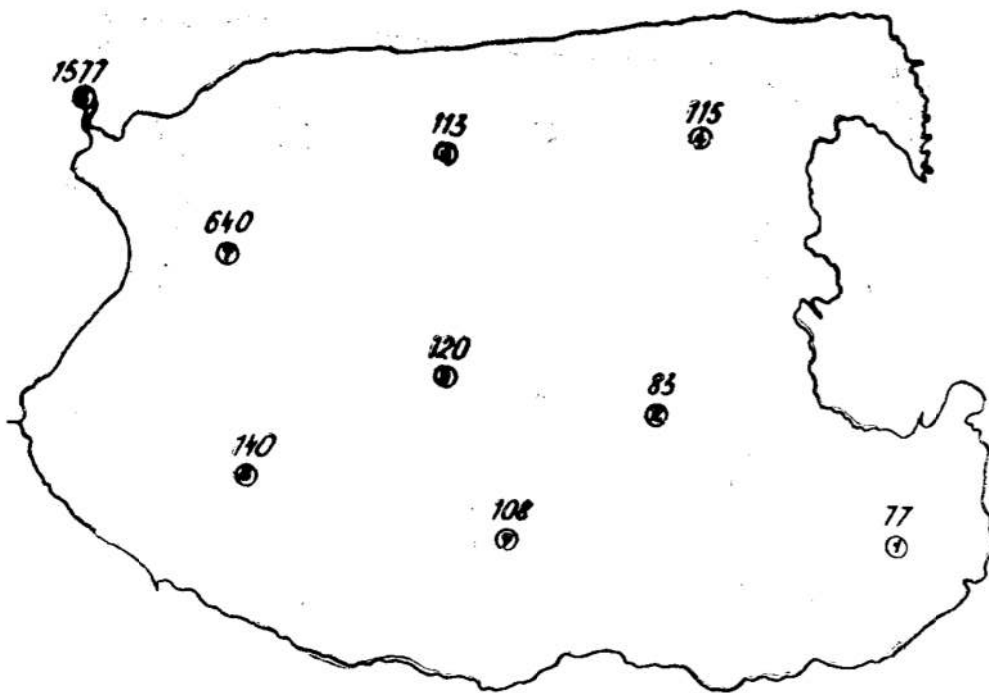
- rzeka Łupawa w miejscowości Rowy,
- rzeka Łupawa przy wypływie z jeziora (odpowiada st. 6),
- jezioro, między deltą wsteczną a wyspą kamienną (odpowiada st. 7),
- jezioro, miejscowość Gardna Wielka (odpowiada st. 9).

E. Kunisch w zestawieniu wyników podaje ilości chlorku sodu a autor niniejszej pracy zawartość chlorków, w związku z czym wyniki E. Kunischa zostały przeliczone na chlorki (tab. 2.7.). W zestawieniu zwraca

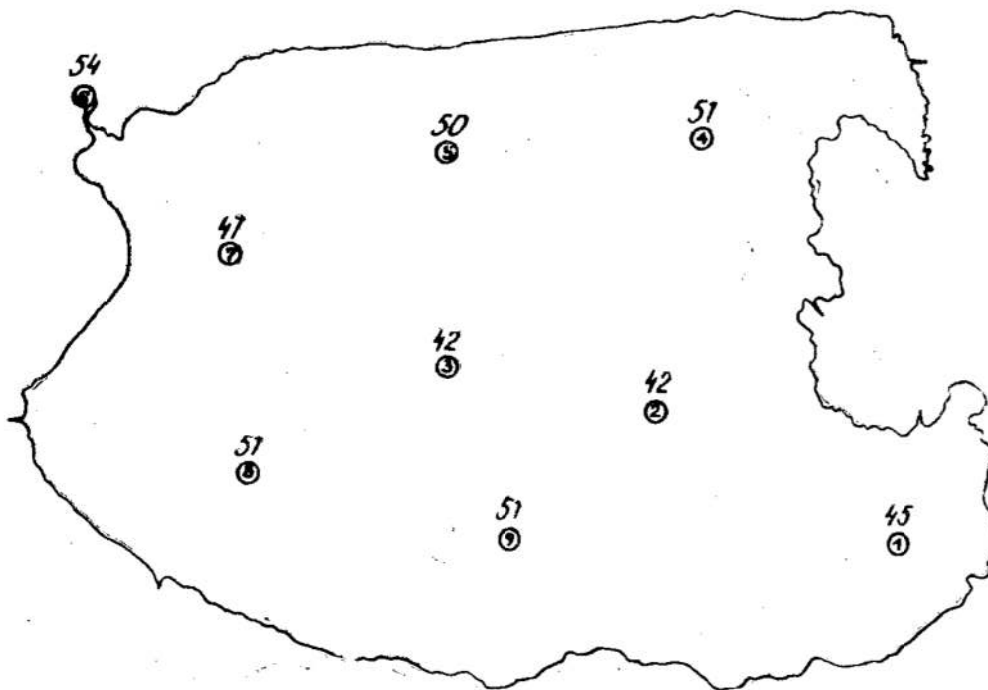
Tablica 2.7.

ZESTAWIENIE IŁOŚCI CHLORKÓW NA UJŚCIOWYM ODCINKU RZEKI
ŁUPAWY I JEZ. GARDNO W 1912 R. WG E. KUNISCHA

| Miesiąc | Dzień | Bieg Łupawy w Rowach | Stanowisko poboru wody | | Ilość chlorków w mg/l |
|----------|-------|-------------------------------|------------------------|--------------------------|-----------------------------|
| | | | wg Kunischa | odpowiada obecnie st. | |
| kwiecień | 11 | wypływ | I | Rowy | 85 |
| | | | II | 6 | 56 |
| | | | III | 7 | 56 |
| | | | IV | 9 | 12 |
| maj | 15 | wypływ | I | Rowy | 56 |
| | | | II | 6 | 36 |
| | | | IV | 9 | 12 |
| czerwiec | 18 | stoi | I | Rowy | 3538 |
| | | | II | 6 | 916 |
| | | | III | 7 | 558 |
| | | | IV | 9 | 12 |
| sierpień | 12 | wsteczny | I | Rowy | 3829 |
| | | | II | 6 | 728 |
| | | | III | 7 | 550 |
| wrzesień | 20 | wypływ | I | Rowy | 498 |
| | | | II | 6 | 224 |
| | | | III | 7 | 36 |
| | | | IV | 9 | 12 |
| listopad | 3 | wsteczny | I | Rowy | 3872 |
| | | | II | 6 | 1826 |
| | | | III | 7 | 18 |
| | | | IV | 9 | 18 |
| grudzień | 16 | wsteczny | I | Rowy | 3859 |
| | | | II | 6 | 2106 |
| | | | III | 7 | 24 |



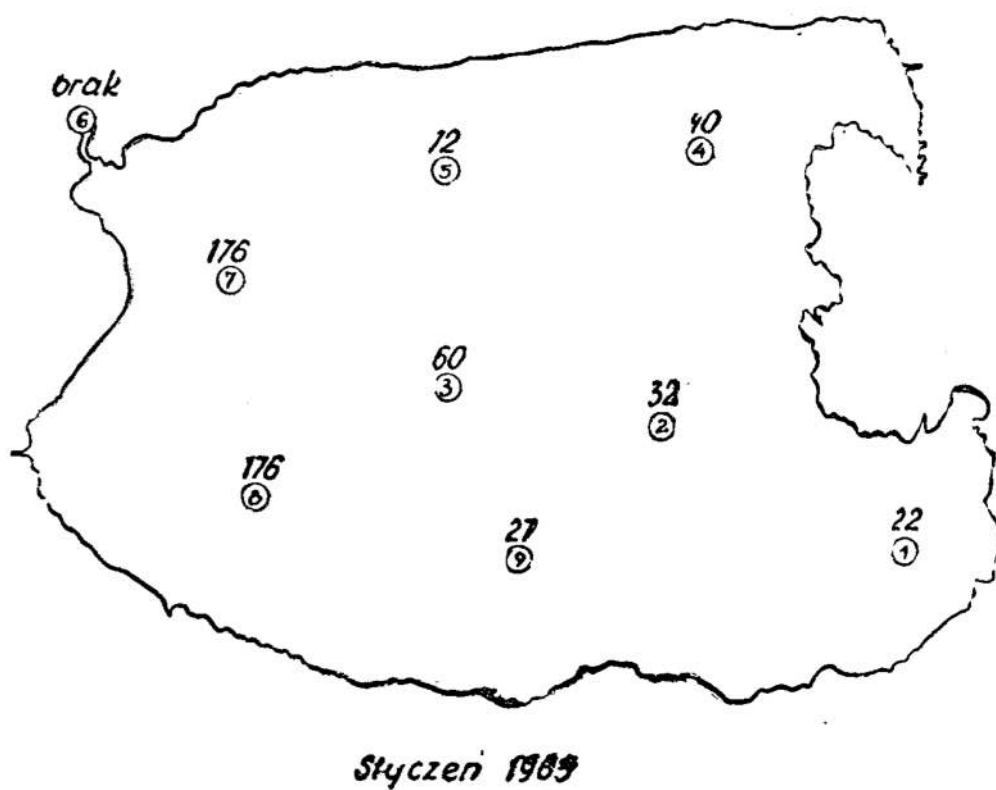
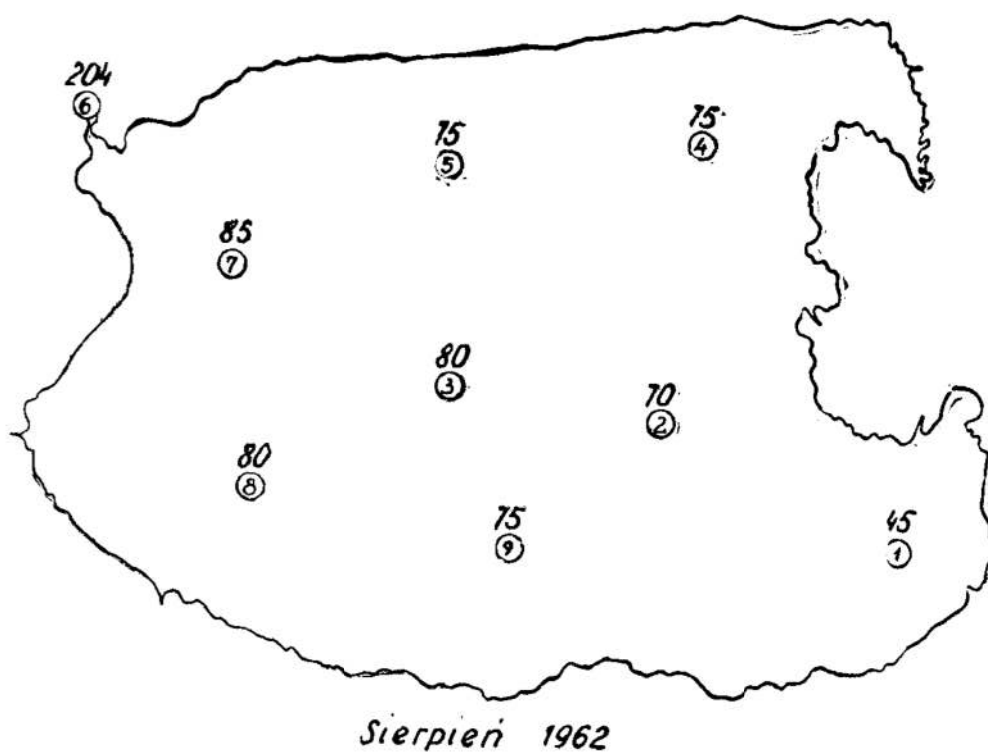
Kwiecień 1962



Czerwiec 1962

176 zawartość chlorków w mg/l
 ② stanowisko pomiarowe

Rys. 2.10. Zawartość chlorków w jeziorze Gardno



176 zawartość chlorków w mg/l

② stanowisko pomiarowe

Rys. 2.11. Zawartość chlorków w jeziorze Gardno.

uwagę bardzo mała ilość chlorków na st. 7 w listopadzie i grudniu, przy jednoczesnym wystąpieniu bardzo dużej ilości chlorków na st. 6. Powyższe anomalie E. Kunisch tłumaczy zaistniałymi warunkami hydrologicznymi, gdzie napływająca woda morska została szybko wyparta przez wodę jeziorną.

4. Uwagi końcowe

Jezioro Gardno jest zbiornikiem płytkim, silnie zamulonym i posiadającym jedynie strefę litoralu. Średnia głębokość jeziora wynosi 1,20 m. Strefa głębokości jeziora do 2 m zajmuje 96,2%, a ponad 2 m zaledwie 3,8% powierzchni dna. Jest to zbiornik silnie zamulony z charakterystyczną przy brzegach roślinnością wynurzoną. Proces wypłykania jeziora spowodowany jest głównie nanoszeniem przez Łupawę dużych ilości materiału unoszonego (rocznie ok. 3,73 tys. ton). Jezioro Gardno dzięki znacznemu zasilaniu rzeczemu odznacza się dużą intensywnością wymiany wody. Wskaźnik ten waha się w granicach od 7,4 do 10,6.

Na podstawie codziennych obserwacji stanów wody na wodowskazie w Gardnie Wielkiej z lat 1958-1970 ustalono średni poziom zwierciadła wody jeziora na 520 cm (13 cm nad Kr.), najniższy na 477 cm (30,5 cm poniżej Kr.) i najwyższy na 596 cm (88 cm nad Kr.). Bezwzględna amplituda wahań zwierciadła wody jeziora wynosi 119 cm, najmniejsza 55 cm i średnia roczna z 14 lat wynosi 76 cm. Wpływ warunków atmosferycznych i małe głębokości są przyczyną nie występowania w jeziorze stratyfikacji termicznej. Jezioro Gardno podobnie jak i pozostałe jeziora przymorskie charakteryzuje się specyficznymi warunkami występowania zjawisk lodowych. Nierzadkie są wypadki całkowitego zlodzenia jeziora w ciągu jednej mroźnej nocy. Największą grubość pokrywy lodowej 47 cm, stwierdzono w lutym i marcu 1970 r.

W jeziorze notuje się stałe zwiększanie ilości chlorków i okresowe duże ich nagromadzenie, szczególnie w północno-zachodniej części jeziora. Pod względem stateczności mas wodnych jest to zbiornik polimiktyczny (10.20.). Wymienione wyżej właściwości pozwalają na zaliczenie jeziora Gardno do jezior typu stawowego, położonego w strefie przybrzeżnej południowego Bałtyku.

Literatura

¹ Figura K., *Garder-See*, *Der Kulturtechniker*, 42, 7/8, 1939.

² Gliewe S., *Garder-See*, *Unser Pommerland*, XVI, 1931.

³ Gromadska M., *Stosunki fizyko-chemiczne jeziora Druzno*, *Ekologia Polska*, Seria A, Tom IV, Nr 10, 1956.

- ⁴ Halbfass W.: *Beiträge zur Kenntnis der Pommerschen Seen*. *Pett. Mitt. Erg. Heft*. 136. 1901.
- ⁵ Kunisch E., *Der Garder-See und Gr. Dolgensee. Ein Beitrag zur Kenntnis des Lebasees*. XII Jahresb. Geogr. Ges. Greifswald, 1913
- ⁶ Lehmann F. W. P., *Das Küstengebiet Hinterpommers* *Zeitschr. d. Ges. für Erdk.* 332. 1884.
- ⁷ Łosiowa A., *Pomiary parowania z wolnej powierzchni wody za okres 1955-1958*. Prace PIHM, z. 60. Warszawa 1958.
- ⁸ Mikulski Z., *Udział wód rzecznych w stosunkach hydrologicznych Bałtyku południowego*. *Gosp. Wod., Biul. PIHM*, XI, 11, 1968.
- ⁹ Mikulski Z., *Wody śródlądowe w strefie brzegowej południowego Bałtyku*. Prace PIHM. Zeszyt 98. Warszawa 1970.
- ¹⁰ Paschalski J., *Circulation types of lakes*. *Polskie Archiwum Hydrobiologii*. Tom XII (XXV). 1964.
- ¹¹ *Przyroda i krajobraz Ziemi Koszalińskiej*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Cieplika, J. Narkowicza i R. Śpiewakowskiego. Koszalin, 1970. PIHM.
- ¹² *Przepływy charakterystyczne rzek polskich w latach 1951—1970*. Materiały PIHM.
- ¹³ *Rocznik Hydrologiczny, 1958—1971. Dorzecze Odry i rzeki Przymorza między Odrą i Wisłą*. Warszawa 1958-1969.
- ¹⁴ *Studium nad zabezpieczeniem żeglowności wejścia do przystani rybackiej w Rowach*. Prace MIR I-27-U. Pr. zbiorowa pod red. T. Jednorąba. Gdańsk 1967. Archiwum K. U. M. Słupsk. Maszynopis.
- ¹⁵ Święch W., *Ichtiofauna jeziora Gardno oraz jego eksploatacja w latach 1952-1960* (praca magisterska w W. S. R. w Szczecinie)
- ¹⁶ Szopowski Z., *Wybrane zagadnienia związane z wymianą wód pomiędzy jeziorem Łebsko a morzem*. Materiały do Monografii Polskiego Brzegu Morskiego. IBW PAN. Gdańsk-Poznań, 1961.
- ¹⁷ *Szczegółowy podział dorzecza Odry i rzek Przymorza*. Prace PIHM. Z. 5. Warszawa 1949.
- ¹⁸ Szmidt K., *Zanieczyszczenia wód jeziora Jamno*. *Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku*. R. VIII, Gdańsk 1966.
- ¹⁹ Szmidt K., *Rola Morza Bałtyckiego w kształtowaniu stosunków hydrograficznych jezior przybrzeżnych ze szczególnym uwzględnieniem jeziora Jamno*. *Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku*. R. IX, Gdańsk 1967.
- ²⁰ Wiszniewski J., *Uwagi w sprawie typologii jezior polskich 1953*. *Polskie Archiwum Hydrobiologii* 11-23.

POZIOM UMIERALNOŚCI NIEMOWLĄT W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Obserwowany od lat spadek liczby zgonów ogółem na całym świecie wiąże się ze wzrastającym poziomem higieny i opieki lekarskiej. Naturalnie spadek ten nie jest równomierny i wykazuje duże zróżnicowanie gdy zacznie się rozpatrywać poszczególne kraje lub regiony czy też miasto i wieś.

Dość istotny wpływ na poziom ogólnej umieralności ma śmiertelność niemowląt, a to ze względu na nadzwyczaj duże natężenie zgonów w pierwszych miesiącach życia, a także fakt, że stanowiły dość znaczną część ogólnej liczby zgonów. W Polsce zgony niemowląt wyrażały się liczbą 28,5‰ w 1950 r. spadając do 7,2‰ w 1960 r. i do 6,7‰ w 1970 r. ogólnej umieralności.¹

W latach 1935—1939 na 1000 urodzonych dzieci w Polsce umierało 140—160 niemowląt. Coraz wyższy poziom opieki nad dzieckiem prowadzi do systematycznego spadku tej olbrzymiej liczby.

Radziecki demograf A. Mierkow stosuje następującą skalę współczynnika umieralności niemowląt:²

| Stopa | C h a r a k t e r y s t y k a p o z i o m u |
|--|--|
| 75 ⁰ / ₀₀ i więcej | bardzo wysoki |
| 61 — 74 ⁰ / ₀₀ | wysoki |
| 50 — 60 ⁰ / ₀₀ | powyżej średniego |
| 35 — 49 ⁰ / ₀₀ | średni |
| 31 — 34 ⁰ / ₀₀ | poniżej średniego |
| 20 — 30 ⁰ / ₀₀ | niski |
| poniżej 20 ⁰ / ₀₀ | bardzo niski |

Biorąc pod uwagę dane statystyczne zamieszczone w tabeli 1. i przy-
mierzając tę skalę do całego kraju, to wskaźnik umieralności niemowląt

utrzymywał się na poziomie bardzo wysokim aż do 1955 r., osiągając maksimum w 1951 roku kiedy to zmarło w Polsce ponad 90 tysięcy dzieci. Następnym etapem objął lata 1956—1959; umieralność niemowląt była wówczas na poziomie wysokim. W latach 1960—1962 nastąpiło dalsze obniżenie, które po 1963 roku zeszło do poziomu średniego.

Tabela nr 1

ZGONY NIEMOWLĄT W POLSCE I W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM
(na 1000 urodzeń żywych)

| Rok | P o l s k a | | | Woj. koszalińskie | | |
|-------|-------------|--------|-------|-------------------|--------|-------|
| | ogółem | miasto | wieś | ogółem | miasto | wieś |
| 1948 | 112,1 | 98,6 | 119,6 | 112,6 | 102,6 | 117,2 |
| 1949 | 108,4 | 96,0 | 115,0 | 111,6 | 100,7 | 116,6 |
| 1950 | 111,2 | 102,6 | 116,0 | 110,5 | 108,4 | 111,5 |
| 1951 | 117,6 | 106,3 | 124,6 | 123,9 | 126,2 | 122,3 |
| 1952 | 96,4 | 88,2 | 101,7 | 104,7 | 102,6 | 106,0 |
| 1953 | 88,4 | 80,1 | 94,0 | 101,9 | 109,2 | 97,3 |
| 1954 | 83,3 | 75,5 | 88,7 | 89,5 | 88,9 | 89,3 |
| 1955— | 82,2 | 73,3 | 88,9 | 93,5 | 87,6 | 97,4 |
| 1956 | 70,9 | 64,8 | 75,4 | 76,7 | 77,9 | 75,9 |
| 1957 | 77,2 | 70,0 | 82,6 | 78,5 | 78,9 | 78,2 |
| 1958 | 72,1 | 64,2 | 78,2 | 82,3 | 79,1 | 84,3 |
| 1959— | 71,4 | 64,4 | 76,6— | 90,0 | 83,5 | 94,1 |
| 1960 | 54,8 | 49,7 | 58,5 | 57,2 | 50,0 | 62,0 |
| 1961 | 53,2 | 47,0 | 57,7 | 56,0 | 50,6 | 59,6 |
| 1962— | 54,2 | 47,8 | 58,8 | 69,8 | 64,4 | 71,7 |
| 1963 | 48,5 | 44,2 | 51,6 | 57,9 | 53,2 | 60,1 |
| 1964 | 47,2 | 41,6 | 51,3— | 52,5 | 47,2 | 55,9 |
| 1965 | 41,4 | 38,7 | 43,4 | 42,7 | 40,6 | 44,0 |
| 1966 | 38,6 | 35,2 | 41,2 | 42,9 | 43,2 | 42,7 |
| 1967— | 37,9 | 35,7 | 39,5 | 43,0 | 41,9 | 43,7 |
| 1968 | 33,4 | 31,5 | 34,9 | 34,0 | 30,0 | 37,1 |
| 1969 | 34,4 | 33,1 | 35,4 | 37,3 | 36,8 | 37,7 |
| 1970 | 33,4 | 31,6 | 34,8 | 36,6 | 35,1 | 37,8 |

źródła: Rocznik Demograficzny 1945—1966 GUS, 1968; s. 197—198, 204;
Rocznik Demograficzny 1967—1968, GUS, 1969, s. 105—106, 377;
Rocznik Demograficzny 1971, GUS, 1971, s. 54—55, 64.

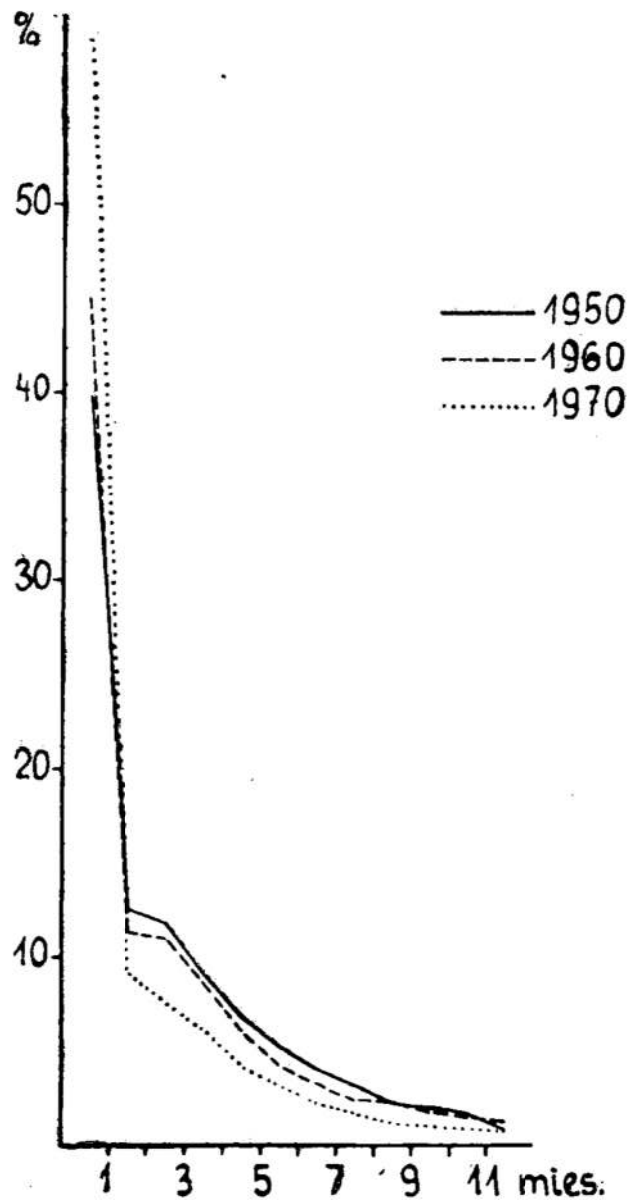
Na terenie woj. koszalińskiego sprawa przedstawiała się gorzej, szczególnie w okresie powojennym, jako że Ziemia Odzyskana cechowała niekorzystną na tle całego kraju stopa umieralności niemowląt. Do 1959 roku poziom zgonów, mimo postępującego polepszenia, był bardzo wysoki.

Gwałtowny spadek umieralności w 1960 r. przesunął woj. koszalińskie do poziomu powyżej średniego. Od 1965 r. poziom umieralności utrzymuje się na poziomie średnim wciąż wykazując tendencję zniżkową. Nie doceniać wagi tych osiągnięć nie sposób, ale też nie mogą one nikogo zadowolić. Średni poziom umieralności niemowląt jest wciąż zbyt wysoki, wskaźnik ten powinien być systematycznie obniżany (kolejne poziomy są zaznaczone w tab. 1).

Zjawisko większej umieralności niemowląt na wsi jest powszechne i charakterystyczne nie tylko dla Polski. Przez wszystkie lata przedstawione w tabeli 1 różnica ta była bardzo wyraźna, z tym że w miarę upływu czasu coraz bardziej zmniejszała się spadając z blisko 18^{0/00} w latach powojennych do około 3^{0/00} w latach obecnych. Przyczyny tego stanu leżą w zróżnicowaniu warunków ekonomicznych i zdrowotnych. Lepsza opieka lekarsko-społeczna, większa umiejętność obchodzenia się z dzieckiem, lepsze warunki higieniczno-bytowe w mieście sprawiają, że wciąż więcej dzieci miejskich przeżywa ów krytyczny pierwszy rok życia aniżeli dzieci wiejskich. To duże zróżnicowanie wskaźnika umieralności na wsi i w mieście ulega stopniowemu zmniejszaniu. Wynika to z rozwijającego się poziomu opieki lekarskiej na wsi powoli dorównującego miastu.

Sytuacja w naszym województwie przedstawiała się podobnie, z tym, że w niektórych latach umieralność niemowląt w mieście była wyższa aniżeli na wsi. Szczególnie wyraźna różnica na niekorzyść miast miała miejsce w okresie powojennym. Przyczyny takiego stanu są złożone i wymagałyby szerszego potraktowania w odrębnym opracowaniu.

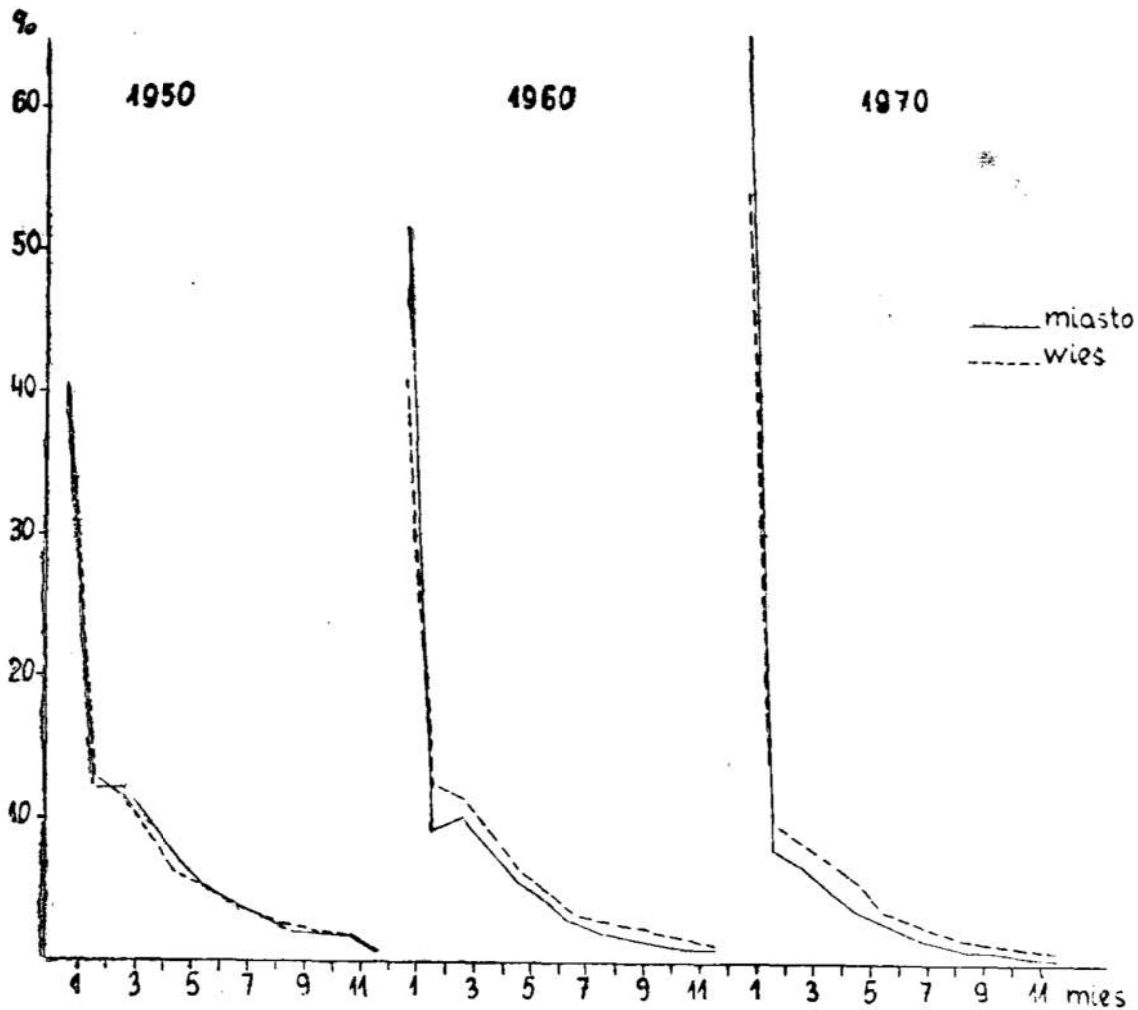
Biorąc pod uwagę zgony niemowląt według wieku, najwięcej z nich umiera w ciągu pierwszych czterech tygodni życia, przede wszystkim z przyczyn endogenicznych (wady wrodzone, słaba konstytucja). Porównując zmiany jakie zaszły w ciągu 20 lat (rys. 1) zwraca uwagę wzrost udziału noworodków w ogólnej liczbie zgonów niemowląt. Oznacza to spadek zgonów spowodowanych przyczynami egzogenicznymi (choroby zakaźne itp.). Po raz pierwszy w roku 1966 udział zgonów noworodków przekroczył połowę wszystkich zgonów niemowląt. Kierunek zmian wykazywanych przez dane statystyczne dla całego kraju jest wypadkową w układzie zmian zachodzących w mieście i na wsi, wobec tego należy ten problem przedstawić w takim podziale (rys. 2). W mieście maksimum zgonów przesuwa się w kierunku 0 miesięcy o wiele bardziej zdecydowanie aniżeli na wsi. Zmiany zachodzące w strukturze zgonów niemowląt w miastach są korzystne, natomiast na wsi wykazują stan stagnacji bądź nieznacznego pogarszania się. Przyczyn należy szukać w większej żywotności noworodków wiejskich i ich silniejszej konstytucji, co uwydatnia



Rys. 1. Zgony niemowląt wg wieku (w miesiącach) w Polsce

się właśnie najbardziej w początkowym okresie życia. Również opieka lekarska w pierwszych tygodniach życia dziecka jest prawie jednakowa na wsi i w mieście. Natomiast różnice w pielęgnowaniu niemowląt, ogólna higiena życia itp., wciąż jeszcze wypadają niekorzystnie dla wsi.

W pracy E. Rosseta „Bilans reprodukcji ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych” zarówno cały ten obszar jak i poszczególne województwa tych Ziem wypadły negatywnie w porównaniu z pozostałą częścią kraju gdy chodzi o poziom umieralności niemowląt. Trzy województwa: koszalińskie, wrocławskie, zielonogórskie wykazywały najwyższy poziom umieralności niemowląt w miastach. Trzy województwa: koszalińskie, olsztyńskie, szczecińskie wyróżniały się niekorzystnie przy wskaźniku



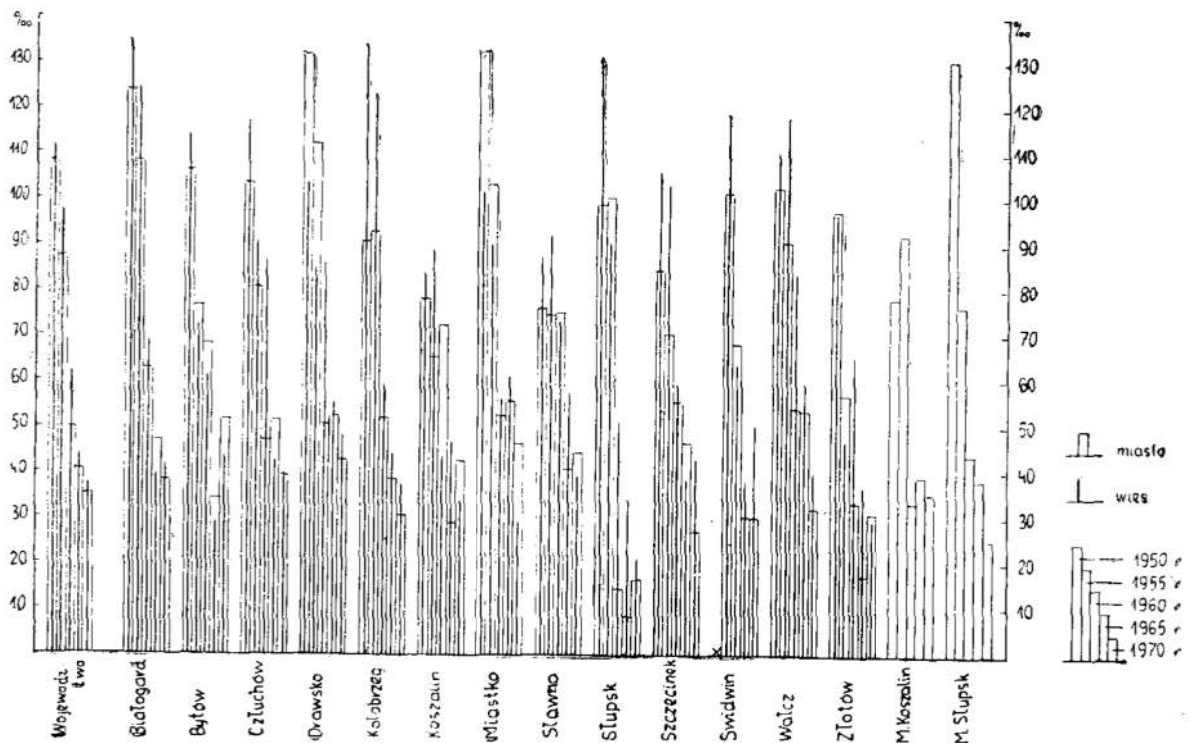
Rys. 2. Zgony niemowląt wg wieku (w miesiącach) w mieście i na wsi

umieralności niemowląt na wsi. W obu wypadkach powtarza się koszalińskie.³ Wciąż, mimo coraz bardziej optymistycznych statystyk, województwo koszalińskie ma wysoki wskaźnik umieralności niemowląt w porównaniu z całym krajem.

Zmiany umieralności niemowląt w poszczególnych powiatach województwa koszalińskiego przedstawia tabela 2. Typowy dla całego kraju spadek omawianego wskaźnika przedstawiają powiaty: białogardzki, koszaliński, sławieński, słupski, złotowski oraz miasta Koszalin i Słupsk. Naturalnie, jak można odczytać z tabeli, spadek ten nie we wszystkich wymienionych powiatach był jednakowy. Nierównomierne wahania obserwować można szczególnie wyraźnie w powiatach: drawskim i świdwińskim. Szczególnie niepokoić powinien wzrost umieralności niemowląt w powiatach: bytowskim i drawskim oraz człuchowskim, szczecineckim i miasteczkim. Najkorzystniej na tle wszystkich powiatów naszego województwa wypadają powiaty: słupski, złotowski i miasto Słupsk. Wskaźnik

umieralności niemowląt już od lat jest tam niższy od średniego wskaźnika zarówno wojewódzkiego jak i krajowego.

Różnice w umieralności niemowląt na wsi i w mieście (rys. 3.) są bardzo wyraźne we wszystkich niemal powiatach na niekorzyść wsi, mimo że brak jest tutaj dużych ośrodków miejskich wykazujących zazwyczaj bardzo niski poziom omawianego wskaźnika. W niektórych powiatach w latach poprzednich wskaźnik ten był wyższy w miastach niż na wsi. W ostatnim okresie taka sytuacja ma miejsce w powiatach: bytowskim, koszalińskim, miasteczkim, sławieńskim i złotowskim. Zmniejszające się zróżnicowanie umieralności niemowląt na wsi i w mieście obserwowane w całym kraju widoczne jest również w województwie koszalińskim. To już jest wynikiem uświadamiania ludziom roli higieny i opieki lekarskiej nad dziećmi, takiej samej w mieście i na wsi, choć do zrównania ciągle jeszcze daleko.



Rys. 3. Zgony niemowląt w woj. koszalińskim wg powiatów w latach 1950, 1955, 1960, 1965, 1970 w mieście i na wsi

Fakt, że województwo koszalińskie w porównaniu z całym krajem znajduje się prawie przy końcu tej smutnej statystyki wypływa stąd, że w okresie powojennym silne migracje ludności na tym terenie nie szły w parze ze stabilizacją życiową. A właśnie stabilizacja warunków bytowych powoduje wzrost dobrobytu, lepszą opiekę lekarską, lepsze

Tabela nr 2

ZGONY NIEMOWLĄT NA 1000 URODZEŃ ŻYWYCH W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

| Powiat | 1950 | 1955 | 1958 | 1959 | 1960 | 1961 | 1962 | 1963 | 1964 | 1965 | 1966 | 1967 | 1968 | 1969 | 1970 |
|-------------|-------|-------|-------|-------|------|------|-------|------|-------|------|------|------|------|------|------|
| Województwo | 110,5 | 93,5 | 83,7 | 90,0 | 57,2 | 56,0 | 69,8 | 57,9 | 52,5 | 42,7 | 42,9 | 43,0 | 34,0 | 37,3 | 36,6 |
| Białogard | 130,8 | 117,5 | 122,2 | 124,6 | 66,3 | 60,0 | 74,5 | 58,6 | 48,5 | 42,7 | 55,0 | 35,4 | 28,5 | 30,6 | 40,0 |
| Bytów | 111,9 | 73,9 | 46,2 | 69,6 | 63,3 | 40,8 | 47,4 | 36,6 | 43,8 | 30,2 | 34,4 | 56,5 | 34,2 | 42,9 | 45,9 |
| Człuchów | 114,1 | 87,6 | 79,6 | 76,6 | 74,4 | 51,7 | 62,4 | 34,9 | 41,3 | 45,5 | 44,2 | 25,5 | 35,5 | 31,9 | 39,7 |
| Drawsko | 114,8 | 97,3 | 86,5 | 96,4 | 70,6 | 70,4 | 86,5 | 66,3 | 69,7 | 54,3 | 54,7 | 72,1 | 42,9 | 44,7 | 45,7 |
| Kołobrzeg | 121,7 | 112,1 | 86,2 | 80,6 | 56,4 | 62,9 | 73,4 | 86,0 | 48,1 | 42,1 | 34,5 | 47,7 | 23,1 | 43,8 | 34,5 |
| M. Koszalin | 78,2 | 92,2 | 155,6 | 87,5 | 33,7 | 53,0 | 55,9 | 43,6 | 39,1 | 39,4 | 39,4 | 37,2 | 31,9 | 43,4 | 35,5 |
| Koszalin | 83,7 | 87,5 | 82,0 | 76,2 | 48,0 | 60,0 | 72,5 | 59,4 | 51,1 | 44,6 | 50,4 | 30,8 | 27,5 | 44,5 | 35,0 |
| Miastko | 107,3 | 92,5 | 74,3 | 97,7 | 55,3 | 78,3 | 103,1 | 55,9 | 53,1 | 59,9 | 68,0 | 32,4 | 34,2 | 31,1 | 34,3 |
| Ślawno | 84,8 | 86,7 | 104,9 | 100,9 | 73,9 | 73,4 | 89,4 | 60,9 | 58,2 | 52,8 | 35,8 | 46,8 | 41,0 | 46,3 | 41,2 |
| M. Słupsk | 130,5 | 76,4 | 79,9 | 81,3 | 43,9 | 33,2 | 44,7 | 68,3 | 40,1 | 38,3 | 51,4 | 40,9 | 23,8 | 22,8 | 25,5 |
| Słupsk | 128,1 | 91,6 | 70,8 | 75,3 | 49,1 | 54,8 | 56,6 | 64,4 | 56,1 | 32,4 | 36,6 | 41,1 | 26,2 | 26,2 | 21,1 |
| Szczecinek | 98,4 | 90,4 | 79,5 | 119,3 | 58,0 | 65,0 | 67,9 | 64,8 | 53,7 | 42,1 | 36,3 | 39,8 | 41,6 | 28,7 | 36,6 |
| Świdwin | — | 112,2 | 65,8 | 102,3 | 65,5 | 52,1 | 100,0 | 57,6 | 106,5 | 35,5 | 19,9 | 44,8 | 42,2 | 49,7 | 41,8 |
| Wałcz | 107,4 | 107,3 | 92,6 | 96,5 | 72,2 | 59,2 | 63,5 | 58,9 | 47,6 | 57,3 | 59,2 | 55,3 | 40,8 | 41,2 | 36,9 |
| Ziutów | 97,2 | 50,0 | 57,8 | 77,5 | 57,1 | 43,7 | 54,4 | 41,5 | 32,6 | 31,4 | 37,0 | 44,1 | 30,3 | 32,0 | 30,2 |

Rocznik statystyczny woj. koszalińskiego z lat 1960 do 1971 wyd. WUS Koszalin;

Roczniki statystyczne powiatów woj. koszalińskiego wyd. w 1972 r.

warunki mieszkaniowe itp., a co za tym idzie — spadek liczby zgonów, przede wszystkim zgonów przedwczesnych.

Jak poprzednio wspomniałam, w ogólnym bilansie umieralność niemowląt na wsi jest większa niż w miastach. Szczególnie niskimi wskaźnikami w tym względzie mogą wykazać się miasta duże, liczące po kilkaset tysięcy mieszkańców. Nasze województwo, o zdecydowanie rolniczym charakterze może tym także tłumaczyć wysoki, w stosunku do bardziej zurbanizowanych województw, poziom umieralności niemowląt. Ale czynnik ten będzie miał coraz mniejsze znaczenie w miarę urbanizowania się osiedli wiejskich. Również powszechne ubezpieczenie lekarskie wsi z czasem doprowadzi do wyrównanego poziomu opieki nad dziećmi takiego na wsi jak w miastach.

Reasumując, można stwierdzić, że podstawowymi czynnikami kształtującymi poziom zgonów są:

- zmiany w poziomie życia ludności (warunki zdrowotne, dieta, warunki mieszkaniowe),
- zasięg oddziaływania służby zdrowia (dostępność usług lekarskich i leków),
- postęp medycyny w zwalczaniu przedwczesnej umieralności.

Spadek poziomu umieralności niemowląt jest jednym z najistotniejszych problemów w działalności służby zdrowia i opieki społecznej. W 1964 roku Komisja Planowania przy Radzie Ministrów sporządziła prognozę demograficzną na lata 1965—1985 (w ‰)⁴

| | 1970 | 1975 | 1980 | 1985 |
|--------|------|------|------|------|
| miasto | 33,4 | 27,7 | 23,5 | 19,3 |
| wieś | 40,4 | 34,7 | 29,3 | 24,5 |

Dane statystyczne z 1970 roku są jednak niższe aniżeli w prognozach (31,6 dla miast, 34,8 dla wsi) co powinno napawać optymizmem. Optymalna granica umieralności niemowląt — 2‰ — przy intensywnych staraniach może być realna już w niedalekiej przyszłości.

Przypisy

¹ *Umieralność w latach 1958—1969*, w: *Studia i prace statystyczne* nr 27, Warszawa, 1971, ss. 32—38.

² E. Rosset, *Bilans reprodukcji ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, w: *Studia nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi Ziemi Zachodnich*, t. 6, s. 135

³ tamże, ss. 134—152

⁴ tamże, s. 222.

FUNKCJE BIOGRAFISTYKI LITERACKIEJ W WYCHOWANIU SZKOLNYM

ZAŁOŻENIA I DANE O BADANIACH CZYTELNICZYCH

Normatywną rolę oddziaływania biografii, pełniącej przez długie wieki rolę podstawowej lektury, szczególnie w dziele wychowania młodego pokolenia w naszej myśli pedagogicznej cenili m. in.: A. Dygasiński, W. Spasowski, J. Korczak. Celem niniejszych badań jest ustalenie współczesnego funkcjonowania biografistyki literackiej wśród młodzieży szkolnej¹ w oparciu o zebrane dane ankietowe uzyskane od 1506 uczniów kl. VIII—XI woj. koszalińskiego w latach 1969—71.²

MOTYWY APROBATY I NEGACJI TREŚCI BIOGRAFICZNYCH WŚRÓD UCZNIÓW

Prześledźmy, jakie mogą być motywy aprobaty twórczości biograficznej wśród zdecydowanej większości 85,5% akceptujących jej treści odbiorców. Przede wszystkim interesujące nas przekazy artystyczne realizują wewnętrzne, silne pragnienie niezwykłości, nadzwyczajności, spotykane u młodzieży ograniczonej systemem zakazów domu i szkoły. Ponadto młodych nęci perspektywa poznania z bliska znanych osobistości, które w życiu wygrywają, które wreszcie można podziwiać, przeżyć z nimi dzieje sukcesu. Ważnym czynnikiem zbliżającym postacie ludzi wielkich młodym odbiorcy jest również przedstawienie ich w wieku bliskim adresatowi utworu. Innym z podstawowych walorów omawianych książek jest ich autentyczność, wiarygodność opisów, sytuacji, wydarzeń a także beletryzacja materiału historyczno-biograficznego, która stwarza przeżycia bogatsze nawet od lektury najbardziej wnikliwego podręcznika historii, intensyfikując przyswojone tą ułatwioną drogą wiadomości. Upewniają nas w tym sędzie liczne, powtarzające się wypowiedzi. Np.: „Dzięki książce J. Porazińskiej *Kto mi dał skrzydła* po kilku miesiącach stwierdziłam, że dokładnie pamiętam koleje losu tego poety, że wszystko

co było z nim związane pozostało w mej pamięci nie jako suche fakty, których tak nie lubiłam, ale jako miłe przeżycie, coś czego sama doznałam. Czułam się tak jakbym była jedną ze znajomych poety i towarzyszyła mu przez całe życie” (kl. VIII).

Niekiedy żarliwymi sympatykami literatury biograficznej stają się ci, którzy zbliżyli się do niej dzięki przypadkowi; „Otóż początkowo nie interesowałam się tego typu lekturą, lecz przez przypadek dotarła do mnie książka pt. *R o a l d A m u n d s e n* (miałam ją czytać pod przymusem, jako lekturę z geogarfii). I cóż, od pierwszej strony czytałam ją z takim zajęciem, niemal bez tchu, jak *Q u o V a d i s*. Po skończeniu jej byłam zafascynowana nią i jej bohaterem. Od tej pory ten gatunek literacki lubię chyba najbardziej” (kl. XI).

Dla całości obrazu trzeba również przytoczyć sądy nielicznej grupy oponentów tego typu twórczości, wynoszącej 14,5% badanych. Oto nie pozbawione logicznej argumentacji głosy z pejoratywnym nastawieniem do omawianego gatunku; „Mamy przecież szacunek dla ludzi mądrych i wykształconych, ale czy to znaczy, że mamy ich wprost uwielbiać? Dlatego mnie osobiście są bardziej bliskie książki o zwykłych ludziach, odnajduję w nich samego siebie” (kl. XI). „Nie lubię czytać książek biograficznych, ponieważ w każdej przeważnie wiadomy jest koniec, tzn. bohater zwycięża” (kl. XI). Inną zbiorową argumentację wyrażoną w pojedynczym wniosku z powodzeniem można odnieść do każdorazowego aktu wyboru jakiegokolwiek książki, nie tylko biograficznej: „Tak, lubię czytać książki biograficzne, tylko nie wszystkie. To zależy kto ją napisał i o kim” (kl. X). Ponadto wątpliwości wywołuje m. in. stosowany współcześnie zabieg demistyfikacji legendy otaczającej życie danej znakomitości ze wszystkimi jego konsekwencjami, o których informuje przykładowa relacja: „Człowiek w zasadzie lubianego pisarza fetyszyzuje, a kiedy dowie się, że w życiu prywatnym był on często nieznośny, wówczas traci dla niego całą sympatię” (kl. X).

Analiza całości materiału pozwala na stwierdzenie, że o akceptacji lub odrzuceniu współczesnych propozycji biografistyki literackiej przez młodego odbiorcę zdają się przede wszystkim decydować walory artystyczne i sugestywność treści danego utworu, stopień zainteresowania osobą i dziedziną jej działalności, podatność psychiczna do obcowania i rozumienia genialnych umysłów, również co jest nie bez znaczenia, oczekiwanie rozrywki, fascynacja bogactwem przeżyć autentycznego bohatera, w którego istnienie można wierzyć bez zastrzeżeń.

FUNKCJA LITERATURY BIOGRAFICZNEJ W PROCESIE ROZBUDZANIA ZAINTERESOWAŃ I ZAMIŁOWAŃ (ZAWODU)

Rolę literatury biograficznej określa przede wszystkim jej szansa wywoływania czy zaspakajania, a co się z tym wiąże rozszerzania i pogłębiania określonych zainteresowań; wynikiem 33% głosów uplasował się ten typ reakcji czytelnicych jako najważniejszy. Np.: „Żeglarstwo pasjonuje mnie od dawna i z chęcią staram się pogłębić wiadomości o życiu sławnych żeglarzy” (kl. X), „Najbardziej podobała mi się książka *Poczet wielkich elektryków*”, (...) książka ta wyzwoliła we mnie zainteresowanie elektrycznością” (kl. X), „Najbardziej podobała mi się książka opisująca życie Lenina. Dzięki niej zrozumiałam, że może to być interesujące wiedzieć dużo o człowieku, który stworzył socjalizm” (kl. IX).

Bogaty zestaw tematyczny piśmiennictwa biograficznego może również wielostronnie wpływać na poszerzenie czy ujawnienie różnorodnych fascynacji, pragnień i wyobrażeń: „Bardzo polubiłam chemię szczególnie po przeczytaniu książki o Curie-Skłodowskiej (...). Chciałabym zostać chemikiem i zarazem podróżnikiem. To drugie dzięki książce o Nansenie. Postanowiłam uczyć się geografii. Dzięki temu odkrywcy zaczęłam interesować się biegunem północnym, czytam coraz więcej książek na ten temat (kl. IX).

Bodźce wpływające na rozbudzenie określonych zainteresowań mogą być tak silne, że prowadzą niekiedy do rozbudzenia zainteresowań określonym zawodem. Np. Po przeczytaniu paru książek biograficznych o archeologach, chciałabym zostać sławnym archeologiem” (kl. X).

Zdarzają się też wypowiedzi bardziej krytyczne, z większym sceptycyzmem oceniające własne możliwości realizacji danych zainteresowań. „Chciałbym być naukowcem, ale to jest chyba niemożliwe. Po przeczytaniu tych książek przykładam się więc tylko lepiej do nauki. Nic poza tym” (kl. IX). A to już bardzo dużo!

WALORY INTELEKTUALNE I INFORMACYJNE LITERATURY BIOGRAFICZNEJ

Przeprowadzone sondy wykazały, że młodzież docenia również walory intelektualne i poznawcze omawianego działu lektury. W niniejszych wycieniach wymienione funkcje literatury biograficznej stanowią 25,3% ogółu wyrażonych opinii.

W grupie wypowiedzi odnoszącej się do tego wycinka stwierdzeń pod-

kreśla się rolę wyjaśniającą biografii, pobudzającej do myślenia, inspirującej twórcze pytania, pomagającej rozumieć życie i człowieka: „My, gdy słyszymy o jakimś uczonym czy pisarzu mówimy, że to człowiek genialny. Nie zastanawiamy się, jaką drogą on doszedł do celu (kl. IX). „Lubię książki biograficzne o uczonych, ponieważ przedstawiają one co ci ludzie wynaleźli — dla kogo i po co” (kl. X). „Zawsze rozmyślam czy ja potrafiłbym pokonać tyle trudności, poświęcając się innym” (kl. XI).

Mimo tła historycznego literatura biograficzna stara się odtwarzać i tłumaczyć genealogię teraźniejszości. Odpowiednio wykorzystana może stanowić cenne uzupełnienie i komentarz do lekcji z różnych przedmiotów. „Lubię książki biograficzne o wielkich ludziach, gdyż może poszerzyć sobie wiadomości” (kl. VIII). „Utwory te dostarczają wielu informacji, których nie znajdzie się w żadnym podręczniku historii” (kl. IX).

Fragmentaryczność przeprowadzonych badań nie pozwala na ostateczne stwierdzenia np.: czy istnieje związek między czytelnictwem książek biograficznych, a wynikami nauczania, poszerzaniem wiedzy ogólnej, zapamiętywaniem faktów opisanych w książce itp.³

ROLA WZORCÓW OSOBOWYCH W RECEPCJI BIOGRAFII

Trzecia ilościowo grupa wypowiedzi stanowiąca 24,1% ogółu ustaleń wyodrębnia i wskazuje na podstawowe funkcje biografii — normatywne znaczenie jej treści, inspirującej w kierunku przejmowania określonych wzorów osobowych. Dziś wzorce te dzięki literackiej oprawie i nowym zasadom prezentacji historycznej tracą swą koturnowość, niedostępność. Mimo perspektywy historycznej mogą stać się bliskimi, zrozumiałymi przykładami postępowania, bo wyraża je zwykły człowiek, obdarzony wadami i śmiesznościami, borykający się z problemami, które nie omijają i młodych ludzi naszej epoki. „Czytając książkę biograficzną staram się analizować przygody głównego bohatera, jego problemy i kłopoty, zastanawiam się nad tym jak w dzisiejszej dobie możnaby rozwiązywać podobne problemy (...). Wzory bohatera tej książki wykorzystuję w swoim życiu” (kl. XI).

Co więcej, czytelnicy omawianej literatury, szczególnie młodzi mają sposobność przymierzać swoje życie do życia bohatera biografii, a nawet utożsamiać się z daną postacią, albo na tej zasadzie, że widzą się do niej podobni, albo też są inni, lecz chcieliby być tacy jak przedstawiona osoba. Rodzi się więc pożyteczna potrzeba naśladowania ulubionego wzoru. Oto niektóre przykłady możliwości takich podstaw; „Życie i postępowanie Marii Skłodowskiej jest przykładem postępowania w moim życiu. Podzi-

wiałam umiejętność uczonej pogodzenia badań nad promieniotwórczością z prowadzeniem domu oraz wychowaniem dzieci. Chciałabym się nauczyć od bohaterki takiej wytrwałości i stanowczości” (kl. VIII). „Książki; *Czarodziejskie skrzypce* (o Wieniawskim) i *Lekarz starej Warszawy*” dostarczyły mi ideału, który chociaż w części pragnę naśladować” (kl. X).

Atrakcyjna, przemawiająca do młodych czytelników barwność przeżyć postaci i jej niezwykłych kolei losów, udane arystystyczne kreacje bohatera — wzoru, nie odstrasżającego swą papierowością, ale wyposażonego w rumieńce życia, mają więc duże szanse swego pozaliterackiego istnienia.

SFERA PRZEŻYĆ ESTETYCZNYCH I EMOCJONALNYCH

Niektóre życiorysy z racji swego autentyzmu i uroku są szczególnie predystynowane do roli kształcącej pożywki dla wyobrazni wrażliwego odbiorcy, a w konsekwencji do wytworzenia związku uczuciowego między bohaterem, a odbiorcą. Oto możliwości oddziaływania literatury pięknej zarejestrowane na przykładzie recepcji biografistyki literackiej.

„Chociaż jestem chłopcem, nie wstydzę się tamtych łez. Czytałem *Dziennik wyprawy kapitana Scotta*, wstrząsające i tragiczne były słowa pożegnania pisane przez kapitana stygnącą ręką wśród szalejącej wichury śnieżnej na bezkresnej równinie lodowej Antarktydy” (kl. X). „Po przeczytaniu *Pana Sienkiewicza* zaczęłam wczuwać się w osobę każdego bohatera. Wyobrażałam sobie ich dalsze dzieje” (kl. IX).

Zaobserwowane w ankietach typy przeżyć stanowią przykłady jednej z podstawowych funkcji literatury pięknej — oddziaływania emocjonalnego. Jego skłala, intensywność i obszar wpływów reakcji uczuciowych powiększa wartość wychowawczą i intelektualną utworu biograficznego.

WPLYWY WOLINCJONALNE

Mówiąc o możliwościach wolincjonalnego oddziaływania literatury należy zaznaczyć, że biografistyka, jako gatunek literacki jest szczególnie predystynowana do wywierania wpływu moralnego, eksponując ludzki wysiłek na drodze dotarcia do wyznaczonych celów, przedstawiając wzajemne odniesienia ludzi o różnych postawach, przedstawiając wzory męstwa, odwagi, silnej woli, ofiarności itp.

W prezentowanych badaniach ten typ określania funkcji biografii wyniósł 7,0% całości opinii, z których odnotujemy bardziej charakterystyczne: „Najbardziej podoba mi się książka *O powieść o prawdziwym człowieku*. Podoba mi się ta postać bohatera, który mimo bólu i cierpienie dążył uparcie do wyznaczonego celu. Postanowiłam sobie wówczas, że za wszelką cenę muszę wyzdrowieć (kl. IX). „Najbardziej podobała mi się książka pt. *Maria Curie-Skłodowska*. Ja bym chciała też wykryć pierwiastek. Coś zrobić dla dobra ojczyzny” (kl. VIII). „Najbardziej podobała mi się książka *O człowieku który się kulom nie kłaniał*. Wywarła ona wpływ dlatego, bo się bardzo zmieniłem pod względem odwagi” (kl. VIII). Czytałem książkę pt. *Roald Amundsen* jednym tchem. Mam wielki podziw dla bohatera — człowieka o silnej woli. Chciałem mu kiedyś dorównać — w zimie spać przy otwartym oknie, przykryty płaszczem. Nie wytrzymałem, ale dwie noce tak spałem” (kl. XI).

Analiza całości wypowiedzi świadczy, że specyfika omawianych wpływów interesującej nas twórczości, jest bardziej bezpośrednia, dosłowna, namacalniej rzeźbiąca projekty postanowień, działań, przede wszystkim czytelnika młodszego, nawet jeśli cechuje go egzaltacja. Np. „Na moje życie wywarła wpływ (...) książka *Janek Krasicki*, dlatego, że chciałam postępować jak on i tak bohatersko zginąć” (kl. VIII). „Najbardziej lubię czytać o uczonych i odkrywcach. Marzę, abym i ja podobnie jak oni, przyczyniła się do pogłębienia wiedzy ludzkości. Chciałabym jak Maria Skłodowska-Curie badać i myśleć nad dziwnymi losami natury. I jak Roald Amundsen czy Nausen zapełniać białe miejsca na mapach. Lecz niestety takie miejsca na ziemi już są odkryte. Więc co robić? Tworzyć nowe. Odkrywać nowe planety przy aureoli sławy i mocnym podmuchu romantyczności” (kl. IX).

Funkcje biografistyki literackiej w odniesieniu do czytelnika starszego (w naszym wypadku uczniów kl. X—XI) jak wykazują ankiety, jest mniej dosłowna, bezpośrednia: „Pamiętam jak po przeczytaniu książki o Marii Curie-Skłodowskiej postanowiłam sobie, że będę się dobrze uczyć, że będę pilna i wytrwała. W chwili danej po przeczytaniu książki biograficznej już raczej takie przełomy się we mnie nie dokonują” (kl. XI). Odnotujemy, że i odbiorca tej grupy wykazuje też większą odporność na treści słowa czytanego, buntując się przeciw ustalonym kanonom; wzorom, które mogą stanowić jedynie punkt odniesienia do własnych spraw, problemów, a nie narzucający się model, który przyjmuje się w całości.

WNIOSKI I PROPOZYCJE

Analiza całości materiału pozwala nam, po przyjęciu koniecznych zastrzeżeń, potwierdzić tradycyjne ustalenia o pozytywnej roli oddziaływania biografii, która również i w dobie współczesnej, w sytuacji swego ilościowego i jakościowego rozrostu ma wszelkie dane swego kształcącego oddziaływania. Badania czytelnicze wykazały jednak, że jakkolwiek większość uczniów deklaruje się po stronie interesującego nas gatunku i nawet uznaje jego określone funkcje to poza tytułami lektur szkolnych, niewiele w ankietach pozostaje śladów innych samodzielnych i kierowanych poszukiwań dowodzących dobrej, dłuższej zażyłości z omawianą twórczością. Dział biografistyki literackiej dla młodzieży poza wymienionym zestawem lektur stanowi więc wciąż obszar do odkrycia i wykorzystania nie tylko przez uczniów, ale także przez nauczycieli, bibliotekarzy, wychowawców np. w formie zajęć pozalekcyjnych, pracy kół zainteresowań, poprzez wykorzystanie odnośnych książek, a także pozycji z dziedziny filmu, radia, i telewizji. Dopiero selektywny, mądry wybór najlepszych utworów biograficznych, celowa i umiejętna ich progaganda, uwzględniająca potrzeby szkolne i typy zainteresowań czytelniczych odbiorcy może spowodować szersze zainteresowanie eksponowaną w niniejszych badaniach dziedziną literatury i działania ludzkiego, kształtując wśród młodych czytelników nowe potrzeby psychiczne, odsłaniając nieznane horyzonty wiedzy, pogłębiając już istniejące zamiłowania, inspirując w kierunku twórczego działania.

Przypisy

¹ Funkcję biografii omawiają m. in. prace: M. Jasińska, *Zagadnienia biografii literackiej*. Warszawa 1970, L. Lepczyk *Życiorysy — autobiografie — wspomnienia — pamiętniki* w: *Problemy czytelnicze uczniów szkół średnich*. Warszawa 1965, „*Polonistyka*” 1961, nr 5, s. 39-46, *Sposoby i środki upogładowienia biografii pisarza w nauczaniu języka polskiego* w: *Z pomocą poloniście*. Wydawnictwo WSP w Katowicach. Katowice 1968, s. 5-153. M. Słoniewska, *Zainteresowania życiem i twórczością wielkich ludzi* w: *Psychologiczna analiza zainteresowań*. Poznań 1959, s. 79-81.

² Ankieterami byli przeszkoleni studenci filologii polskiej Studium Nauczycielskiego w Kołobrzegu. Kwestionariusze zastosowane w badaniach zawierały następujące pytania: a) Czy jesteś czytelnikiem utworów opisujących życie sławnych ludzi? Wskaż motywy czytania lub omijania tej literatury. b) Wymień funkcje tej twórczości w odniesieniu do ciebie.

³ Potwierdzenie takich zależności ujawniły m. in. badania W. Goriszowskiego: *Czytelnictwo literatury popularnonaukowej w szkołach woj. katowickiego*. Katowice 1966.

WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KOSZALINIE W LATACH 1961—1971

W lutym 1971 r. minęło dziesięć lat od powstania Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie. Utworzenie tej placówki kończyło okres przebudowy struktury organizacyjnej państwowej służby archiwalnej w Polsce, polegającej na przystosowaniu sieci archiwalnej do podziału administracyjnego. Dotąd, tak przed wojną, jak i w pierwszych latach po wyzwoleniu, archiwa państwowe miały swoją własną organizację. Obecnie przyjęto podział na archiwa centralne — przechowujące akta organów władzy i administracji centralnych, archiwa wojewódzkie — zlokalizowane w miastach wojewódzkich oraz ich oddziały terenowe i powiatowe archiwa państwowe działające w niektórych miastach powiatowych. Koszalińskie archiwum, jako wieńczące ten proces organizowania sieci archiwów wojewódzkich, jest jednocześnie archiwum najmłodszym tego szerebu w Polsce.

ORGANIZACJA ARCHIWUM

Tworzenie państwowej służby archiwalnej w województwie koszalińskim nie przebiegało w gładki sposób. Przed wojną nie było na tym terenie żadnego archiwum państwowego, brak więc było bazy lokalowej, nie było też tutaj zgrupowanych źródeł archiwalnych. Organizująca się służba archiwalna nie miała żadnego oparcia dla swojej działalności. Powstanie województwa w 1950 r. stanowiło początek starań o archiwum w Koszalinie, ale upłynęło jeszcze przeszło dziesięć lat nim ono faktycznie powstało. W tym czasie już wszystkie województwa posiadały własną sieć archiwalną.

Do 1950 r. opiekę archiwalną w powiatach dzisiejszego województwa koszalińskiego sprawowało Archiwum Państwowe w Szczecinie. Na-

dmienić trzeba, że powstało ono na bazie dawniejszego archiwum prowincjonalnego w tym samym lokalu co przed wojną, a jego zasób składał się z akt zgrupowanych w nim już dawniej. Były też tam akta z bylej rejencji koszalińskiej: akta miast, sądowe, kościelne, administracji państwowej, akta samego urzędu rejencyjnego.¹

Później w latach 1950—1954 nadzór archiwalny nad nowo powstałym województwem koszalińskim przejęło Archiwum Państwowe w Gdańsku. Ta sąsiedzka pomoc, aczkolwiek bardzo życzliwa, nie mogła zastąpić własnej działalności, była ona zresztą nie wygodna dla Gdańska. Dlatego w 1954 r. ponownie przejął Szczecin nadzór nad omawianym terenem.²

W 1952 r. w województwie koszalińskim zostały utworzone dwa pierwsze archiwa państwowe w Słupsku i Szczecinku, miały one rangę archiwów powiatowych. Archiwum słupskie w 1957 r. zostało przemianowane na Oddział Terenowy WAP w Szczecinie, był to awans o szczebel wyżej w hierarchii organizacyjnej archiwów. Następnie archiwum powiatowe powstało w Białogardzie w 1955 r. Miało ono wypełnić lukę jaka istniała nadal w województwie, wobec przeciągania się utworzenia wojewódzkiego archiwum.³

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie formalnie zostało utworzone zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 2 lutego 1953 r. razem z archiwum w Opolu i Zielonej Górze.⁴ Dopiero jednak po paru latach rozpoczęło faktyczną działalność. Główną przeszkodą w rozpoczęciu pracy był brak odpowiedniego lokalu. W Koszalinie, gdzie tworzyły się urzędy i instytucje szczebla wojewódzkiego, nie było zbyt dużo rezerw lokalowych. Rozpatrywano nawet możliwość zlokalizowania archiwum w jednym z miast powiatowych w Słupsku lub Białogardzie — ale i tam nie znaleziono właściwych pomieszczeń. Ostatecznie w 1959 r. przydzielono na cele archiwalne zniszczony obiekt w zabytkowym budynku przy ulicy Związku Walki Młodych, tzw. „Plebanię”. Po jego odbudowie, z funduszków Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, zlokalizowano tam Wojewódzkie Archiwum Państwowe. Jest to lokal, jak na potrzeby archiwum zbyt szczupły, jego powierzchnia użytkowa wynosi 405 m².

Działalność archiwum oraz jego struktura organizacyjna oparta została na statucie nadanym przez Nczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych z dnia 15 marca 1961 r. Był to już właściwie drugi statut, pierwszy nadany zarządzeniem NDAP z dnia 28 czerwca 1954 r. nie był wprowadzony nigdy w życie, przewidywał, że siedzibą archiwum był Szczecinek, a nadzór finansowy i metodyczny sprawowało nad nim archiwum w Szczecinie.

Omawiany statut również ograniczał rolę archiwum w porównaniu z innymi archiwami wojewódzkimi. Przewidywał on bowiem, że gromadzi

ono tylko akta wytworzone na terenie województwa po 1945 r. Pozostałe akta, miały być nadal przechowywane w Szczecinie, zasada ta nie była jednak przestrzegana. Bowiem od samego początku istnienia tej placówki archiwalnej, przechowywała ona również akta ponemieckie, i to w większej ilości niż akta polskie.

Statut z 1961 r. przewidywał utworzenie dwóch oddziałów akt: I — akt władz i urzędów administracji ogólnej, instytucji i stowarzyszeń, II — akt przedsiębiorstw i instytucji gospodarczych. Podział ten nie w pełni odzwierciedlał ówczesny zasób aktowy. Zabrakło w nim miejsca na akta sądowe i samorządowe.⁵

Te ujemne cechy likwidował nowy statut, obowiązujący do dzisiaj, nadany zarządzeniem NDAP z 14 września 1970 r. i wprowadzony w życie z dniem 1 stycznia 1971 r. Zgodnie z tym statutem w WAP pozostały trzy oddziały: I — materiałów archiwalnych wytworzonych do 1945 r., II — materiałów archiwalnych wytworzonych od 1945 r., III — ewidencji, informacji i udostępniania zasobu. W skład tego oddziału weszły, pracownia naukowa z biblioteką i filmoteką oraz stanowisko do spraw konserwacji i reprografii.

Jak widać podstawą podziału akt jest tutaj kryterium chronologiczne, które w tym wypadku ma pełne uzasadnienie. Rok 1945 jest cezurą stanowiącą ścisłą granicę między jedną epoką, a drugą, jest barierą ustrojową i państwową, a także językową. To w pełni uzasadnia wprowadzony podział na akta niemieckie i polskie, wytworzone po 1945 r.

Aktualny statut powierzył tutejszemu archiwum opiekę nad wszystkimi materiałami, wchodzącymi w skład państwowego zasobu archiwalnego, które powstały i powstają na terenie województwa koszalińskiego.

Sprawy administracyjno-finansowe prowadzone są przez Dział Administracyjno-Finansowy, w skład którego wchodzi: sekretariat, referat budżetowo-rachunkowy i referat gospodarczy.

Archiwum w Koszalinie jest jednostką szczebla wojewódzkiego, podległą bezpośrednio merytorycznie i organizacyjnie Naczelnaj Dyrekcji Archiwów Państwowych. Oprócz tego w koszalińskim działają dwie placówki archiwalne: Oddział Terenowy WAP w Słupsku i PAP w Szczecinku. Są one poległe archiwum koszalińskiemu.

Dla załatwiania spraw bieżących, szczególnie w kwestii nadzoru nad działalnością archiwów zakładowych, województwo zostało podzielone na trzy rejony. Do rejonu WAP w Koszalinie, które również załatwia sprawy właściwe pierwszej instancji archiwalnej należą: miasto Koszalin i powiaty białogardzki, kołobrzeski, koszaliński i świdwiński.

Oddział terenowy w Słupsku działa w rejonie do którego należą: miasto Słupsk i powiaty bytowski, miasteczki, sławieński i słupski. Powiatowe

Archiwum Państwowe w Szczecinku obejmuje swym zasięgiem powiaty: człuchowski, drawski, szczecinecki, wałecki i złotowski. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie zatrudnia, łącznie z placówkami podległymi 22 pracowników. W tym działalności podstawowej 13, administracji 3 i obsługi 6. Czterech pracowników posiada status pracownika naukowo-badawczego. Organizatorem i pierwszym dyrektorem był dr Bogusław Drewniak. Od września 1963 r. funkcję dyrektora przejął niżej podpisany.

ZASÓB ARCHIWALNY

Wpływ na kształtowanie zasobu archiwalnego WAP w Koszalinie, i to niestety ujemny, miało kilka czynników:

1. Przed 1945 r. nie było na tym terenie archiwum państwowego, archiwalia trafiały więc do placówek tego typu położonych poza obszarem obecnego województwa koszalińskiego. Po utworzeniu archiwum w Koszalinie podlegały one przejęciu przez to archiwum, czemu towarzyszyły jednak znaczne trudności, których nie udało się zresztą do dzisiaj całkowicie pokonać. Dodatkowym elementem było rozproszenie archiwaliów w kilku placówkach położonych w województwach ościennych — szczecińskim, bydgoskim, poznańskim.

2. Po wojnie, wobec tego, że województwo koszalińskie powstało dopiero w 1950 r., oraz wobec jeszcze późniejszego zorganizowania archiwum w Koszalinie, opiekę nad tym terenem sprawowały archiwa sąsiednich województw. Pozwoliło to częściowo zabezpieczyć materiały archiwalne, pozostałe po minionym okresie, ale mimo niewątpliwych wysiłków i dobrych chęci archiwów patronackich nie zdołano uratować wszystkich akt. Gdyby archiwum powstało na miejscu tuż po wojnie, efekty zabezpieczające byłyby niewątpliwie pełniejsze. Przejęte archiwalia przez sąsiednie archiwa weszły w skład ich zasobu i trzeba było dodatkowych starań by je odzyskać.

Sytuacja ta również ujemnie wpłynęła na zabezpieczenie narastającego zasobu. Charakterystycznym jest to, że właśnie w samym Koszalinie i sąsiednich powiatach produkcja aktowa urzędów i instytucji z lat 1945-1950, została poważnie przetrzebiona. Zaginęły np. całkowicie akta Starostwa Powiatowego i Wydziału Powiatowego w Koszalinie, a z akt PRN zachowało się tylko kilka tomów protokołów sesji i posiedzeń prezydium. Tylko częściowo zachowały się też akta urzędów administracji ogólnej i samorządu z Białogardu i Kołobrzegu. Natomiast akta urzędów słupskich, gdzie działało archiwum już od 1952 r. zachowały się w o wiele lepszym stanie.

3. Dodatkową trudnością były zbyt szczupłe pomieszczenia lokalowe. Nie było można zbyt energicznie zająć się gromadzeniem zasobu, nie było bowiem gdzie go pomieścić. Trudności tych nie udało się właściwie rozwiązać do dnia dzisiejszego.

Działalność WAP w Koszalinie, w pierwszym okresie po powstaniu, zmierzała konsekwentnie do wcielania w życie zasad pertynencji (przynależności terytorialnej zespołów aktowych) i niepodzielności zespołu aktowego. Ta pierwsza zasada polega, najogólniej rzecz biorąc na tym, że akta powinny zostać na terenie tym gdzie zostały wytworzone. Obowiązuje ona zarówno w stosunkach międzynarodowych jak i wewnętrznych. Zgodnie z tą zasadą akta wytworzone na terenie województwa koszalińskiego winny być przechowywane w archiwach koszalińskich. Druga zasada nie pozwala dzielić tych samych zespołów między różne archiwa.

Wkrótce po utworzeniu archiwum w Koszalinie przejęto akta ze zlikwidowanego w tym czasie PAP w Białogardzie. Były to przeważnie akta starostw powiatowych, rad narodowych, zarządów miejskich i gminnych z lat 1945 — 1950 (gmin z lat 1945 — 1954) z powiatów: koszaliński, białogardzki i kołobrzeski. Ogółem z tego archiwum przejęto 45 całych zespołów aktowych lub ich fragmentów. Z archiwum słupskiego przejęto dwa wartościowe zespoły uprzednio tam przekazane ze Szczecina: akta miasta Koszalina (1601 — 1945) i Naczelny Urząd Ubezpieczeń w Koszalinie (1910 — 1945).

WAP w Bydgoszczy przekazało 4 zespoły akt, poniemieckich ze Złotowa i Człuchowa. Z Gdańska przejęto m. in. wartościowe akta Urzędu Rentowego książąt Hohenzollernów w Koszalinie z lat 1873 — 1945 r. Wreszcie z archiwum szczecińskiego przejęto kilka zespołów, m. in. akta miast Szczecinka i Złotowa.

Nie były to jednak wszystkie akta koszalińskie przechowywane w archiwach poza koszalińskich. O przejęcie ich trwały długoletnie starania w ciągu następnych lat. Ostatecznie po długich dyskusjach i orzeczeniach specjalnych komisji do spraw scalania materiałów archiwalnych powołanych przez Naczelną Dyрекcję w Warszawie, sprawa została w zasadzie pozytywnie rozwiązana, chociaż nadal jeszcze nie załatwiono wszystkich postulatów WAP w Koszalinie.

Zarządzenie Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 10 maja 1971 r. przyjęło następujące rozwiązanie:

1. Przekazanie do WAP w Koszalinie akt pruskich, władz terenowych i miast powiatowych z powiatów człuchowskiego, wałeckiego i złotowskiego.
2. Przekazanie do WAP w Koszalinie akt rejencji koszalińskiej.

3. Pozostawienie w zasobie WAP w Szczecinie akt wytworzonych na terenie byłej prowincji pomorskiej.

4. Pozostawienie w zasobie archiwum koszalińskiego akt, które już wcześniej były przekazane mimo, że pochodzą z terenu byłej prowincji pomorskiej.

Decyzja ta rozwiązywała problem scalenia akt wytworzonych na terenie obecnego województwa koszalińskiego tylko połowicznie. Zostały przekazane jedynie akta z powiatów byłej prowincji „Poznań — Prusy Zachodnie” z siedzibą w Pile. Natomiast z b. rejencji koszalińskiej tylko część akt trafiła do Koszalina, te które były wcześniej przejęte i akta samej rejencji. Inne są nadal traktowane jako część zasobu archiwum szczecińskiego. Z akt przekazanych tylko część została faktycznie przejęta przez archiwum koszalińskie, reszta została przejęta jedynie ewidencyjnie.

Przechodząc do charakterystyki aktualnego zasobu archiwum w Koszalinie, na wstępie trzeba stwierdzić, że kształtowanie części historycznej tego zasobu nie jest nadal zakończone. Należy się liczyć iż w przyszłości znajdą w nim jeszcze zmiany.

Na koniec 1972 r. archiwum przechowywało 204 zespołów archiwalnych i 63.928 woluminów, co stanowiło 1136,26 mb akt. Z tego dokumentów wytworzonych przed 1945 r. było 52.859 j. a. i 969,52 mb oraz akt wytworzonych po 1945 r. — 10.631 woluminów i 166,48 mb.⁷

Z zasobu ponemieckiego największym i najwartościowszym jest zespół akt byłej rejencji koszalińskiej (1713) 1808 — 1936, liczący 15.369 j. a. Należy on do zespołów przyjętych tylko ewidencyjnie. Zawiera on akta trzech wydziałów: prezydialnego, spraw kościelnych i szkolnych oraz domen i lasów.

W pierwszym wydziale zgrupowane są akta o największym znaczeniu dla badania dziejów politycznych i gospodarczych byłej rejencji. Są tutaj sprawy administracyjno-ustrojowe, policyjne, kultury i opieki społecznej. Zawiera też materiały działów przemysłu, rolnictwa, komunikacji, i transportu, budownictwa i inne. Drugi wydział obrazuje zagadnienia związane z administracją kościelną i wyznaniem oraz szkolnictwem. W następnym zgrupowane są akta administracji rolnej i lasów państwowych.

Druga grupa akt w języku niemieckim to dokumenty administracji państwowej i samorządu szczebla państwowego. Należą do nich starostwa powiatowe i wydziały powiatowe z powiatów: bytowskiego, człuchowskiego, wałeckiego i złotowskiego.

Szczególnie wiele cennego materiału źródłowego zawierają dokumenty starostw. Największy zespół złotowski, o datach skrajnych 1772-1935, zawiera 36 bm. akt. Znajdują się tam bogate archiwalia prezentujące zmagania polskiej ludności miejscowej z naporem germanizacyjnym w XIX

i XX wieku. Zespół ten jak dotąd w słabym stopniu jest wykorzystywany przez historyków.

Drugi obszerny zespół aktowy to starostwo wałeckie, 1803-1936 liczący 28 mb., w tym zespole również badacz czasów nowożytnych znajduje wiele interesujących materiałów do historii regionalnej. Trzeci zespół człuchowski, 1816-1928 liczy 3,5 mb. Zawiera on również cenne materiały historyczne do badań nad dziejami tego powiatu. Starostwo bytowskie, 1919-1941, zawiera mało dokumentów, tylko 34 jednostki aktowe, ale znajduje się tam również wiele materiałów źródłowych do walki o zachowanie polskości w okresie między dwiema ostatnimi wojnami światowymi.

Cenne dokumenty znajdują się w grupie zespołów akt miast. Niektóre z nich sięgają szesnastego wieku dotyczą zagadnień ustrojowych, etnicznych, gospodarczych i społecznych. Należą do nich akta takich miast: Koszalina, 1558-1945, 1050 j. a., 15,25 mb.,
Wałcza, 1886-1941, 1050 j. a., 10,3 mb.,
Szczecinka, 1684-1945, 675 j. a., 9,1 mb.,
Człuchowa, 1736-1922, 440 j. a., 4,7 mb.,
Złotowa, 1773-1942, 271 j. a., 3,7 mb.,
Czaplinak, 1772-1943, 105 j. a., 1,65 mb.

Na wymienienie zasługują jeszcze akta urzędów domenalnych, Człuchowa, Wałcza, Złotowa, ok. 17 mb. akt i Urząd Rentowy w Koszalinie 1873-1945, 155 j. a.

W oddziale akt Polski Ludowej, wytworzonych po 1945 r. do najcenniejszych należą dokumenty organów władzy i administracji ogólnej oraz samorządu terytorialnego. Są więc akta starostw powiatowych w Białogardzie i Kołobrzegu z lat 1945-1950, zachowane niestety w małym stopniu, akta wydziałów powiatowych rad narodowych z tych samych lat z powiatów białogardzkiego, kołobrzесьkiego i koszalińskiego (z tego ostatniego tylko pięć poszytów), akta zarządów miejskich i miejskich rad narodowych z lat 1945-1950 z miast powiatów koszalińskiego, białogardzkiego, kołobrzесьkiego i świdwińskiego i gmin wiejskich — 1945-1954, z tych samych powiatów. Do wartościowych akt z tej grupy należy zaliczyć zespoły: zarządy miejskie i miejskie rady narodowe w Koszalinie, Kołobrzegu i Białogardzie. Wiele interesujących materiałów, szczególnie do badań regionalnych w układzie powiatowym, znajduje się w aktach gmin wiejskich.

Z akt administracji państwowej z lat późniejszych wyróżnia się zespół „Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie” o objętości ok. 60 mb. Szczególnie cenne są materiały Wydziału Administracyjno-Prawnego, gdzie zachowały się kompletne protokoły sesji rady i posiedzeń prezydium i zebrań komisji. Są też akta dotyczące organizacji

WRN w Koszalinie, podziałów administracyjnych i inne. Cenne dokumenty są również z innych wydziałów, Urzędu Spraw Wewnętrznych, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, Wydziału Handlu, Przemysłu i innych. Niestety są też wydziały, szczególnie z pierwszych lat pięćdziesiątych, które nie pozostawiły po sobie zbyt dużo materiałów archiwalnych. Akta Prezydium WRN są w znacznym stopniu opracowane i zinwentaryzowane. Są one dostępne dla badaczy.

Druga grupa dokumentów tego oddziału to akta administracji specjalnej. Należą do nich akta inspektorów szkolnych z lat 1945-1950 w Koszalinie, Białogardzie i Kołobrzegu, urzędy skarbowe z niektórych powiatów z lat 1945-1950. Przejęte zostały też przez archiwum akta Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Koszalinie z lat 1949-1959 w liczbie 574 jednostek.

W grupie akt gospodarczych znajdują się materiały takich instytucji jak Narodowego Banku Polskiego, Banku Rolnego, Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy, Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem”, Wojewódzkiego Zjednoczenia PGR w Koszalinie, Koszalińskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Płytoleń”, Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapalczanego w Sianowie, Pierwszej Zachodnio-Pomorskiej Spółdzielni Mechaników Samochodowych, Rolniczych Zespołów Spółdzielczych z Białogardu (pozostawionych jako akta przykładowe) i szeregu innych. Są to akta stanowiące ciekawe, i w niektórych dziedzinach, wyczerpujące źródła dla badań dziejów gospodarczych w województwie koszalińskim.

Z grupy akt organizacji i stowarzyszeń wyróżniają się zespoły: Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Koszalinie 1950-1956, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych 1950-1957, Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy 1949-1966, Powszechna Organizacja „Służba Polsce” 1950-1956.⁸

WYKORZYSTANIE MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH

Zasób archiwalny w Archiwum Państwowym w Koszalinie jest udostępniony zainteresowanym osobom i instytucjom dla celów naukowych, gospodarczych i społecznych oraz dla indywidualnych potrzeb poszczególnych obywateli.

Udostępnianie dla celów naukowych dominowało w całokształcie wykorzystania zbiorów archiwalnych. Dokonywało się ono na podstawie indywidualnych zezwoleń po przedstawieniu skierowania uczelni lub instytucji naukowej czy badawczej. Do dyspozycji korzystających z materiałów archiwalnych jest pracownia naukowa z podręczną biblioteką,

wyposażona w czytniki do mikrofilmów. Zainteresowani mogą również zamawiać mikrofilmy lub fotokopie akt. Stosowane jest także sprowadzanie akt z innych placówek archiwalnych, ze sprowadzanych akt można korzystać w pracowni naukowej miejscowego archiwum.

W pierwszych latach ruch w pracowni naukowej nie był zbyt duży. W latach 1961-1965 z akt korzystało 82 osoby. W następnym pięcioleciu, 1966-1970 liczba ta znacznie wzrosła i wynosiła 139 osób. W następnych latach 1971 i 1972, obserwujemy dalszy wzrost wydanych zezwoleń na korzystanie z akt. Nie jest on jednak tak gwałtowny, żeby mówić o jakimś przełomie. W 1971 r. korzystało z akt WAP 29 osób. Odwiedzili oni pracownię naukową 83 razy. Odpowiednie liczby dla 1972 r. wynoszą: 34 i 101.

Niektóre osoby odwiedzały pracownię naukową WAP kilka lub kilkadziesiąt razy. Liczba odwiedzin jest więc lepszym sprawdzieniem ruchu w zakresie korzystania z archiwum. W latach 1961-1965 odwiedzano Archiwum w celach wykorzystania akt 360 razy, natomiast w latach 1966-1970, 576 razy. W ciągu więc dziesięciu lat liczba odwiedzin wyniosła 936.

W porównaniu z archiwami w innych województwach liczba osób korzystających z naszych akt nie była zbyt duża. Biorąc pod uwagę np. przeciętny rok 1967, z akt w koszalińskich archiwach korzystało 62 osoby. Tylko dwa województwa w kraju miały jeszcze mniejsze liczby korzystających: Białystok — 36 i Olsztyn — 39.

Jakie kategorie osób najczęściej korzystały z akt. Na podstawie obserwacji pracowników Archiwum można stwierdzić, że przytłaczająca większość uczestników pracowni to mieszkańcy województwa koszalińskiego. Jedynie w sporadycznych wypadkach zgłaszali się badacze zamieszkałi w innych województwach, a już wyjątkami byli goście zagraniczni.

Biorąc pod uwagę cele korzystania z materiałów archiwalnych, większość korzystających to piszący prace magisterskie i dyplomowe, przeważnie w systemie zaocznym. Na drugim miejscu znajdują się doktoranci, następnie regionaliści i publicyści, a następnie dopiero po tym samodzielni pracownicy naukowci. Orientacyjnie podział ten w odniesieniu do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie przedstawia tabela nr 1.

Ilość udostępnionych teczek akt w latach 1966—1970 była następująca: 1966 — 599, 1967 — 336, 1968 — 338, 1969 — 316, 1970 — 572. Razem 2.191.

Biorąc pod uwagę kryteria językowe największym powodzeniem cieszyły się akta w języku polskim, a z tych akta administracji ogólnej i samorządu terytorialnego z lat 1945—1950, akta prezydów rad narodo-

Tabela 1

OSOBY KORZYSTAJĄCE Z PRACOWNI NAUKOWEJ W KOSZALINIE
W LATACH 1966—1970

| Lata | Doktoranci | Studenci | Samodzielni prac. nauk | Inni pracownicy nauk | Regionaliści i publicyści | Razem |
|------|------------|----------|---------------------------|----------------------------|---------------------------------|-------|
| 1966 | 6 | 28 | — | 1 | 5 | 40 |
| 1967 | 6 | 22 | 1 | 1 | 5 | 35 |
| 1968 | 3 | 9 | — | — | 2 | 14 |
| 1969 | 4 | 12 | 1 | 4 | 3 | 24 |
| 1970 | 5 | 27 | 1 | 4 | 9 | 46 |

wych po 1950 r., głównie Prezydium WRN w Koszalinie, akta niektórych urzędów niezespólnych z administracją terenową do 1950 r., szczególnie administracji szkolnej. Z akt pomieckich najczęściej był wykorzystywany zespół starostwa powiatowego w Bytowie. (Landratsamt Bütow) 1918—1945 r. Z zespołu tego w ciągu lat 1961—1970 korzystało 8 osób.

Z akt Polski Ludowej największym zainteresowaniem cieszył się zespół Zarząd Miejski i MRN w Koszalinie. Z tego zespołu w ciągu 10 lat korzystało 22 osoby. W samym tylko ostatnim pięcioleciu zainteresowani wykorzystali 279 teczek. Sam zespół liczy natomiast 88 jedn. z tym, że niektóre z nich nie były wcale wykorzystywane.

Również duże zainteresowanie korzystający wykazywali aktami Prezydium WRN z lat 1950—1964. Głównie wydziałami Organizacyjno-Prawnym (10 osób korzystało w latach 1966 — 1970) i Kuratorium Okręgu Szkolnego — 6 osób. Do zespołów często wykorzystywanych zaliczyć należy: Starostwo Powiatowe w Białogardzie 1945—1950, Starostwo Powiatowe w Kołobrzegu 1945—1950, Zarząd Miejski i MRN w Kołobrzegu 1945—1950, Gminy wiejskie powiatu koszalińskiego 1945—1954.

Nie korzystano natomiast nigdy z akt urzędów katastralnych (pomieckich), pomieckich akt sądowych, niektórych akt przedsiębiorstw i instytucji kredytowych z okresu powojennego.

Na ogólną liczbę 120 zespołów przechowywanych w 1970 r. w WAP, tylko 34 zespoły były przedmiotem badań, z tym że niektóre tylko sporadycznie. W jednostkach archiwalnych wygląda to następująco: Na 35 710 j. a. tylko 2 191 było w ciągu lat 1966—1970 wykorzystywane (też z zaznaczeniem, że niektóre były wykorzystywane kilka razy). Można więc przyjąć, że nie więcej niż 5% zasobu WAP jest przez uczestników pracowni naukowej wykorzystywane. Pozostałe nie były i sądzić należy, że również w przyszłości nie będą cieszyły się zainteresowaniem.

Osobny problem, bardzo istotny dla naszego archiwum to sprowadzanie akt. W wyniku tego, że znaczna część akt wytworzonych na naszym terenie nadal przechowywana jest w innych archiwach, miejscowi historycy byli często zainteresowani w sprowadzaniu tych akt do archiwów koszalińskich by na miejscu móc je wykorzystać. Ta forma udostępniania akt, bardzo dogodna dla zainteresowanych była szeroko stosowana jednak tylko przez archiwum koszalińskie.

Tabela 2

AKTA SPROWADZANE Z INNYCH ARCHIWÓW
W JEDNOSTKACH ARCHIWALNYCH W LATACH 1966—1970

| Lata | ponie- mieckie | PRL | Razem |
|------|-------------------|-----|-------|
| 1966 | 34 | 97 | 131 |
| 1967 | 54 | 34 | 88 |
| 1968 | 26 | 89 | 115 |
| 1969 | 45 | 71 | 116 |
| 1970 | 180 | 24 | 204 |

Przeważnie wypożyczano akta z Archiwum Szczecińskiego i Poznańskiego. Na 654 j. a. sprowadzonych przez WAP w Koszalinie w latach 1966—1970 z WAP w Szczecinie przypadało 226 j. a. z Archiwum Państwowego w Poznaniu — 122 j. a. i 60 z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. „Pozostałe akta pochodziły przeważnie z placówek terenowych”. Nie wielkie ilości akt wypożyczono natomiast do innych archiwów. Zjawisko to przedstawia tabela 3.

Tabela 3

AKTA WYPOZYCZONE DO INNYCH ARCHIWÓW W LATACH 1966—1971

| Lata | WAP Koszalin |
|------|--------------|
| 1966 | 1 |
| 1967 | 2 |
| 1968 | 61 |
| 1969 | 6 |
| 1970 | 6 |
| 1971 | 29 |
| 1972 | 26 |

Stwierdzono już, że większość z korzystających to osoby piszące prace magisterskie i w kilkunastu wypadkach doktorskie. W tym zakresie Archiwum przyczyniło się wydatnie do podniesienia kwalifikacji zawodowych szeregu osób. Inna część osób korzystających z akt to pracownicy naukowci, regionaliści i publicyści, których prace publikowane były jako samodzielne książki lub artykuły w wydawnictwach zbiorowych czy periodykach.

W ten sposób w oparciu o akta zgrupowane w naszym archiwum, lub przy ich pomocy sprowadzonych, powstało szereg wartościowych prac regionalnych. Powstało kilka książek miejscowych historyków, monografie województwa i powiatów, publikowane są artykuły w roczniku i w innych czasopismach. Archiwum koszalińskie przyczyniło się w znaczny sposób do rozwoju miejscowego środowiska historyków oraz do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy historycznej o regionie.

Osobna forma udostępniania akt to tzw. kwerendy wykonywane przez archiwa na prośbę poszczególnych osób lub instytucji. Ilość kwerend przedstawia tabela 4. Jak z niej wynika większość kwerend dotyczyły spraw prywatnych. Były to głównie zaświadczenia o pracy w różnych zlikwidowanych instytucjach, których akta zostały przekazane do Archiwum.

Tabela 4

KWERENDY W LATACH 1966—1970

| Lata | Krajowe | Zagraniczne | W tym prywatne krajowe | W tym prywatne zagraniczne | Razem |
|------|---------|-------------|------------------------|----------------------------|-------|
| 1966 | 34 | 4 | 23 | 4 | 38 |
| 1967 | 19 | 4 | 16 | 2 | 23 |
| 1968 | 23 | 6 | 19 | 5 | 29 |
| 1969 | 41 | 4 | 38 | 4 | 45 |
| 1970 | 75 | 9 | 52 | 9 | 84 |
| 1971 | 106 | 5 | 91 | 3 | 111 |
| 1972 | 73 | 8 | 66 | 8 | 81 |

W słabym natomiast stopniu zasoby archiwum były wykorzystane dla celów gospodarki narodowej. Osoby kierujące poszczególnymi przedsiębiorstwami i projektanci nie czują potrzeby sięgania do materiałów archiwalnych. Jedynie do opracowania planów urbanistycznych rozwoju Koszalinia projektanci korzystali ze starych archiwalnych dokumentów.⁹

NADZÓR NAD NARASTAJĄCYM ZASOBEM

Rola archiwum w Polsce Ludowej nie ogranicza się tylko do przechowywania akt i ich udostępniania zainteresowanym osobom. Ich zadaniem jest również troszczenie się by zasób archiwalny kształtował się prawidłowo już tam gdzie powstaje, w instytucjach wytwarzających akta. Służbie archiwalnej zlecono więc nadzór nad przechowywaniem, porządkowaniem i brakowaniem akt w archiwach zakładowych.

Wykonując to zadanie WAP w Koszalinie troszczyło się o to by akta o wartości naukowej, oraz które są niezbędne dla potrzeb państwa i gospodarki narodowej nie uległy zniszczeniu. Starano się też by następowało systematyczne i prawidłowe brakowanie akt, które straciły swoją praktyczną wartość

Jednocześnie mając na uwadze ogromny wzrost produkcji aktowej w ostatnich czasach, starano się prowadzić selekcję tych akt, tak by do Archiwum trafiały tylko te najwartościowsze.

Selekcja poszła w kierunkach: ograniczenia liczby zakładów przekazujących swe akta do archiwum oraz wyboru spośród całej masy wyprodukowanych akt przez te wybrane zakłady jedynie tych, które mają wartość naukową.

Z istniejących na terenie województwa zakładów pracy wybrano te, które zdaniem państwowej służby archiwalnej wytwarzają akta o największej wartości. Brano pod uwagę rolę i znaczenie wytypowanych instytucji, kompetencję, zakres terytorialny działania, usytuowanie w hierarchii aparatu państwowego, reprezentatywność wszystkich działów i gałęzi gospodarki narodowej i szereg innych czynników. Uznano, że akta wytypowanych instytucji stanowiąc będą wystarczające źródła dla badań całości kształtu stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych województwa.

W latach 1961-1963 dokonano pierwszego wyboru tych zakładów pracy. Według stanu na 31 grudnia 1963 r. było ich 160. Okazało się jednak, że wybór ten był dość powierzchowny. Nie uwzględniono szeregu instytucji, głównie szczebla powiatowego i niższego, ważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych administracji gospodarczej. Dlatego też w 1965 r. dokonano korekty tego wykazu. Znacznie poszerzono listę instytucji, która miała być objęta szczególnym nadzorem archiwów państwowych. Obejmowała ona 358 zakładów pracy.

Następna korekta wykazów instytucji pod szczególnym nadzorem nastąpiła na podstawie zarządzenia nr 20 Naczelnego Dyrektora Archiwów

Państwowych z dnia 10 grudnia 1971 r. Zarządzenie szczegółowo określiło kategorie instytucji, które winny być traktowane jako wytwarzające akta o wartości archiwalnej. Uwzględniało ono też specyfikę województwa pozwalając umieścić na tych wykazach również te instytucje, które mają szczególne znaczenie z punktu widzenia regionalnego.

W wykazach ujęto przede wszystkim organy władzy i administracji lokalnej, oraz administrację organów centralnych, sądy, prokuraturę wojewódzką, banki i instytucje kredytowe szczebla wojewódzkiego, administrację gospodarczą, kombinaty przemysłowe, przedsiębiorstwa wiodące i patronackie, biura projektowe, szkoły wyższe i instytuty naukowo-badawcze, instytucje wojewódzkie i okręgowe organizacje polityczne, zawodowe i społeczne. Nadto w wykazach ujęto po jednym przedsiębiorstwie lub instytucji z każdej branży występującej na terenie województwa, biorąc za podstawę klasyfikacji gospodarki narodowej Głównego Urzędu Statystycznego.

Po uwzględnieniu zmian w podziale administracyjnym i reformy gmin, wykaz obecnie obejmuje 248 zakładów pracy.

Innego rodzaju działalność zmierzająca do eliminacji akt o drugorzędnej wartości — to brakowanie. Dokonuje się ono w oparciu o odpowiednie przepisy ustalające terminy przechowywania akt w danych grupach, pod nadzorem archiwów państwowych. Zakłady pracy pragnące wybrakować akta, których terminy przechowywania już upłynęły, zwracały się do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie i dopiero po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia mogły akta te przekazać na makulaturę. Ten tryb postępowania zabezpieczał przed ewentualnym zniszczeniem akt o wartości historycznej, lub takich, które jeszcze posiadały wartość użytkową.

Pracownicy archiwów koszalińskich przeprowadzali także wizytacje archiwów zakładowych, udzielając przy tej okazji wyczerpujących instrukcji.¹⁰

ROLA ARCHIWUM W ROZWOJU PRAC HISTORYCZNYCH

Powstanie archiwum w Koszalinie wprowadzało znaczne ożywienie ruchu regionalnego. Stanowiło ono bazę materialną, warsztat metodyczny i często moralne oparcie dla podejmowania badań historycznych. Miejsco-
wi historycy uzyskali możliwość dogodnego korzystania ze źródeł historycznych, bez uciążliwych i kosztownych wyjazdów do archiwów zamiejscowych. Przy pomocy tej placówki można było sprowadzić akta z odległych miejscowości oraz uzyskać wyczerpującej informacji o interesujących

źródłach. Czasem było to miejsce spotkań i dyskusji, gdzie można było wymienić poglądy, podzielić się doświadczeniami.

Pracownicy naukowcy archiwum włączyli się także czynnie do prac badawczych i wydawniczych. Brali udział w opracowywaniu monografii historycznych i gospodarczych województwa i powiatów. Publikowali własne książki i artykuły. Byli redaktorami szeregu wydawnictw zwartych, przyczynili się do powstania wielu wartościowych prac regionalnych. Takie prace jak: „Koszalińskie w dwudziestoleciu”, „Koszalińskie — zarys dziejów województwa”, dzieje powiatów, złotowskiego, szczecineckiego, białogardzkiego, wałeckiego, bytowskiego i dzieje Koszalina powstały przy współudziale pracowników WAP.

W czasie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, rocznic powrotu Pomorza Zachodniego do Polski i innych uroczystości związanych z historią regionu, byli oni głównymi organizatorami konferencji i sesji naukowych, uczestniczyli w akcjach popularyzacyjno-oświatowych. W czasie obchodów 700 lecia nadania praw miejskich Koszalinowi w 1966 r. przy pomocy Archiwum została zorganizowana interesująca wystawa obrazująca 700 letnią historię miasta, odbyły się sesja naukowa i szereg imprez towarzyszących. Podobnie w 1970 r., w 25 rocznicę powrotu Pomorza Zachodniego do Polski przy udziale pracowników WAP były organizowane także uroczystości.

Archiwum koszalińskie ściśle współpracowało z szeregiem placówek naukowych i instytucjami, z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym współpracowało w rozwoju badań regionalnych i działalności wydawniczej. Z Okręgową Komisją Badań Zbrodni Hitlerowskich w zbadaniu źródeł archiwalnych pod kątem zawartości materiałów o zbrodniach hitlerowskich, z Polskim Towarzystwem Historycznym w popularyzowaniu historii Polski i historii Ziemi Koszalińskiej, ze szkołami w prowadzeniu działalności oświatowej i popularyzowaniu archiwów. W tej dziedzinie Archiwum Państwowe w Koszalinie również dobrze służyło swemu miastu i województwu koszalińskiemu.¹¹

Przypisy

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie. *Przewodnik*, wstęp praca zbiorowa pod red. H. Lesińskiego, Warszawa 1964 s. 9—22

² Hieronim Rybicki, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie*, Archeion, XLVI, 1967 s. 83

³ Tamże s. 83—84

⁴ Monitor Polski Nr A-13 poz. 177 z 1953 r.

⁵ Zarządzenie Nr 6 NDAP z dnia 15 marca 1961 r.

⁶ Zarządzenie Nr 9 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 10 maja 1971 r.

⁷ Sprawozdanie WAP w Koszalinie za 1972 r.

⁸ Opis aktu dokonano na podstawie środków ewidencyjnych WAP w Koszalinie. Patrz również A. Muszyński. *Wśród starych akt i cennych dokumentów*, Zapiski koszalińskie, 1963 nr 3, s. 44—48 oraz H. Rybicki, *Źródła do historii Pomorza Zachodniego w okresie 20-lecia Polski Ludowej*, Rocznik Koszaliński, 1966 Koszalin — Poznań, s. 50—65.

⁹ Roczne sprawozdanie WAP w Koszalinie.

¹⁰ Jak wyżej.

¹¹ K. Muszyńska, *Archiwa i badania naukowe*, Zapiski Koszalińskie 1966 r. nr 7 s. 75—81

ARCHIWA PARAFIALNE POWIATU CZŁUCHOWSKIEGO

Badania nad archiwami parafialnymi w Polsce rozwinęły się szczególnie po 1960 roku. Należy to niewątpliwie wiązać z poprzednio już powstałym przy KUL-u Ośrodkiem Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych. Największe osiągnięcia w tym zakresie ma diecezja włocławska.¹ W innych diecezjach tylko niektóre parafie doczekały się gruntownej inwentaryzacji.² Parafiom powiatu bytowskiego poświęcił osobny artykuł niżej podpisany.³

Parafie obecnego powiatu człuchowskiego w latach 1466—1772 należały do województwa pomorskiego. Wyjątek stanowiły tu miejscowości Biskupice, Kazimierz, Stepień, Słosinko i Pietrzykowo, które utrzymały się przy księstwie zachodniopomorskim.⁴ Po pierwszym rozbiórce Polski powiat człuchowski przechodzi pod panowanie pruskie i pozostaje przy nim aż do 1945 r.

Pod względem kościelnym ziemia człuchowska wchodziła do archidiaconatu kamieńskiego archidiecezji gnieźnieńskiej, następnie do diecezji chełmińskiej w Pelplinie i wreszcie do Prałatury Pilskiej.

Wśród akt o trwałej wartości należy wymienić księgi metrykalne. Ich znaczenie dla badań naukowych podkreślali już K. Dobrowolski⁶ i Z. Sułowski,⁶ zaś dzieje wystarczająco omówił J. Kurpas.⁷ Ostatnia opublikowana inwentaryzacja ksiąg metrykalnych w powiecie człuchowskim miała miejsce w 1939 r.⁸ Według penetracji przeprowadzonej w 1970 r. ich stan przedstawia się następująco:

Przechlewo: chrztów, ślubów i pogrzebów
1663—1688 1 poz. łac.
1687—1706, 1 poz. łac.

chrztów, ślubów, pogrzebów i conversiones
1706—1772, 1 poz. łac.

- chrztów
 1770—1818, 1 poz. łac. i niem.
 1818—1881, 1 poz. łac. i niem.
 1882—1935, 1 poz. łac. i niem.
 1936—1945, 1 poz. łac. i niem.
- ślubów
 1772—1877, 1 poz. łac. i niem.
 1882—1945, 1 poz. niem.
- zmarłych
 1770—1881, 1 poz. łac. i niem.
 1882—1945, 1 poz. niem.
- bierzmowanych
 1906—1945, 1 poz. niem.
- Człuchów: chrztów
 1833—1883, 1 poz. niem.
 1866—1903, 1 poz. niem.
 1833—1865, 1 poz. niem.
 1904—1945, 1 poz. niem.
- ślubów
 1762—1832, 1 poz. łac.
 1833—1903, 1 poz. niem.
 1903—1945, 1 poz. niem.
- zmarłych
 1769—1832, 1 poz. łac.
 1884—1945, 1 poz. niem.
- Czarne: chrztów
 1715—1752, 1 poz. łac.
 1752—1788, 1 poz. łac.
 1923—1945, 1 poz. niem.
- Uniechów: chrztów
 1686—1725, 1 poz. niem.
 1759—1792, 1 poz. łac.
 1792—1875, 1 poz. łac. i niem.
 1885—1944, 2 poz. niem.
- ślubów
 1776—1848, 1 poz. łac. i niem.
 1850—1869, 1 poz. niem.
- zmarłych
 1758—1869, 3 poz. łac. i niem.
- Debrzno: chrztów, ślubów i zmarłych
 1722—1772, 1 poz. łac.

| | |
|---------------------|--------------------------------|
| | 1800—1826, 1 poz. łac. |
| | 1826—1855, 1 poz. łac. i niem. |
| | 1896—1926, 1 poz. niem. |
| ślubów i zmarłych | |
| | 1774—1800, 1 poz. łac. |
| ślubów | |
| | 1761—1774, 1 poz. łac. |
| | 1800—1858, 1 poz. łac. i niem. |
| | 1863—1944, 1 poz. niem. |
| zmarłych | |
| | 1780—1791, łac. |
| | 1800—1862, 1 poz. niem. |
| | 1864—1939, 1 poz. niem. |
| Chrzęstowo: chrztów | |
| | 1822—1945, 1 poz. niem. |
| ślubów | |
| | 1873—1945, 1 poz. niem. |
| zmarłych | |
| | 1873—1945, 1 poz. niem. |

W Polnicy zachowała się księga chrztów od 1901 r. do czasów obecnych. W Rzeczenicy przetrwały księgi chrztów i ślubów od 1908 r. Sápólny posiada księgi chrztów, ślubów i zmarłych od 1933 r.

W powyższych księgach odnotowywano miejsce zamieszkania, wyznanie i zawód. Te dane ułatwią niewątpliwie poznanie stosunków narodowościowych, demograficznych, wyznaniowych i struktury społecznej wsi człuchowskiej od XVII w. do czasów współczesnych. Dla okresu po 1945 r. łącznie z księgami urzędów stanu cywilnego będzie można ustalić stosunkowo łatwo zasiedlanie tych terenów przez ludność napływową z głębi Polski jak i kaszubską.

W księgach można również obserwować, szczególnie w pierwszej połowie XIX wieku zastępowanie języka łacińskiego językiem niemieckim. W niektórych parafiach łacina przetrwała nawet od trzeciego ćwierćwiecza XIX stulecia. Można to prześledzić jeszcze lepiej na podstawie zestawienia dokonanego przez W. Volkmana.⁹

W województwie koszalińskim są w toku prace nad monografiami miast i powiatów. Powiat człuchowski doczekał się wprawdzie popularnego opracowania pod red. K. Słaskiego, jednak w zbyt skromnym stopniu wykorzystano w nim zarówno archiwalia świeckie jak i kościelne, w szczególności do okresu pruskiego. W wyżej wymienionych księgach metrykalnych widać aż nazbyt wyraźnie celowe niemczenie nazwisk pol-

skich. Można to było jeszcze jaśniej uwypuklić w książce „Z dziejów Ziemi Człuchowskiej”.

Oprócz ksiąg metrykalnych do dalszych studiów nad stosunkami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi powiatu człuchowskiego mogą się okazać pomocne jeszcze następujące materiały archiwalne:

księgi dochodów i rozchodów parafii:

Człuchów 1833—1944, 3 posz.

Czarne 1846—1944, 2 posz.

Wierzchowo 1909—1943, 2 posz.

księgi protokołów z posiedzeń rady parafialnej:

Czarne 1825—1935, 3 posz.

Uniechów 1886—1943, 2 posz.

Księga dochodów i rozchodów z 1793 r., zawierająca również inwentarze, kościoła w Uniechowie z lat 1739 i 1764, księga neocommunicantes parafii Chrzastowo 1873—1945, rachunki kościoła w Prusinowie z lat 1822—1849 i księga kościoła w Bińczu z lat 1902—1925.

Poza powyższymi marginesowe znaczenie mogą mieć pisma dotyczące spraw gospodarczych proboszcza w Debrznie 1814—1835, 1 posz., pisma gruntowe Cierzni znajdujące się w archiwum uniechowskim 1883—1884, 1 posz. i pisma z kurią biskupią w Pelplinie znajdujące się również w Uniechowie, 1863—1897, 2 posz.

Ponieważ Sapólno przez dziesiątki lat stanowiło filię kościoła w Konarzynach, w związku z tym trochę archiwaliów znajduje się obecnie w biurze parafialnym w Konarzynach. Warto tu odnotować statuty kościoła w Sapólnie z lat 1695 i 1781, odpis przewileju na dobra w Sapólnie z 1564 roku i acta manualia odnoszące się również do Sapólna z 1799 r. O dalszych archiwaliach dotyczących Sapólna jak i klucza dóbr w Jemielnie pisałem w „Literach”.¹⁰ Znajdują się one w szafie na chórze patronackim kościoła parafialnego w Konarzynach koło Chojnic.

Ziemia człuchowska obfituje w liczne kościoły z XVII i XVIII w. W większości są to budowle typu ryglowego. Bardzo skromne archiwalia do ich dziejów znajdują się jedynie w Czarnem, Człuchowie, Wierzchowie i Uniechowie.

Zasadniczo zbiory archiwalne odnoszą się do obrębu danej parafii. Są też jednak wypadki, że dana parafia przechowuje akta obce. I tak archiwum uniechowskie posiada jeszcze księgi z filii w Bińczu i Prusinowie, zaś archiwum w Czarnem z filii w Nadziejewie. Trudno wytłumaczyć w jaki sposób dostał się do Wierzchowa: „recess tyczący się regulacji zniesienia wspólności i abluacji w dobrach w Kluczewie powiatu kościań-

skiego”, 1820—1843, pol. i niem. Archiwum przechlewskie posiada też 6 ksiąg metrykalnych ewangelickich z lat 1829—1939.

Chociaż w archiwistyce kościelnej przyjmuje się nazwę „archiwum parafialne”, jednak w ścisłym znaczeniu termin ten oznacza tylko registraturę względnie składnicę akt. Wobec powyższego można by tu proponować dwa rozwiązania:

a) bardziej cenniejsze pozycje wybrać z biur parafialnych i przekazać do archiwum diecezjalnego. Następnie w tym ostatnim je uporządkować, dokonując podziału na zespoły i jednostki archiwalne.

b) jeśli zbiory w biurach parafialnych są stosunkowo liczne, pozostawić je na miejscu, dokonując również fachowej inwentaryzacji. Wydaje się, że do tego ostatniego rozwiązania miałby zastosowanie statut i regulamin, którego projekt dla diecezji tarnowskiej ogłosił drukiem B. Kumor.¹¹

Przyjmując te założenia, termin „archiwum parafialne” będzie w pełni tylko tam adekwatny, gdzie archiwalia są zinwentaryzowane i należycie zabezpieczone.

Konieczność gromadzenia akt parafialnych w archiwum diecezjalnym podnosiło już kilku autorów.¹² Co do czasokresu przenoszenia akt z archiwum parafialnego do diecezjalnego archiwa wrocławskie i tarnowskie przyjęły ostatnie 100 lat od zamknięcia akt. Statut i regulamin Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie dopuszcza także, za zgodą kierownika tegoż archiwum, wcześniejsze przekazywanie akt. To ostatnie można by zastosować do archiwów parafialnych naszej diecezji i proponować jako datę limitacyjną rok 1900, jeśli akta zostały zamknięte.

Wprawdzie rządcy parafii w powiecie człuchowskim wysłali spis archiwaliów do Kurii Biskupiej w Gorzowie, jednak jest to tylko spis zrobiony na miarę możliwości i zdolności poszczególnych rządców parafii. O wiele lepsze wyniki dała kwerenda przeprowadzona w diecezji wrocławskiej przez słuchaczy seminarium duchownego odpowiednio w tym celu przeszkolonych. Najlepsze wyniki osiągnęłyby kwerenda przeprowadzona przez zawodowych archiwistów. Wówczas dopiero można by pomyśleć o naukowej inwentaryzacji zbiorów parafialnych z terenu do Archiwum Diecezjalnego w Gorzowie.

Z pośród archiwów kościelnych do najbardziej zniszczonych należą archiwa parafialne. Całkowitej zagładzie uległa spuścizna aktowa w Gwieździnie, Wierzchowie i Brzeziu łącznie z filiami tychże kościołów. Większość swoich zbiorów straciły archiwa w Człuchowie, Czarnem, Debrznie, Chrząstowie i Uniechowie również łącznie z filiami. Dokładny wykaz ubytków można obecnie przeprowadzić wśród ksiąg metrykalnych porównując ich zestawienie z rejestracją dokonaną przed II wojną świa-

ową przez W. Volkmana. Najwięcej ksiąg metrykalnych zachowało się w Przechlewie.

Stan zachowanych archiwaliów nie budzi większych zastrzeżeń. Cała spuścizna aktowa mieści się w biurach parafialnych i jest odpowiednio zabezpieczona.

W powyższej penetracji nie chodziło o poprawną i naukową inwentaryzację zbiorów parafialnych, ale głównie o podkreślenie jak niewykorzystane skarby kryją jeszcze biura parafialne. Autor chciał wskazać na niedoceniony jeszcze materiał kultury narodowej na Ziemi Koszalińskiej.

Archiwalizacja zbiorów parafialnych ułatwi nie tylko historykom przeprowadzenie kwerendy źródłowej, ale odda także poważne usługi polskiej nauce humanistycznej.

Przypisy

¹ S. Librowski, *Rejestracja archiwaliów i starych druków na terenie diecezji włocławskiej w latach 1960—1962*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 5, 1962, s. 347—359 i t. 6, 1963, s. 269—278, cyt. dalej ABMK

² S. Litak i F. Stopniak, — *Archiwum parafialne w Trzebieszowie*, Sprawozd. z Czynności Wydawniczej i Posiedzeń Naukowych Tow. Nauk. KUL, nr 10, 1960, s. 191—193

J. Szymański, *Archiwum i biblioteka parafialna w Wojniczu*, ABMK, t. 2, 1961, s. 167—176

Makara, *Archiwum parafialne w Jarosławiu*, ABMK, t. 6, 1963, s. 7—16

F. Stopniak, *Archiwa parafialne dekanatu lubelskiego*, ABMK, t. 9, 1964, s. 5—19

³ W. Szulist, *Archiwa parafialne powiatu bytowskiego*, „Rocznik Koszaliński”, Nr 6, 1970 s. 214—218.

⁴ *Z dziejów Ziemi Człuchowskiej*, pr. zb. pod red. K. Ślaskiego, Poznań — Słupsk 1967, s. 8

⁵ K. Dobrowoiski, *Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych*, „Rocznik Tow. Heraldycznego we Lwowie”, t. 5, 1922, s. 90—110

⁶ Z. Sułowski, *O potrzebie rejestracji metryk kościelnych*, ABMK, t. 5, 1962, s. 7—11

⁷ J. Kurpas, *Początki ksiąg metrykalnych*, ABMK, t. 2, 1961, z. 1/2, s. 5—12

⁸ W. Volkmann, *Die Kirchenbücher der katholischen Pfarreien in der früheren Provinz Grenzmark Posen-Westpreussen*, Piła 1939

⁹ W. Volkmann, *Die Kirchenbücher...* s. 81—98

¹⁰ W. Szulist, *Podworskie archiwum w Konarzynach*, „Literary”, sierpień 1967 r.

¹¹ B. Kumor, *Projekt statutu i regulaminu archiwum parafialnego w diecezji tarnowskiej*, ABMK, t. 4, 1962, s. 7—13

- ¹² A. Liedtke, *Archiwa kościelne na Pomorzu ich stan i potrzeby*, „Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu, r. 1939—1945, nr 5—12 (121—128), s. 135
- S. Librowski, *Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie reformy organizacji archiwów kościelnych w Polsce*, ABMK, t. 3, z. 1/2, 1961, s. 5
- B. Kumor, *Projekt statutu...* s. 7
- S. Librowski, *Rejestracja archiwaliów...* t. 5, 1962, s. 348

RADZIECKIE PUBLIKACJE DO DZIEJÓW POMORZA ZACHODNIEGO W LATACH 1939-1945

Materiał niniejszy poświęcamy radzieckim publikacjom historycznym obejmującym dzieje Pomorza Zachodniego w latach ostatniej wojny. Specyfika sytuacji społeczno-politycznej, ekonomicznej i wojskowej na omawianym terenie w latach 1939-1945 spowodowała, że interesuje on nie tylko badaczy polskich¹ i niemieckich² ale w równym stopniu historyków radzieckich. Eksterminacyjna i eksploatorska polityka III Rzeszy spowodowała, że na teren Pomorza Zachodniego hitlerowcy deportowali tysiące obywateli radzieckich z okupowanych terenów ZSRR i jeńców wojennych, gdzie ludzie ci toczyli walkę z hitlerowską przemocą. Metody i formy tej walki były inne niż na terenach okupowanych Związku Radzieckiego ale przecież cel był ten sam. Bohaterska walka tysięcy ludzi radzieckich przebywających w obozach jenieckich i na przymusowych robotach stanowiła jedno ogromne ogniwo wojny narodowo-wyzwoleńczej Związku Radzieckiego. Powodem zainteresowania historyków radzieckich terenem Pomorza Zachodniego jest fakt, że ziemie te wyzwolone zostały przez Armię Radziecką. Operacja pomorska stanowi więc część radzieckiego planu strategicznego, którego celem było ostateczne rozgromienie potęgi militarnej Niemiec hitlerowskich. To są przyczyny, dla których w publikacjach radzieckich znajdujemy wiele materiału odnoszącego się do najnowszych dziejów Pomorza Zachodniego.

Brak możliwości korzystania z pełnej listy interesujących nas publikacji, zwłaszcza tych które powstały w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, zmusza do zajęcia się głównie wydawnictwami nowszymi. Dla porządku podzielimy je na dwie grupy tematyczne: prace odnoszące się do dziejów radzieckich jeńców wojennych, robotników przymusowych i ruchu oporu oraz publikacje poświęcone walkom o wyzwolenie Pomorza Zachodniego przez Armię Radziecką w 1945 roku.

Rozpatrujemy tu wyłącznie prace autorów radzieckich opublikowane w języku rosyjskim. Wyjątek stanowią pozycje przetłumaczone na język

polski. Dotyczy to przede wszystkim kilku pamiętników między innymi G. Żukowa, Czujkowa i K. Rokossowskiego.

Radziecka literatura dotycząca Pomorza Zachodniego w latach ostatniej wojny dzieli się na prace naukowe popularno-naukowe oraz publikacje pamiętnikarskie, których jest najwięcej zwłaszcza wydanych w serii „Wojennyje miemuary”. Pozycje te pisane przez naocznych świadków stanowią kapitalne źródło do studiów nad polityką hitlerowską wobec przebywających w niewoli i na przymusowych robotach obywateli radzieckich.

Na uwagę zasługuje zbiór referatów i materiałów³ ogłoszonych na sesji naukowej zorganizowanej przez Akademię Nauk ZSRR z okazji 20-tej rocznicy zwycięstwa nad hitleryzmem. W publikacji tej znajdujemy między innymi studia poświęcone zbrodniom hitlerowskim w krajach okupowanej Europy oraz omówienie działań ruchu oporu zarówno w krajach okupowanych jak i na terenie Niemiec. Ciekawe szczególnie są artykuły poświęcone walce radzieckich jeńców wojennych znajdujących się w obozach.

O roli monopoli niemieckich w organizacji pracy przymusowej robotników cywilnych i jeńców wojennych znajdujemy sporo materiału w publikacji⁴ zawierającej referaty radzieckich i niemieckich historyków, które zostały ogłoszone na sesji w Berlinie z 1959 roku. Jedną z najcenniejszych pozycji do dziejów ruchu oporu oraz sytuacji jeńców i robotników przymusowych w III Rzeszy jest praca E. A. Brodskiego⁵ oparta na obszernej międzynarodowej literaturze przedmiotu oraz nieznanymi hitlerowskich dokumentach. Sporo w niej faktów z interesującego nas terenu. Podobny charakter nosi praca poświęcona walce konspiracyjnej krajów słowiańskich z przemocą hitlerowską.⁶

Spośród literatury pamiętnikarskiej trzeba przede wszystkim wymienić książkę⁷ o fantastycznej wprost ucieczce porwanym niemieckim samolotem i związane z tym przeżycia jeńca radzieckiego, który zatrudniony był w ośrodku doświadczalnym broni rakietowej w Peenemuende. Pamiętnik ukazuje sytuację jeńców radzieckich w hitlerowskiej niewoli i formy ruchu oporu organizowanego w obozach.

Wśród radzieckich pozycji poświęconych Pomorzu Zachodniemu a dotyczących walk wyzwolńczych w pierwszym rzędzie trzeba wymienić książkę A. S. Zawjałowa i T. E. Kaliadina⁸, która przedstawia wyłącznie interesującą nas problematykę związaną z genezą oraz realizacją operacji pomorskiej przez Armię Radziecką, w ramach której wyzwolone zostały tereny województwa koszalińskiego i szczecińskiego.⁹

Autorzy w siedmiu rozdziałach przedstawili całokształt problematyki związanej z walkami Armii Radzieckiej o Pomorze Zachodnie.

Wstępny rozdział poświęcono ocenie ogólnej sytuacji na froncie wschodnim po dziesiątym styczniu 1945 roku. Rozwój działań bojowych na kierunku pomorskim, położenie pierwszego i drugiego Frontu Białoruskiego oraz poszczególnych związków taktycznych i geneza operacji pomorskiej to przedmiot rozważań autorów w drugim rozdziale. Znalazły się w tym rozdziale także zagadnienia jak przygotowanie materiałowe i polityczne wojsk do operacji oraz omówienie zamierzeń dowództwa niemieckiego grupy Armii „Wisła” broniącej Pomorza. Realizacja kolejnych etapów operacji pomorskiej została przedstawiona w czterech następnych rozdziałach pracy. Rozdział ostatni, siódmy poświęcono ocenie przebiegu operacji.

Omawiana książka ze względu na szczegółowy opis działań związków taktycznych oraz jednostek operacyjnych włącznie do plutonu zawiera — jak dotychczas — najwięcej materiału faktograficznego o przebiegu wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej i Szczecińskiej. Oparta na niedostępnych u nas źródłach została już wykorzystana w dotychczasowych opracowaniach autorów polskich takich jak: E. Jadziak, E. Kosiarz, K. Sobczak i inni.

Obok wymienionej wyżej książki inne publikacje radzieckie poświęcają walkom Armii Radzieckiej o Pomorze Zachodnie stosunkowo mniej miejsca. Uzależnione to jest od charakteru prac oraz ich tematyki. Trzeba tu wymienić książkę G. A. Deborina¹⁰ omawiającą dzieje drugiej wojny światowej, pracę W. Israeliana¹¹ stanowiącą zarys historii dyplomatycznej lat wojny gdzie także znajdujemy sporo faktów politycznych i militarnych z zakresu interesującego nas zagadnienia oraz szereg innych radzieckich opracowań historyczno-wojskowych zawierających mniejsze lub większe fragmenty dotyczące walk na Pomorzu Zachodnim.¹²

Na szczególną uwagę zasługuje trzytomowa praca¹³ zawierająca zbiór referatów wygłoszonych przez historyków radzieckich i zagranicznych na sesji naukowej zorganizowanej przez Akademię Nauk ZSRR z okazji 20-tej rocznicy zwycięstwa nad faszysmem niemieckim. Praca ta przynosi kilkanaście opracowań między innymi dotyczących niektórych aspektów operacji pomorskiej w świetle zamierzeń strategicznych dowództwa radzieckiego w ostatniej fazie wojny.

Trzeba też wspomnieć o obszernych artykułach poświęconych drugiej wojnie światowej oraz roli w niej Armii Radzieckiej, które ukazały się w encyklopediach wydanych w ZSRR.¹⁴

W niniejszym artykule pominięto opracowania zamieszczone w czasopiśmie specjalistycznych głównie zaś w kwartalniku „Wojenno Istoriceskij Żurnał” oraz Woprosy Istori”. Zwłaszcza w pierwszym czasopiśmie znajduje się wiele opracowań i artykułów materiałowych doty-

czących operacji pomorskiej, których omówienie wymaga specjalnego potraktowania.

Obok przedstawionych wyżej opracowań historyczno-wojskowych znakomity materiał do dziejów wyzwolenia zawierają liczne pamiętniki dowódców radzieckich, którzy brali udział w walkach na Pomorzu Zachodnim. Są to pamiętniki G. Żukowa¹⁵, P. Batowa¹⁶, Czujkowa,¹⁷ Rokossowskiego,¹⁸ I. S. Koniewa¹⁹ i innych. Prace te pisane przez byłych dowódców frontów i armii koncentrują się głównie na zagadnieniach strategicznych zawierając mniej materiału faktograficznego, który interesuje historyka regionalnego. Ale i w tych opracowaniach znajdujemy niektóre opisy działań jednostek niższego szczebla jak na przykład u P. Batowa działania dywizji i pułków w walkach o Gdańsk i Szczecin a u G. Żukowa ciekawe relacje dowódcy I Frontu Białoruskiego z wizytacji niektórych jednostek w czasie prowadzonych przez nie walk. G. Żukow podobnie jak Czujkow chętnie przedstawiają też sylwetki bohaterskich żołnierzy w walkach o poszczególne miejscowości lub umocnione rejony wroga.

Z kolei trzeba przedstawić wspomnienia pisane przez dowódców armii, korpusów i innych związków taktycznych. Prace te nie doczekały się tłumaczenia na język polski mimo, że niektóre z nich łączą nie tylko fachowy opis działań wojennych ale także walory literackie. W tej serii wymienimy również książki byłych korespondentów wojennych. Prace te przynoszą najwięcej materiału dla potrzeb historii regionalnej zawierając często bardzo szczegółowe opisy działań wojennych.

W pamiętniku gen. J. J. Fiedunińskiego²⁰ znajdujemy rozdział, w którym autor był dowódca 2 armii uderzeniowej II Frontu Białoruskiego opisuje szczegółowo walki na Warmii i Mazurach oraz na Ziemi Koszalińskiej między innymi przedstawiając okoliczności zdobycia takich miast jak: Elbląg, Grudziądz, Gdańsk i przemarsz jednostek przez Słupsk, Koszalin nad brzeg Zalewu Szczecińskiego a następnie działania w forsowaniu Odry w ramach operacji berlińskiej. W zbiorze wspomnień²¹ T. Dołbonosow był dowódca pułku piechoty 60 dywizji i A. Smirnow oficer polityczny dywizji opublikowali relację pt. „Od Kowla do Łaby”. 60 dywizja w składzie której walczyli autorzy w czasie walk o Ziemię Koszalińską i Szczecińską wchodziła w skład 77 korpusu piechoty 47 armii gen. Pierchorowicza należącej do I Frontu Białoruskiego. 47 armia między innymi zdobyła Krajenkę, Piłę, Wałcz i południową część powiatu wałeckiego. Następnie walczyła o rejon Pyrzyc, południową część powiatu choszczeńskiego a przede wszystkim na prawym brzegu Odry w rejonie Szczecin — Dąbie.

Wśród literatury pamiętnikarskiej na podkreślenie zasługuje praca gen. wojsk pancernych M. D. Sołomatina²² byłego dowódcy krasnogradz-

kiego korpusu zmechanizowanego. Walczył on w składzie 2 armii pancernej gwardii słynnej z tego, że wspólnie z 5 armią uderzeniową, pierwszą armią pancerną gwardii i 61 armią z przyczółka magnuszewskiego nacierając na lewym skrzydle I Frontu Białoruskiego w niespełna w okresie 2 tygodni dotarła do brzegów Odry na północ od Kostrzyna zdobywając na lewym brzegu rzeki przyczółek do rozwinięcia operacji berlińskiej. O przyczółku tym pisze Czujkow wówczas dowódca 5 armii uderzeniowej), że dzięki niemu istniały realne szanse bezpośredniego uderzenia na Berlin. I krasnogradzki korpus zmechanizowany w błyskawicznym rajdzie od Wisły do Odry wyzwolił na Ziemi Koszalińskiej pierwsze miejscowości położone w południowo-zachodniej części powiatu wałeckiego m.in. Człopę, Osieczno oraz miejscowości w powiecie Choszczno i Strzelce Krajeńskie, między innymi Dobiegniew, Krzęcin a następnie bardziej na zachód Gryfino, Lipiany, Myślibórz, Cedynię, Trzcianko — Zdrój i Kostrzyn. Pamiętnik przynosi nieznane opisy walk zwłaszcza o przełamanie Wału Pomorskiego w rejonie Krzyż-Drawiny-Człopa, ukazuje bohaterstwo żołnierzy i dowódców brygad i batalionów. Książka jest bogato ilustrowana i zaopatrzona w liczne zdjęcia, szkice i mapy.

Znany korespondent wojenny publikujący wiele materiałów o walkach na Pomorzu Zachodnim K. Trojanowski opublikował w zbiorze reportaży wojennych²³ artykuł pt. „W sztabie marszałka Żukowa” przedstawiający codzienną, ciężką pracę sztabu I Frontu Białoruskiego w czasie operacji pomorskiej i walk o Berlin. Z treści reportażu dowiadujemy się o mechanizmie pracy w warunkach polowych ogromnego zespołu ludzi, którzy kierowali walką ponad półmilionową armią. Autor przedstawił mechanizm funkcjonowania sztabu, formy łączności, przebieg narad wojennych oraz ukazał sylwetki G. Żukowa, M. Malinina i innych dowódców.

Inny charakter mają wspomnienia P. E. Biejlina,²⁴ lekarza, który walczył w 3 armii uderzeniowej uczestnicząc w bojach o Pomorze Zachodnie. Autor pamiętnika skoncentrował się głównie na zagadnieniach postaw ludzkich analizując zachowanie się zwykłych żołnierzy, głównie rannych przebywających w szpitalu polowym. Ukazał reakcję ludzi na strach, niepowodzenie, sukces indywidualny w boju a także stosunek zwykłych radzieckich żołnierzy do pokonanych wziętych do niewoli i przebywających w szpitalach żołnierzy niemieckich. Książka napisana jest pięknym literackim językiem. Nosi charakter studium psychologicznego żołnierza w czasie ciężkich walk z hitleryzmem. Zawiera też szereg interesujących faktów dotyczących organizacji szpitali polowych, pomocy w tej pracy ludności itp.

Dużą wartość ze względu na szczegółowy, czasem drobiazgowy opis zdarzeń wojennych ma pamiętnik marszałka lotnictwa S. A. Krasowskie-

go²⁵ byłego dowódcy 2 armii lotniczej, która walczyła w składzie II Frontu Ukraińskiego działając czasem także w ramach I Frontu Białoruskiego a głównie w czasie walk nad Odrą w marcu i kwietniu 1945 r. Wśród licznych opisów walk pilotów radzieckich z lotnictwem hitlerowskim znajdujemy relacje z rajdów bombowców radzieckich na Berlin, Wrocław, Lipsk i inne miasta. W czasie tych walk lotnicy radzieccy z powodzeniem wykorzystywali nawierzchnię szos i autostrad do lądowania w celu zaopatrywania się w paliwo i amunicję.

Na uwagę zasługuje zbiór wspomnień dowódców radzieckich,²⁶ którzy walczyli na ziemi polskiej. Wśród osiemnastu relacji kilka dotyczy Ziemi Koszalińskiej i Szczecińskiej między innymi S. Rudenki, byłego dowódcy 16 armii lotniczej (art. pt. Przyjazne skrzydła), w którym opisuje działania bojowe w walkach o wyzwolenie Piły, Szczecinka, Człuchowa, Koszalina, Białogardu, Słupska, Kołobrzegu, Szczecina i innych miast na Pomorzu Zachodnim. Warto wspomnieć, że w składzie 16 armii lotniczej walczyli w tym czasie piloci polscy między innymi pułk myśliwski „Warszawa”. Wspomnienia P. Batowa pt. Na polskiej ziemi, dotyczą działań 65 armii i stanowią fragment omawianego wyżej pamiętnika tego autora. Relacja gen. N. Oslikowskiego, byłego dowódcy 3 korpusu kawalerii gwardii ze składu II Frontu Białoruskiego nawiązuje do walk toczonych przez dywizję tego korpusu o Warmię i Mazury oraz Chojnice, Lędyczek, Szczecinek i wiele innych miejscowości powiatu człuchowskiego, szczecińskiego i południowej części powiatu białogardzkiego.

O działaniach wojsk 5 armii pancernej w walkach w rejonie Tolkmicka, Elbląga i Gdańska opowiada gen. wojsk pancernych D. Zajew, który w tym czasie pełnił obowiązki zastępcy dowódcy tej armii.

Wśród wymienionych wyżej pozycji pamiętnikarskich należy wspomnieć o dokumentalnej powieści E. Kazakiewicza.²⁷ Nie jest to wprawdzie pamiętnik lecz powieść ale autor opisuje wyłącznie fakty autentyczne widziane własnymi oczyma. Używa prawdziwych nazwisk żołnierzy i oficerów, których znamy z opracowań naukowych. Autor posługuje się autentycznymi nazwami miejscowości oraz używa prawdziwych nazw jednostek wojskowych. Opisywane zdarzenia dzieją się w czasie walk o Piłę, Wałcz oraz inne miejscowości położone na trasie marszu bojowego 47 armii radzieckiej, o której już wyżej wspomnieliśmy.

Przypisy

¹ J. Lindmajer, *Historiografia Pomorza Zachodniego 1945—1968*, Rocznik Koszaliński 1969 nr 5, s. 189—214

² Artykuł o literaturze niemieckiej poświęconej dziejom Pomorza Zachodniego w czasie ostatniej wojny jest w opracowaniu.

³ *Wtoraja mirowaja wojna. Dwiżenije soprotiwlenija w Jewropie*. T. III Moskwa 1966.

⁴ *Germaniskij imperializm i wtoraja mirowaja wojna*. Moskwa 1963.

⁵ E. A. Brodski. *Wo imia pobiedy nad faszizmom*. Moskwa 1970.

⁶ W. Kłokow, *Borba narodow słowiańskich stran protiv faszistskich porabotitielej. (1939—1945)*, Kijew 1961.

⁷ Michał Diewiatajew, *Ucieczka z wyspy Uznam*, Warszawa 1972.

⁸ A. S. Zawjałow, T. E. Kaljadin, *Wostoczno-pomieranskaja nastupatielnaja operacija sowietskich wojsk*, Moskwa 1960.

⁹ T. Gasztold, Recenzja pracy A. S. Zawjałowa i T. E. Kaljadina pt. *Wostoczno pomieranskaja nastupatielnaja operacija sowietskich wojsk* w: *Zapiski Koszalińskie* 1963 nr 5 s. 99.

¹⁰ G. A. Deborin, *Wtoraja mirowaja wojna*, Moskwa 1958.

¹¹ W. Israelian, *Diplomaticzeskaja istoria wielkoj otieczestwiennoj wojny 1941—1945*, Moskwa 1959

¹² *Ważniejszyje operacyi Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny*. Sbornik statijej, Moskwa 1956.

¹³ *Wtoraja mirowaja wojna. Kniga wtoraja. Wojennoje iskustwo*, Moskwa 1966 oraz *Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego* t. 5, Warszawa 1966 s. 7—205 jak również *Rozwitije taktiki sowietskij armii w gody Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny (1941—1945)*, Moskwa 1958

¹⁴ *Wtoraja mirowaja wojna 1939—1945*. Bolszaja Sowietskaja Encykłopedia, Wyd. II Moskwa 1971 t. 3 s. 484—491 oraz j. w. t. III s. 387—404

¹⁵ G. Żukow, *Wospominanija i rozmyszlenija*, Moskwa 1969

¹⁶ P. Batow. *W rochedach i bojach*, Moskwa 1966. Wyd. polskie: P. Batow, *W marszu i boju*, Warszawa 1968 oraz tego autora w tłumaczeniu polskim *Operacja „Odra”*, Warszawa 1966.

¹⁷ Wasilij Czujkow *Początek drogi*, Warszawa 1963

¹⁸ K. Rokossowski, *Soldatskij dołg*, Moskwa 1968

¹⁹ S. J. Koniew, *Sorok piatyj*, Moskwa 1966.

²⁰ J. J. Fieduninski, *Podniatyje po trwogje*, Moskwa 1961

²¹ *Ot Moskwy do Bierlina*, Moskwa 1966.

²² M. D. Sołomatin, *Krasnogradcy*, Moskwa 1963

²³ *Reportaż s frontow wojny 1941—1945*, Moskwa 1970

²⁴ P. E. Biejlin, *Zywi soldat*, Moskwa 1960.

²⁵ S. A. Krasowski, *Żyżń w awiacji*, Moskwa 1960.

²⁶ *Wspomnienia radzieckich przyjaciół*. Agencja Prasowa Nowosti — Zachodnia Agencja Prasowa, Warszawa 1965.

²⁷ E. Kazakiewicz, *Wiosna nad Odrą 1952 r.*

RECENZJE I OMÓWIENIA

Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego, Cedyńia 972 — Siekierki 1945. Praca zbiorowa pod redakcją Benona Miśkiewicza, Poznań 1972.

Jest to pierwsza w historiografii polskiej próba przedstawienia w sposób popularny problematyki militarnej Pomorza Zachodniego. Autorzy podjęli się trudnego zadania, gdyż wiele zagadnień dotychczas nie było opracowanych i dlatego musieli podjąć w niektórych wypadkach szczegółowe studia źródłowe. Praca nie jest pełnym ujęciem dziejów, ale tylko zbiorem szkiców poświęconych wybranym fragmentom. Obszerniej i dokładniej omówiono dzieje wojenne w średniowieczu i w początkach czasów nowożytnych. Właściwe, systematyczne i rzetelne przedstawienie problematyki militarnej na Pomorzu Zachodnim kończy się w tej książce na wielkiej wojnie północnej. Dzieje późniejsze nie mogą zadowolić czytelnika bądź to z powodu dużej ilości błędów, jak to ma miejsce w szkicu o wojnach napoleońskich, bądź też z powodu pominięcia w książce niektórych istotnych wydarzeń. Można wybaczyć ostatecznie autorom pominięcie omówienia wojny siedmioletniej, ale zupełnie niezrozumiałym jest ograniczanie problematyki militarnej Pomorza Zachodniego w czasie drugiej wojny światowej tylko do forsowania Odry przez I dywizję piechoty. Przecież tam nad Odrą była nie tylko jedna dywizja, ale cała I Armia Wojska Polskiego. A zanim ta armia doszła do Odry toczyła krwawe boje na terenie południowych powiatów województwa koszalińskiego, przełamała główną pozycję Wału Pomorskiego, następnie brała udział w operacji pomorskiej, w czasie której znowu krwawiła w ciężkich walkach o Kołobrzeg. Oprócz Polaków walczyło tu kilka armii radzieckich, a więc ich też nie można pomijać, to jest też problematyka militarna Pomorza Zachodniego. Omawiana książka nie jest systematycznym wykładem, ale składa się ze zbioru szkiców. Zgoda. Ale te szkice, jak czytamy w przedmowie, poświęcone są „w y b r a n y m (podkr. HK) fragmentom dziejów wojennych, których widownią było Pomorze Zachodnie”. Czyli dokonano tu wyboru, wyboru według jakiegoś kryterium. Pominięto wojnę siedmioletnią dlatego że „Działania te nie przyniosły żad-

nych zmian terytorialnych" (str. 227). O drugiej wojnie światowej tego powiedzieć nie można. Nie można też narzekać na brak opracowań. Szkoda więc, że dokonując wyboru pominięto tak piękną kartę dziejów oręża polskiego na Pomorzu Zachodnim.

Książka zaczyna się dwoma szkicami geograficzno-historycznymi, z których pierwszy Zbigniewa Wielgosza poświęcony jest charakterystyce geograficzno-historycznej Pomorza Zachodniego, a drugi Karola Olejnika systemom obronnym. Ten drugi bazuje głównie na punktach umocnionych, niewątpliwie bardzo ważnych. Można było jednak szerzej powiedzieć o przeszkodach, drogach i ukształtowaniu terenu, które to czynniki również w średniowieczu miały niemałe znaczenie. Autor opisując grody portowe przypuszcza, moim zdaniem słusznie, że miały one wysunięte placówki obserwacyjne na wypadek najazdu od strony morza w postaci małych gródków. Twierdzi jednak, że nie ma to potwierdzenia w źródłach. Tymczasem powszechnie przyjmuje się, że taką wysuniętą placówką był wspomniany przez Galla „gród nad samym morzem”, który Bolesław Krzywousty w roku 1107 planował zdobyć jeszcze przed miastem Kołobrzegiem. Charakterystyka umocnień kończy się na pierwszej połowie XVII wieku. Późniejsze fortyfikacje bastionowe nie zostały w książce omówione.

Działania wojenne na Pomorzu Zachodnim za pierwszych Piastów starannie i wyczerpująco opisał Benon Miśkiewicz, a dalsze dzieje aż do XVI wieku Gerard Labuda. Problematyka militarna okresu średniowiecza została przedstawiona dokładnie i z wielką znajomością epoki. Nie można tego powiedzieć o czasach późniejszych. Nie twierdzą tu bynajmniej, że następny szkic Henryka Lesińskiego jest zły. Jest on opracowany równie starannie i dokładnie. Ale w książce specjalnie poświęconej problematyce militarnej czytelnik ma prawo oczekiwać rozdziału o wojnie trzydziestoletniej na Pomorzu Zachodnim, a tymczasem otrzymał „Pomorze Zachodnie w latach wojny trzydziestoletniej”. Autor szczegółowo omawia sytuację polityczną i gospodarczą, a same działania wojenne traktuje pobieżnie. Najlepiej w części poświęconej dziejom nowożytnym wypadł szkic Jerzego Wiśniewskiego. Obok szkiców Labudy i Miśkiewicza należy on do najwartościowszych w tej książce. Autor rzeczowo omawia wyprawę Stefana Czarnieckiego w roku 1657, a następnie wojny polsko-szwedzkie i brandenbursko-szwedzkie aż do wielkiej wojny północnej.

Zupełnym nieporozumieniem natomiast jest umieszczony w książce szkic Bogdana Frankiewicza o wojnach napoleońskich na Pomorzu Zachodnim. W czasie kampanii 1807 roku na Pomorzu miały miejsce różne formy działań wojennych. Tym bardziej jednak należało to jakoś uporządkować chronologicznie i rzeczowo. Autor często posługuje się terminem „oddział” w potocznym znaczeniu tego słowa. Nie wiadomo więc,

czy chodzi o kompanię, pułk czy też dywizję. W pracy historyczno-wojskowej nawet popularnej należało to uściślić. Trudno też czytelnikowi zorientować się o jaki oddział chodzi na podstawie podawanych czasem stanów liczebnych, gdyż autor sam sobie przeczy np. na str. 235 pisze, że oddział płka Garczyńskiego liczył 4000 żołnierzy, a na str. 238, że tylko 150 żołnierzy. Obydwie liczby odnoszą się do tego samego czasu tj. końca stycznia 1807 roku.

Nie wszystkie drogi ważne w czasie pokoju mają znaczenie wojskowe. W czasie wojny 1807 roku przez Pomorze Zachodnie przechodziły dwie drogi wojskowe. Pierwsza ze Szczecina przez Mirosławiec, Piłę do Torunia, a druga z Gdańska przez Słupsk, Koszalin, Karlino do Szczecina. Autor pisząc o drogach (str. 235) nie wymienił w całości żadnej z nich. Nieprawdą jest, że „Zdążająca od Szczecina dywizja gen. Victora od razu przystąpiła do okrążania Kołobrzegu” (str. 236). Szef sztabu V korpusu marszałka Lannesa gen. Victor 4 stycznia rzeczywiście otrzymał zadanie siłami kontyngentów badeńskich stacjonujących w Szczecinie i polskiej Legii Północnej zablokować twierdzę kołobrzeską i oblegać twierdzę gdańską. Nie objął jednak dowództwa nad tymi wojskami, gdyż w drodze z Warszawy do Szczecina 12 lub 13 stycznia w Choszczynie został wzięty do niewoli przez żołnierzy freikorpsu por. Schilla i przez krótki czas przebywał w Kołobrzegu, ale jako jeńiec. Dowództwo nad tą grupą wojsk, a nie jakimiś armiami (str. 234) objął teraz dotychczasowy komendant Kostrzyna gen. Menard, który 9 lutego z Chociwela pomaszerował ze swoimi wojskami przez Drawsko Pomorskie i Czaplinek do Szczecinka, gdzie stanowił rezerwę lewego skrzydła Wielkiej Armii. Pod Kołobrzeg skierowana została dywizja włoska gen. Teulie, wydzielona z korpusu VIII marszałka Mortiera, ale nie „od razu przystąpiła do okrążania Kołobrzegu”. Maszerując pod tą twierdzę gen. Teulie miał walkę torować sobie drogę. Potyczki pod Nowogardem i Trzebiatowem przez jakieś bliżej przez autora nie określone oddziały (str. 238) to właśnie walki straży poprzednich dywizji gen. Teulie z freikorpsem por. Schilla w czasie marszu na Kołobrzeg.

Skromna objętość recenzji nie pozwala tu prostować wszystkich nieścisłości, a jest ich bardzo dużo. Przede wszystkim w opisaney przez autora bieganinie różnych bliżej nie określonych oddziałów po całym Pomorzu trudno dopatrzeć się jakiegoś celowego działania zarówno jednej jak i drugiej strony walczącej.

Dużo miejsca poświęcił autor Polakom. Trudno jednak czytelnikowi nie znającemu tych spraw ze źródeł lub innych opracowań, zorientować się w sprawach chociażby najważniejszych. Można mieć wątpliwości np. kto dowodził wojskiem polskim na Pomorzu? W tekście mamy na ten temat jedno zdanie: „W wyniku zmian w sztabie gen. Dąbrowskiego

stanowisko głównodowodzącego po gen. Kosińskim objął gen. Michał Sokolnicki” (str. 239). Fakt nazywania głównodowodzącym dowódcę wydzielonej grupy wojsk przeznaczonych do konkretnego zadania może budzić wątpliwości kto dowodził całością. Przy opisie walk o Słupsk czytamy, że „Prusacy obsadzili bramy miejskie, skąd zaatakowali Polaków” (str. 240). Że obsadzili bramy to prawda, ale atakowali Polacy, a Prusacy się bronili. W czasie tego ataku wyróżnił się kpt. Deręgowski, a nie Dręgowski (str. 240). Poza tym nie wiadomo, na jakiej podstawie autor uśmiercił w czasie tej małej potyczki aż 200 żołnierzy polskich (str. 240). Żadne źródło o tym nie wspomina.

Druga część szkicu poświęcona jest walkom pod twierdzą kołobrzeską. Kołobrzeg był jedyną twierdzą na Pomorzu Zachodnim, która pozostała w rękach pruskich do końca wojny. Wiedzą o tym nie tylko historycy profesjonaliści. Hitlerowcy szeroko spopularyzowali ten fakt przy pomocy filmu i innych środków propagandy, które ukształtowały mit o niepokonalności twierdzy kołobrzeskiej. Wbrew wszystkim źródłom i dotychczasowym opracowaniom autor twierdzi jednak (str. 247 i 249), że twierdza kołobrzeska poddała się. Popularna legenda zniekształciła właściwy obraz wydarzeń pod Kołobrzegiem w roku 1807 i historyk powinien ustosunkować się do wrzawy, jaką swego czasu zrobiono wokół tych spraw, ale przez rzetelne oparcie w źródłach, a nie fałszowanie faktów. Żeby otrzymać właściwy obraz wystarczy tu tylko spojrzeć na Kołobrzeg z perspektywy kampanii 1807 roku i wówczas zobaczymy, że jest to drobny epizod, który w toczącej się wojnie większej roli wojskowej (nie mówię o moralnej) nie odegrał. Na sprawy samych walk pod twierdzą można wyrobić sobie rozsądny pogląd, jeżeli porównamy stany osobowe wojsk walczących stron. Okaze się wówczas, że najpierw słabsi blokowali silniejszych, następnie przez długi czas siły były wyrównane, a dopiero 1 lipca oblegający osiągnęli potrzebną w takim wypadku przewagę liczebną. Wtedy obrona pruska zaczęła się łamać na wszystkich odcinkach, a od katastrofy uratowało twierdzę zawieszenie broni zawarte w Tylży 25-26 czerwca. Artykuł 3-ci tego układu mówi: „W twierdzach Kołobrzegu, Grudziądzu i Piławie pozostaną rzeczy w takim samym stanie, w jakim są teraz. Ani jedna ani druga strona nie może sypać szańców...” Oficjalna wiadomość o zawieszeniu broni dotarła pod Kołobrzeg 2 lipca w południe. Pierwsi zaprzestali walki o godz. 15-tej oblegający, a później obrońcy. Nikt nikomu się nie poddał, jak pisze Frankiewicz, ale zaprzestano walczyć na podstawie rozejmu zawartego na najwyższym szczeblu.

Autor szkicu opisując twierdzę kołobrzeską nie przyswoił sobie podstawowych terminów z dziedziny fortyfikacji. Dowiadujemy się np. (str. 242), że Kołobrzeg posiadał aż 12 bastionów. Wystarczyło zobaczyć cho-

ciażby w Małej Encyklopedii PWN co to jest „bastion”, następnie policzyć je na jednym z zamieszczonych w szkicu planów kołobrzesckiej twierdzy by otrzymać poprawną liczbę 8 bastionów. Takie określenia jak mury, wały, bastiony, forty, szańce nie są synonimami i w pracy z dziedziny problematyki militarnej należy używać ich właściwego znaczenia.

Jeżeli chodzi jeszcze o załączone plany to pierwszy z nich nr 26 (str. 244) pochodzi z połowy XVIII wieku, prawdopodobnie z roku 1754. Nie ma na nich szeregu dzieł fortyfikacyjnych wysuniętych, zbudowanych w latach siedemdziesiątych XVIII wieku, o których mowa jest w tekście. Informacja pod planem jakoby to były umocnienia Kołobrzegu w roku 1807 wprowadza czytelnika w błąd.

Autor awansował wszystkich dowódców twierdzy kołobrzesckiej do stopni generalskich, tymczasem Lucadou był pułkownikiem, a Gneisenau (dowódca od 29 IV) tylko majorem. Obydwaj zostali później generałami, ostatni nawet feldmarszałkiem, ale wówczas już nie byli dowódcami twierdzy kołobrzesckiej. Kpt. Waldenfels, który miał być dowódcą jakiegoś wojska w Kołobrzegu (str. 243) był dowódcą batalionu grenadierów i zastępcą dowódcy twierdzy.

Same działania bojowe pod twierdzą przedstawione są bardzo chaotycznie, podobnie jak w części poprzedniej. Często mowa jest o drobiazgach kosztem spraw zasadniczych, a tekst nie jest wolny od błędów. W dniu 8 lipca 1806 roku parlamentariusz nie mógł wzywać komendanta twierdzy do poddania (str. 242) gdyż takie możliwości nastąpiły dopiero po rozgromieniu armii pruskiej pod Jeną i Auerstädt, co jak wiadomo miało miejsce 14 października. Prawdopodobnie chodzi tu o płka Mestrama, ale ten był pod Kołobrzegiem w listopadzie, a nie w lipcu. W marcu 1807 roku pod Kołobrzegiem walczyła dywizja włoska gen. Teulie w sile ok. 4000 żołnierzy, a nie 5-tysięczna armia (str. 242). W dniu 29 marca oddział polski nie mógł podpalić magazynu amunicji pod Kołobrzegiem (str. 244), gdyż Polaków w tym czasie tu nie było. Pułk polski został skierowany pod Kołobrzeg dopiero rozkazem Napoleona z dnia 11 kwietnia. Wolfsberg miał kształt lunety, a nie gwiazdy (str. 244) i Francuzi (de facto Polacy, Sasi i Włosi) nie zbudowali wokół niego sieci rowów (str. 243), ale tylko z jednej jego strony, wschodniej. Widać to wyraźnie na załączonym planie nr 27 (str. 246). Czyżby autor nie przestudiował załączonych do swego szkicu planów? Nieprawdą jest też, że od maja „rozpoczęło się szturmowanie twierdzy i jej bastionów” (str. 244). Do końca wojny walki toczyły się wyłącznie na przedpolach. Na całej stronie 245 tekst jest tak zawilży, że zdezorientowany czytelnik nie wiele może zrozumieć. Autor niewątpliwie coś wie o natarciu na Fort Wilczy wieczorem 17 maja, zna nawet raport gen. Loisona z dnia 18 maja, ale w

wyliczaniu różnych oddziałów zupełnie się pogubił i o samym przebiegu natarcia już nic nie mógł powiedzieć. W nocy z 10 na 11 czerwca nie było żadnego ataku na Fort Wilczy (str. 246). Po silnym ostrzale artyleryjskim 11 czerwca około godz. 18-tej załoga fortu wywiesiła białą flagę. Przygotowany atak nie został wykonany gdyż już nie był potrzebny. Nie było też w tym dniu po opanowaniu Fortu żadnych ciężkich walk (str. 246). Tylko pruska artyleria forteczna, jak czytamy w raporcie gen. Loisona, łamiąc kilkunastogodzinne zawieszenie broni ostrzelała pracujących w forcie saperów, w wyniku czego dwóch saperów zostało zabitych a rannych dwóch grenadierów i gen. Teulie, który w tym czasie instruował jak należy fort przebudować. Straty wynosiły więc pięciu ludzi w tym jeden generał, a nie 400 ludzi i 3 generałów (str. 246). W dniu 15 czerwca Polacy nie bronili z poświęceniem fortu (str. 246), gdyż 14 czerwca wieczorem przebywający tam Sasi bez walki oddali fort Prusakom. Utraconą pozycję nad ranem 15 czerwca odbili nie Francuzi (str. 247), ale właśnie Polacy. W raporcie gen. Loisona czytamy: „Odzyskanie fortu zawdzięczamy ogniowi artylerii i brawurze Polaków”.

Jeżeli chodzi o wojsko polskie to w walkach pod Kołobrzegiem brał udział pierwszy pułk piechoty pod dowództwem księcia Antoniego Sułkowskiego wzmocniony kompaniami z innych pułków, razem około 1200 żołnierzy, a w szkicu jest tylko mowa o oddziale 400 Polaków. Szkoda, że autor nie zapoznał się chociażby tylko z najważniejszym polskim opracowaniem źródłowym kampanii 1807 roku na Pomorzu, książką Janusza Staszewskiego „Wojsko polskie na Pomorzu w roku 1807” (Gdańsk 1958), byłby się może ustrzegł wielu błędów.

Trzecia część szkicu poświęcona sytuacji militarnej na Pomorzu Zachodnim w latach 1808-1813 wypadła znacznie lepiej. Autor oparł się tu na wcześniejszym opracowaniu własnym tego zagadnienia.

W sumie książka „Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego” przedstawia problematykę militarną Pomorza Zachodniego na poziomie bardzo nierównym. Wartościowe są szkice Miśkiewicza, Labudy i Wiśniewskiego. Praca Lesińskiego problematyki militarnej, której książka jest poświęcona, nie wyczerpuje. Natomiast szkic Frankiewicza wręcz cofa naszą dotychczasową wiedzę o opisywanych zdarzeniach. Dużym brakiem książki jest też pominięcie w niej walk na Pomorzu w roku 1945.

Helena Lehr, Edmund Osmańczyk, *Polacy spod znaku Rodia*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1972, s. 317

Autorami okazałego albumu, wydanego z okazji obchodów 50-lecia Związku Polaków w Niemczech i obrazującego życie i działalność narodową Polaków w okresie międzywojennym na obszarze państwa niemieckiego — są Helena Lehr i Edmund Osmańczyk, uczestnicy i czołowi działacze polskiego ruchu narodowego. Umożliwiło im to obecnie zredagować album z dużą znajomością rzeczy, a jednocześnie uzyskać doń, po wystosowaniu odpowiedniego apelu, wiele cennych, wręcz unikalnych materiałów, dokumentów i zdjęć, które licznie nadesłali byli członkowie ZPwN z całego kraju. Jak zastrzegają się autorzy we wstępie, w albumie mogli pomieścić tylko część tego ogromnego materiału, a wyselekcjonowanie z rzeczy ważnych — najważniejszych, ustalenie wzajemnych proporcji i odpowiednich podziałów nie było sprawą łatwą. Z zadania tego H. Lehr i E. Osmańczyk wywiązali się z powodzeniem, powstało pomnikowe wydawnictwo, godnie upamiętniające trud i walkę Polaków w Niemczech.

Obszerny wstęp do albumu napisał Edmund Osmańczyk. Naszkicowano tu zarys historii powstania Związku Polaków w Niemczech, omówiono jego założenia ideowe i działalność w różnych dziedzinach oraz rolę jaką odgrywał w życiu Polaków w Niemczech w okresie Republiki Weimarskiej i hitlerowskiej III Rzeszy. Działalność ZPwN przedstawiona została na szerszym tle sytuacji w państwie niemieckim położenia w nim mniejszości narodowych, a także w powiązaniu z wydarzeniami na scenie politycznej Europy i w stosunkach międzypaństwowych, polsko-niemieckich. Zaletą tego tekstu jest jasność i przejrzystość wykładu, publicystyczna żarliwość z jaką autor podkreśla wybitne znaczenie Związku i jego ogromne zasługi dla utrzymania polskości na ziemiach nad Odrą i Nysą oraz w obronie żywiołu polskiego w Niemczech przed germanizatorską i dyskryminacyjną polityką czynników sprawujących władzę w Republice Weimarskiej i państwie hitlerowskim. Te niezaprzeczone zasługi nie oznaczają, że w pracy ZPwN, jego polityce i posunięciach nie było błędów czy słabości. O tych sprawach autor pisze niewiele, co można usprawiedliwić charakterem albumu, jak i popularnym stylem wykładu, przeznaczonego dla szerokiego kręgu czytelników, a nie specjalistów-historyków. Przy tym,

rzecz jasna, nie błędy i słabości decydowały o roli i znaczeniu naczelnej polskiej organizacji w Niemczech, ale ogrom dokonań, niezwykle ofiarna praca i bezkompromisowa walka oraz głęboko patriotyczne postawy tysięcy jego członków, wywodzących się przede wszystkim z ludu polskiego. One to przede wszystkim się liczą i zasługują na pamięć.

Główną część albumu stanowi bogaty, starannie dobrany i pięknie wyeksponowany graficznie materiał ilustracyjny. Składa się on z blisko pięciuset fotogramów, a przedstawiony został w układzie chronologicznym i tematycznym. Są tu fotografie ukazujące najrozmaitsze wydarzenia z życia Polaków w Niemczech, ich organizacji i instytucji, prezentujące polskich działaczy, są fotokopie licznych dokumentów, wycinków prasowych, plakatów, pism urzędowych, legitymacji, są także reprodukcje grafiki polskich artystów, teksty polskich pieśni itp.

Cały ten obszerny materiał, robiący wielkie wrażenie swą bezpośrednią wymową, podzielony został na szereg części, odpowiadających poszczególnym okresom w życiu ZPwN i całej ludności polskiej w państwie niemieckim. W ramach tego chronologicznego podziału wyodrębniono także poszczególne dziedziny, w których rozwijano pracę wśród polskiej ludności. Mamy więc tu osobne karty poświęcone walkom wyborczym w Republice Weimarskiej, bojom o prawa obywatelskie Polaków, działalności polskiego szkolnictwa, instytucji gospodarczych i finansowych, pracy na niwie kulturalnej, prasie polskiej, ruchowi artystycznemu czy sportowemu. Osobną część wydzielono dla pokazania łączności Polaków z Niemiec z krajem ojczystym, sporo miejsca poświęcono kongresowi Polaków w Berlinie w roku 1938. Na końcowych stronach przedstawiono terror gestapo wobec Polaków, ich walkę i męczeństwo w latach II wojny światowej oraz zaakcentowano zwycięski powrót Polski na ziemię nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem w 1945 roku, pokazując równocześnie, że w odbudowie tych ziem nie zabrakło Polaków, którzy o ów powrót walczyli przez długie lata.

Ostatnia część albumu zawiera obszerne, w wielu przypadkach niezwykle interesujące objaśnienia szczegółowe do zebranego materiału ilustracyjnego. Autorzy podają tu nie tylko opis wydarzeń, czy nazwiska i charakterystyki ludzi widocznych na fotogramach, ale również wyjaśniają pochodzenie uzyskanych zdjęć i dokumentów, podają też bibliografię do tematu. Znajdują się tu również spisy polskich działaczy więzionych i zamordowanych w hitlerowskich kaźniach, a także spisy uczniów polskich gimnazjów w Bytomiu i Kwidzynie, polskich studentów oraz uczniów powstań śląskich.

Album zawiera streszczenia tekstów i objaśnień w językach niemieckim, francuskim i angielskim. Dołączono doń również rewelacyjny doku-

ment audialny, jakim jest płyta z oryginalnymi nagraniami fragmentów berlińskiego Konkresu Polaków z 1938 r., zrobionymi wówczas potajemnie, wbrew zakazowi władz hitlerowskich.

Swoje miejsce w albumie w proporcjonalnym na ogół odbiciu znalazła działalność narodowa Polaków z obszaru V Dzielnicy ZPwN, czyli z terenów ówczesnego Pogranicza i Kaszub. Pisze się o niej w tekstach, zawartych w albumie, zilustrowana została w odniesieniu do powiatów złotowskiego i bytowskiego w sumie 45 fotografiami. Są więc na kartkach książki sylwetki działaczy ze Złotowskiego i Bytowskiego, pokazano polskie świetlice i szkoły oraz drużyny sportowe i chóry, zacytowano szereg dokumentów i artykułów prasowych dotyczących wydarzeń na tym terenie. Wydaje się jednak, że autorzy za mało uwagi w proporcji do innych Dzielnic poświęcili rozwojowi szkolnictwa polskiego na Pograniczu. Jak wiadomo tutaj właśnie rozwijało się ono najprężniej ze wszystkich skupisk polskich w Niemczech i tu działała największa liczba polskich szkół. Przeglądając album nie sposób jednak tego dostrzec.

„Polacy spod znaku Rodła” to wydawnictwo bardzo starannie i interesująco opracowane, zarówno pod względem treści jak i formy, księga godnie upamiętniająca jubileusz 50-lecia Związku Polaków w Niemczech. Zaslugę dzielą tu zarówno autorzy i wydawnictwo, jak i ci liczni działacze i członkowie ZPwN, którzy nadesłali przechowywane niejednokrotnie z narażeniem życia materiały dokumentacyjne, wykorzystane w albumie.

ANDRZEJ CZECHOWICZ

Bernard Woltmann, *Kultura fizyczna pod znakiem Rodła*, Ośrodek Badań Naukowych KTSK, Koszalin 1972 r. s. 112

Praca traktuje o wychowaniu fizycznym, sporcie i turystyce wśród polskiej ludności rodzimej na Ziemi Złotowskiej w latach 1919—1939. Podjęty więc w niej został temat, który w dość bogatej literaturze na temat życia ludności polskiej na obszarze b. Pogranicza w okresie międzywojennym — nie został jeszcze opracowany w sposób całościowy. W dotychczasowych publikacjach poruszano go bowiem przeważnie na marginesie innych problemów. Dobrze się więc stało, że autor podjął to zagadnienie w sposób wszechstronny, bowiem znaczenie i ranga wychowania fizycznego i sportu w życiu społeczności polskiej w Złotowskiem w tamtych czasach były bardzo duże. Zwłaszcza odnosi się to do ówczesnego młodego pokolenia Polaków z Ziemi Złotowskiej. Sport i kultura fizyczna odgrywały istotną, większą niż się niejednokrotnie przypuszcza rolę, w pracy narodowej wśród ludności polskiej, równorzędną niejednokrotnie z innymi formami tej działalności, bez porównania bardziej szeroko znanymi i opracowanymi.

Omawiając problem autor wyodrębnił trzy podstawowe zagadnienia. W rozdziale pierwszym pracy omówił „strukturę i rozwój organizacyjny oraz podstawy materialne kultury fizycznej”. W drugim scharakteryzował „zasięg oddziaływania kultury fizycznej”. Rozdział trzeci poświęcony jest „rozwojowi i osiągnięciom w dziedzinie sportu i turystyki”. Wywody zawarte w tych rozdziałach podsumowano krótkimi wnioskami w zakończeniu. Podane zostały także przypisy oraz wykaz źródeł i opracowań, z których korzystał autor.

Stwierdzić należy, że B. Woltmann wykorzystał aktualnie dostępną literaturę przedmiotu. Szeroko sięgnął także do źródeł archiwalnych i drukowanych. Na szczególne zaś podkreślenie zasługuje dotarcie przezeń do wielu kronik i protokółarzy polskich szkół i organizacji oraz zebranie i wykorzystanie wielu wspomnień i relacji osób, które uczestniczyły w ruchu sportowym w Złotowskiem w okresie międzywojennym, lub bezpośrednio stykały się z różnymi jego przejawami. Szkoda chyba, że części tych ostatnich materiałów (oczywiście po krytycznej analizie i konfrontacji z innymi źródłami) nie wykorzystano w książce w sposób bezpośredni, w formie cytatów, co podniosłoby u czytelnika

odczucie autentyczności opisywanych faktów i zdarzeń, pomogło by w nadaniu soczystej barwy autorskiej relacji.

We wstępie autor stwierdza, że w jego publikacji chodziło mu o: „przedstawienie dziejów polskiej kultury fizycznej na terenie Ziemi Złotowskiej oraz ukazanie roli wychowania fizycznego, sportu i turystyki w kształtowaniu postawy narodowej młodzieży polskiej w Niemczech” i że: „jest ona próbą przedstawienia tych dziejów jako zjawiska historycznego, socjologicznego i kulturowego w środowisku mniejszościowym, w którym działalność ta przybrała planowe formy organizacyjne i stała się jedną z metod walki o zachowanie polskości”.

Na tle rozwoju polskiego ruchu młodzieżowego w Złotowskiem i jego form organizacyjnych zarysowano w książce w sposób dość szczegółowy obraz struktury organizacyjnej polskiej kultury fizycznej. Autor słusznie stwierdza, że działalność w zakresie kultury fizycznej była jednym z podstawowych działów i kierunków pracy ogniw polskich towarzystw młodzieżowych na Ziemi Złotowskiej. Z zebranych na kartkach książki danych, liczb i faktów wyłania się budzący i dziś podziw obraz ruchu prężnego, o szerokim zasięgu, wszechstronnie się rozwijającego. Podziw ten jest tym bardziej uzasadniony, jeśli się weźmie pod uwagę, że cała ta działalność prowadzona była siłami społecznymi, przy bardzo skromnych możliwościach finansowych i pomocy materialnej z zewnątrz. Towarzystwa młodzieży, ich sekcje sportowe, a także kluby potrafiły wykazywać się przez cały czas swego istnienia aktywną działalnością, dorobiły się swoimi siłami własnego sprzętu, urządzeń sportowych i boisk.

Ruch polski przykładał dużą wagę do wychowania fizycznego młodzieży już od najmłodszych lat. W Złotowskiem dobrze rozwijały się wychowanie fizyczne i sport w szkołach polskich, wśród dzieci. Zajęcia sportowo-turystyczne szeroko rozwijano także w szeregach Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Bogate były formy i treść pracy sportowej ogniw Polskiego Towarzystwa Młodzieży. Rozwijał się także sport wyczynowy i masowy w kilku tutejszych klubach sportowych. Stopniowo ukształtował się spory aktyw działaczy kultury fizycznej, dochowano się także własnych fachowych instruktorów (z tą sprawą długo jednak były poważne kłopoty).

Mimo bardzo trudnych warunków działania, sport polski w Złotowskiem zanotował w okresie międzywojennym znaczne osiągnięcia. Najpopularniejsza była piłka nożna, wielu zwolenników miały także piłka siatkowa i lekkoatletyka. Uprawianie innych rodzajów sportu nie rozwinęło się tu szerzej. Polskie drużyny sportowe prowadziły w powiecie regularne rozgrywki między sobą, spotykały się na boisku również z drużynami z kraju, z powiatów po drugiej stronie granicy, odnosząc niejednokrotnie sukcesy w tych spotkaniach. Rozwijano również tury-

stykę, a wielką popularnością cieszyły się wycieczki organizowane do kraju. Tam też urządzano niejednokrotnie kolonie i obozy harcerskie dla dzieci z Ziemi Złotowskiej.

Wpływ sportu i wychowania fizycznego na dzieci i młodzież, a także na starsze społeczeństwo był duży. To też wykorzystywano tę sytuację do nasycania form sportowej działalności treściami narodowymi i patriotycznymi, łączono działalność na tym polu z pracą kulturalno-oświatową, starano się — i to z dobrym skutkiem — kształtować w ten sposób patriotyczne postawy młodego pokolenia, umacniać jego przywiązanie do polskości.

Jak słusznie stwierdza w zakończeniu pracy autor: „Sport polski na Krajnie Złotowskiej przyczynił się do wzmocnienia tężyzny fizycznej młodzieży, wpłynął w poważnym stopniu na ożywienie życia społecznego i współuczestniczył w kształtowaniu wysokiego uświadomienia narodowego ludności polskiej”.

W tym sensie można też stwierdzić, że działalność w zakresie kultury fizycznej, sportu i turystyki, obok innych form pracy narodowej, przyczyniła się i dobrze zasłużyła w dziele utrzymania polskości tych ziem.

ANDRZEJ CZECHOWICZ

Włodzimierz T. Kowalski „*Polityka zagraniczna RP. 1944—1947*” Warszawa 1971 r. s. 419.

Z kilku względów książka Włodzimierza Tadeusza Kowalskiego pt. „*Polityka zagraniczna RP 1944—1947*” zasługuje na uznanie i wyróżnienie w dotychczas publikowanej literaturze z tego zakresu.

Po pierwsze, jest ona przedłużeniem problematyki badawczej tego Autora. Dotychczasowe prace W. T. Kowalskiego związane były z drugą wojną światową, a uściślając to zagadnienie, z walką dyplomatyczną o miejsce Polski w powojennym świecie. Książka o której jest mowa, chociaż genezą tkwi w okresie wojny, to jednak głównym jej akcentem są sprawy związane z polską polityką zagraniczną w pierwszych latach powojennych.

Po drugie, po raz pierwszy w polskiej literaturze politycznej i naukowej sprawa polityki zagranicznej Polski po II wojnie światowej została opracowana integralnie. Jej ewolucja pokazana jest na tle zmian jakie miały miejsce w omawianym okresie. Dlatego czytając książkę spotykamy się z szeregiem dotychczas nie znanych lub mniej znanych elementów i szczegółów, które polską politykę zagraniczną łączyły z wielkimi mocarstwami. Istotnym elementem są po raz pierwszy opracowane stosunki powojenne Polski z mniejszymi państwami, a w szczególności z sąsiadami.

Po trzecie polityka zagraniczna Polski ujęta została w kontekście przemian, jakie zachodziły w Polsce w pierwszych dwóch latach po zakończeniu wojny. Geneza tych przemian wpływała z lat wcześniejszych, a realizacja przypadała na okres powojenny. Dlatego niesłychanie istotnymi elementami występującymi w książce są fakty wiązania polityki zagranicznej z polityką wewnętrzną, która jak wiadomo stanowi przedłużenie tej pierwszej i to na tle przemian zachodzących w Polsce i na świecie.

Czytając książkę dochodzimy do wniosku, że polska polityka zagraniczna lat 1944—1947 wynikała ze zmian społeczno-ustrojowych, jakie zachodziły w tym okresie w Polsce. Drugim istotnym elementem była niesłychanie skomplikowana sytuacja międzynarodowa, jaka miała miejsce w przededniu i w okresie „zimnej wojny”.

Autor przedstawia niesłychanie wnikliwe studium kształtowania się początków polskiej polityki zagranicznej w pierwszych dwóch latach po odzyskaniu niepodległości. A jak wiadomo przed Polską stał ogrom spraw

„super” ważnych, które przesądzały o przyszłości narodu. Do najważniejszych zaliczają się zmiany demokratyczne wewnątrz kraju i walka o wykonanie uchwał jałtańskich i poczdamskich na forum międzynarodowym.

Początków polskiej polityki zagranicznej, tej którą mamy obecnie należy doszukiwać się w okresie drugiej wojny światowej. W toku wojny w zasadniczy sposób następowały przewartościowania polskiej myśli politycznej zapoczątkowane polityką Polskiej Partii Robotniczej. Przełom pod tym względem został dokonany w brzemienym w skutki 1943 roku. Przypomnijmy, że w tym roku zostały zerwane stosunki między polskim emigracyjnym rządem w Londynie, a Związkiem Radzieckim. Od tej pory nastąpiła wyraźna zmiana taktyki PPR. Partia wysunęła program budowy szerokiego frontu narodowego na płaszczyźnie wzmożenia walki z okupantem. Już w pierwszej połowie 1942 roku PPR i ugrupowania lewicowe przystąpiły do precyzowania stanowiska i celów powojennej polskiej polityki. W aspekcie polityki zagranicznej na czołową pozycję wysunięto stosunki z sąsiadami, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim. Ocena ówczesnej i powojennej pozycji Związku Radzieckiego oraz sprawa politycznych stosunków między Polską, a ZSRR zajęły pierwszoplanowe miejsce w polityce partii i całej polskiej lewicy.

Cel ogólny polityki zagranicznej został sformułowany w deklaracji partii z 1 marca 1943 roku. W nawiązaniu do poprzednich oświadczeń deklaracja mówiła o konieczności odzyskania prastarych ziem polskich na zachodzie. W związku z tym zachodziła konieczność zmiany przyszłych granic państwa polskiego. W opublikowanej w kilka miesięcy później deklaracji listopadowej znalazł się następujący akapit: „Na Zachodzie i nad Bałtykiem musimy odzyskać ziemie etnograficzne polskie, wynarodowione i zgermanizowane przemocą, zwłaszcza w okresie porozbiorowej niewoli i obecnej okupacji niemieckiej”. (s. IX).

W tym okresie, tj. w roku 1943, program PPR w sprawie granic nie precyzował żadnej konkretnej linii granicznej. W. T. Kowalski nie bez słuszności twierdzi, że ta ogólna formuła dawała partii dużą swobodę w szczegółowym określeniu programu ostatecznego, który zgodnie z generalną linią taktyczną winien uwzględniać specyfikę konkretnego etapu historycznego oraz rzeczywisty układ sił. Nastąpiło to latem 1944 roku. Bezpośredni wpływ miało: wyzwolenie wschodnich ziem polskich, utworzenie władzy ludowej oraz ukształtowanie się nowego układu stosunków polsko-radzieckich. Wówczas to PPR realizując poprzednie założenia ogólne sformułowała konkretny program powrotu wszystkich ziem polskich, program walki o granicę na Odrze i Nycie Łużyckiej. Sprawy związane z wojną posłużyły Autorowi za punkt wyjściowy związany z genezą polskiej polityki. Zasadniczym trzonem książki jest polska polityka zagrani-

czna w pierwszych latach powojennych (1944—1947). Nie ulega absolutnie żadnej wątpliwości, że nowym etapem w realizowaniu założeń politycznych poprzedniego okresu było utworzenie 28 czerwca 1945 roku Rządu Jedności Narodowej, który został uznany przez Wielką Czwórkę i szereg innych państw na całym świecie. W ten sposób polski rząd emigracyjny w Londynie został pozbawiony swoich dotychczasowych uprawnień; bo państwa, które uznały Rząd Jedności Narodowej cofnęły uznanie dla rządu emigracyjnego.

Był to okres niesłychanie wytężonej działalności dyplomatycznej władz polskich, które rezydowały w kraju. Tuż po zakończeniu wojny wiele problemów tak istotnych dla narodu dosłownie „spędzało sen z oczu” rządowi polskiemu. Pierwszym wyrazem intensywnej ofensywy dyplomatycznej było złożenie przez polskiego ambasadora w Moskwie Zygmunta Modzelewskiego ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Harrimanowi, memorandum, które w wersji angielskiej było zatytułowane: „The statement of Poland's position with regard to the problem of her western frontier”. W analogicznej wersji takie same memorandum zostało przekazane rządowi Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego.

Z uwagi na fakt ważności polskiego dokumentu należy mu się kilka zdań, gdyż tezy w nim zawarte stanowiły punkt wyjścia do wszystkich pozostałych dokumentów związanych z przyszłością granic państwa polskiego. Memorandum zostało przygotowane przez zespół rzeczoznawców zgrupowanych wokół MSZ oraz specjalistów przeważnie uczonych. Stanowiło ono zbiór dotychczasowych opracowań związanych z polityką zagraniczną i obejmowało 20 stron drobnego druku, oprócz tego zawierało pięć szczegółowych załączników. Memorandum rzeczowo uzasadniało argumenty, przemawiające za poparciem polskich granic zachodnich wzdłuż Odry i Nisy Łużyckiej.

Uzasadniając miejsce Polski w powojennym świecie, memorandum stwierdzało: „Niepodległa i demokratyczna Polska ma prawo aby być państwem na tyle silnym i potężnym, aby mogło prowadzić samodzielną politykę i gospodarkę w oparciu o wszystkich trzech sprzymierzonych, aby zapewnić swojej ludności odpowiednią egzystencję i rozwój. Te prawa Polski są potwierdzone uchwałami konferencji krymskiej”. W argumentacji moralnej na pierwszy plan został wysunięty fakt udziału Polaków w walce z faszystowskimi Niemcami. Poza powyższymi, memorandum zawierało jeszcze następujące punkty:

- opis terytorium Polski powojennej, ze wskazaniem jego zamieszkania w porównaniu ze stanem przedwojennym,
- potrzeby demograficzne Polski, ze zwróceniem uwagi na przeludnienie wsi polskiej i konieczności stałej emigracji,

- prawa historyczne, z powołaniem się na ekspansję niemiecką na ziemie Polski, począwszy od XVIII wieku,
- uzasadnienie polskiego charakteru ziem nad Odrą i Nysą Łużycką,
- opis geograficznego położenia ziem zachodnich i ich geopolityczny związek z Polską,
- analiza ekonomicznych więzów łączących ziemie zachodnie z Polską.

Memorandum zawierało dodatkowo szczegółowe punkty, które wiązały się: z demograficznymi potrzebami Polski, prawami historycznymi, naturalnym dopływem ludności z dawnego niemieckiego wschodu, ekonomicznym zastojem wschodnich Niemiec w porównaniu z dzielnicami centralnymi i zachodnimi, historyczne związki Szczecina z Polską.

Analizując polski dokument należy podkreślić kilka jego najbardziej istotnych tez. Po pierwsze, rozwój historyczny zmierzał i wręcz nakazywał do silniejszego związku państw europejskich w celu wzmocnienia powojennego bezpieczeństwa. Po drugie, bezpieczeństwo nie tylko Polski, ale i innych narodów nakazywało, aby polska granica zachodnia oparła się o linię Odry i Nysy Łużyckiej. Po trzecie — głosiło polskie memorandum — granica na Odrze niszczyła gniazdo pruskich junkrów, likwidowała klin, który dzielił Polskę od Czechosłowacji, z tego względu posiadała bardzo istotne znaczenie dla bezpieczeństwa Czechosłowacji i ZSRR. Po czwarte, Polska poprzez ustalenie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej powracała do terytorium będącego jej kolebką, do piastowskiej tradycji tworząc państwo narodowe zgodnie z zasadami demokracji — stwierdzało polskie memorandum.

Książka W. T. Kowalskiego „Polityka zagraniczna RP 1944—1947”, jak wskazuje sam tytuł nie zamyka się 1945 rokiem. Następne jej części związane są z wysiłkami polskiej dyplomacji z wykonywaniem postanowień jałtańskich i poczdamskich. Sprawa ta jednak w literaturze historycznej znalazła sporo opracowań. Książka w pewnym sensie stanowi podsumowanie tego zagadnienia. Należy dodać, że Autor również i tu zapoznaje czytelnika z nowymi dotychczas w Polsce nie publikowanymi dokumentami. Z tych też względów wzbogacony został dorobek naukowy i publicystyczny jeżeli chodzi o rozpatrywanie sprawy granic polskich w Poczdamie.

Niezmiernie istotnymi zagadnieniami są problemy zawarte w książce, mówiące o kształtowaniu się polskiej polityki zagranicznej wobec swoich słowiańskich sąsiadów. Przede wszystkim najistotniejszym elementem polskiej polityki zagranicznej tego okresu było: regulacja spraw polsko-radzieckich i nowe ułożenie stosunków ze wschodnim sąsiadem, aby później już wspólnie występować wobec najbardziej istotnych spraw. Oceniając w roku 1945 politykę Polski wobec ZSRR „Rzeczpospolita” pisała:

„Wyciągnęliśmy wszystkie wnioski z przeszłości, która mówi, że Polska, panując nad ziemią zamieszkałymi przez większość ukraińską i białoruską, była państwem słabym wewnątrz, a trwając w permanentnej niezgodzie ze Związkiem Radzieckim była państwem słabym na zewnątrz”. (s. 65).

Po ułożeniu spraw ze Związkiem Radzieckim na widowni pozostawały wciąż niezalutwowane sprawy z Czechosłowacją. W nowych warunkach prowadzenie sporów terytorialnych z południowym sąsiadem byłoby polityką samobójczą. Dlatego rząd polski w porównaniu z okresem przedwojennym szukał zupełnie innych rozwiązań, ale wciąż na przeszkodzie stał terytorialny spór z Czechosłowacją, który w 1945 roku wszedł w kulminacyjną fazę. Był to okres impasu stosunków polsko-czechosłowackich spowodowanych zerwaniem w lecie 1945 roku rokowań w Moskwie. Wciąż trwała dwustronna wojna propagandowa, która ze strony czechosłowackiej sugerowana była niechęcią Polski, a ze strony polskiej dyskryminacją Polaków na Zaolziu.

Impas ten został przerwany przez stronę polską. W dniu 5 listopada 1945 roku polski ambasador w Pradze S. Wierbłowski wręczył rządowi czechosłowackiemu notę w sprawie rozwiązania spornych zagadnień polsko-czechosłowackich. W konsekwencji czego strona polska zaproponowała dwustronne rozmowy. Jak wiadomo, pierwsza reakcja Pragi na rozmowy w sprawach spornych była negatywna. Czechosłowacki minister Spraw zagranicznych Jan Masaryk obarczył odpowiedzialnością polskie władze na Śląsku za prowadzenie antyczechosłowackiej propagandy. W uzasadnieniu rządu czechosłowackiego czytamy: „Rząd czechosłowacki przypuszcza, że byłoby celowe pozostawić na boku zagadnienia, co do których stanowiska naszych sąsiadów są całkowicie przeciwne, a pertraktować o wszystkich innych sprawach politycznych, kulturalnych i gospodarczych, których rozwiązanie jest pilnie potrzebne dla wykorzystania dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi krajami, jako podstawy do stopniowego powstania atmosfery braterskiej przyjaźni i poczucia, że nasze państwa we wszystkich niebezpieczeństwach mogą z całkowitą pewnością na sobie polegać”. (s. 67).

Stosunki nabrzmiały do tego stopnia, że na I Zjeździe PPR została podniesiona sprawa dyskryminacji ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Należy pamiętać, że szowinistyczne elementy w Czechosłowacji dążyły się przyłączenia niektórych okręgów Dolnego Śląska.

W wyniku późniejszych pertraktacji doszło z obu stron do wyznaczenia delegacji na rozmowy w sprawach granic. W dniu 17 lutego 1946 roku rozpoczęły się dwustronne rozmowy. Skład delegacji polskiej przedstawiał się następująco: Rzymowski, Świątkowski, Jędrychowski, Kiernik,

Olszewski, Wierbłowski i grupa ekspertów. Rząd czechosłowacki reprezentowali: Masaryk, Clementis, Ripka, Prohazki, Majer i Heiret. Obaj ministrowie spraw zagranicznych Masaryk i Rzymowski wygłosili przemówienia zawierające integralny związek niepodległości i bezpieczeństwa zarówno Polski i Czechosłowacji. W toku rozmów nie osiągnięto postępów szczególnie w sprawach Śląska Cieszyńskiego. W wyniku czego rozmowy zostały przerwane, co niewątpliwie stanowiło negatywny element w polityce zagranicznej obu państw. Towarzyszyła temu ostra polemika prasowa, a strona czechosłowacka nadała jej rozgłos międzynarodowy, aby w ten sposób wzmocnić swoją pozycję w przyszłych rokowaniach.

Jednak w Warszawie i Pradze nie tracono nadziei na porozumienie. W trakcie przeciągających się pertraktacji z Czechosłowacją, rząd polski w dniu 18 marca 1946 r. podpisał układ o przyjaźni między Rzeczypospolitą Polską, a Federacyjną Republiką Jugosławii. Układ ten tworzył nowy status i związał Moskwę, Belgrad i Warszawę, pozostawały tylko nieuregulowane ostatecznie sprawy między Warszawą i Pragą, ostatecznie, gdyż zawarte zostały porozumienia, które gwarantowały dobrosąsiedzką współpracę. W nieco późniejszym okresie doszło do całkowitego porozumienia między Polską, a Czechosłowacją.

Skomplikowana sytuacja międzynarodowa przyśpieszyła regulację stosunków polsko-czechosłowackich. Zaniepokojenie i obawę o uregulowanie tych stosunków wyrażał rząd radziecki. W dniu 5 marca 1947 roku w Warszawie i Pradze został ogłoszony komunikat o uzgodnieniu stanowisk w sprawie podpisania układu o przyjaźni i współpracy. Przybyła z Czechosłowacji do Warszawy delegacja rządowa, która w dniu 10 marca 1947 roku podpisała układ między Polską, a Czechosłowacją. Pod układami złożyli podpisy premierzy obu krajów. Przy okazji podpisania tego układu eksponowano solidarność słowiańską przy równoczesnych pertraktacjach francusko-polskich i czechosłowacko-francuskich.

Książka W. T. Kowalskiego nie ogranicza się tylko do przedstawienia polskiej polityki zagranicznej wobec jej najbliższych sąsiadów. Sprawa traktowana jest bardzo szeroko z uwzględnieniem przemian, jakie zachodziły w Polsce i z uwzględnieniem polityki państw kapitalistycznych. Autor wiele uwagi poświęcił Polsce w Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz jej miejscu i roli w Radzie Bezpieczeństwa.

Z uwagi jednak na miejsce Polski w Europie i jej doświadczenia problem niemiecki stanowił wciąż węzłowe zagadnienie rządu polskiego na forum wewnętrznym międzynarodowym. W związku z tym rząd polski wysunął szereg koncepcji zmierzających do utrwalenia bezpieczeństwa w Europie. Był to cały kompleks zagadnień dotyczących nie tylko Polski ale również innych państw. W ślad za notą rządów, Belgii, Holandii i Lu-

ksemburga wysłanych do Moskwy, Londynu, Waszyngtonu i Paryża, domagających się udziału we wszystkich rozmowach dotyczących traktatu pokojowego z Niemcami, z podobnymi notami wystąpiły rządy Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. W nocy polskiej czytamy: „Biorąc pod uwagę, rząd polski prosi, aby mu dano możliwość przedstawienia swoich poglądów i wzięcia udziału w obradach konferencji ministrów spraw zagranicznych nad tymi zagadnieniami odnoszącymi się do przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami, które dotyczą interesów Polski”. (s. 314)

Było to koniczne, gdyż w tym okresie wzmagala się rewizjonistyczna propaganda na Zachodzie w stosunku do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Odpowiedzi polskie na Fulton i Stuttgart były jasne i bezkompromisowe. Rząd polski dawał temu wyraz niejednokrotnie, że ziemie polskie nie mogą stanowić terytorium przetargowego i że naród polski nie zgodzi się z żadnymi innymi decyzjami, jak granica na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Książka W. T. Kowalskiego posiada wielkie walory informacyjne i stanowi — podobnie jak poprzednie jego prace — jeden z najskuteczniejszych materiałów oddziaływania politycznego w kierunku uzasadnienia słusznością polityki lewicy polskiej, czyta się ją jednym tchem. Autor będąc rzetelnym naukowcem unika uproszczeń i rzutowania teraźniejszości w przeszłość, rozporządza jednocześnie świetnym stylem.

Kilka uwag krytycznych w żadnym stopniu nie zmniejszają wartości książki. A więc: Oto Strasser był na pewno faszystą, lecz nie był hitlerowcem. Zdenek Fierlinger nie był wiceministrem, lecz wicepremierem (s. 343). Streszczenie przemówienia Churchilla, podane na s. 130, nie jest wierne. Oprócz tego jest jeszcze kilka drobnych usterek które, jak było wspomniane, nie pomniejszają wartości książki.

W konkluzji W. T. Kowalski nadmienia, że w latach 1944—1947 w polityce zagranicznej Polska dokonała zasadniczego wyboru i potrafiła odróżnić fałszywych od prawdziwych przyjaciół, potrafiła obronić granice przed każdą próbą i zakusami jej podważania. W ten sposób Polska włożyła poważny wkład w sprawę tworzenia pokojowej stabilizacji w Europie.

Omawiana książka udokumentowana jest niesłychanie wielką bazą źródłową, polityka zagraniczna pokazana jest na tle zmian zachodzących wewnątrz kraju i jej powiązaniem z polityką innych państw, przez co jest ona wiernym odbiciem zmagania dyplomatycznych Polski w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej.

Rocznik Nadnotecki

Nr 1, Poznań 1966, ss. 250,

nr 2, Poznań 1967, ss. 257,

nr 3, Poznań 1970, ss. 318.

W ostatnich latach przybył nowy periodyk z zakresu literatury regionalnej. Od 1966 r. ukazuje się „Rocznik Nadnotecki” traktujący w szerokim zakresie o różnorodnych zagadnieniach obszaru, który określono jako region nadnotecki. Dotychczas ukazały się trzy tomy czasopisma, wydane na zlecenie Wydziału Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pile. Przygotowywaniem materiałów do druku zajmuje się Komitet Redakcyjny, pracujący pod przewodnictwem znanego historyka z ośrodka poznańskiego — prof. dr Jerzego Topolskiego.

Granice regionu nadnoteckiego określają racje natury gospodarczej, geograficznej oraz w pewnym sensie przeszłości historycznej. Obszar ten położony jest na pograniczu pojezierzy Pomorskiego i Wielkopolskiego, rozdzielonych doliną Noteci i Warty. Charakterystyczne elementy ukształtowania terenu i położenia geograficznego oraz wykorzystania naturalnych bogactw i rezerw majątku trwałego regionu składają się na możliwość odpowiedniego ukierunkowania rozwoju gospodarczego powiatów wchodzących w skład tej jednostki. Natomiast historycznie dolina Noteci już od wczesnego średniowiecza stanowiła bardzo ważny region polityczny. Tutaj właśnie przebiegało pogranicze, oddzielające Wielkopolskę od Pomorza. W związku z tym teren stanowił strefę krzyżowania się wzajemnych wpływów pomorsko-wielkopolskich.

Przewodnią ideą towarzyszącą przy wydawaniu „Rocznika Nadnoteckiego” było inicjowanie i pogłębianie współpracy wszystkich mieszkańców regionu, zamieszkujących w granicach różnych powiatów. Wstępnym etapem dojrzenia koncepcji pisma dla całego regionu była inicjatywa koła Polskiego Towarzystwa Historycznego w Pile, wydawania „Rocznika Piłskiego”. Periodyk ten okazał się ze względu na swój ograniczony zasięg terytorialny, przedsięwzięciem niewystarczającym dla uwidaczniających się szerszych związków regionalnych. Z inicjatywy więc Międzypowiatowej Rady Współpracy Regionu Nadnoteckiego, przy współudziale koła Polskiego Towarzystwa Historycznego w Pile postanowiono wydawać rocznik, grupujący prace traktujące o problemach powiatów:

chodzieskiego, czarnkowskiego, trzcianeckiego i miasta Piły z województwa poznańskiego, wałeckiego i złotowskiego z województwa koszalińskiego oraz powiatu wyrzyskiego z województwa bydgoskiego.

W pierwszym numerze rocznika zamieszczono artykuły i opracowania materiałowe dotyczące czterech powiatów: wałeckiego, czarnkowskiego, trzcianeckiego i miasta Piły, z zakresu bogatej i ciekawej przeszłości tych ziem. Większość opracowań dotyczy powiatów wchodzących w skład obecnego województwa poznańskiego. Jedynie trzy artykuły poruszają współczesne zagadnienia powiatu wałeckiego. K. Kędziński i J. Jarosz omawiają „Szanse i perspektywy rozwoju powiatu wałeckiego”, w okresie po drugiej wojnie światowej. Autorzy zwracają uwagę na wielokierunkowy rozwój powiatu oraz związane z tym koncepcje i plany perspektywiczne w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, budownictwa, służby zdrowia, oświaty, kultury, komunikacji, turystyki i sportu. Pozostałe dwa artykuły, opracowane przez E. Hrywniaka traktują o zagadnieniach rozwoju życia kulturalnego i sportowego powiatu wałeckiego. W pierwszym, autor omówił wszechstronną i wielokierunkową działalność znanego w Wałczu klubu młodej inteligencji, w artykule „Z kronik Klubu Inteligencji Na przełaj,, w Wałczu. W następnym artykule E. Hrywniak przedstawił powstanie i rozwój ośrodka olimpijskiego, zlokalizowanego w Bukowinie koło Wałcza. Tom ten kończy się krótkim przeglądem najważniejszych wydarzeń politycznych, gospodarczych i kulturalnych w 1964 r., które miały miejsce na terenie powiatów: czarnkowskiego, trzcianeckiego, wałeckiego i m. Piły. Odczuwa się w tym fragmencie brak takiej kroniki dla trzech pozostałych powiatów.

Następny numer „Rocznika Nadnoteckiego” otwiera ciekawy, chociaż może niezbyt kompletny artykuł B. Onaka „Z badań archeologicznych w regionie nadnoteckim”. Jest to pierwsze opracowanie traktujące kompleksowo o jednym regionie, w ujęciu określonego tematu. Jednakże autorowi nie udało się zgromadzić wystarczającej ilości materiałów dla omówienia badań archeologicznych, prowadzonych na terenie położonym wokół Noteci. Ze względu na szczupłą bazę źródłową B. Onak ograniczył się do omówienia wykopalisk archeologicznych na terenie powiatów: trzcianeckiego, wałeckiego i złotowskiego. Pozostałe materiały dotyczą poszczególnych jednostek administracyjnych, wchodzących w skład omawianego regionu.

P. Piotrowski przedstawił szczegółową analizę wałeckich PGR od chwili powstania aż do 1965 roku. W artykule „Wałeckie państwowe gospodarstwa role w XX-leciu Polski Ludowej” zwrócił on uwagę na najbardziej istotne zagadnienia, które towarzyszyły przemianom gospodarstw zespołowych w zakresie zmian w strukturze organizacyjnej, warunków i efektów produkcyjnych, problemów kadrowo-szkoleniowych załóg oraz

warunków socjalno-bytowych i kulturalnych. Za mało znalazło się informacji o ludziach, dzięki którym mogły zaistnieć omawiane, pozytywne zmiany. Wprawdzie autor wymienia kilka osób, ale to nie daje pełnego obrazu trudnej i odpowiedzialnej pracy. W następnym opracowaniu J. Arski prezentuje „Materiały do dziejów szkolnictwa średniego powiatu wałeckiego w XX-leciu Polski Ludowej”. Autor szczególnie zaakcentował problemy organizacyjne szkół średnich powiatu wałeckiego, zwracając przy tym uwagę na cenne i ciekawe inicjatywy podejmowane przez poszczególnych nauczycieli pracujących m.in. w Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Wielkiego w Wałczu, Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli w Wałczu, Technikum Rachunkowości Rolnej i Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Jastrowiu oraz Technikum Mechanicznego w Wałczu. Na zakończenie numeru podana jest kronika ważniejszych wydarzeń roku 1965, poszerzona dodatkowo o informacje z powiatów: chodzieskiego i wyrzyskiego.

Trzeci numer rocznika znacznie odbiega w koncepcji tematycznej zamieszczonych materiałów. W porównaniu z poprzednimi numerami wprowadzono dodatkowo podział opracowań na dwa działy. W części pierwszej opublikowano artykuły i materiały dotyczące „Ziemi Nadnoteckiej w Polsce Ludowej”, natomiast następną część zatytułowano „Z dziejów Ziemi Nadnoteckiej”. W tomie tym znalazło się więcej materiału na temat wspólnych problemów nurtujących powiaty wchodzące w skład regionu. Na wyróżnienie zasługują m.in. artykuły J. Kado „Urbanizacja Ziemi Nadnoteckiej w latach 1945-1965 na tle rozwoju urbanizacyjnego województwa poznańskiego” oraz Z. Paszka „Problemy rozwoju przestrzennego miast Ziemi Nadnoteckiej”. Jednakże autorzy tych interesujących materiałów omawiają zagadnienia urbanizacji i planowania przestrzennego, występujące na terenach powiatów obszaru Ziemi Nadnoteckiej położonych w obrębie granic administracyjnych województwa poznańskiego.

W odróżnieniu od poprzednich numerów, w tomie trzecim opublikowano również materiały o najnowszych dziejach powiatu złotowskiego. F. Barbarowicz w artykule „Ziemia Złotowska w dwudziestoleciu Polski Ludowej” obrazuje różne dziedziny rozwoju powiatu złotowskiego, prezentując przy tym dalsze perspektywy i możliwości. Historią międzywojenną zajął się B. Woltmann w artykule „Z dziejów wychowania fizycznego i sportu wśród Polaków na Ziemi Złotowskiej w latach 1919-1939”. W oparciu o liczne materiały źródłowe autor ukazał wycinek polskiej kultury fizycznej na Ziemi Złotowskiej, poprzez przeanalizowanie podstaw materialnych i zasięgu społecznego tego ruchu. Zagadnienia powiatu wałeckiego omówione zostały w opracowaniach: S. Żeleźniewicza „Kształtowanie się władzy ludowej w powiecie wałeckim w latach 1945-

1947 oraz K. B. Jakubowskiego „Rozwój życia kulturalnego Wałcza w okresie dwudziestolecia PRL”. Przegląd wydarzeń z lat 1966-1968 obejmuje ważniejsze informacje z zakresu życia społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego wszystkich powiatów wchodzących w skład regionu nadnoteckiego.

W omawianej publikacji należało więcej miejsca przeznaczyć na wyjaśnienie, co się rozumie przez region nadnotecki i dlaczego właśnie te powiaty zostały objęte jedną wspólną publikacją. Wprawdzie bogato jest reprezentowana tematyka historyczna poszczególnych miast i powiatów, jednakże odczuwa się niedosyt materiałów traktujących kompleksowo o zagadnieniach nurtujących społeczeństwo regionu nadnoteckiego. W szerszym zakresie powinny być przez redakcję uwzględniane opracowania o współczesnych problemach związanych z rozwojem przemysłu, handlu, rolnictwa, komunikacji, zatrudnienia, dojazdów do pracy, rozpatrywane w kontekście całego regionu. Mało uwagi poświęcono również na ukazanie powstającego ośrodka gospodarczego w rejonie Piły.

Inicjatywa wydawania „Rocznika Nadnoteckiego” jest szczególnie godna uwagi w obecnej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Coraz częściej bowiem podnosi się na szerszym forum problem zastępowania w niektórych wypadkach sztucznie istniejących jednostek terytorialnych powołanych dla celów sprawowania administracji państwowej i terenowej, jednostkami o uzasadnionych przesłankach geograficznych i ekonomicznych.

JADWIGA WOJCIECHOWSKA

IV KRONIKI

Z DZIAŁALNOŚCI KTS-K W ROKU 1972

Okres sprawozdawczy cechowało dalsze umocnienie organizacyjne wszystkich ogniw Towarzystwa, bardziej systematyczna, planowa działalność Zarządu, Prezydium, Sekcji, Oddziałów i Klubów. W drugim półroczu podjęto już wstępne prace przygotowawcze do kolejnego, V Zjazdu Delegatów, który odbył się w I kwartale 1973 r. W życiu KTS-K nastąpiła dość istotna zmiana, spowodowana wyodrębnieniem i usamodzielnieniem się Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego.

W sprawozdaniu przedstawiono w ogólnym zarysie działalność Zarządu Głównego i jego Prezydium, Sekcji, Oddziałów i Klubów terenowych oraz Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego.

Zarząd Główny obradował w minionym roku jeden raz. Na posiedzeniu plenarnym w dniu 4. II. 1972 r. Zarząd obradujący pod przewodnictwem mgra J. Urbanowicza zaakceptował sprawozdanie z działalności wszystkich ogniw KTS-K w 1971 r., zatwierdził podstawowe kierunki pracy do końca kadencji, ocenił pozytywnie realizację budżetu za rok ubiegły i przyjął preliminarz budżetowy na rok 1972. Członkowie ZC wypowiedzieli się za dalszym umocnieniem organizacyjnym Oddziałów i Klubów oraz za stałym wzbogacaniem programu działania o nowe inicjatywy.

Prezydium Zarządu Głównego obradowało ogółem siedmiokrotnie. Na swych posiedzeniach Prezydium dokonało oceny działalności statutowej i finansowej w 1971 r., zaakceptowało główne kierunki pracy i preliminarz budżetowy na rok następny oraz materiały na posiedzenie Prezydium WRN w sprawie wyodrębnienia i usamodzielnienia Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, wysłuchało informacji o przygotowaniach do X pleneru w Osiekach, o przygotowaniach do spotkania byłych działaczy jenieckiego Teatru Symbolów, o przebiegu zorganizowanej po raz pierwszy imprezy pn. „Dni Książki Regionalnej”, o założeniach programowych i tematyce „Studium Wiedzy o Regionie” oraz „Koszalińskich Czwartków”, o realizacji planu wydawniczego za rok 1971 i kolportażu wydawnictw KTS-K, zatwierdziło projekt planu tytułowego wydawnictw na rok 1973 i przedłożony do akceptacji Prezydium WRN skład rady naukowej KON-B, powołało kolegium redakcyjne kwartal-

nika pt. „Koszalińskie Studia i Materiały”. Przedmiotem obrad były również wnioski z III Zjazdu Klubów KTS-K w Kołobrzegu, wnioski Sekcji Kultury oraz Sekcji Wydawniczej w sprawie dalszych kierunków działalności Towarzystwa po wydzieleniu Ośrodka Badań, a także przygotowania do kolejnego, V Zjazdu Delegatów. Ponadto Prezydium rozpatrywało wiele spraw bieżących i organizacyjnych, dokonało podziału nagród dla działaczy Towarzystwa, wytypowało kilka osób do nagród wojewódzkich, zgłosiło kandydatów do odznaczenia odznaką honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, bieżąco kontrolowało realizację planu pracy oraz preliminarza budżetowego.

Bardzo systematycznie pracowały w okresie sprawozdawczym Sekcje powołane przy Zarządzie Głównym. Sekcja Kultury działająca pod przewodnictwem red. Zbigniewa Michty odbyła pięć posiedzeń, była głównym organizatorem III Zjazdu Klubów KTS-K w Kołobrzegu, jej członkowie bezpośrednio w terenie interesowali się problematyką klubów i oddziałów. Interesując się bieżącymi sprawami Towarzystwa Sekcja rozpatrywała możliwości i metody upowszechniania dorobku literatów Koszalińskiego Oddziału ZLP, upowszechniania kultury teatralnej, muzycznej i plastycznej. Opracowując wnioski w sprawie kierunków pracy w następnej kadencji, Sekcja wypowiedziała się za dalszym udziałem ogniw terenowych w takich imprezach, jak Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku, Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, plener plastyczny w Osiekach itp. Podejmując ważne tematy związane z tworzeniem współczesnych wartości kulturalnych w regionie Sekcja jako reprezentatywny zespół społeczników określiła również rolę Towarzystwa wobec żywotnych spraw rozwoju życia kulturalnego i artystycznego w perspektywie. Działacze uczestniczący w III Zjeździe Klubów KTS-K w Kołobrzegu po wysłuchaniu referatów: red. Stefana Bratkowskiego z Warszawy, dra Andrzeja Goldmanna — kierownika Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych w Koszalinie oraz mgra Stanisława Macha — ówczesnego I Sekretarza KP PZPR w Kołobrzegu wzięli żywy udział w dyskusji, a na zakończenie obrad przyjęli deklarację w tej sprawie, która stała się wytyczną działania wszystkich ogniw Towarzystwa. Mając na uwadze konieczność dalszego wzmocnienia organizacyjnego stowarzyszeń i związków twórczych oraz zwiększenia ich roli w życiu regionu — członkowie Sekcji wypowiedzieli się za dalszą integracją wszystkich środowisk i bardziej ofensywnym programem działania. Realizację tego celu mogłoby ułatwić sfederowanie wszystkich towarzystw społeczno-kulturalnych (takich jak Koszalińskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Koszalinie, Towarzystwo Miłośników Ziemi Człuchowskiej, Wałeckie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe) oraz niektórych związków twórczych. Mając na uwadze konieczność podnoszenia na wyższy poziom działalności insty-

tucji kulturalno-oświatowych, związków twórczych i organizacji społecznych, a także organizowanych na terenie województwa ważniejszych imprez — Sekcja wypowiedziała się za stałym ogłaszaniem plebiscytu na najlepsze wydarzenia roku w życiu kulturalnym i artystycznym.

Te i wiele innych, śmiałych oraz przemyślanych inicjatyw w pełni zaakceptowały władze Towarzystwa, z dużym zadowoleniem przyjmowały je również wszystkie ogniwa terenowe. Dążność do ciągłego wzbogacania form i treści pożytecznej działalności cechowała wszystkie ogniwa KTS-K.

Działalność na rzecz upowszechniania kultury należy do najważniejszych nurtów pracy Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Jest on w każdym bądź razie domeną działalności oddziałów i klubów terenowych, których w roku sprawozdawczym było 11. Oto miejscowości, w których istnieją agendy Towarzystwa i ich prezesi:

| | |
|-----------------------------------|------------------------------------|
| Czaplinek — Nina Czyż | Połczyn-Zdrój — Eugeniusz Tkaczuk |
| Darłowo — Janusz Wysocki | |
| Karlıno — Zbigniew Sulimierski | Sianów — mgr Stanisław Paździor |
| Kołobrzeg — mgr Jerzy Rymaszewski | Słupsk — inż. Eugeniusz Szymańczyk |
| Krajenka — Henryk Brodziak | Ustka — Wiesław Obarzanek |
| Miastko — mgr Stanisław Łach | Złotów — Ryszard Włodarczyk |

W okresie sprawozdawczym podjęto przygotowania do powołania Oddziału w Bytowie, a istniejący poprzednio Klub KTSK w Koszalinie został przekształcony w samodzielne Koszalińskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

Najpowszechniej występującymi formami pracy są spotkania i dyskusje, prelekcje łączone dość często z pokazem przeźroczy i innych ilustracji, prace w sekcjach i klubach, których najwięcej posiada Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. W tego typu działalności przodują nasze komórki organizacyjne w Darłowie, Kołobrzegu, Krajence, Połczynie Zdroju i w Słupsku. Większą niż w poprzednim okresie aktywność wykazały oddziały i kluby w Czaplinku, Sianowie i Ustce. Ponownie osłabła nieco działalność Oddziału Złotowskiego, a największe trudności przeżywał klub w Miastku

Oprócz wyżej wymienionych form pracy wszystkie ogniwa terenowe uczestniczą w przygotowaniu określonych imprez z okazji świąt państwowych i uroczystości lokalnych, większość z nich organizowała zajęcia w ramach tzw. studium wiedzy o regionie, prelekcje dla wczasowiczów i turystów. Działacze niektórych klubów zajęli się badaniem przeszłości swoich miast, spisywaniem kronik, gromadzeniem pamiątek, opieką nad zabytkami

mi, szkoleniem przewodników turystycznych itp. Ponadto Oddział kołobrzeski był współorganizatorem kolejnego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej, Oddział słupski — Festiwalu Pianistyki Polskiej, a polczyński — Festiwalu Zespołów Artystycznych WP.

Działająca przy Zarządzie Głównym KTS-K Sekcja Wydawnicza spełnia rolę rzecznika potrzeb, opiniodawcy i koordynatora wydawnictw regionalnych. Sekcja ta pracuje pod przewodnictwem red. J. Narkowicza. W okresie sprawozdawczym odbyła ona dwa posiedzenia plenarne, na których wysłuchała informacji o realizacji bieżącego planu wydawniczego, ustaliła propozycje wydawnicze na rok 1973, a ponadto opracowała wnioski w sprawie działalności wydawniczej KTS-K po usamodzielnieniu się Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. Sekcja stanęła na stanowisku, iż w tej odmiernej sytuacji Towarzystwo powinno nadal spełniać w/w funkcje. Znacznemu zawężeniu ulegnie rzecz oczywista sama działalność wydawnicza, gdyż Ośrodek przejmie wszystkie publikacje o charakterze naukowym i popularnonaukowych. KTS-K będzie nadal wydawać szkice o działalności kulturalno-oświatowej i rozwoju życia artystycznego w regionie. Będzie współdziałać w przygotowywaniu do druku folderów i przewodników turystycznych, pamiętników i reportaży.

Kilkakrotnie dla rozpatrzenia spraw bieżących zbierało się prezydium Sekcji. Wspólnie z kierownictwem Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego odbyło się między innymi spotkanie z dr E. Makowskim, z-cą redaktora naczelnego Wydawnictwa Poznańskiego, które co roku wydaje szereg pozycji koszalińskich autorów. Efekty wydawnicze KTS-K w 1972 r. nieco szerzej zostaną przedstawione przy omawianiu pracy KON-B.

Do końca września ubiegłego roku Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy działał w ramach KTS-K. Kierował nim dr E. Z. Zdrojewski. Zadania na okres sprawozdawczy wytyczyła Rada Naukowa, obradująca pod przewodnictwem doc. dra J. Szukalskiego dnia 25 lutego 1972 r. Rada podjęła szereg uchwał, mających istotne znaczenie dla dalszego rozwoju Ośrodka, m.in. w sprawie wydzielenia go z KTS-K i usamodzielnienia na prawach jednostki budżetowej Prezydium WRN, w sprawie wszczęcia starań o powołanie dwóch osób na stanowiska samodzielnych pracowników naukowo-badawczych, przekształcenia wydawanych nieregularnie Koszalińskich Studiów i Materiałów w kwartalnik. Realizując uchwały i wnioski powzięte przez Radę, w trakcie roku wiele spraw konsultowano z jej członkami. Dzięki poparciu władz wojewódzkich i centralnych wszystkie najważniejsze sprawy Ośrodka zostały pozytywnie załatwione. W lipcu ubiegłego roku, po zasięgnięciu opinii Wydziału I Nauk Społecznych PAN, Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministerstwa Finansów — Prezydium WRN w Koszalinie podjęło uchwałę w sprawie

utworzenia z dniem 1 października 1972 r. Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. Dotychczasowy OBN działający od siedmiu lat w ramach KTS-K został przekształcony w samodzielną jednostkę organizacyjną i budżetową, dotowaną z funduszy przeznaczonych na finansowanie placówek zaliczanych do działu „nauka”. Nieco później Prezydium WRN powołało Radę Naukową KON-B w nowym składzie.

Decyzja ta, jak również przyznane przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki dodatkowe fundusze i etaty umożliwiły znaczne rozszerzenie tematyki badawczej, zwłaszcza w zakresie problematyki społeczno-gospodarczej. Zmianie uległa struktura Ośrodka. Dotychczasowe Pracownie: Socjologiczna i Ekonomiczno-Geograficzna podniesiono do rangi Zakładów, wzbogacając jednocześnie problematykę badawczą. Rozszerzono również zakres badań Pracowni Historycznej. Od podstaw stworzono postulowany od dawna Dział Dokumentacji i Informacji Naukowej. Z końcem sierpnia mgr M. Stachowska powróciła do pracy w szkolnictwie. Pracę w Ośrodku podjęło natomiast 5 osób: mgr Urszula Witczak, (od 11 września), mgr Andrzej Moniak (od 1 października), dr Janusz Tomaszewski (z dniem 20 października) oraz mgr Krystyna Dackiewicz i mgr Gabriela Świąś (od 1 grudnia). Kilka innych osób nawiązało ściślejszy kontakt podejmując pracę w późniejszym okresie.

KON-B podejmując różnorodną problematykę historyczną, socjologiczną, ekonomiczną i geograficzną był współorganizatorem kilku konferencji i sesji popularnonaukowych (poświęconych m.in. 30 rocznicy powstania PPR, 50 rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech, ekonomicznym aspektem przedłużenia sezonu turystycznego w województwie i in), przygotował do druku szereg pozycji zwartych, prowadził szeroko zakrojoną działalność popularyzatorską.

Nakładem KTS-K lub przy udziale Towarzystwa ukazały się m.in. rozprawy B. Chmielewskiej (Współgospodarzenie miastem — z badań w Koszalinie), T. Gasztolda (Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego), E. Z. Zdrojewskiego (Procesy przemian demograficznych w woj. koszalińskim), K. Szufliły (Z badań nad czynnościami dyrektorów PGR), B. Woltmanna (Kultura fizyczna pod znakiem Rodła), monografie trzech powiatów — Dzieje Ziemi Białogardzkiej, pod red. A. Czarnika, Dzieje Ziemi Drawskiej pod red. T. Gasztolda, Powiat wałecki w Polsce Ludowej pod red. H. Rybickiego, opracowanie J. Millera pt. PPR w Koszalinie, prace zbiorowe poświęcone określonym zagadnieniom np. Z badań nad rybakami kutrowymi wybrzeża koszalińskiego pod red. B. Chmielewskiej, Wybrane problemy ekonomiczne województwa koszalińskiego pod red. E. Szymańskiego i E.Z. Zdrojewskiego, Na tysiącu jezior J. Latanowicza i L. Michalskiego i inne. Ponadto wydano kolejny.

ósmy numer Rocznika Koszalińskiego, Legendy koszalińskiego grodu G. Bojar-Fijałkowskiego. Ogółem ukazało się 18 pozycji o łącznej objętości ponad 220 arkuszy wydawniczych i 26,1 tys. egzemplarzy.

Kilka dalszych pozycji oddano do druku. Są to m. in. następujące tytuły: Koordynacja inwestycji budownictwa J. Bielaka, Takie sobie ziemskie sprawy A. Rzymkowskiego, Społeczność państwowych gospodarstw rolnych Z. Piotrowskiego, Produkcja roślinna w woj. koszalińskim pod red. K. Berlińskiego i K. Szufliły, Zagadnienia ochrony zasobów środowiska naturalnego pod red. J. Szukalskiego, Działalność związków zawodowych pod red. E. Buczaka, To już historia pod red. T. Gasztolda. Szereg następnych prac przygotowano do druku m. in.: Działacze polonijni T. Szrubki, Z zagadnień kształtowania kultury w województwie koszalińskim pod red. E. Piotrowskiej, Zmiany struktury zawodowej ludności województwa koszalińskiego pod red. E. Z. Zdrojewskiego, Dzieje powiatu świdwińskiego pod red. J. Lindmajera i E. Z. Zdrojewskiego.

Przedstawiając działalność wydawniczą KTS-K trzeba podkreślić stałą dążność wydawcy do podnoszenia poziomu edytorskiego publikacji, jak też próby pozyskania nowych kręgów czytelników. Temu celowi służyły dwie nowe inicjatywy: Dni Książki Regionalnej — cykl spotkań połączony z wystawami prac regionalnych, przygotowany wspólnie z Domem Książki i PUPiK „Ruch” w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy oraz po raz pierwszy zorganizowana wystawa wydawnictw KTS-K w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw PAN w Warszawie. Obie te inicjatywy cieszyły się dużym zainteresowaniem i powinny być kontynuowane.

Oceniając najogólniej działalność KTS-K wraz z jego komponentami należy zwrócić uwagę na dalsze umocnienie organizacyjne wszystkich ogniw, ożywienie ich działalności, szereg nowych inicjatyw i nowych jakościowo rozwiązań. Jest to zasługa nie tylko niezbyt licznej grupy pracowników, lecz również dość licznej grupy działaczy i osób współpracujących. Stało się to podstawą przyznania znacznej liczbie osób odznak honorowych i nagród. Na wniosek ZG KTS-K Prezydium WRN przyznało M. Mertkowej, I. Sułkowej i U. Szymańskiej honorowej odznaki „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, a J. Stępniewi ze Słupska, J. Rymaszewskiemu z Kołobrzegu i H. Brodziakowi z Krajenki — wojewódzkie nagrody za upowszechnianie kultury. Ponadto Prezydium Zarządu Głównego ufundowało po raz drugi własne nagrody dla wyróżniających się działaczy. Otrzymali je: U. Szymańska (Koszalin), J. Bytnerowicz (Słupsk), A. Czarnik (Słupsk), H. Jędrzejewski (Złotów), P. Kasprowicz (Czaplinek), J. Majkowski (Koszalin), Z. Michta (Koszalin), J. Narkowicz (Koszalin), St. Roślak (Ustka), H. Rybicki

(Koszalin) i J. Rymaszewski (Kołobrzeg). Wielu członków i działaczy KTS-K nagrodziły również prezydium PimRN, niektóre instytucje i zakłady pracy. KTS-K rozwijając swoją działalność w ścisłej współpracy z wieloma instytucjami, związkami twórczymi i organizacjami społecznymi wniosło w 1972 r. nowe wartości w życie kulturalno-oświatowe i artystyczne województwa, przyczyniło się do dalszej integracji wszystkich sił i środków na rzecz wszechstronnego rozwoju regionu.

EUGENIUSZ Z. ZDROJEWSKI

KADRA INŻYNIERYJNO-TECHNICZNA W REGIONIE KOSZALIŃSKIM

Naczelna Organizacja Techniczna w Polsce jako stowarzyszenie zarejestrowana została 22 maja 1946 r. Do podstawowych jej zadań statutowych należy koordynowanie i kierowanie całokształtem działalności Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych, a w szczególności:

- angażowanie społeczne inżynierów i techników w budowę socjalizmu, rozwój regionu,
- współdziałanie w realizacji planów rozwoju gospodarki oraz nauki i techniki,
- podnoszenie kwalifikacji zawodowych kadry technicznej,
- popularyzowanie w społeczeństwie zagadnień technicznych i techniczno-ekonomicznych.

Cele Naczelnej Organizacji Technicznej i zrzeszonych w niej SNT realizowane są m. in. poprzez:

- 1) organizowanie kongresów, zjazdów i konferencji naukowo-technicznych,
- 2) prowadzenie kursów szkoleniowych, organizowanie odczytów, wyświetlanie filmów i inne formy doskonalenia zawodowego kadr technicznych,
- 3) rozpowszechnianie informacji naukowo-technicznej wśród inżynierów i techników oraz popularyzację wiedzy technicznej,
- 4) prowadzenie prac w zakresie rozwoju ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego,
- 5) zakładanie oraz prowadzenie domów i klubów technika, bibliotek i muzeów, organizowanie wystaw itp.
- 6) prowadzenie akcji wydawniczej,
- 7) współpracę z zagranicznymi organizacjami i instytucjami naukowymi i technicznymi.

ROZWÓJ ORGANIZACYJNY

Województwo koszalińskie jako jednostka administracyjna powołane zostało w 1950 r. tego też roku w czerwcu zorganizowany został Oddział

Wojewódzki Naczelnej Organizacji Technicznej. Wokół nowo zorganizowanego Oddziału skupiała się garstka inżynierów i techników aktywistów, którzy podjęli trudną działalność organizatorską na terenie o znacznych zaniedbaniach gospodarczych i bez możliwości szybkiego inwestowania w rozwój społeczno-gospodarczy. Pierwsze dane ewidencyjne z tego okresu wykazują, że liczba członków nie przekraczała 1000 osób zrzeszonych w 90 kołach i 7 stowarzyszeniach. W początkowym okresie wiodącymi były następujące stowarzyszenia:

- Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji (SITK)
- Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa (SITLiD)
- Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa (PZITB).

Wraz ze wzrostem form organizacyjnych i działalności merytorycznej, a zwłaszcza zrozumieniem przez inżynierów i techników swojego obowiązku w realizacji planu 6-cio letniego liczebność organizacji intensywnie wzrosła. Już przed III Kongresem Techników Polskich w roku 1957 Oddział Wojewódzki zrzeszał ponad 2500 członków. Pierwsze dziesięciolecie Naczelna Organizacja Techniczna w naszym województwie zamknęła liczbami:

- 10 stowarzyszeń,
- 128 kół,
- 3000 członków.

Staraniem władz wojewódzkich i kadry inżynieryjno-technicznej w roku 1963 otwarto Dom Technika w Koszalinie. Wydarzenie to wpłynęło znacznie na ożywienie działalności zarówno organizacyjnej jak i merytorycznej zrzeszonych stowarzyszeń. W wyniku wspólnych starań OW NOT w Koszalinie i Komisji Koordynacji Kół SNT powołany został w 1968 roku Oddział Rejonowy NOT w Słupsku. Natomiast w 1969 roku powołane zostały Komisja Koordynacji Kół SNT w Szczecinku, Kołobrzegu i Wałczu.

W dniu 4 października 1972 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów NOT, na którym podsumowano działalność za lata 1969—1972 oraz podjęto uchwałę wytyczającą kierunki działania na następną 3-letnią kadencję. Wybrano również nowe władze:

- | | |
|-----------------------|--------------------------------|
| przewodniczącym | — inż. Jarosława Cichockiego |
| wiceprzewodniczącymi: | — kol. Fabiana Kapustę |
| | — inż. Włodzimierza Smalę |
| | — mgr inż. Bogdana Zalewskiego |
| | — inż. Kazimierza Felchnera |
| sekretarzem: | — mgr Tadeusza Kaczmarka |

Stan kół i członków indywidualnych w latach 1967—1972

| Lp | Stowarzyszenie | Ilość kół ogółem | | |
|------------------------------|---|------------------|-------------|-------------|
| | | Ilość członków | | |
| | | 1967 | 1969 | 1972 x |
| 1. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa (SITR) | 71 1486 | 69 1544 | 82 1625 |
| 2. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa (SITLiD) | 66 981 | 59 914 | 71 1072 |
| 3. | Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich (SIMP) | 15 348 | 22 707 | 29 825 |
| 4. | Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa (PZITB) | 20 290 | 27 380 | 35 580 |
| 5. | Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP) | 8 248 | 16 401 | 26 658 |
| 6. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji (SITK) | 16 358 | 20 441 | 24 470 |
| 7. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego (SITSpóz.) | 19 275 | 19 325 | 21 447 |
| 8. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Wodnych Melioracji (SITWM) | 20 257 | 24 403 | 25 416 |
| 9. | Polski Związek Inżynierów i Techników Sanitarnych (PZITS) | 10 227 | 14 229 | 18 345 |
| 10. | Stowarzyszenie Włókienników Polskich (SWI ¹) | — — | 6 191 | 8 280 |
| 11. | Stowarzyszenie Geodetów Polskich (SGP) | 5 182 | 8 241 | 10 255 |
| 12. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Ogrodnictwa (SITO) | 8 128 | 10 146 | 9 157 |
| 13. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych (SITPMB) | — — | 4 58 | 7 108 |
| 14. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego (SITPNaft) | — — | 1 23 | 1 18 |
| 15. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Papierniczego (SITPPap) | — — | — — | 1 15 |
| 16. | Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego (SITPChem) | — — | 1 12 | 1 12 |
| Razem Oddział Wojewódzki NOT | | 258 4762 | 301 6170 | 368 7223 |

*) dane wg stanu na dzień 30 czerwiec 1972 r.

DZIAŁALNOŚĆ MERYTORYCZNA

Kierunek działalności skupiał się początkowo na wypracowaniu i wdrożeniu szeregu wniosków co do pełniejszego wykorzystania możliwości gospodarczych naszego województwa, kierunków inwestycji oraz nakreśleniu perspektyw przemysłowych. Ilustrują to między innymi wydarzenia:

a) przygotowania wniosków na III, IV, V i VI Kongres Techników Polskich. W ramach dyskusji przedkongresowych wysuwano wnioski związane z zagadnieniami techniczno-gospodarczymi naszego województwa głównie na temat:

- wykorzystania bazy surowcowej drzewnej przez lokalizację zakładów przetwórstwa drzewnego,
- pełnego wykorzystania środków finansowych na melioracje gruntów rolnych,
- aktywizacji wybrzeża morskiego,
- rozbudowy lokalnego przemysłu rolno-spożywczego i przetwórczego,
- rozwoju budownictwa mieszkaniowego,
- powołanie Rady Naukowo-Technicznej przy PWRN itp.

b) narada inteligencji technicznej ziem zachodnich i północnych. Ustalono wkład inteligencji technicznej w realizację zadań planu rozwoju gospodarki narodowej na lata 1961—1965. Opracowane materiały posłużyły ujawnieniu rezerw produkcyjnych tkwiących w niedopracowywanych do końca metodach organizacji procesów produkcji. Wiele uwagi poświęcono również możliwości uruchomienia nieczynnych zakładów produkcyjnych, jak też potrzebom dalszego inwestowania;

c) prace nad zorganizowaniem w Koszalinie punktu konsultacyjnego studiów politechnicznych uwieńczone powołaniem punktów konsultacyjnych Politechniki Szczecińskiej i WSR,

d) realizacja działalności statutowej.

Działalność rzeczowa w ostatnim okresie związana była z następującymi problemami:

a) dyskusja i przygotowania wniosków na VI KTP w wyniku przeprowadzonej dyskusji O/SNT zgłosiły do realizacji 167 wniosków o charakterze krajowym, 59 wniosków o charakterze wojewódzkim oraz 360 o charakterze zakładowym,

b) opracowanie programu rozwoju zaplecza naukowo-technicznego koszalińskiego regionu na lata 1971—1975,

c) opracowanie programu dotyczącego usprawnienia i dalszego rozwoju informacji naukowo-technicznej,

d) działalność w dziedzinie rozwoju ruchu racjonalizacji i wynalazczości.

Dynamika rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w latach 1967—1977 przedstawiała się następująco:

| Lp | Wyszczególnienie | L a t a | | | | |
|----|--|---------|-------|-------|-------|-------|
| | | 1967 | 1968 | 1969 | 1970 | 1971 |
| 1. | Ilość zgłoszonych projektów wynalazczych | 1469 | 1941 | 2817 | 3048 | 3049 |
| 2. | Ilość projektów zastosowanych w produkcji | 1058 | 1451 | 1489 | 1677 | 1934 |
| 3. | Suma oszczędności uzyskana z tytułu zastosowania projektów w tys. zł | 45743 | 57116 | 79392 | 83753 | 92954 |

e) wojewódzkie nagrody NOT za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki. Rozwój, porównania ilościowe zgłoszonych i nagrodzonych prac oraz efekty ekonomiczne uzyskane w latach 1967—1971.

| Lp | Rok | Ilość pracowników zgłoszonych do nagród NOT | Ilość pracowników nagrodzonych | Ilość inżynierów i techników biorących udział | Efekty ekonomiczne w mln. zł |
|----|------|---|--------------------------------|---|------------------------------|
| 1. | 1967 | 43 | 7 | 255 | 168 |
| 2. | 1968 | 82 | 12 | 273 | 175 |
| 3. | 1969 | 73 | 11 | 275 | 150 |
| 4. | 1970 | 85 | 9 | 218 | 82 |
| 5. | 1971 | 58 | 12 | 245 | 72 |

Projekty wniosły istotny wkład w rozwiązanie wielu ważnych problemów gospodarki, techniki i produkcji naszego regionu.

f) współpraca naukowo-techniczna z zagranicą: W ramach realizacji rocznych planów wzajemnej współpracy z Kammer der Technik w Neubrandenburgu i METESZ z okręgu Hajdu — Bihar (WRL) w ostatnich trzech latach wyjechało 87 osób w 21 grupach specjalistycznych oraz przyjęto 81 osób w 18 grupach specjalistycznych. Doświadczenia uzyskane z wymiany wykorzystywane są do coraz lepszej pracy naszych zakładów produkcyjnych, zarówno pod kątem wdrażania postępu technicznego, organizacji pracy jak i poprawie jakości i nowoczesnej produkcji.

g) Koszalińskie Dni Techniki: Od 1969 roku w miesiącach maj/czerwiec tradycyjnie organizowane są Koszalińskie Dni Techniki, których celem jest:

- prezentowanie dorobku techniczno-gospodarczego województwa,
- popularyzacja wybranych tematów technicznych,
- ukazywanie dorobku społecznego i technicznego kadry inżynieryjno-technicznej,
- podsumowanie i ogłoszenie wyników wniosków o nagrody NOT oraz Turnieju Młodych Mistrzów Techniki,
- aktywizacja kół SNT w zakresie analizy aktualnego poziomu produkowanych wyrobów, stosowanej techniki i organizacji produkcji.

h) działalność na rzecz podnoszenia kwalifikacji zawodowych. OW NOT i zrzeszone stowarzyszenia prowadzą kursy II i III stopnia tematycznie koncentrując się przy zachowaniu wysokiego poziomu i efektywności nauczania na problematyce jakości i nowoczesności produkcji, wynalazczości i ochronie własności przemysłowej, organizacji pracy, informatyki, a także organizują corocznie kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie techniczne.

Uchwały VII Plenum utrwalone na VI Zjeździe PZPR stwarzają klimat do wzrostu społecznego zaangażowania do odczuwalnego udziału kadry inżynieryjno-technicznej w społeczno-gospodarczym rozwoju regionu. Do zdynamizowania działalności w poważnym stopniu przyczyniła się uchwała VI KTP, a szczególnie wdrażana w życie Uchwała nr 154 Rady Ministrów w sprawie udziału NOT i SNT w intensyfikacji gospodarki i rozwijaniu nowej techniki. Przy OW NOT działa 13 Komitetów i Komisji, których działalność przyczynia się dla wypełnienia nałożonych na kadrę techniczno-inżynieryjną zadań. W ostatnim okresie obok intensywnych prac związanych z dyskusją i opiniowaniem kierunków dalszego rozwoju regionu, ożywioną działalność wykazuje Koszaliński Klub DORO wnoszący wkład w poprawę jakości i nowoczesności produkcji. W najbliższym okresie Naczelna Organizacja Techniczna swą działalność skupić będzie na problemach związanych z doskonaleniem gospodarki materiałowej oraz popularyzowaniem i wdrażaniem znowelizowanego prawa wynalazczego.

TADEUSZ KACZMAREK

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności zrzeszającym ekonomistów — pracowników nauki i praktyków oraz działaczy gospodarczych stawiających sobie za cel aktywne oddziaływanie na rozwój gospodarki socjalistycznej, doskonalenie metod zarządzania, wdrażanie postępu ekonomicznego oraz krzewienie postępowej myśli ekonomicznej.

Na terenie województwa koszalińskiego społeczny ruch ekonomistów skupia 1.100 osób zrzeszonych w 61 kołach zakładowych, międzyzakładowych i terenowych. Reprezentantem ich jest Oddział Wojewódzki z siedzibą w Koszalinie oraz Oddział Terenowy w Słupsku, które realizują cele Towarzystwa na terenie całego województwa koszalińskiego.

Działalnością Oddziału Wojewódzkiego kieruje Zarząd w składzie:

| | |
|---------------------------------|--------------|
| — mgr St. Mazur | — prezes |
| — mgr M. Dziarnowski | — wiceprezes |
| — mgr St. Hausman | — wiceprezes |
| — mgr E. Olszewski | — wiceprezes |
| — mgr J. Płóciennik-Napierałowa | — sekretarz |
| — mgr M. Mech | — skarbnik |

Oddział Terenowy w Słupsku koordynujący działalność kół PTE na terenie miasta Słupska i powiatu słupskiego reprezentuje Zarząd, w skład którego wchodzi:

| | |
|----------------------|-------------|
| — B. Niemociński | — prezes |
| — ek. dypl. J. Dusza | — sekretarz |
| — mgr A. Szafranek | — skarbnik |

W Koszalinie i w Wałczu działalność kół zakładowych nadzorują Rady Koordynacyjne. Pracą Rady Koordynacyjnej Kół PTE w Koszalinie kieruje mgr L. Symonowicz, a w Wałczu — mgr W. Mędrak. Na terenie pozostałych miast i powiatów pracę kół nadzoruje Biuro Zarządu Oddziału Wojewódzkiego w Koszalinie.

Na przestrzeni dwóch ostatnich lat koszalińskie środowisko ekonomistów zaktywizowało swą działalność włączając się czynnie do realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju regionu. Zmiany w polityce gospodarczej kraju i w metodach zarządzania socjalistycznymi przedsię-

biorstwami wyzwoliły inicjatywę służb ekonomicznych i ożywiły ich zainteresowanie statutową działalnością Towarzystwa. Zrodziło się autentyczne zapotrzebowanie na rzetelną wiedzę ekonomiczną, wzrosło zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji zawodowych i praktycznych umiejętności w posługiwaniu się nowoczesnymi metodami rachunku ekonomicznego.

Koła PTE rozwinęły szeroką działalność odczytową. W 1971 roku zorganizowały łącznie 142 prelekcje, w których uczestniczyło łącznie 2.886 członków Towarzystwa oraz ponad 900 gości zainteresowanych problematyką ekonomiczną. W trzech kwartałach 1972 roku w 90 odczytach uczestniczyło 2.670 osób, w tym 1.820 członków PTE. Odczyty i prelekcje stanowią forum szerokich dyskusji na temat aktualnych problemów ekonomiki przedsiębiorstw, organizacji i zarządzania, efektywności gospodarowania itp. Ponad 1/4 osób uczestniczących w odczytach, bierze w nich aktywny udział włączając się czynnie do rozwiązywania dyskutowanych zagadnień. W odczytach i prelekcjach organizowanych przez koła PTE uczestniczą obok członków Towarzystwa nie zrzeszeni w PTE pracownicy zakładów pracy i zaproszeni goście, co umożliwia popularyzację w społeczeństwie wiedzy ekonomicznej, zasad gospodarności oraz służy upowszechnieniu zadań i osiągnięć ekonomicznych Polski i innych krajów socjalistycznych. Koła PTE sprawują opiekę nad księgozbiorami fachowymi zakładów pracy zapewniając bieżące ich uzupełnianie nowościami literatury społeczno-ekonomicznej. Umożliwia to dotracie praktykom gospodarczym do najnowszych osiągnięć nauk ekonomicznych i przybliża ich zastosowanie w działalności gospodarczej.

Najistotniejszym odcinkiem działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego jest czynne włączenie się ekonmistów do rozwiązywania istotnych problemów gospodarczych wyłaniających się w zakładach pracy. Koła PTE w coraz szerszym stopniu angażują się do przeprowadzania analiz ekonomicznych, ekspertyz i opiniowania przedsięwzięć gospodarczych podejmowanych przez przedsiębiorstwa. Kolektywne przedyskutowanie ich na forum zakładowego środowiska ekonomicznego najbardziej zorientowanego w całokształcie kosztów i efektów tych przedsięwzięć, służy podejmowaniu racjonalnych decyzji gospodarczych przynosząc duże oszczędności i korzyści całej gospodarce narodowej. Szczególnie bogatymi osiągnięciami na tym polu mogą poszczycić się Koła Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy Koszalińskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego w Koszalinie, Koszalińskim Zjednoczeniu Budownictwa, Fabryce Pomocy Naukowych w Koszalinie, Słupskiej Fabryce Maszyn Rolniczych „Famarol” w Słupsku i inne.

Ważną dziedziną działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

są konferencje naukowe poświęcone rozpatrzeniu węzłowych problemów społeczno-gospodarczego rozwoju regionu koszalińskiego. W dniu 4 listopada 1971 roku odbyła się z inicjatywy Oddziału Wojewódzkiego PTE konferencja naukowa na temat: Problemy rozwoju gospodarczego przedsiębiorstw rybackich prowadzących połowy bałtyckie. Na konferencji wygłoszono pięć referatów przedstawiających różne aspekty połowów i przetwórstwa rybnego.

Obok licznej grupy ekonomistów reprezentujących miejscowe środowisko, zwłaszcza zatrudnionych w przedsiębiorstwach połowowych środkowego wybrzeża w konferencji uczestniczyli pracownicy naukowcy Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie, Uniwersytetu Gdańskiego, Morskiego Instytutu Rybackiego, przedstawiciele Ministerstwa Żeglugi, Zjednoczenia Gospodarki Rybnej, Krajowego Związku Spółdzielni Rybackich oraz Zrzeszenia Rybaków Morskich. Uczestnicy konferencji uznali za celowe zawarcie przez kraje nadbałtyckie porozumienia międzynarodowego w sprawie ochrony zasobów rybnych Bałtyku, limitów połowów dla poszczególnych uczestników porozumienia oraz wspólnych przedsięwzięć w zakresie „uprawy morza”, opracowanie perspektywicznego programu rozwoju polskiego rybołówstwa kutrowego i zaplecza lądowego przedsiębiorstw kutrowych oraz podjęcie prac nad projektem statków pomocniczych dla połowów ekspedycyjnych, a także nad zorganizowaniem zwiadów rybackich dla celów eksploatacyjnych. Postulowano wydatne zwiększenie nakładów na rozwój floty i baz lądowych na środkowym wybrzeżu, zintensyfikowanie połowów na Bałtyku, rozbudowę baz przetwórstwa ryb, zarybienie szlachetnymi gatunkami ryb wód śródlądowych środkowego wybrzeża oraz wypracowanie dla przedsiębiorstw połowowych i przedsiębiorstw obrotu rybami systemu finansowego stymulującego maksymalnie zaopatrzenie rynku w świeże ryby i przetwory rybne. Powołana na konferencji komisja opracowała szereg postulatów zmierzających do ścisłego zintegrowania ekonomiki województw nadmorskich z gospodarką morską w drodze lokalizacji nowego ośrodka portowego na środkowym wybrzeżu, rozwoju przemysłu stoczniowego i przemysłu kooperującego ze stoczniami morskimi, uruchomienie połączeń towarowych i pasażerskich z krajami skandynawskimi oraz poprzez rozwój turystyki. Wnioski wypracowane na konferencji zostały przekazane Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Ministerstwu Żeglugi, GKKFiT oraz władzom terenowym. Wnioski te spotkały się z przychylną oceną Zespołu Planów Perspektywicznych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i przyjęte zostały do realizacji.

W dniu 25 listopada 1971 roku odbyła się konferencja naukowa na temat: Problemy rozwoju obsługi wsi i rolnictwa na tle przemian struk-

turalnych wiejskiej sieci osadniczej województwa koszalińskiego. Wygłoszone zostały na niej cztery referaty.

W trakcie obrad sformułowano cały szereg wniosków zmierzających do dalszego rozwoju obsługi rolnictwa i usług dla ludności wiejskiej, a dotyczących handlu wiejskiego, sieci placówek usługowych, budownictwa wiejskiego, specjalizacji gospodarstw chłopskich, obsługi finansowej wsi oraz ekonomiki przedsiębiorstw usługowych.

W dniu 23 listopada 1972 roku odbyła się kolejna konferencja naukowa na temat: Ekonomiczne przesłanki przedłużenia sezonu turystycznego na terenie regionu koszalińskiego, na której referaty wygłosili:

1. mgr M. Karalus: Węzłowe problemy rozwoju turystyki w województwie koszalińskim.
2. mgr M. Stachowska i mgr H. Świnicka: Walory turystyczne województwa koszalińskiego, a plan kierunkowy zagospodarowania turystycznego Polski.
3. dr Cz. Piskorski: Możliwości i sposoby przedłużenia sezonu turystycznego na terenie regionu koszalińskiego.
4. mgr Stanisław Mach: Ekonomiczno-organizacyjny model turystyki na przykładzie eksperymentu kołobrzeskiego.

Na konferencji powołana została komisja, która przystąpiła do opracowania wniosków w zakresie omówionej problematyki.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne prowadzi szeroko zakrojoną działalność szkoleniową. Organizatorem i koordynatorem szkolenia ekonomicznego jest działająca przy Oddziale Wojewódzkim PTE Dyrekcja Szkolenia Ekonomicznego w Koszalinie. W roku 1971 zorganizowała ona 55 kursów, w których uczestniczyło 2.141 słuchaczy, a w 1972 roku 60 kursów dla 1700 słuchaczy. Działalność szkoleniowa PTE koncentrowała się na następujących zagadnieniach:

1. Analiza wartości użytkowej.
2. Studium zaopatrzenia i gospodarki materiałowej dla pracowników służb zaopatrzenia budownictwa.
3. Kurs gospodarki magazynowej dla magazynierów przemysłu terenowego.
4. Odbiór jakościowy w handlu dla pracowników przedsiębiorstw obrotu towarowego.
5. Wybrane zagadnienia systemu finansowego.
6. Kurs ubezpieczeń społecznych.
7. Szkolenie służb ekonomicznych spółdzielczości pracy.
8. System finansowania inwestycji.

W przygotowaniu jest zaoczne ogólnokrajowe studium produkcji

i przetwórstwa ziemniaka, dla pracowników PGR, które rozpocznie się na początku 1973 roku.

Dyrekcja Szkolenia Ekonomicznego prowadzi również kursy z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, kursy przygotowawcze do egzaminów na wyższe studia ekonomiczne oraz kursy dla przedstawicieli samorządów robotniczych. Szkolenie członków samorządów robotniczych prowadzone jest w uzgodnieniu i przy ścisłej współpracy z Wojewódzką Komisją Związków Zawodowych i zarządami okręgowymi branżowych związków zawodowych.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne współdziała ze wszystkimi organizacjami politycznymi i społecznymi działającymi w zakładach pracy, które realizują zadania wiążące się z celami Towarzystwa. Koła PTE nawiązały współpracę z zakładowymi organizacjami Związku Młodzieży Socjalistycznej oferując swoje poparcie i pomoc w zorganizowanym przez tą organizację turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności, zwłaszcza przy wyliczaniu efektów ekonomicznych projektów racjonalizatorskich i usprawnień zgłaszanych przez uczestników tego turnieju. Koła PTE są w wielu zakładach pracy współorganizatorami szkolenia partyjnego, podejmują się przygotowania materiałów szkoleniowych i dostarczają wykładowców do przeprowadzenia szkoleń związanych z problematyką ekonomiczną. Do tradycji należy również ścisła współpraca z samorządami robotniczymi. W wielu przedsiębiorstwach koła PTE przygotowują koreferaty do założeń projektów rocznych planów techniczno-ekonomicznych i prezentują je na posiedzeniach Konferencji Samorządu Robotniczego zwoływanych dla zatwierdzania tych planów. Pomysłnie rozwija się współpraca również z pokrewnymi organizacjami społecznymi jak NOT, Stowarzyszenie Księgowych i. in.

WŁADYSŁAW SERAFINKO

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
KOSZALIŃSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA
GEOGRAFICZNEGO ZA ROK 1972

Koszaliński Oddział PTG w roku sprawozdawczym, w swojej działalności bardzo ściśle współpracował z Pracownią Geograficzno-Ekonomiczną Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego organizując wspólne spotkania i dyskusje. Członkowie PTG włączali się do prac badawczych fizyczno-geograficznych i społeczno-gospodarczych. W pracy Oddziału zwracano szczególną uwagę na możliwość wykorzystania wiedzy geograficznej dla prawidłowego rozwoju gospodarki regionu koszalińskiego. W pierwszym kwartale 1972 r. pracą Oddziału PTG kierował Zarząd w składzie: dr E. Z. Zdrojewski — przewodniczący, mgr M. Stachowska — z-ca przewodniczącego, mgr A. Drulik — sekretarz, mgr J. Januszewski — skarbnik oraz członkowie — mgr Z. Ciechanowski, W. Fikowicz, mgr H. Głowczewska. Na Walnym Zebraniu, które odbyło się 13 marca 1972 r. Zarząd oraz Komisja Rewizyjna złożyły sprawozdanie z działalności za lata 1969-1971. Dokonano także wyboru delegatów na Walne Zgromadzenie w Krakowie oraz wyboru nowego Zarządu Oddziału, który ukonstytuował się następująco: dr E. Z. Zdrojewski — przewodniczący, mgr M. Stachowska — z-ca przewodniczącego, mgr A. Drulik — sekretarz, mgr Z. Kempieńska — skarbnik, przewodniczący sekcji naukowo-badawczej — mgr Z. Jońca, przewodnicząca sekcji geografii szkolnej — mgr H. Głowczewska, przewodniczący sekcji turystyki — mgr J. Zagórski, mgr T. Michałkowskiemu powierzono opiekę nad Kołem w Słupsku. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: mgr Józef Januszewski — przewodniczący, inż. Marian Gładysz i mgr Halina Świnicka — członkowie.

Sekretariat prowadzi od początku istnienia Oddziału M. R. Czerwińska.

W 1972 r. Zarząd Oddziału odbył pięć posiedzeń, na których omówiono i załatwiono sprawy związane z życiem i rozwojem Towarzystwa, a więc: plan pracy i sprawozdanie z jego działalności, przyjęcie nowych członków i skreślenie osób nie wypełniających obowiązków statutowych. Analizowano także pracę Koła w Słupsku oraz poszczególnych Sekcji, sprawę realizacji preliminarza budżetowego współpracy z innymi towa-

rzystwami itp. Zarząd pracował kolegialnie rozkładając w miarę możliwości obowiązki na wszystkich członków.

Komisja Rewizyjna zebrała się dwa razy kontrolując działalność merytoryczną i finansową Oddziału.

Podstawową formą działalności Oddziału były prelekcje i odczyty popularne oraz popularno-naukowe. W 1972 r. zorganizowano 12 zebrań ogólnych z tego 7 w Koszalinie i 5 w Słupsku. Tematyka odczytów była różnorodna, ale ambicją Oddziału było zapraszanie osób, które same prowadziły zebrania bądź też przebywały dłuższy czas za granicą. Zapoznano również członków z wynikami badań z najbliższego otoczenia. Prelegentami byli: prof. dr Andrzej Maryański z Krakowa (Tendencje migracji ludności we współczesnym świecie), prof. dr Michał Chilczuk z Warszawy (Współczesne problemy rozwoju społeczno-gospodarczego Japonii i Korei), doc. dr Wojciech Stankowski (Zagadnienie ruchu kontynentów), mgr Lech Rembocha ze Szczecina (Poszukiwanie złóż mineralnych na Pomorzu Zachodnim), mgr Alicja Drulik z Koszalina (Problem międzywojewódzkich obszarów stykowych), dr Janusz Bielak z Koszalina (Inwestycje i budownictwo jako czynnik rozwoju w regionie), doc. dr Bernard Czerwiński ze Słupska (Nowe odkrycia geologiczne w Polsce i ich wpływ na rozwój gospodarki przemysłowej), doc. dr Jerzy Szukalski z Gdańska (Problemy fizyczno-geograficzne Bajkału), mgr inż. Henryk Bালlicki ze Słupska (Wstępne rozpoznanie wpływu morza Bałtyckiego na stosunki hydrologiczne i fizyczno-chemiczne jeziora Gardno), mgr J. Szutkiewicz ze Słupska (Refleksje z podróży po Egipcie), dr Andrzej Ewert ze Słupska (Morski charakter woj. koszalińskiego). W związku ze zbliżającą się 500 rocznicą urodzin Mikołaja Kopernika Koszaliński Oddział PTG mając na uwadze popularyzację sylwetki wielkiego uczonego w społeczeństwie, zorganizował trzy spotkania. Dla członków PTG dr Cecylia Iwaniszewska z Torunia omówiła zagadnienie: M. Kopernik i rozwój jego idei do czasów najnowszych. Niektóre prelekcje ilustrowane były przezroczami i materiałami geograficznymi.

W odczytach zorganizowanych w 1972 r. uczestniczyły ogółem 454 osoby (z tego w Kole w Słupsku 191 osób). Frekwencja na odczytach była dość zróżnicowana i wahała się od 10 do 45 osób.

W Oddziale Koszalińskim pracują trzy sekcje: naukowo-badawcza, geografii szkolnej i turystyki. Sekcja naukowo-badawcza (przewodniczący mgr Z. Jońca) ściśle współpracowała z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym. W pracach Ośrodka brało udział około 20 członków PTG przygotowujących szereg opracowań i artykułów z zakresu problematyki dotyczącej ochrony środowiska, zmian struktury zawodowej ludności, produkcji rolniczej w województwie koszalińskim. W sekcji zorganizowano także kilka zebrań, na jedno z nich zaproszono doc. dr hab.

Walerego Sobisiaka z Poznania, który omówił warsztat pracownika naukowego. W utworzonej przy Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym grupie doktoranckiej uczestniczy kilku członków PTG.

Członkowie sekcji uczestniczyli w kilku zjazdach, sesjach, konferencjach naukowych: dr E. Z. Zdrojewski, mgr H. Świnicka, mgr K. Barczak, W. Fikowicz, A. Michałowska, mgr T. Michałowski, mgr M. Stachowska, mgr Z. Lebiecka, mgr R. Kempieński brali udział w Zjeździe Regionalnym z okazji 50-lecia Oddziału PTG w Krakowie i sesji naukowej poświęconej problematyce geograficznej Krakowa i Żywiecczyzny. Mgr U. Witczak, mgr M. Stachowska, dr Z. Zdrojewski uczestniczyli w ogólnopolskiej konferencji naukowej w Katowicach nt. ochrony środowiska geograficznego w programach i metodach nauczania. Mgr U. Witczak brała udział w sesji kopernikańskiej zorganizowanej przez Szczecińskie Towarzystwo Naukowe. Nawiązywane kontakty przez członków naszego Oddziału podczas konferencji ogólnopolskich przyczyniają się do pozyskiwania wybitnych prelegentów na zebrania w Oddziale Koszalińskim.

W sekcji geografii szkolnej prowadzonej przez mgr H. Głowczewską zorganizowano kilka ciekawych spotkań. Na jednym z nich mgr H. Górski przedstawiciel Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych w Warszawie omówił projekt nowych atlasów dla szkół podstawowych i średnich. Na innych zebraniach przygotowywano teksty sprawdzianów materiału. Członkowie Koła w Słupsku na interesującym zebraniu „Nasze województwo w oczach dziecka” omówili wpływ wycieczek krajoznawczych na poznanie własnego regionu. W związku z 50 rocznicą powstania Kraju Rad członkowie sekcji zorganizowali dla uczestników grup fakultatywnych geograficzno-ekonomicznych z liceów ogólnokształcących przegląd filmów popularyzujących wiedzę o Związku Radzieckim.

Sekcja turystyki (przewodniczący mgr J. Zagórski) zorganizowała zebranie, na którym omówiono wydawnictwa turystyczne woj. koszalińskiego oraz plany wydawnicze na lata 1972-1975. W zebraniu oprócz członków sekcji uczestniczyli pracownicy instytucji i organizacji turystycznych oraz autorzy publikacji o tematyce turystycznej.

W Oddziale zorganizowano dwie wycieczki: do stoczni i „Korabia” w Uście, (uczestniczyło w niej 21 osób), do Berlina i Poczdamu, w której brało udział 18 członków PTG.

Członkowie PTG czynnie uczestniczyli w pracach innych organizacji, takich jak: Naczelna Organizacja Techniczna, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych. Na konferencji organizowanej przez PTE nt. „Ekonomiczne przesłanki

przedłużenia sezonu turystycznego w regionie koszalińskim” mgr M. Stachowska i mgr H. Świnicka wygłosiły referat przedstawiający walory turystyczne województwa w powiązaniu z Planem Kierunkowym Zagospodarowania Turystycznego Polski.

Dobre rezultaty uzyskaliśmy w opłacalności składek członkowskich — zaledwie 4 osoby nie dopełniły tego obowiązku.

W uznaniu zasług na wniosek ZO — Zarząd Główny PTG przyznał Złotą Odznakę Józefowi Kopeciovi ze Złotowa.

Znaczny wzrost aktywności członków, pomyślne rezultaty działalności sprzyjają umocnieniu organizacyjnemu Oddziału, wzrostowi jego roli w życiu społeczno-gospodarczym regionu.

MARIA STACHOWSKA

KRONIKA ODDZIAŁÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOSZALINIE

Oddział liczył 35 członków. Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału odbyło się 18 grudnia 1972 roku, na którym wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — dr Tadeusz Gasztold, wiceprezes — dr Hieronim Rybicki, sekretarz — mgr Jadwiga Wojciechowska, skarbnik — mgr Adam Muszyński, członkowie zarządu — mgr Jadwiga Jagodzińska. Komisja rewizyjna pracowała w następującym składzie: przewodniczący mgr Jerzy Kloskowski, mgr Roman Skeczkowski i Ryszard Degórski — członkowie.

W zakresie prac naukowych zespół w składzie mgr A. Muszyński, dr Tadeusz Gasztold i dr H. Rybicki opracował popularny zarys dziejów Koszalina pt. Dzieje Koszalina. Zarys popularny. Praca została złożona w Wydaw. Poznańskim i ukaże się w 1974 roku. Mgr Z. Szultka i mgr Barbara Popielas — Szultka opracowali tekst wydawnictwa popularnego pt. Dzieje wsi Zakrzewo. Mgr J. Wojciechowska kontynuowała pracę doktorską o ruchu ludowym na Pomorzu Zachodnim i Środkowym w latach 1945-1949. Dr T. Gasztold złożył tekst pracy pt. Działalność kulturalna i teatralna w obozach polskich jeńców wojennych na terenie Niemiec w latach 1939-1945. Praca ukaże się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego. Mgr J. Kloskowski złożył do druku opracowanie pt. Z dziejów szlachty kaszubskiej w XVII i XVIII wieku. Mgr Kazimierz Bogucki kontynuował pracę doktorską pt. Działalność specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku 1945-1946. Dr H. Rybicki złożył w Wydawnictwie Poznańskim pracę pt. Powstanie administracji polskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych 1945-1950.

Członkowie oddziału uczestniczyli w organizacji czterech sesji popularno-naukowych poświęconych XXX rocznicy powstania PPR (styczeń 1972), sesji poświęconej opracowaniu kronik zakładów pracy zorganizowanej wspólnie z komisją historyczną Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, seminarium na temat działalności kulturalnej w obozach polskich jeńców wojennych w Kłominie (Oflag II D) i Choszcznie (Oflag II B) zorganizowanej wspólnie z Koszalińskim Towarzystwem Społeczno-

Kulturalnym. Członkowie oddziału uczestniczyli w sesji naukowej poświęconej 50-tej rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech zorganizowanej w Koszalinie przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy i Komisję Historyczną Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania naukowe, organizowane wspólnie przez Oddział PTH i Pracownię Historyczną Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego:

Badania archeologiczne na Ziemi Koszalińskiej w sezonie 1972-mgr Romualda Lachowicz, Przełom kulturalny w czasach M. Kopernika — prof. dr habil. Maria Bogucka, Koszalin w dobie reformacji — mgr Jerzy Kłoskowski, Kształcenie nawigacyjne na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku J. Fierek. Z badań nad dziejami przemysłu w województwie koszalińskim. Założenia badawcze zespołu do opracowania dziejów zakładów pracy województwa koszalińskiego — dr Teresa Machura.

Przy oddziale powstała sekcja młodzieżowa kierowana przez mgr R. Skeczkowskiego, która zorganizowała wycieczkę historyczną do Drezna oraz zajmowała się problematyką związaną z działalnością i nauką M. Kopernika. Sekcja działa przy Liceum Ogólnokształcącym w Koszalinie.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w dniu 24 lutego 1972 roku zarząd Oddziału ukonstytuował się w następującym składzie: Iwo Malczewski — prezes, dr Teresa Machura — wiceprezes, mgr Józef Lindmajer — sekretarz, mgr Andrzej Jastrzębski — skarbnik, mgr Zdzisław Machura i mgr Mieczysław Jaroszewicz — członkowie Zarządu. Komisja rewizyjna pracowała w następującym składzie: mgr Zygmunt Gręźlikowski — przewodniczący oraz mgr Danuta Szram i mgr Barbara Popielas — Szultka — członkowie.

Obok periodycznych zebrań zarządu odbywały się spotkania naukowe podczas których poszczególni członkowie Oddziału lub osoby zaproszone z zewnątrz prezentowały opracowane przez siebie tematy badawcze.

W dniach 16-17 maja 1972 roku odbyła się zorganizowana przez Oddział słupski przy pomocy ZG PTH ogólnopolska konferencja poświęcona problematyce badań regionalnej historii oraz jej popularyzacji. Wybór Słupska na miejsce konferencji spowodowany był faktem dużych osiągnięć miejscowego środowiska historycznego w organizacji badań re-

gionalnych oraz istnieniem redakcji Biblioteki Słupskiej, która notuje duże sukcesy w zakresie wydawniczym prac pomorzoznawczych.

Na wymienionej konferencji referaty wygłosili: prof. dr Jerzy Topolski — Założenia metodologiczne badań regionalnych w historii, prof. dr Marian Biskup — Rola czasopism w rozwoju badań regionalnych, prof. dr Marek Drozdowski — Doświadczenia Towarzystwa Miłośników Historii Warszawy w badaniach historii regionalnej, dr Teresa Machura — Doświadczenia Stacji Naukowej PTH w Słupsku w badaniach historii regionalnej. W konferencji udział wzięli przedstawiciele środowisk naukowych Warszawy, Gdańska, Torunia, Koszalina, Poznania, Łodzi i Krakowa.

Podczas konferencji odbyło się spotkanie redaktorów czasopism regionalnych. Uczestnicy konferencji zwiedzili Wyższą Szkołę Nauczycielską w Słupsku oraz odbyli wycieczkę do muzeum skansenowskiego w Klukach.

Odbyły się następujące zebrania naukowe: Działalność Polaków na terenie rejencji koszalińskiej w okresie drugiej wojny światowej — mgr Z. Szultka, Zagajenie dyskusji nad Dziejami Ziemi Bytowskiej — prof. dr Stanisław Gierszewski.

Oddział prowadził szeroką współpracę z organizacjami i instytucjami zainteresowanymi problematyką badawczą w zakresie historii.

Wspólnie z Muzeum Pomorza Środkowego w październiku 1972 r. zorganizowana została międzynarodowa konferencja historyków sztuki poświęcona kulturze artystycznej Pomorza Zachodniego i Środkowego w XVII wieku. W konferencji uczestniczyli naukowcy z NRD i Danii skąd m.in. przybył dr Steen Jensen. Konferencji przewodniczył prof. dr Stanisław Lorenz.

Członkowie oddziału i Stacji Naukowej gościli przedstawicieli Wydawnictwa Poznańskiego, z którymi omówiono plan wydawniczy. Podjęto decyzję o przygotowaniu do druku Dziejów Miasta Słupska.

Oddział i Stacja Naukowa ściśle współpracowały z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym oraz KTSK wspólnie wydając następujące pozycje książkowe: Ziemia Wałecka w Polsce Ludowej — pod red. H. Rybickiego, Dzieje Ziemi Świdwińskiej — pod red. J. Lindmajera i E. Z. Zdrojewskiego oraz przygotowano do druku prace: Z. Szultki i B. Popielas Szultki — Dzieje wsi Zakrzewo oraz Tomasza Szrubki — Działalność polonijni Ziemi Złotowskiej i Bytowskiej.

STACJA NAUKOWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
W SŁUPSKU

Tematyka prac badawczych w swoich głównych założeniach była kontynuacją badań rozpoczętych w 1971 r.

Podstawowe tematy badawcze to: dzieje miast województwa koszalińskiego po 1945 r. — T. Machura, dzieje gospodarcze i społeczne byłej rejencji koszalińskiej w latach 1806-1914 gromadzenie i opracowywanie pamiątek i relacji byłych robotników przymusowych i jeńców wojennych z terenu Pomorza Zachodniego i Środkowego w latach ostatniej wojny — T. Gasztold.

W okresie sprawozdawczym T. Machura oddała do druku pracę pt. Odbudowa przemysłu na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949 (18 ark. w.) oraz następujące artykuły: Przemysł i rzemiosło na terenie powiatu świdwińskiego 1945—1970 (1 ark. w.), Powstanie i działalność władz przemysłowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1949 (2 ark. w.), Doświadczenia Stacji Naukowej PTH w Słupsku w badaniach historii regionalnej (0.5 ark. w.), Problem rąk do pracy w przemyśle zachodniopomorskim po drugiej wojnie (1 ark. w.). Wymienione artykuły ukazały się w kwartalniku Koszalińskie Studia i Materiały oraz pozycjach zbiorczych: Dzieje Ziemi Świdwińskiej i innych. Dr T. Machura opracowała i przedstawiła na zebraniu roboczym w KON-B założenia metodologiczne pracy nowopowołanego przy SN PTH i KON-B zespołu do badań historii koszalińskich zakładów pracy.

Mgr J. Lindmajer koncentrował swoje zainteresowania na gromadzeniu materiałów do rozprawy doktorskiej pt. Zmiany w strukturze gospodarczej rejencji koszalińskiej w latach 1850-1914. Opublikował kilka artykułów oraz uczestniczył w pracach redakcyjnych.

W ramach Biblioteki Słupskiej ukazały się w druku Dzieje Ziemi Bytowskiej pod red. S. Gierszewskiego. Oddane zostały do druku następujące prace: Józef Spors — Dzieje polityczne Pomorza Środkowego XII-XIV w. Dzieje powiatu Świdwińskiego pod red. J. Lindmajera i E. Z. Zdrojewskiego. Problemy integracji administracyjnej Polski Zachodniej i Północnej — H. Rybicki.

W ramach współpracy między oddziałem PTH w Słupsku a KTSK ukazały się w druku następujące prace: B. Woltmann — Kultura fizyczna pod znakiem Rodła, Ziemia Wałecka w Polsce Ludowej pod red. H. Rybickiego.

Dr T. Gasztold złożył w archiwum SN.PTH 19 wspomnień i relacji obj. 130 stron maszynopisu.

Jan Kocik przekazał do zbiorów archiwalnych następujące materiały: Życiorys Jana Łangowskiego z Zakrzewa, Uwagi do książki M. Zientary-Malewskiej, Wspomnienie o dr Jerzym Kostenckim adwokacie w Złotowie w latach 1935-1939, Odpis pierwszej odezwy Centralnego Komitetu Wyborczego Związku Polaków w Niemczech z 1924 roku, Tłumaczenie artykułu pt. Złot stahlhelmowców w Zakrzewie, który ukazał się w gazecie Die Grenzmark z 18 listopada 1930 r.

Stację odwiedziło w celach badawczych 104 osoby. Zrealizowano 144 wypożyczeń.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOŁOBRZEGU

Oddział liczył 27 członków. Walne zebranie odbyło się 9 maja 1972 r., na którym wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — mgr Hieronim Kroczyński, sekretarz — mgr Mieczysław Janczewski, skarbnik — mgr Barbara Zabel, członkowie — mgr Józef Dobrzański i mgr inż. Jerzy Olech.

Odbyły się następujące odczyty: M. Kopernik — człowiek i uczonego polskiego Odrodzenia — dr Edward Patkowski, Pomorze w wojnie 30-letniej — prof. dr S. Herbst, Sytuacja społeczno-ekonomiczna w Kołobrzegu w latach 1945-1948 — mgr M. Janczewski, Działalność organizacji młodzieżowych w Kołobrzegu w latach 1945-1948 — mgr Antoni Bernatowicz, Walki o Kołobrzeg w marcu 1945 r. — ppłk. Zenon Stein, Kultura materialna i duchowa Słowińców — mgr Jacek Klimżyński, Zabytki architektury w Kołobrzegu — mgr H. Kroczyński, Powstanie i działalność Marynarki Wojennej PRL — mgr Władysław Lenzion.

TADEUSZ GASZTOLD

SPIS TREŚCI

I ARTYKUŁY

| | |
|---|----|
| Zbigniew Głowacki: <i>Działalność publicystyczno-polityczna Adama Próchnia w latach okupacji.</i> | 4 |
| Janusz Tomaszewski: <i>Rola zakładu pracy w adaptacji i integracji społeczno-kulturowej załogi.</i> | 19 |

II MATERIAŁY

| | |
|---|-----|
| Barbara Zabel: <i>Warzelnictwo soli w Kołobrzegu do roku 1858.</i> | 41 |
| Henryk Fierek: <i>Kierunki rozwoju kształcenia żeglarzy w Europie.</i> . . . | 56 |
| Józef Lindmajer: <i>Rolnictwo koszalińskie w latach 1850—1914 (w świetle statystyki).</i> | 70 |
| Tadeusz Gasztold: <i>Polskie pismo „Za drutami”.</i> | 89 |
| Zenon Jonca: <i>Niektóre problemy ochrony środowiska naturalnego.</i> . . . | 99 |
| Bernard Czerwiński: <i>Sztormy i powodzie na wybrzeżu koszalińskim.</i> . . | 117 |
| Henryk Balicki: <i>Zarys limnologii fizycznej jeziora Gardno.</i> | 140 |
| Urszula Witczak: <i>Poziom umieralności niemowląt w województwie koszalińskim.</i> | 163 |
| Jadwiga Szymkowska: <i>Funkcje biografistyki literackiej w wychowaniu szkolnym.</i> | 171 |
| Hieronim Rybicki: <i>Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie w latach 1961—1971.</i> | 178 |
| Władysław Szulist: <i>Archiwa parafialne powiatu człuchowskiego.</i> | 194 |
| Tadeusz Gasztold: <i>Radzieckie publikacje do dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1939—1945.</i> | 201 |

III RECENZJE I OMÓWIENIA

| | |
|--|-----|
| Hieronim Kroczyński: <i>Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego.</i> | 208 |
| Andrzej Czechowicz: <i>Polacy spod znaku Rodła.</i> | 214 |
| Andrzej Czechowicz: <i>Kultura fizyczna pod znakiem Rodła.</i> | 217 |
| Ludwik Malinowski: <i>Polityka zagraniczna RP, 1944—1947.</i> | 220 |
| Jadwiga Wojciechowska: <i>Rocznik Nadnotecki.</i> | 227 |

Kroniki

| | |
|---|-----|
| Z działalności KTSK w 1972 r. | 231 |
| Kadra inżynieryjno-techniczna w regionie koszalińskim. | 238 |
| Działalność Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. | 244 |
| Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego. | 249 |
| Z działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego. | 253 |